

ROCZNIK KRAKOWSKI

WROCŁAW — MCMLXVI — KRAKÓW

TOM XXXVIII

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA

WYDANE Z ZASIŁKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ROCZNIK KRAKOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI

WROCLAW — MCMLXVI — KRAKÓW

TOM XXXVIII

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

WYDANE Z ZASIŁKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Redaktor naukowy:
KAROL ESTREICHER

Komitet redakcyjny:
JÓZEF LEPIARCZYK, KRYSTYNA PIERADZKA, WIKTOR ZIN



7+9(05)

197/38

Redaktor: Elżbieta Karatnicka
Redaktor techniczny: Maria Kapiszewska

Egz. ob.

76/66

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
Wrocław 1966. Wydanie I. Nakład 500 + 130 egz. Obj. ark. wyd. 20,80; ark. druk.
8,25 + 68 tabl. Papier druk. m/gł. III kl., 80 g, 61 × 86 z fabryki papieru w Klu-
czach. Oddano do składania 3 XII 1965. Podpisano do druku 30 IV 1966. Druk
ukończono w maju 1966. Cena zł 45.— Zam. 894/65. T-10
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, KRAKÓW, CZAPSKICH 4

W SIEDEMDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ
ZAŁOŻENIA

TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
POŚWIECAMY TEN ROCZNIK

CZŁONKOM
PRZYJACIOŁOM
I

CZYTELNIKOM

WYPEŁNIAJĄC

ZADANIA

W SŁUŻBIE NAUKI POLSKIEJ

I WIEDZY O KRAKOWIE

Rocznik
UKRAKOWSKI.

W Krakowie,

Podrądem Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa.

1898.



JAN DĄBROWSKI

PREZES TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII
I ZABYTEKÓW KRAKOWA

Z największym żalem żegna Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa zmarłego w dniu 17 lipca 1965 śp. Profesora J a n a D ą b r o w s k i e g o, swego Prezesa Honorowego. Wyjątkowy ten tytuł, jaki Zmarły nosił od roku 1964, nie był jedynie aktem czci i hołdu wobec jednego z najwybitniejszych historyków polskich, szczególnie przy tym zasłużonego dla badań nad dziejami Krakowa. Był przede wszystkim wyrazem wielkiej wdzięczności Towarzystwa wobec wieloletniego Członka Wydziału (1921—1925), Wiceprezesa (1933—1939), wreszcie Prezesa Towarzystwa (1945—1964), serdecznymi węzłami związanego do ostatnich swych dni z Towarzystwem, z jego działalnością i z jego celami.

Jan Dąbrowski urodził się 21 XII 1890 w Krośnie. Wyszedł z „Małego Krakowa”, Parva Cracovia, jak kiedyś zwano Krosno, ale pochwycił od studiów uniwersyteckich całym swym życiem i działalnością związał się z Krakowem. Już w czasie studiów uniwersyteckich zarysowały się wyraźnie Jego wielkie uzdolnienia, a zarazem zamiłowania tak do pracy ściśle naukowej, jak i społeczno-politycznej, a także popularyzatorsko-publicystycznej. Zaskakując nie tylko kolegów, ale nawet bardzo wymagających profesorów rozległością zdobytych wiadomości z zakresu historii, wkrótce przystąpił do opracowania pierwszej obszerniejszej pracy naukowej (*Kraków a Węgry w wiekach średnich*, Rocznik Krakowski, t. 13, 1911, s. 187—250 i mapa), a następnie rozprawy doktorskiej (*Elżbieta Łokietkówna*, Rozpr. AU hist.-fil. t. 57, 1914, s. 302—430). Równocześnie pracował w organizacji niepodległościowej (Zarzewie), najwcześniej zaś, rzecz znamienita, dał się poznać jako autor prac publicystycznych, drukowanych w latach 1908 i 1910 w Zniczu i Za-

rzewiu*. Potem przyszedł zaszczytny udział w ekspedycji naukowej Akademii Umiejętności do zbiorów archiwalnych na Węgrzech. Droga do kariery naukowej stanęła otworem. Nie była to jednak droga łatwa, zważywszy choćby prosty fakt, że życie Jana Dąbrowskiego wypadło na trzy tak ogromne różniące się okresy, jak okres galicyjskiej autonomii w ramach monarchii austriacko-węgierskiej, okres niepodległego państwa polskiego 1918—1939 i wreszcie okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, trzy okresy przedzielone dwukrotnym kataklizmem niszczącej wojny światowej, szalejącej ze szczególnym nasileniem na ziemiach polskich. W takich warunkach niełatwo jest ułożyć sobie życie, a coś dopiero rozwinąć twórczą pracę naukową. Tym większy szacunek budzić musi bogaty dorobek naukowy Zmarłego, wyrażający się sumą blisko siedmuset drukowanych prac, podręczników, recenzji i artykułów.

Na czoło dorobku naukowego Jana Dąbrowskiego wybijają się cztery wielkie ujęcia syntetyczne, a mianowicie: *Dzieje Polski od r. 1333 do r. 1506* (Kraków 1926), część druga znakomitego podręcznika uniwersyteckiego, na którym wychowały się całe pokolenia studentów historii; *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402* (Kraków 1933), stanowiące jako część zbiorowej *Historii Śląska* pierwsze w języku polskim ujęcie historii tej ziemi polskiej w okresie rozluźniania związku politycznego z formującym się polskim państwem stanowym; *Wielka Wojna 1914—1918*, część 1—2 (Warszawa 1937), olbrzymie i po dziś dzień jedyne w języku polskim opracowanie dziejów pierwszej wojny światowej, oparte na ogromnym, wielojęzycz-

* Bibliografię prac Jana Dąbrowskiego zestawiała K. Stachowska, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, R. 5, 1959, s. 5—51.

nym materiale, liczące ponad tysiąc stron wielkiego formatu; wreszcie *Dzieje Europy od X w. do schyłku XIV w.*, blisko pół tysiąca stron licząca część czwartego tomu *Wielkiej Historii Powszechnej* (Warszawa 1939). Nie ustępują im znakomite, klasyczne już dziś, dawniejsze monografie: rozprawa habilitacyjna *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370—1382* (Kraków 1918); *Z czasów Łokietka. Studia nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.* (Kraków 1916); *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech 1440—1444* (Warszawa 1922); wspomniane już wyżej *Kraków a Węgry i Elżbieta Łokietkówna*; czy wreszcie najnowsze studia: *Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku*, Wrocław—Kraków 1956; *Studia nad początkami państwa polskiego* (Kraków 1958), zacytane doszczętnie przez studentów w bibliotekach zakładowych, i *Dawne dziejopisarstwo polskie* (Wrocław—Warszawa—Kraków 1964). Nie sposób zaś na tym miejscu omówić drobniejsze rozmiarami prace, streszczenia referatów, recenzje czy artykuły, jak choćby szereg życiorysów w *Polskim Słowniku Biograficznym* czy *Encyclopedia Italiana*.

W bogatym dorobku prof. Jana Dąbrowskiego szczególne miejsce zajmują podręczniki do nauki historii w szkole średniej, drukowane w latach 1927—1948. Wywarł przez nie Zmarły niemały wpływ na wychowanie szeregu pokoleń młodzieży polskiej w kraju i na emigracji. Z podręcznikami związane były, jako materiał pomocniczy, *Teksty źródłowe do nauki historii w szkole średniej*, w których prof. Dąbrowski objął zarówno okres średniowiecza, jak i czasy pierwszej wojny światowej. Podobny charakter, jakkolwiek na odpowiednio wyższym poziomie, miały wydane wspólnie z Romanem Grodeckim, *Teksty dla proseminarium historycznego* (Kraków 1925) dla studentów historii.

Wykłady uniwersyteckie prof. Dąbrowskiego, prowadzone od roku akad. 1919/20 do 1960/61, cechuje ogromna szerokość i różnorodność tematyki: od dziejów średniowiecza (polskiego i powszechnego) do lokalnej historii Gdańska i Krakowa, od zagadnień politycznych do gospodarczo-społecznych i kulturalnych, terytorialnie zaś od Rusi po Anglię i Francję, od Włoch i Bizancjum po Litwę i Prusy, chronologicznie wreszcie od wieku piątego po wiek dziewiętnasty.

Wspomnieć też trzeba o pracach redakcyj-

nych w wydawnictwach PAU, jak *Bulletin international de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres* (1926—1932), *Polski Słownik Biograficzny*, czy wreszcie *Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk* w Krakowie, który pod redakcją prof. Dąbrowskiego zaczął wychodzić od roku 1955; o redagowaniu *Kwartalnika Historycznego* w r. 1947, wraz z R. Grodeckim i K. Lepszym, a także o redagowaniu wydawnictw Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Nie sposób też pominąć zainicjowania wielkiego dzieła reedycji *Dziejów Polski* Jana Długosza.

Dzięki zdolnościom organizacyjnym prof. Jan Dąbrowski zaważył silnie na rozwoju polskiej nauki historycznej, piastując szereg bardzo wysokich i odpowiedzialnych funkcji. Na Uniwersytecie Jagiellońskim — poza wspomnianym już kierowaniem katedrą historii średniowiecznej polskiej i powszechnej od roku 1924 — był dziekanem Wydziału Humanistycznego (1946—1948), prorektorem (1948—1952) oraz dyrektorem Instytutu Historycznego UJ (1951—1961). Tuż po drugiej wojnie światowej był krótko prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego, a potem — dłużej — prezesem Oddziału Krakowskiego PTH. Od roku 1948 był sekretarzem generalnym Polskiej Akademii Umiejętności aż do jej włączenia do Polskiej Akademii Nauk z dniem 1 I 1953 r. Był wreszcie sekretarzem naukowym Oddziału PAN w Krakowie i przewodniczącym jego Komisji Nauk Historycznych (1956—1961) oraz dyrektorem Biblioteki PAN w Krakowie (dawnej Biblioteki PAU 1954—1961).

W dorobku Prof. Jana Dąbrowskiego znajduje się uderzająco duża ilość artykułów, drukowanych w czasopiśmie, zwłaszcza w *Czasie*, w *Wiadomościach Polskich*, *Przeglądzie Politycznym* i *Przeglądzie Współczesnym*. Myliłby się bardzo ktoś sądząc, że są to jedynie prace popularyzujące wyniki badań historycznych. Są i takie, ale w przeważnej mierze mamy do czynienia ze studiami nad współczesną, bieżącą problematyką polityczną. Artykuły te są wyrazem bardzo żywego zawsze zainteresowania i dobrego orientowania się Autora w bieżącym życiu politycznym, czego szczytowy moment przypada na Jego udział w pracach NKN 1909—1913.

Szczególnymi jednak więzami złączony był Zmarły z naszym Towarzystwem. Związek ten



Prof. Jan Dąbrowski

datuje się jeszcze z Jego lat studenckich: wszakże był uczniem prof. Stanisława Krzyżanowskiego, inicjatora założenia Towarzystwa, i to w okresie największego bodaj rozmachu w pracach Miłośników Krakowa, kiedy torowali drogę z trudem, ale i z niesłabnącą energią, tak dziś powszechnie uznawanym, ale wówczas budzącym zdziwienie — a nawet sprzeciwy — akcjom, jak ochrona zabytków, akcja wydawania drukiem źródeł historycznych do dziejów Krakowa, opracowywanie monografii historycznych z zakresu dziejów naszego miasta, jak wreszcie popularyzowanie znajomości jego dziejów wśród szerokich kół krakowian. Od mistrza swego, Stanisława Krzyżanowskiego, uczył się młody wówczas Jan Dąbrowski patrzeć na dzieje Krakowa nie z ciasnego lokalnego punktu widzenia, ale na szerokim tle ogólnopolskim, a nawet powszechnodziejowym. W wydawnictwie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa drukował swą pierwszą pracę historyczną *Kraków a Węgry* (Rocznik Krakowski, t. 13, 1911), i to jeszcze w jakże szczególnych warunkach: odsiadując więzienie w Piotrkowie, zawleczony tam przez carskich żandarmów za kolportaż prasy niepodległościowej na terenie Królestwa.

Druga faza współpracy prof. Dąbrowskiego z Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przypada na okres międzywojenny, kiedy to wszedł do Wydziału jako członek (1921—1925), a następnie jako wiceprezes (1933—1939). Od strony własnego dorobku, publikowanego w wydawnictwach Towarzystwa, współpraca ta wygląda skromnie: reprezentuje ją jeden, znakomity zresztą, artykuł *Portret Kazimierza Wielkiego*, (Rocznik Krakowski, t. 25, 1934, s. 3—14). Przede wszystkim jednak wypełniła ją szeroka, wytrwała i, rzecz można bez przesady, uporczywa, działalność naukowo-dydaktyczna. Profesor Dąbrowski, jako prowadzący seminaria uniwersyteckie, dwustopniowe (dla młodszych i dla starszych) z powodu ich dużej liczebności, wytrwale i umiejętnie zachęcał młodych historyków do podejmowania tematyki krakowskiej. Powstawały dziesiątki, jeśli nie setki, prac magisterskich z tego zakresu, powstawały mniej liczne, ale dojrzalsze prace doktorskie, najlepsze zaś z nich ukazywały się drukiem, i to w publikacjach Towarzystwa. W ten sposób z jednej strony ujrzały światło dzienne cenne studia nad dziejami Garbar, Kle-

parza, Kazimierza, przedmieść krakowskich, kościoła franciszkanów i Św. Mikołaja, monografia handlu Krakowa z Węgrami w wieku XVI oraz Kraków w relacjach cudzoziemców X—XVII wieku, z drugiej zaś strony — wykształcił się żywy, doskonalący się z roku na rok i osiągający wysoki poziom ośrodek naukowy, skupiający znawców przeszłości Krakowa, wśród których najwybitniejsze osiągnięcia miała Krystyna Pieradzka. Równocześnie występował prof. Dąbrowski z ciekawymi inicjatywami obchodów budzących zainteresowanie szerszych kół przeszłością Krakowa, jak przede wszystkim uroczysty obchód rocznicy objęcia rządów przez Kazimierza Wielkiego (1333—1933) i związany z nim specjalny numer Rocznika Krakowskiego.

Pięknie rozwijającą się działalność zburzyła — jak tyle innych — w brutalny sposób okupacja hitlerowska. Ale gdy tylko zaświtało słońce swobody, odżyły także badania nad Krakowem i jego dziejami, odżyło Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, które jako jedno z pierwszych wznowiło swą jawną działalność: pierwsze posiedzenie Wydziału odbyło się w lokalu Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa dnia 29 stycznia 1945. Równocześnie rozpoczęła się trzecia faza współpracy prof. Dąbrowskiego z Towarzystwem, obecnie już jako prezesa. Nowy Prezes wysunął na plan pierwszy potrzebę historycznej dokumentacji niedawnego okresu okupacji. Jedną z pierwszych powojennych publikacji historycznych w Polsce była opracowana pod Jego redakcją praca zbiorowa *Kraków pod rządami wroga 1939—1945*, która ukazała się jako nr 104 Biblioteki Krakowskiej. Znacznie później, bo dopiero w r. 1957, wydano tom 31 Rocznika Krakowskiego, poświęcony tej samej tematyce. Oba cenne wydawnictwa nabierają już dziś wartości źródłowej. Z wolna zaczęły się ukazywać dalsze studia, w ramach tak Biblioteki Krakowskiej (nr 100, 105—111) jak i Rocznika Krakowskiego (t. 31—36). Pośród nich na szczególną uwagę zasługują numery Biblioteki Krakowskiej poświęcone Krakowskiemu Odrodzeniu (nr 109) oraz *Studia nad rozwojem miasta* (nr 111), wydane w 700 rocznicę nadania Krakowowi praw miejskich przez Bolesława Wstydliwego. Równocześnie Prezes Dąbrowski uruchomił trzecią serię wydawniczą Towarzystwa: *Kraków Dawniej i Dziś*, mającą za za-

danie w przystępnej formie i w pracach o niewielkiej objętości docierać do możliwie szerokich kół odbiorców (wyszło dotąd 16 numerów). W latach powojennych rozwinęła się również ożywiona akcja odczytowa. Spragnione wiedzy społeczeństwo krakowskie przybywało co tydzień w liczbie kilkuset osób na naukowe odczyty Towarzystwa, słuchając ich z wielką uwagą i dyskutując z prelegentami. Ale po kilku latach zainteresowanie osłabło, między innymi z powodu wielkiej ilości podobnych odczytów organizowanych przez inne instytucje. Co więcej, przed Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa stanęło niemiłe pytanie, czy ma ono jeszcze rację bytu, skoro cały szereg elementów jego dawnej działalności przejęły instytucje państwowe bądź społeczne, jak np. Urząd Konserwatorski opiekę nad zabytkami, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i Domy Kultury akcję odczytową, PAN — w pierwszym rzędzie — wydawanie naukowych prac drukowanych. W tym nader trudnym okresie Prezes Dąbrowski umiał znaleźć dla Towarzystwa pole pracy, jako dla towarzystwa naukowego prowadzącego badania naukowe nad swym regionem. Umiał sięgnąć do nowych sposobów działalności, jak organizowanie sesji naukowych (m. in. Kraków i Pomorze, Kraków wobec powstania styczniowego); umiał dać Towarzystwu solidną podstawę finansową przez związanie go z PAN, oraz zapewnić wydawnictwom Towarzystwa odpowiedni przydział papieru na druk. Pod Jego doświadczoną

ręką Towarzystwo przetrwało okres kryzysu i dzięki Niemu może obecnie patrzeć śmiało w przyszłość.

Co było siłą motoryczną, która sprawiała, że tyle uwagi poświęcał Towarzystwu Prezes Dąbrowski? Oto ten wybitny znawca naszych dziejów, „wmieszkający krakowianin”, podobnie jak Jego wielki poprzednik Jan Długosz, znał na wylot niezmiernie doniosłą i dodatnią rolę, jaką w tysiącletnich dziejach Polski odegrał ośrodek krakowski. Nauczył się On nie tylko cenić Kraków; więcej — pokochał go serdecznie. Kraków żył w każdej Jego pracy, czy to były studia nad początkami państwa polskiego, czy stosunki polityczne XIV i XV wieku, czy praca o Anonimie-Gallu lub o królowej Jadwidze, czy wreszcie pierwsza wojna światowa bądź ostatnia okupacja hitlerowska. Widział stołeczność dawnego Krakowa w jej ogólnopolskim znaczeniu i widział doniosłość bujnego zawsze aż po dziś dzień życia kulturalnego Krakowa dla Polski i dla świata. Miłość Krakowa wiodła Go w ostatnich latach, gdy — jak pamiętamy — schorowany już i osłabły, podążał przecież gorliwie na posiedzenia Towarzystwa, gdy po ostatnie dni swego pracowitego żywota interesował się najżywiej sprawami Towarzystwa. Zaskarbił sobie też trwałą i wdzięczną pamięć nie tylko członków Towarzystwa, ale ogółu krakowian, której wyrazem stało się przyznanie Mu Złotej Odznaki Krakowa w 1964 r.

Cześć Jego Pamięci.

Józef Mitkowski

ŁAŃCUCH ALEKSANDRY

W skarbcu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Maius, wśród insygniów akademickich, królewskich darów, pamiątek i klejnotów leży szczerzłoty łańcuch o stu trzynastu ogniwach, na pozór przedstawiający się skromnie. Uchodzi ciągle za łańcuch Anny Jagiellonki i jako taki został ostatnio datowany na wiek XVI, choć dowiedziono już w r. 1840, że królowa ta ofiarowała Uniwersytetowi złoty kielich, a nie naszyjnik czy łańcuch. Lecz najpierw przyjrzyjmy się samemu łańcuchowi.

OPIS

Dziś po rozmaitych kolejach losu, łańcuch liczy długości 972 mm, wagi 119,5 g. Składa się z 56 złotych ogniów mniejszych, czyli skuwek (12×8 mm), i 57 ogniów większych (14×12 mm), okrągłych. Złoto $22\frac{1}{2}$ próby (930 części) posiada przymieszkę srebra, stąd jego jasny kolor. Ogniwa są takie same z wyjątkiem dwóch, w których przewiercono małe otwory, wyraźnie dla zawieszenia ozdoby. Również ogniwa mniejsze, czyli skuwki, są wszystkie takie same w kształcie (fig. 1—2).

Spójrzmy na płask, tj. z góry, na jedno z większych, okrągłych ogniów. Posiada ono zewnętrzną obrączkę. Ta obrączka jest złożona z trzech równych pierścieni. Między nimi są dwa szerokie rowki. Na wewnętrznym krążku, sztanconym z matrycy, widać kule oraz nad nimi jakby łuki wsparte na podporach. Motyw miniaturowy pozornie wyraźny, zwłaszcza z prawej strony krążka. Łuki te są grube, ciężkie, półokrągłe i nie czynią wrażenia, że mają przedstawiać architekturę (fig. 4—17).

Mniejsze, owalne ogniwa, których zadaniem jest stanowić połączenie z większymi i dlatego nazwane są skuwkami, są również wyraźne,

choć skromniejsze w formie. Złożone są z trzech pierścieni lub żeber. Środkowy pierścień wystaje wyżej. Owale mniejszych ogniów powstał, być może, ze zużycia. Skuwki mogły się tak wyciągnąć pod wpływem ciężaru złota.

Jak wykonano łańcuch, bo przy swej pozorze skromnej postaci jest on technicznie skomplikowany? Krążki z motywem łuków były wygniatane stemplem. Podobnie pierścienie otaczające je były tłoczone, a dopiero potem łączono je, lutowano złotem.

Strona techniczna łańcucha stoi na najwyższym poziomie, nawet dzisiaj. Lutowanie jest tak dokładne, że spójnienia ledwo są widoczne nieuzbrojonym okiem. A nawet przy silnych szklach powiększających odszukanie złączenia jest trudne, jednakże możliwe¹.

W tych warunkach praca złotnika była zmuszona, wymagała dobrej znajomości rzemiosła i odpowiedniego warsztatu. Rezultatem jej był długi łańcuch, przeznaczony być może do okręcenia wokół szyi. Czy łańcuch posiadał zapięcie, a jeżeli, to jak ono wyglądało — nie wiemy. Lecz o tym będzie jeszcze mowa.

OFIARODAWCZYNI

Nie ma przekonywającego dowodu, że łańcuch ten ofiarowała Uniwersytetowi Anna Jagiellonka w roku 1584, jak chcą tego niektórzy historycy. Prostował tę wiadomość Józef Muczkowski st., ale mimo tego i mimo innej legendy, iż łańcuch pochodzi z zapisu królowej Jadwigi, wciąż utrzymuje się wersja, że ofia-

¹ Stanisław Janik, doc. dr dyrektor Urzędu Probiernego w Krakowie, sprawdził w dniu 9 VI 1965 r. powyższą analizę techniki wykonania łańcucha, przeprowadziwszy odpowiednie badania, za co składam mu gorące podziękowanie.

rodawczynią łańcucha jest królowa Anna Jagiellonka².

A jeżeli łańcuch nie pochodzi z daru królowej Anny, to skąd wziął się w Uniwersytecie? Czy w dawnych inwentarzach nie znajdziemy o nim wiadomości? Może one przyczynią się do wyjaśnienia jego niezwykłych form i innych zagadek?

W inwentarzu sprzętu³ Collegium Maius, rozpoczętym w roku 1507, czytamy (na karcie 4 v. pierwotnej paginacji, tj. z czasu gdy sporządzono spis, a więc na początku tegoż spisu), że: „W roku 1460 za prepozytury Pawła z Kłobucka, w niedzielę palmową panna Aleksandra z rodu książąt litewskich w hojności swej darowała złoty łańcuch o wartości 36 florenów węgierskich, pod warunkiem, że nie wolno go zbyt łatwo oddawać z kolegium. Działo się to w obecności ówczesnych konsyliarzy kolegium, Jakuba z Lisowa i Jana z Olkusza” (fig. 3).

Nie zwrócono dotychczas uwagi na tę wiadomość. Została ona zapisana w inwentarzu po roku 1507, lecz wyraźnie jest oparta o źródło wcześniejsze i wiarygodne⁴. Potwierdzają jego prawdziwość świadkowie wymienieni z okazji daru, znani w dziejach Uniwersytetu: opiekun i rządcą kolegium Paweł z Kłobucka⁵ był profesorem na wydziale sztuk, gdzie miał wykład gramatyki i retoryki (po Janie Dąbrowce), a Jakub z Lisowa⁶ i Jan z Olkusza⁷, dwaj jego pomocnicy (konsyliarze), również są znani. Pierwszy był magistrem sztuk (1441), drugi był le-

karzem, astronomem, później teologiem i promotorem w roku 1460 Zbigniewa Oleśnickiego mł., przyszłego prymasa. Bibliotece kolegium zapisał Jan z Olkusza kilkadziesiąt dzieł, szczególnie cennych dla poznania wiedzy i wykładów uniwersyteckich w połowie XV wieku.

A ofiarodawczyni łańcucha, Aleksandra „virgo de genere ducum Lithuaniae”?

Określenia „virgo” wcale nie należy rozumieć, jakoby Aleksandra była niezamężna. Jest to oznaczenie jej pochodzenia panieńskiego, stwierdzenie, że: „jako panna pochodziła z rodu litewskich książąt”.

O tym imieniu występuje w naszej historii w XV w. tylko jedna postać. To księżna Aleksandra⁸, córka Olgierda, wielkiego księcia z rodu Giedymina, siostra Jagiełły, żona Ziemowita IV⁹, księcia mazowieckiego, matka trzynastorga dzieci, wśród nich Aleksandra¹⁰ — rektora (tytularnego) Uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1422, biskupa Trydentu i proboszcza św. Szczepana w Wiedniu, oraz córek: Cymbarki (matki ces. Fryd. III), księżnej Anny¹¹, żony księcia litewskiego Michała Bolesława, oraz Katarzyny¹², późniejszej żony także tegoż samego księcia.

Księżna Aleksandra była ulubioną siostrą Jagiełły, jak on urodzoną w pogaństwie, zaślubioną Ziemowitowi ok. roku 1387. Zmarła w r. 1434, a więc na 26 lat przed wiadomością o wręczeniu łańcucha w r. 1460. Dla Uniwersytetu, jak wszyscy Jagiellonowie, posiadała dużą życzliwość. Figuruje na siódmym miejscu wśród świadków odnowienia Uniwersytetu w r. 1400¹³. Obok matki wymieniony tam jest także jej syn Aleksander, wspomniany już wyżej rektor i biskup Trydentu.

Z córek Aleksandry mazowieckiej warto wymienić Annę, żonę Michała księcia litewskiego, występującą w r. 1460 pomiędzy dobrodziejami Uniwersytetu, na których cześć na-

² J. Muczkowski, *Rękopisma Marcina Radywińskiego*, Kraków 1840, s. 103; A. Bochnak, *Les insignes de l'Université Jagellonne*, Kraków 1962, s. 66, 69, 106, fig. 45.

³ Archiwum UJ, Ms. 69, s. 34.

⁴ Nie wiemy, jakie to było źródło, lecz możemy się domyślić, że był to jakiś dokument, zapewne papierowy, który przechowywany był razem z łańcuchem. Nadanie, wyciąg z testamentu, spis zawartości skrzyni? To ostatnie wydaje się najprawdopodobniejsze.

⁵ W. Wisłocki, *Katalog rękopisów Biblioteki UJ*, Kraków 1877—1881, Ms. 435, 1304, 1732.

⁶ W. Wisłocki, o. c., Ms. 298, 764, 2102.

⁷ Jan z Olkusza godny jest osobnego studium. Kilkanaście rękopisów z jego biblioteki zachowanych w Bibliotece Jag. (Wisłocki, o. c., s. XXIX indeks) stanowi cenny zbiór. Dla historii sztuki u nas nie bez znaczenia jest fakt, że Jan z Olkusza zajmował się nauką perspektywy wedle dzieła Jana z Pizy i komentował je (Ms. B.J. 1927). (Ob. także J. Sołtykiewicz, *O stanie Akademii Krakowskiej*, Kraków 1810, s. 594).

⁸ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 475—476.

⁹ Balzer, o. c., s. 499—502.

¹⁰ Balzer, o. c., s. 487—489.

¹¹ Balzer, o. c., s. 512—513.

¹² Balzer, jw.

¹³ W Album Studiosorum na karcie 5, wpisana jest pod r. 1400 siódma: „Item Alexandra ducissa Semouiti de Masovia”. Na dziesiątym miejscu czytamy: „Item serenissimus princeps Alexander filius Simoviti illustris principis et domini Masoviae intitulus, in rectoratu magistri Nicolai Sculteti” etc.

pisane zostało odpowiednie kazanie. Balzer uważa tę wiadomość za omyłkę, gdyż księżna Anna zmarła wcześniej: „Myłkę w wykazie dobrodziejów Uniwersytetu tłumaczę zatem w ten sposób, że miano wprowadzić dalszą wiadomość o związku Michała z Anną, która zresztą podobnie jak Katarzyna mogła wyświadczyć jakieś bliżej nam nie znane dobrodzieństwo Uniwersytetowi, ale pomieszano ją z inną dobrodziejką, także córką Ziemowita IV i także żoną Michała, i podano błędnie, jakoby żyła jeszcze w roku 1460”¹⁴.

Nie sądzę, by wszystkie nasuwające się tu wątpliwości historyczne i genealogiczne można było rozstrzygnąć. Natomiast z powyższych dowodzeń zdaje się wynikać, że Aleksandra ofiarowała (lub przed jej zapisem) Uniwersytetowi złoty łańcuch, który przekazany mu został później, być może aż w r. 1460. Pośredniczyła przy tym jedna z jej córek — Anna lub Katarzyna. Zobowiązało to Uniwersytet do szczególnej wdzięczności wobec pamięci księżnej Aleksandry i wobec jej córek. Stąd wzmianka o nich w kazaniu o dobrodziejach Uniwersytetu w r. 1460, w roku, z którego mamy pierwszą wiadomość o łańcuchu¹⁵. Zapis w spisie sreber dokonany po r. 1507 nie wyjaśniał bliżej sprawy darowizny łańcucha, gdyż już wtedy szczegóły darowizny były zatarte w pamięci; widocznie ok. r. 1507 jednak opierano się o jakiś dokument, lecz zapisujący nie zainteresował się bliżej ustaleniem szczegółowych dat.

DALSZE PRZEKAZY

Losy łańcucha Aleksandry są do końca XVI wieku dobrze znane. Widocznie klejnot ceniono wysoko i zastawiano go jedynie w potrzebie.

W roku 1465 podczas rewizji skarbcza wśród przedmiotów przede wszystkim naczyń, łyżek oraz pieniędzy i weksli, zapisano także dwie małe sztaby złota oraz torques aurea — złoty łańcuch¹⁶.

W roku 1501¹⁷ Stanisław Biel zapisuje, że wziął od doktora Jakuba z Gostynia, 10 florenów, za które zastawiony był łańcuch „invitatus erat torques”.

Okolo roku 1560 w inwentarzu sprzętu Collegium Maius, pozostającego pod nadzorem skarbników, czytamy o łańcuchu Aleksandry, wartości 36 dukatów, którego nie należy wydawać z kolegium:¹⁸ „torques aurea data per Alexandram ducissam Lithuaniae valoris triginta sex aureos, non alienanda a domo”.

W roku 1566 Jan Leopolda¹⁹ pożyczył Uniwersytetowi 12 florenów i 27 groszy, za co wziął w zastaw złoty łańcuch („quam vero torques aurea Communitatis apud ipsum oppignorato fuit...”).

W jedenaście lat później (2 XI 1587) spisano dokładny wykaz kosztowności (zapewne znajdujących się w jednej skrzyni) zarówno w pieniądzach, jak w srebrze i w złocie, z powodu grożącego oblężenia miasta²⁰. Jest to najdokład-

ruje, że dary bywały przekazywane przez wykonawców testamentu:

„Wykaz, czyli repertorium całego, a zwłaszcza srebrnego sprzętu kolegium większego Artystów sławnego Uniwersytetu Krakowskiego, które jemu ofiarowano albo też zapisano testamentem przez opiekunów lub współbraci doktorów, magistrów oraz przez innych jego dobroczyńców, poczynwszy od R.P. 1507 i nieco ponad to”.

Bezpośrednio nad zapiską o darze Aleksandry znajduje się zapiska z r. 1508 o darze Leonarda z Dobczyc, czyli nasza zapiska pochodzi z czasu po początku r. 1508.

¹⁶ Ms. B.J. 2219, s. 16.

¹⁷ Rationes Collegii Maioris: „Ego magister Stanislaus Byel de Nova Civitate sacre Theologie professor, Custos Sancti Floriani recognosco me recepisse decem florenes per tres fertones pro Doctore Jacobo Costynyn in quibus invadiatus erat torques” (Arch. UJ, Ms. 57, s. 86).

¹⁸ Arch. UJ, Ms. 69, s. 316.

¹⁹ Arch. UJ, Ms. 57, s. 194—195.

²⁰ Wśród papierowych dokumentów w Archiwum UJ w tece nieoznaczonych dokumentów znajduje się „Regestrum fisci” z r. 1587: „Anno Domini 1587 die vero secunda Novembris Res conscriptae Universitatis et Communitatis tam pecuniae quam in argento vel aureo propter periculum oppugnationis urbis”.

Na początku inwentarza cennego dla dziejów skarbcza uniwersyteckiego czytamy opis sakiewek z go-

¹⁴ Balzer, jw.

¹⁵ K. Morawski, *Historia Uniw. Jag.*, Kraków 1900, t. I, s. 104; Balzer, o. c., s. 509.

Wyjątek z kazania z r. 1460 z wypomnieniem dobroczyńców i profesorów UJ: „Oremus [...] pro universis quoque ac singulis principibus Masoviae, singulariter tamen pro illustre dna Anna, conthorali olim ducis Michaluszko et Alexandra, Virgine de Russia, specialibus fautoribus et benefactoribus nostrae Universitatis [...]” (J. Szuj ski, *Codex epistolaris* II, Kraków 1876, s. 337).

Tytuł rękopisu nr 69 A. UJ, w którym podano wiadomość o darze księżnej Aleksandry, także suge-

niejszy inwentarz skarbów uniwersyteckich z końca XVI w. Inwentarz wymienia wśród naczyń złoty kielich, dar królowej Anny Jagiellonki, „aureus calix a S.R.M. Anna Poloniae”. Gdyby w tym czasie istniał złoty łańcuch z daru tej królowej, na pewno zostałby wymieniony. Już ten fakt przemawia przeciw istnieniu łańcucha z daru królowej Anny.

Natomiast w dalszym ciągu wśród sreber, przeważnie pucharów i naczyń, wspomniany inwentarz wymienia: „Torques aurea olim Alexandri ducis Lithuaniae”. Pomyłono więc osobę, zamieniając księżną na księcia, co jest dowodem, jak pod koniec XVI w. zacierała się pamięć o ofiarodawczyni łańcucha.

POMYŁKA RADYMIŃSKIEGO

Zapiska Marcina Radyńskiego w jego *Rocznikach* w lat kilkadziesiąt po wizycie Anny Jagiellonki w Uniwersytecie, stała się przyczyną pomyłki historyków w stosunku do łańcucha.

Oto tekst Radyńskiego w tłumaczeniu, napisany w poł. XVII w.²¹: „W dniu św. Grzegorza 1584 r. N. P. królowa Anna odwiedziła Collegium Maius. Przyjęta bez przygotowania u stołu filozofów, w dowód swej przychylności ofiarowała złoty łańcuch, i aby również okazać, jak bardzo oddaną jest Uniwersytetowi, darowała mu portret z swoją żywą podobizną”.

Tekst Radyńskiego nie jest jasny. Mowa w nim o złotym łańcuchu, lecz trudno się doro-

tówką w rozmaitej monecie, pochodzących z zapisów testamentowych, z czynszów i dzierżaw, zwrotów pożyczek. Przy sakiewkach dołączone były kartki z wyjaśnieniem, od kogo pochodzą fundusze.

Druga część opisuje naczynia w skarbcu. Tu zaraz po srebrnej misie z dzbaniem (dar Kallimacha) wymieniono kielich Anny Jagiellonki. Potem idzie spis około czterdziestu srebrnych pucharów stołowych, dalej 29 kielichów mszalnych, wreszcie łyżki i srebrne kubki. W inwentarzu nigdzie nie wspomniano bereł rektorskich.

Dla dziejów Uniwersytetu i jego zbiorów, dla dziejów naszej sztuki i kultury posiadają w ogóle duże znaczenie dawne inwentarze uniwersyteckie, zachowane przeważnie w Archiwum UJ. Ze względu na swe ogólne znaczenie inwentarz z r. 1587 zostaje tu przedstawiony w tłumaczeniu polskim. Zob. Aneks, I.

²¹ Bibl. Jag. Ms. 226, s. 141: „Excepta extemporanea mensa philosophica, in pignus amoris sui erga Universitatem catenam auream, ut quantum Universitatem amaverit, ostenderet, cum viva suae faciei iconem reliquit [...]”

zumieć, czy zwrot „ut quantum Universitatem amaverit ostenderet” odnosi się do łańcucha, czy raczej do drugiego daru, tj. do podobizny.

Twierdzeniu Radyńskiego zaprzeczają źródła współczesne. W zbiorze rękopisów z końca XVI wieku Jana Januszowskiego²² spotykamy wiarygodny opis wizyty Anny Jagiellonki w Collegium Maius, z którego wynika, że nie było żadnego obiadu ani daru łańcucha. Po uroczystościach w kościele św. Anny królowa „wprowadzona była do biblioteki. Stamtąd do Communitatis izby, gdzie ją Marcepany y Cukry i Confekty oczęstowano. Po oczęstowaniu szła do Paniej Spytkowej, Paniej Krakowskiej na obiad [...]. Trzeciego dnia posłała Kolegiatom kubek złoty, który ważył czerwonych złotych 135”.

Zapiska Radyńskiego nasuwa wiele wątpliwości nie tylko w miejscu dotyczącym łańcucha. W inwentarzach uniwersyteckich z XVII i XVIII w. nie spotykamy wiadomości o portrecie królowej ani o jakiejś jej miniaturze, co budzi podejrzenie, że portretu takiego nie było²³.

W świetle dotychczasowych dowodzeń, sądzę, że można się pokusić o wyjaśnienie, jak doszło do pomyłki Radyńskiego: wśród dokumentów uniwersyteckich istniał jakiś akt, jak to już wyżej była mowa, przechowywany zapewne razem z łańcuchem w jednej ze skrzyń skarbcza. Ten dokument stał się podstawą zapisu z r. ok. 1507. Radyński słyszał o nim lub znał jego treść. Jeżeli np. Anna księżna Mazowska, córka Aleksandry, brała udział przy przekazywaniu łańcucha Uniwersytetowi, to tu mamy źródło pomyłki Radyńskiego. Pomylił on (zdarzały mu się takie *qui pro quo*) Aleksandrę mazowiecką i jej córkę Annę mazowiecką (żonę księcia litewskiego Michała) — z królową Anną Jagiellonką.

Nie jest także wykluczone i inne wytłumaczenie pomyłki Radyńskiego: mógł trafić na jakiś opis daru Anny Jagiellonki podczas jej wizyty w r. 1584, gdzie „calicem aureum” odczytał jako „catenam auream”, wskutek złego wzroku lub nieczytelnego pisma.

²² Bibl. Jag., Ms. 107, s. 383.

²³ Na portret Anny Jagiellonki byłby na pewno zwrócił uwagę J. Przybylski, opracowując w r. 1787 dla Emanuela Murraya opis zbiorów uniwersyteckich w Collegium Maius. (Ob. Wiśłocki, *Katalog*, nr 1883).

Od czasu zapiski Radymińskiego łańcuch niemalże ginie nam z oczu. Działo się tak przede wszystkim z powodu niedokładnego prowadzenia inwentarzy w Collegium Maius. Uniwersyteckie skarby były przechowywane po skrzyniach, które trzymano w kolegium oraz jako „majątek domu”, a kiedy indziej uważano niektóre skrzynie za ogólnouniwersyteckie, pozostające pod opieką rektora, kiedy indziej zaś za majątek ołtarzy lub fundacji. Niepodobna się dziś zorientować w systemie sprawowania opieki nad srebrem, pieniędzmi, kosztownościami uniwersyteckimi. Inwentarza ogólnego nie było. Były spisy dołączane do skrzyń. Gdy skrzynię opróżniono i przeniesiono przedmioty gdzie indziej, spis jako nieaktualny odrzucano lub niszczone.

Nasz łańcuch przeważnie chowano w skrzyni rektorskiej, razem z berłami. Tak jednak być nie musiało. Skrzynia była przechowywana indywidualnie przez każdego rektora i przekazywana następcy. Znajdowały się tam trzy berła, pierścienie, dwie pieczęcie, złote monety różnej wartości i łańcuch. Czasem skrzynia rektorska zawierała tylko berła i gotówkę w złocie. Działo się tak wtedy, gdy łańcuch oddawano w zastaw.

Ok. r. 1700 po raz pierwszy trafiamy na przedstawienie łańcucha jako atrybutu akademickiego, a mianowicie na figurze symbolizującej wydział teologiczny przy sarkofagu św. Jana Kantego w kościele Św. Anny²⁴.

²⁴ W kościele Św. Anny sarkofag św. Jana Kantego dźwigają przedstawiciele czterech wydziałów. Na przodzie z prawej strony widzimy Teologię i Filozofię. Teolog trzyma w ręku księgę z biretem, a na szyi ma łańcuch. Tylko on ozdobiony jest łańcuchem. Wiemy, że ikonografię tego ołtarza opracował ks. S. Piskorski, który do każdego szczegółu przywiązywał wagę. Wynika to z opisu ks. Buchowskiego z r. 1714, a streszczonego po polsku przez ks. Siejkowskiego, w III wydaniu *Pruszcza, Klejnoty stoł. m. Krakowa* (przedruk: Kraków 1871, s. 184 i nast.).

Otóż przy tak starannym opracowaniu ikonograficznej strony figur od Św. Anny, łańcuch u przedstawiciela teologii (a brak łańcucha na postaciach innych wydziałów) nie jest przypadkiem czy dowolnością rzeźbiarza. Łańcuch należy uznać za atrybut, oznakę związaną z tym wydziałem. Zgadza się to z faktem, że złoty łańcuch Aleksandry niemal zawsze przechowywany był w Collegium Maius, gdzie teologowie mieli swą siedzibę. Piskorski widocznie o łańcuchu wiedział i uważał go za oznakę teologów.

Z roku 1716 posiadamy o łańcuchu wiadomość zapisaną w inwentarzu sreber kolegialnych, z wyłączeniem insygniów, sporządzonym przez prokuratora, czyli profesora administrującego majątkiem Uniwersytetu²⁵. Przejął on 24 kwietnia 1716 roku kosztowności, przeważnie srebrne, i sporządził ich spis, w którym jako pozycja dziesiąta figurują dwa złote pierścienie z szafirami, a jako jedenasty przedmiot — złoty łańcuch lub naszyjnik, u którego w części środkowej brakuje dwóch złotych ogniw („praecinctorium aureum in cuius parte prope medium desunt duo segmenta aurea”). Domyślić się przychodzi w tym naszyjniku naszego łańcucha, pozbawionego jakichś dwóch ozdób czy złotych segmentów.

Łańcuch nasz posiada w ogniwach małe otwory. Czy zwyczajem starożytnym nie były tu umieszczone jakieś ozdoby z kamieni na łańcuszku lub medalion — trudno dziś powiedzieć. Być może, brak dwóch ogniw odnosi się do zapięcia z tyłu, które mogło być szczególnie ozdobne.

Że idzie tu ciągle o łańcuch Aleksandry, a nie o jakiś inny łańcuch czy naszyjnik uniwersytecki, na to dowodu dostarcza fakt, iż w spisach i inwentarzach Uniwersytetu oraz w wzmiankach o zastawach lub dziedzictwach nie występuje od XV—XVIII wieku żaden inny łańcuch czy złoty naszyjnik²⁶.

²⁵ Dokumenty papierowe Archiwum UJ, Fasc. 487 (Miscellanea), nr 14048. Tłumaczenie zamieszczamy w Aneksie, II.

²⁶ W aktach, zapiskach i rachunkach Uniwersytetu spotykamy się tylko raz z łańcuchem srebrnym poślaczanym, w r. 1545 (Arch. UJ, Ms. 57, s. 126 w tłumaczeniu): „Z pieniędzy znalezionych w skrzyni po sporządzeniu rachunku przez poprzedniego proboszcza, oraz z kóp groszy zebranych w tym półroczu, dano 6 grzywien pieniędzy na wykupienie srebrnego poślaczanego łańcucha, zastawionego za 12 grzywien u prokuratora Uniwersytetu, doktora Mikołaja Szadka, a to na zapłacenie dodatkowych wydatków, dokonanych w czasie zarazy w roku 1545, przez magistra Piotra z Poznania. Doszło 5 florenów w monecie próby złotej z 1545 roku, za sklep wynajęty przez Hieronima, profesora prawa, które to floreny oddano proboszczowi domu. Resztę zaś, mianowicie 3 grzywiny bez 6 groszy, pobrane na rachunek czynszów za wymieniony sklep, wyłożył pan doktor Mikołaj Szadek, poza wydatkami na potrzeby domu, i tak łańcuch wykupiono”.

Czy mamy tu do czynienia istotnie z łańcuchem poślaczanym (torques argentea deaurata), czy nie jest to pomyłka zapisującego, a zapiska nie odnosi się do naszego łańcucha? Jeżeli mowa jest o łańcuchu istot-

Od drugiej połowy XVII w. czasy stawały się coraz bardziej niepewne. Oblężenie Krakowa w r. 1655 i później okupacja szwedzka, wojny, kontrybucje, konfederacje, drugi raz Szwedzi — sprawiły, że o insygniach i klejnotach uniwersyteckich słyszymy niewiele.

Obawiano się nie tylko obcych, ale i swoich. Król Michał Wiśniowiecki zaglądał do skarbca uniwersyteckiego: „Klejnoty po królowej Jadwidze chciał zabrać król Michał, aby je mógł użyć na podarunki dla narzeczonej swojej, królowej Eleonory, ale gdy znaleziono, że ich nie tak wiele było, jak potrzeba, i kształt ich nie był foremny, oddał je król Michał, jak świadczy Biezanowski pod r. 1670” — czytamy u Bandtkiego²⁷, który wierzył w istnienie klejnotów po królowej Jadwidze.

W okresie saskich niepokoїв, na początku XVIII w., insygnia, wśród nich berła, chowane były w Collegium Juridicum, gdzie zresztą nadpalone ocalały z pożaru w roku 1719. Jest to dla nas o tyle ważna wiadomość, że dowiadujemy się z niej o poważnej naprawie berel uniwersyteckich²⁸.

nie srebrnym, byłyby to jedyny łańcuch (bez kamieni) poza łańcuchem Aleksandry, z jakim spotykamy się w Uniwersytecie.

Dla ścisłości trzeba dodać, że w r. 1566 zapłacono sześć talarów „za złoty łańcuch do Koła Logicznego”, tj. zapewne za mosiężny łańcuch do przytwierdzania w bibliotece księgi pt. *Koło Logiczne* (Arch. UJ, Ms. s. 51).

²⁷ J. S. Bandtkie, *Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1821, s. 197.

²⁸ W roku 1719 26 lipca wybuchł na ulicy Grodzkiej pożar, który zniszczył kościół Św. Magdaleny i przyległe Collegium Juridicum. W Collegium spaliło się archiwum wydziału prawa oraz częściowo akta rektorskie (konkluzje) znajdujące się w mieszkaniu rektora Jodłowskiego. Pożarem objęta została skrzynia, a w niej insygnia Uniwersytetu. Spłonęły także togi rektora i dziekanów. Dowiadujemy się o tym z księgi rachunków z lat 1677—1722 (Arch. UJ, Ms. 38), gdzie czytamy, że sprawiono nowe birety, togi rektora z jedwabiu za 27 florenów, togi dziekańskie i bedeli — i dowiadujemy się, co ważniejsze — że przystąpiono do wykonania nowego puzdra na insygnia, obciągniętego skórą, wyłożonego jedwabiem, obitego gwoździ. Dowodzi to, że dawne puzdro zostało zniszczone przez pożar, a insygnia uległy uszkodzeniu. Z tych samych rachunków w dalszym ciągu dowiadujemy się, że za naprawę i pozłocenie berel, za wykonanie nowego krucyfiks i nowej pieczęci (widocznie

Spis tzw. klejnotów św. Jana Kantego (tzn. darów z przeznaczeniem na kanonizację), sporządzony dla celu ich sprzedaży, nie obejmował skarbca uniwersyteckiego. Skarbiec Uniwersytetu topniał z wolna²⁹, o ile oczywiście można się opierać o skąpe przekazy źródłowe. Nie był jednak nigdy użyty na potrzeby wspomnianej kanonizacji³⁰. Główny zasób skarbca, tj. złote

w pożarze zniszczonych) należało się złotnikom 396 florenów, z czego na razie wypłacono im połowę.

Z tych pośrednich wiadomości widać, że berła zostały uszkodzone. Prawdopodobnie skoro spłonęło puzdro, nadpaliły się i one, być może przepaliły w niektórych miejscach.

Istotnie dokładne oględziny berel pozwalają ustalić największe zniszczenie berła Oleśnickiego oraz pewne zmiany w berle Jadwigi, które, być może, wtedy otrzymało nową koronę. Nie są te zmiany bynajmniej pierwszymi; w roku 1629 za rektoratu Sigoniusa miała także miejsce jakaś naprawa berel (Arch. UJ, Ms. 37, s. 92), później zaś w r. 1697.

Przeróbki te nakazują odnosić się ostrożnie do berel w tej postaci, w jakiej je obecnie oglądamy, szczególnie do berła królowej Jadwigi.

Pierwszy zwrócił uwagę na zmiany w wyglądzie berel A. Karbowiak w rozprawie *O rektorach UJ.*, dołączonej do *Kroniki UJ od r. 1864 do r. 1887* (Kraków 1887, s. XV). Stąd i wnioski co do tarcz i herbów, i dalsze płynące stąd przypuszczenia wymagają ciągłe jeszcze badań, wykraczających poza ramy niniejszego studium.

²⁹ Archiwum UJ, *Perceptae et expensae* 1709—1719. Ms. 32 b., s. 139 a Anno 1718 die 18 Junij accepti per manus perillustris Domini Oślinski [...] pro argento ex Archivo Domus Collegii Majoris accepto et do-vendito Tymfones 1543 grossos 20 currenti facit 1929—20 [...]

Z notatki powyższej, zgodnej zresztą z innymi podobnymi zapiskami, wynika, że w XVIII wieku część sreber (najczęściej zniszczonych lub nieużywanych, a także rażących staroświecczyną) przechowywano w Archiwum UJ, skąd wydawano je na sprzedaż.

³⁰ Istniejąca do dziś w Uniwersytecie tradycja o sprzedaży klejnotów uniwersyteckich na cele kanonizacji św. Jana Kantego opiera się o pewne przekazy archiwalne oraz o wysokie koszty tej kanonizacji (mil. zł). wypomniane przez Kołłątaja (w *Stanie oświecenia*, Bibl. Nar., S. I, nr 144, Wrocław 1953 — wyd. J. Hulewicz, s. 110 i n.) oraz przez J. S. Bandtkiego (*Hist. Bibl. Jag.*, Kr. 1821, s. 113).

Z aktów wynika jednak, że Uniwersytet zbierał przez wiek XVII i XVIII dary na cele kanonizacji, zwłaszcza dary w klejnotach, i te przedmioty (a nie klejnoty ze skarbca kolegijskiego) sprzedawał dla pokrycia istotnie wysokich kosztów kanonizacji. Widocznie w XVIII wieku odróżniano kosztowności stanowiące własność bądź Uniwersytetu, bądź kolegiów czy burs od przedmiotów ofiarowanych w związku z kultem Jana z Kęt.

Ok. r. 1730 następuje pierwsza taksacja „Kleyno-

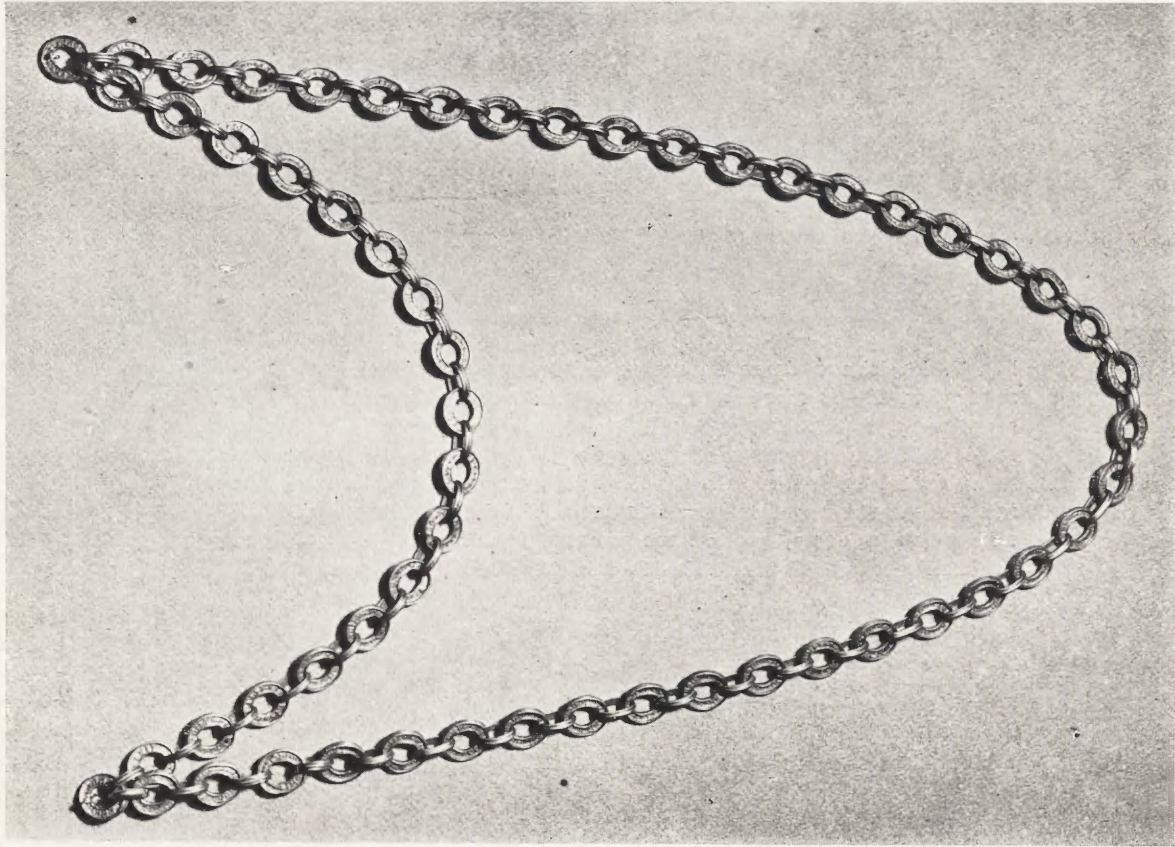


Fig. 1. Łańcuch rektorski Uniwersytetu Jagiellońskiego w skarbcu Muzeum UJ w Collegium Majus

Fot. W. Gumuła

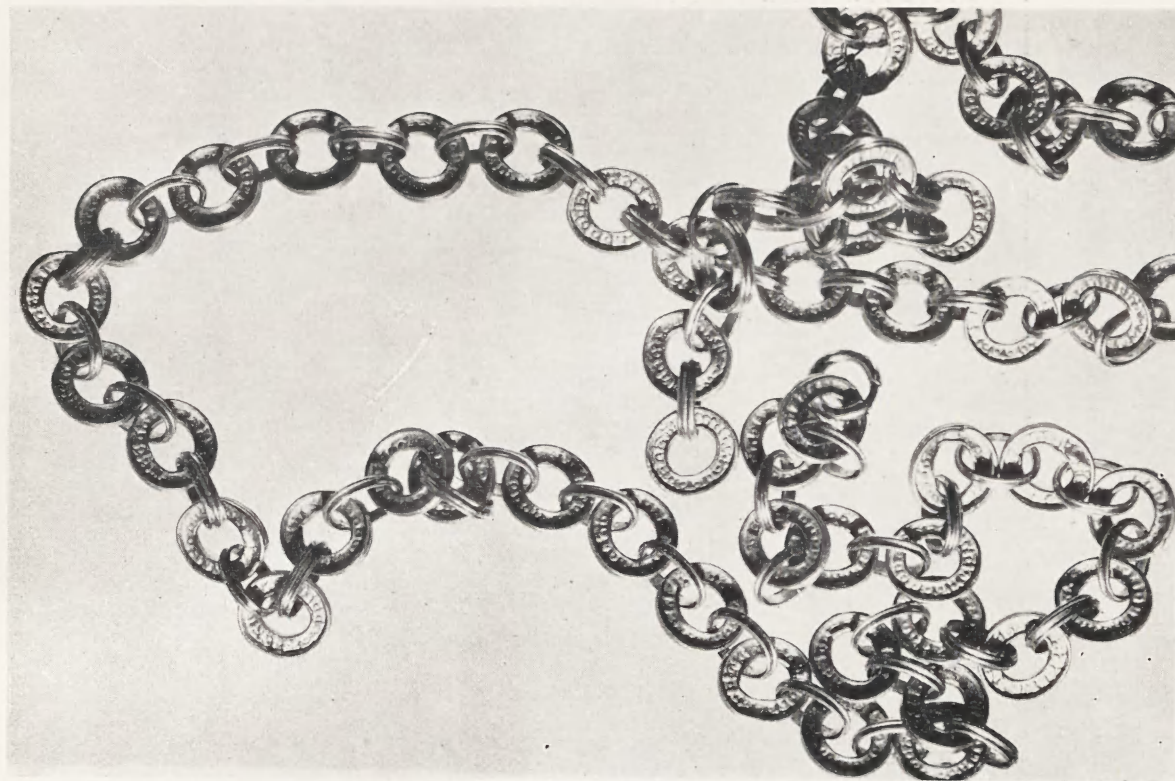


Fig. 2. Łańcuch rektorski Uniwersytetu Jagiellońskiego

Fot. W. Gumuła

diem clausit penultima augusti hora prima sub anno
 cristi millesimo quingentesimo quinto
 Item anno millesimo quadringentesimo nonagesimo
 octavo doctor andreas de labijsm donavit domui vni
 colear argenteum cum signo hostonie et tunc pencellas
 de medio modo

Item dñs Johanna de luthimma garytholth qm mo
 tabatur in deino ma sub anno cristi millesimo quadringentesimo nonagesimo secunda et pñmz fuit dimissa do
 ctoli fecundo de mda custodi sancti floriam m de
 puz tandem post obitum eius mgo Johanni de glo
 poma in recessu itaqz suo donavit domui duas telas
 ferreas alios camibz et p una puta sunt mpendia
 pro illius domibz et confirmatur
 Item dñs petrus de zambicz copiosos libros domui
 legavit

Item mgo leonardo de doppinge Saccehologie
 et Canonu bacallarij donavit domui argenteum vas
 rotundum ut olla futilis qui ex tunc diem dau
 pt feria quinta in die sanctoz fabiam et iohesca
 in tura hora xxiiij mptaz aucta p pascencia p
 Anno cristi : T O S

Anno xpi millesimo quadringentesimo sexagesimo sub
 prepositura mgi pauli de Clobuzko dominica ra
 nis palmarum virgo alexandra de genere ducum lithuanie do
 navit domui ex liberalitate sua Torquem auream in valore triginta
 sex florenorum vngaricalium sub ea condicione quod non de facili alienaretur a domo pre
 sentibus protunc consiliarijs domus Jacobo de lischow et Jo
 hanne de Ilkusch

Anno cristi millesimo quingentesimo nono Ver
 feria quinta in die sanctaz maritum pce
 peene et felicitatis venerabilis ac Egre
 gijs vni mgi Stanislaus bñel Custos eccle
 sie Sancti floriam et magister micha
 el de busczynow prepositi homine

Fig. 3. Zapiska o darze łańcucha, dokonanym przez księżnę Alek sandrę (w. 22—29 od góry): Anno Christi Millesimo quadringentesimo sexagesimo, sub prepositura magistri pauli de Clobuczko dominica ramis palmarum, virgo allexandra de genere ducum Lithuanie donavit domui ex liberalitate sua Torquem auream in valore triginta sex florenorum vngaricalium, sub ea condicione, quod non de facili alienaretur a domo, presentibus protunc consiliarijs domus Jacobo de lischow et Johanne de Ilkusch. (Arch. UJ, Ms. 69, s. 34)

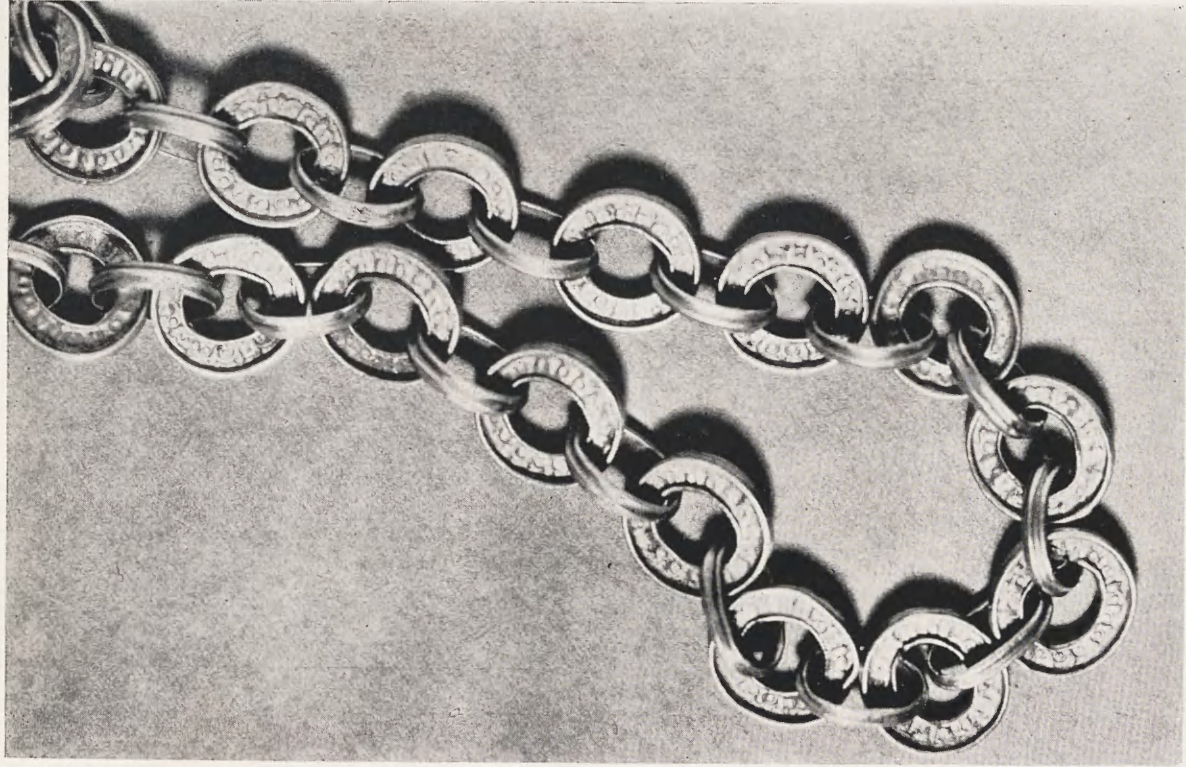


Fig. 4. Łańcuch rektorski Uniwersytetu Jagiellońskiego

Fot. W. Gumuła

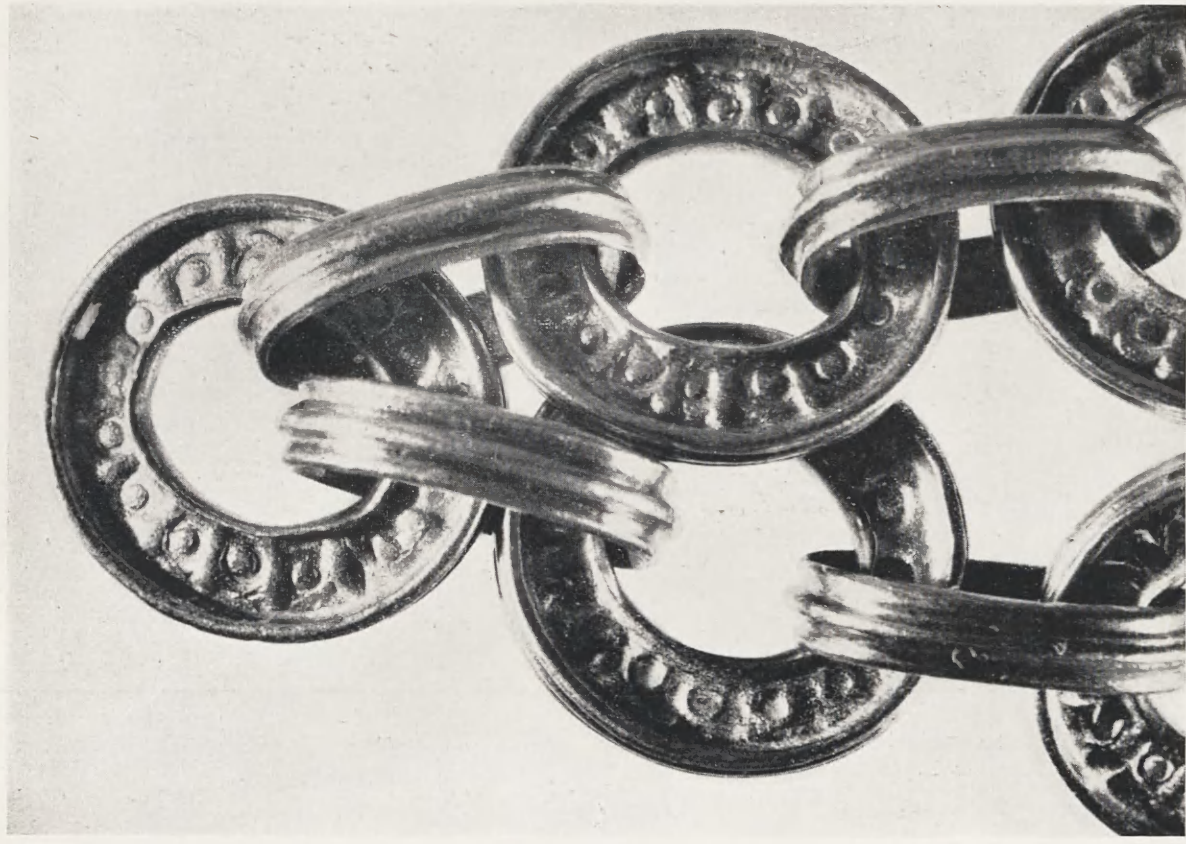


Fig. 5. Dwa ogniwa łańcucha w powiększeniu, od strony lewej. Jedno ogniwo od strony prawej oraz brzozy skuwki

Fot. W. Gumuła



Fig. 6. Ogniwo i dwie skuwki łańcucha, w powiększeniu

Fot. W. Gumuła

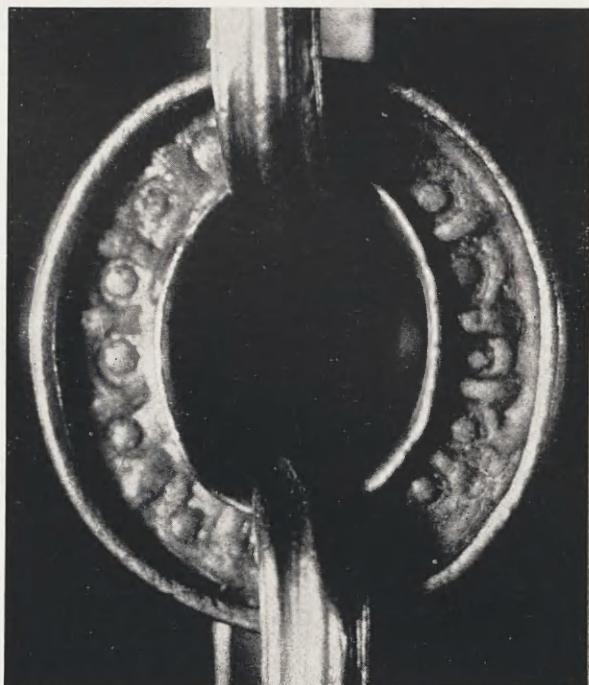


Fig. 7. Ogniwo łańcucha od strony prawej

Fot. W. Gumuła



Fig. 8. Ogniwo łańcucha z płytką wewnętrzną (strona prawa), w powiększeniu



Fig. 9. Ogniuwo łańcucha wraz ze skuwkami bocznymi, w powiększeniu

Fot. W. Gumuła



Fig. 10. Ogniuwo łańcucha od strony lewej

Fot. W. Gumuła



Fig. 11. Ogniuwo łańcucha z prawą stroną płytki wewnętrznej, w powiększeniu

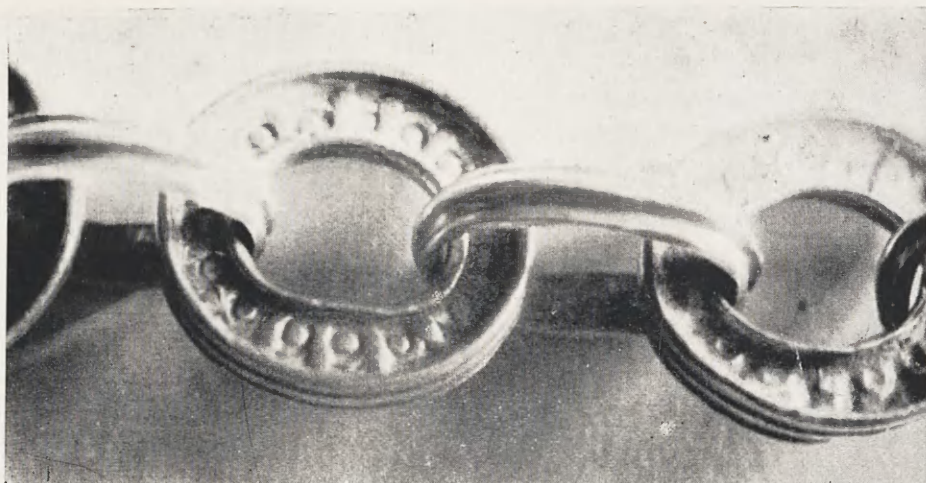


Fig. 12. Ogniwo i skuwki łańcucha w powiększeniu

Fot. W. Gumuła

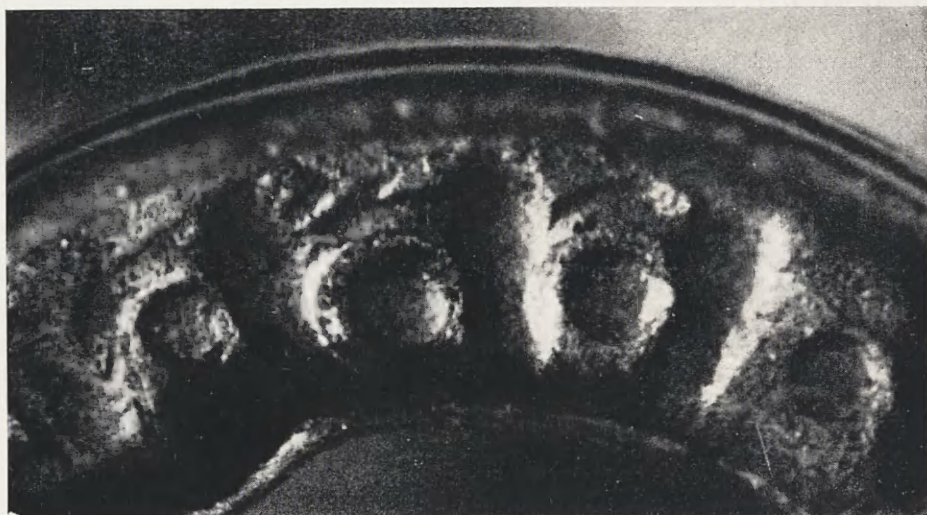


Fig. 13. Ogniwo łańcucha z prawą stroną płytki wewnętrznej, w powiększeniu

Fot. W. Gumuła



Fig. 14. Płytkę wewnętrzną łańcucha, w powiększeniu

Fot. W. Gumuła



Fig. 15. Ogniwo łańcucha w powiększeniu, strona
prawa

Fot. W. Gumuła



Fig. 16. Ogniwo łańcucha w powiększeniu, strona
prawa

Fot. W. Gumuła

Fig. 17. Ogniwo łańcucha w powiększeniu, strona
lewa

Fot. W. Gumuła





Fig. 18. Złota moneta celtycka z uszkiem dolutowanym później. Muzeum Narodowe w Krakowie

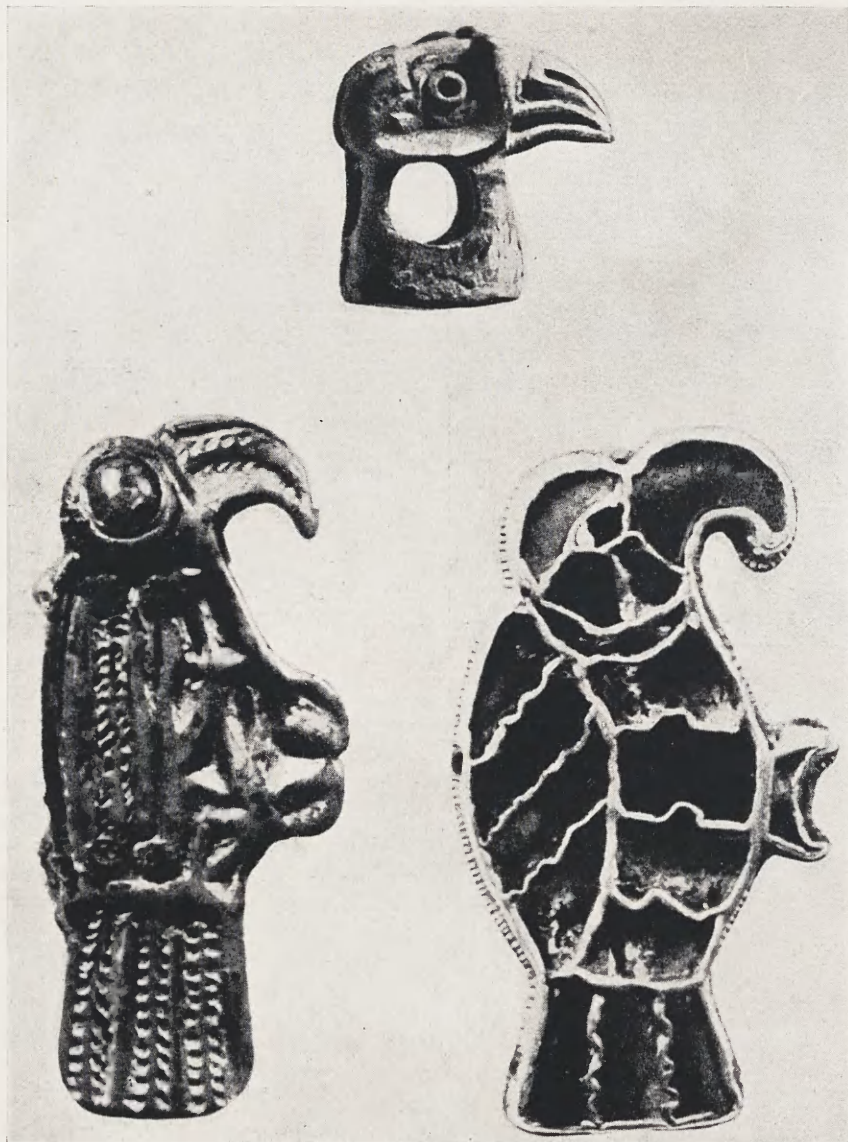


Fig. 19. Ptak scytyjski z kości (VII w. p.n.e., Leningrad, Ermitage) oraz dwa ptaki frankońskie (V—VI w. n.e., z kolekcji Evansa). Wedle T. Talbot-Rice

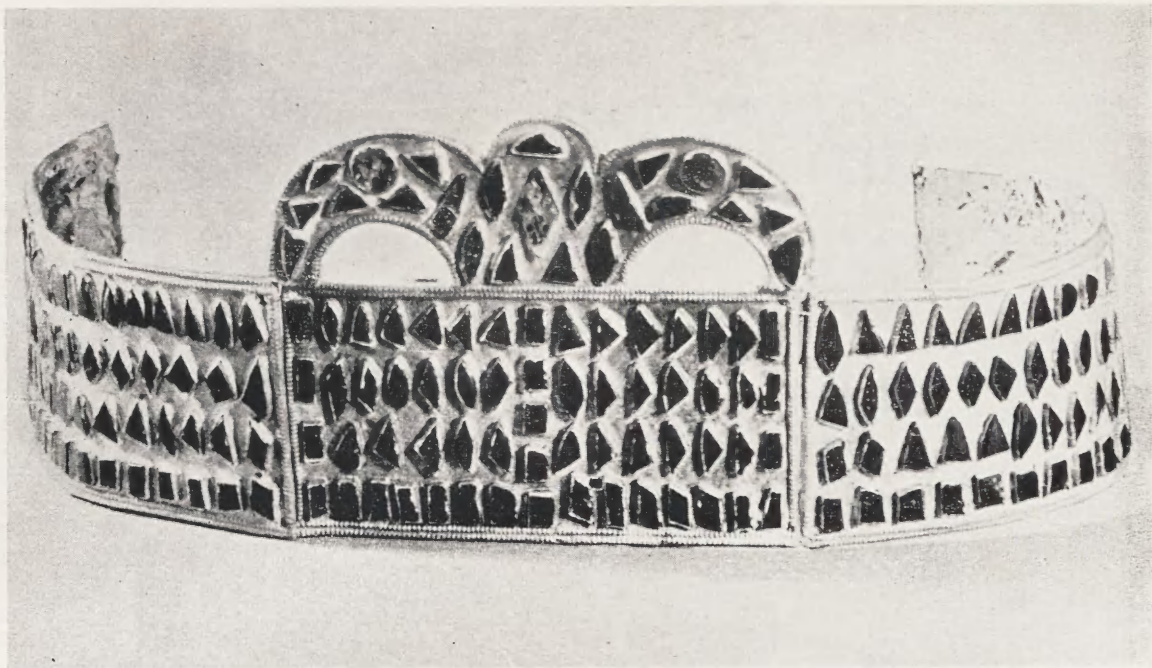


Fig. 20. Diadem dziecięcy z Krymu (V—VI w.). Kolonia, Muz. Wallraf Richartz

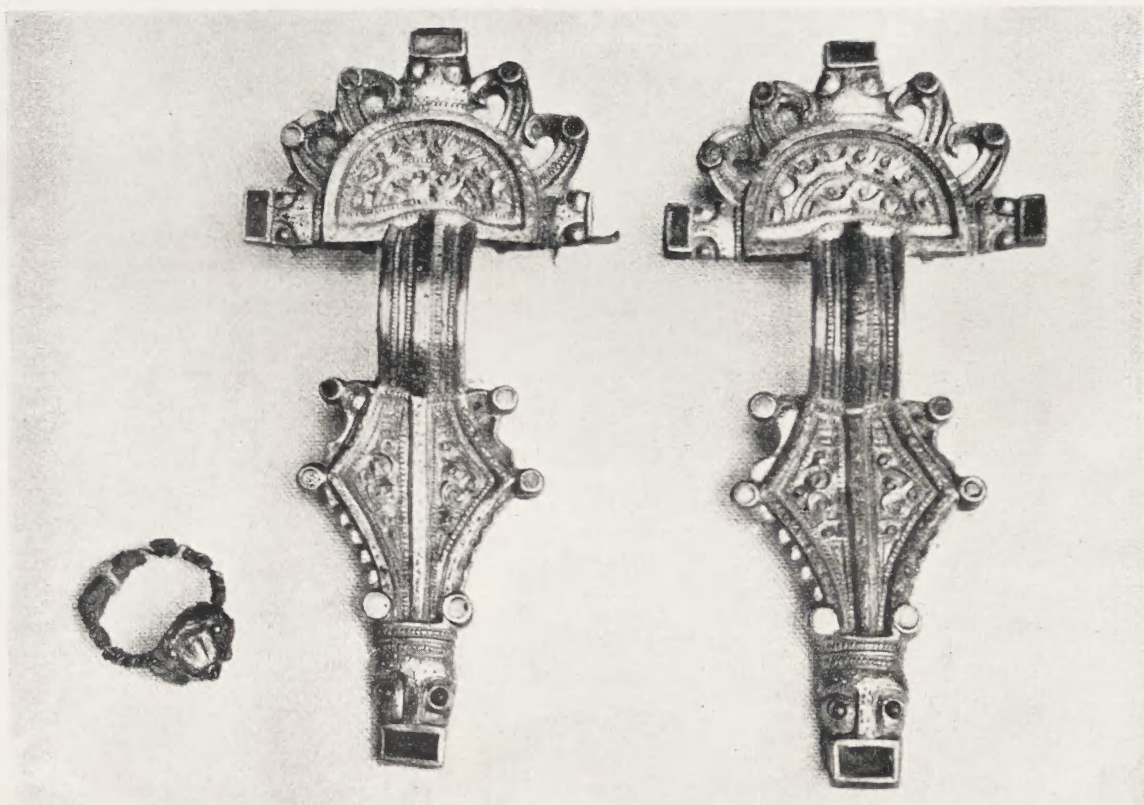


Fig. 21. Frankońskie zapinki srebrne, złożone z Douvrend (dep. Seine inf.) VI w. (wedle A. W. v. Jenny). Paryż, Muz. St. Germain



Fig. 22. Frankońskie spinki z Herpes (dep. Charente), VI w., Londyn, Muz. Brytyjskie

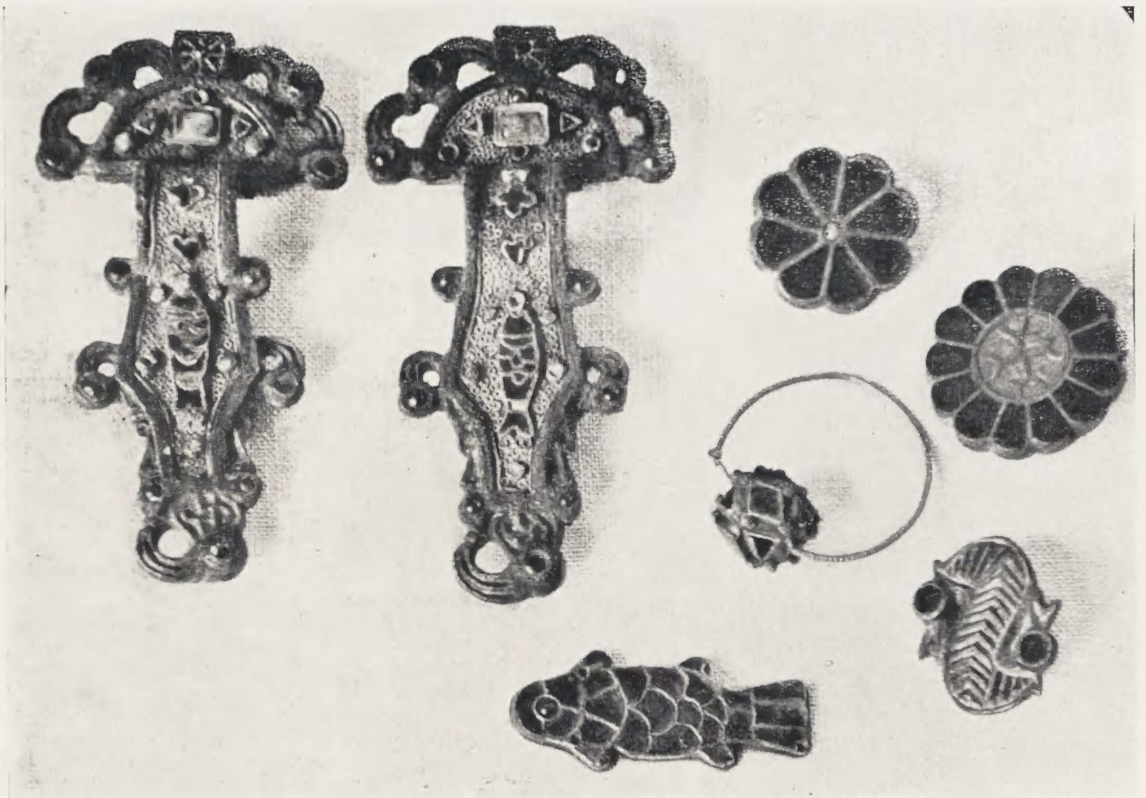


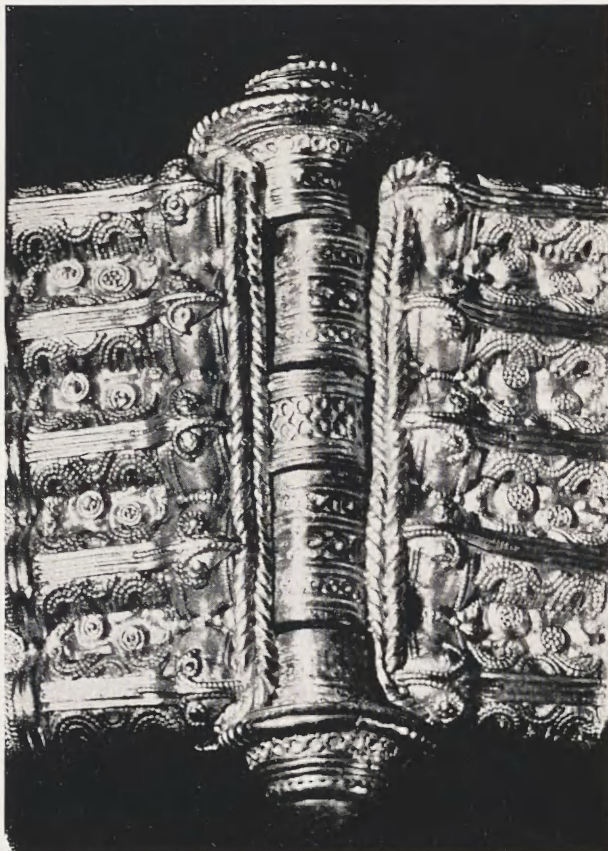
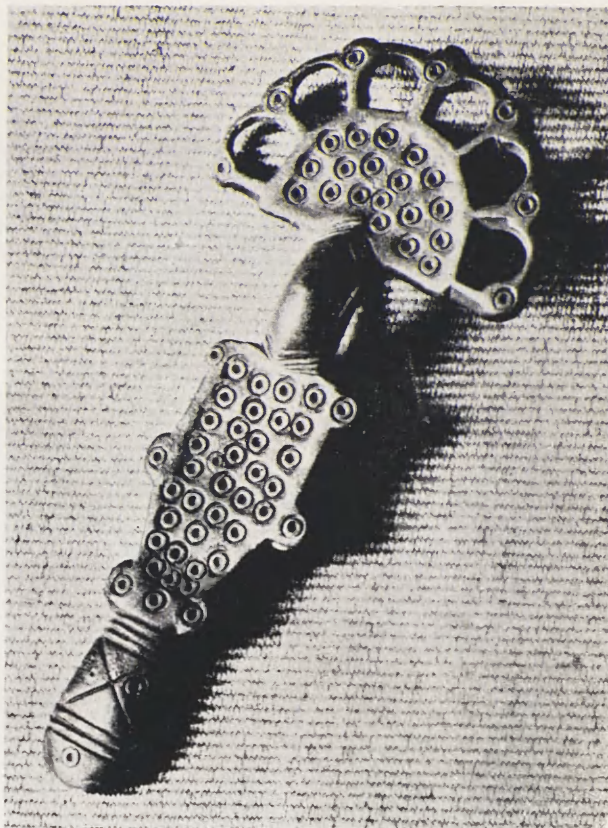
Fig. 23. Frankońskie spinki z Jouy-le-Comte (dep. Seine et Oise), VI w. (wedle A. W. v. Jenny).
Paryż, Muz. St. Germain

Fig. 25. Zapinka brązowa z Kosewa (pow. Mrągowo) na Mazurach. VI w., dawniej Muzeum w Królewcu (wedle A. W. v. Jenny) —————>



Fig. 24. Fibule z Nadrenii, z V w. n.e. Wedle H. Kühna, *Vorgeschichtliche Kunst Deutschlands*

Fig. 26. Powiększony zawias złotego naszyjnika z Färjestaden w Szwecji VI w., (wedle *Enc. of World Art*), Sztokholm, Muz. Hist. —————>



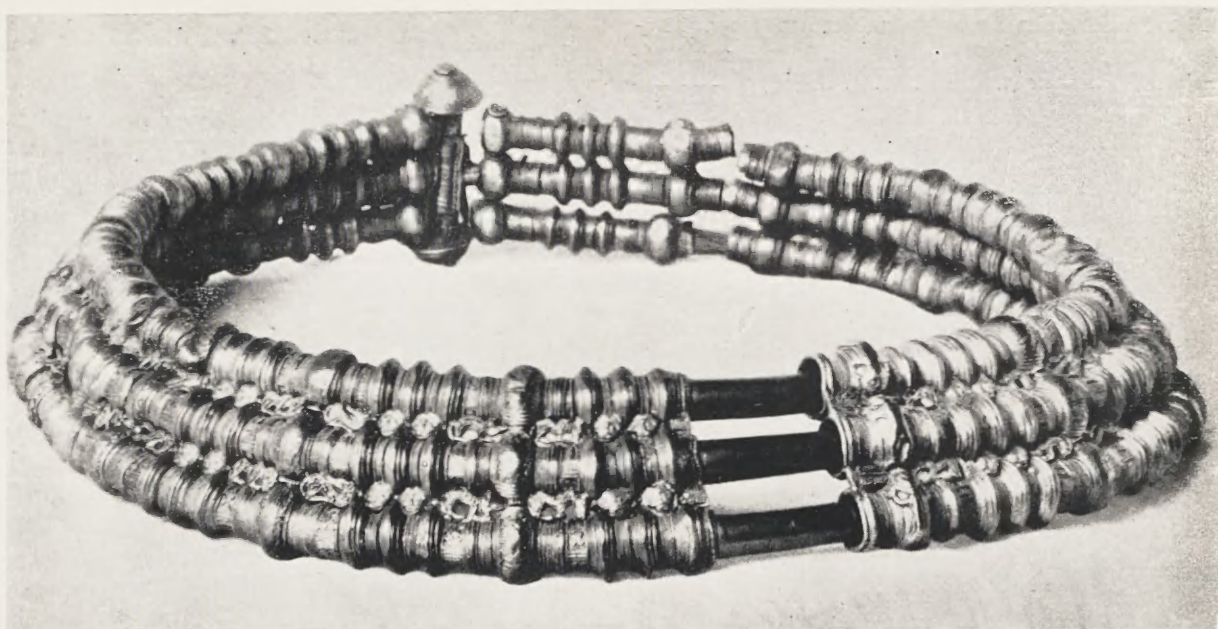


Fig. 27. Złoty naszyjnik z Älleberg w Szwecji (VI w.) Sztokholm, Muz. Hist.

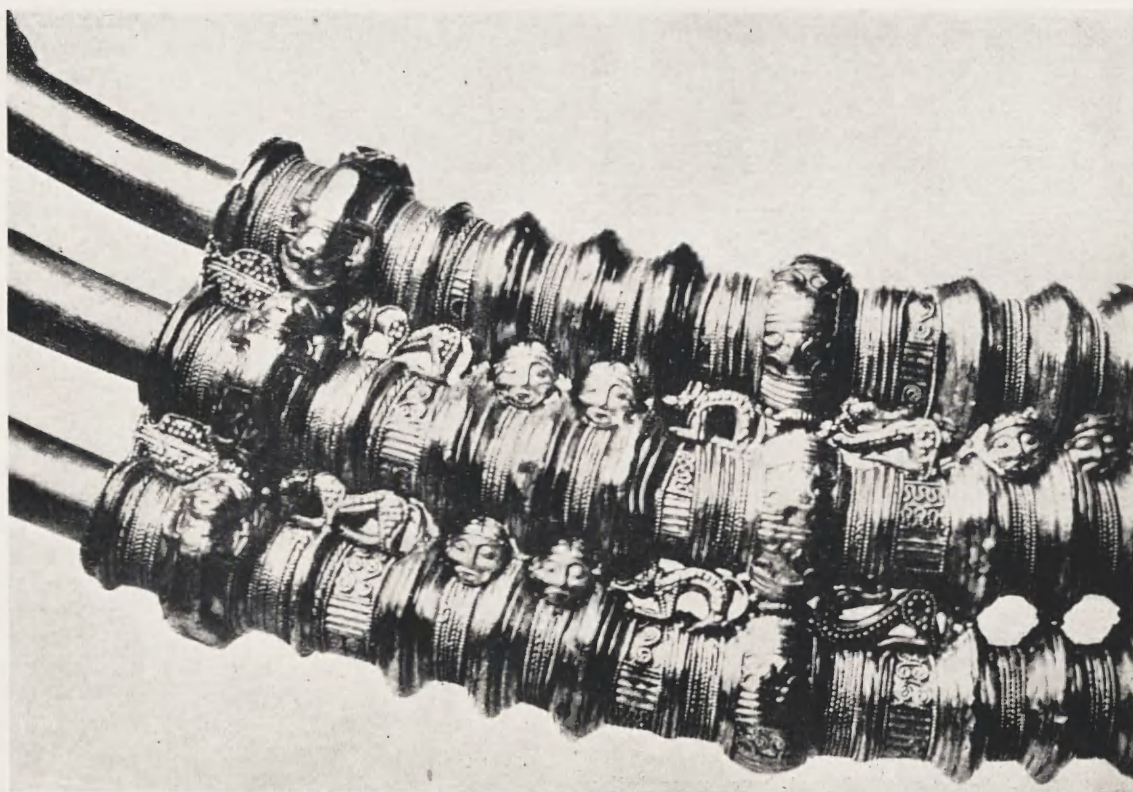


Fig. 28. Szczegół z naszyjnika z Älleberg w Szwecji (VI w.), Sztokholm, Muz. Hist.

monety, zastawa Radziwiłłowska, insygnia, pierścienie i nasz łańcuch — był pieczołowicie chowany.

Nauczeni różnymi doświadczeniami profesorowie woleli bez spisywania inwentarzy przechowywać klejnoty i oddawać je swym następcom. Gdy w roku 1778 Kołłątaj objął wizytacją Uniwersytet, ukryto kosztowności, wśród nich łańcuch i złoty pierścień, w związku z czym potem miało miejsce śledztwo³¹. Ukrywanie insygniów tłumaczy więc, dlaczego o łańcuchu księżnej Aleksandry wiemy poprzez inwentarze i spisy tak mało.

DALSZY CIĄG LEGENDY O RZEKOMYM DARZE ANNY JAGIELLONKI

Natomiast w XVIII wieku rozszerza się wspomniana legenda o uczcie z królową Anną Jagiellonką i o ofiarowaniu przez nią łańcucha. Początki tej legendy znamy: to wiadomość Marcina Radymińskiego w jego *Rocznikach*, pisanych w połowie XVII wieku. Tu wspomnieć przychodzi dalszy ciąg tej legendy.

W roku 1762 Uniwersytet, głównie kosztem prof. Kazimierza Stęplowskiego, przystąpił do dekoracji Izby Wspólnej³². Powołano do tego

tów Beati Joanni Cantii", które zostają oszacowane na łączną sumę 40 000 florenów (dukatów). Były to przeważnie przedmioty srebrne, choć nie brak było i klejnotów (Ob. Arch. UJ. Dokumenty pap., Fasc. 488, nr 14520).

W roku 1739 komisarze Jan Lucchini i Stanisław Kutlinowski sporządzili nowy spis owych klejnotów i sreber. Ten spis, zachowany w Archiwum UJ (Dok. pap., Fasc. 486, nr 13792), jest stosunkowo dokładny. Z notatek na nim zrobionych na marginesie widać, że służył Uniwersytetowi za podstawę przy sprzedaży klejnotów lub przesyłaniu ich do Rzymu na koszty procesu kanonizacyjnego, prowadzonego tam przez Żołędziowskiego. Adnotacje pochodzą z lat 1760—1765.

³¹ Sprawa ukrycia kosztowności przed Kołłątajem przez tzw. prokuratora Uniwersytetu prof. Karola Marxena wypłynęła w r. 1783 w związku z kontrolą funduszy uniwersyteckich. Do tego czasu skarbiec był poufnie przechowywany przez proboszczów kolegium. Postanowiono 7 VI 1783 przeprowadzić porównanie inwentarzy i odpowiednie dochodzenia (Arch. UJ, Ms. 4, s. 70—72).

³² Bibl. Jag. Teki Żegoty Paulego, Ms. 5360, t. III, nie paginowane „notata Universitatis diversa”.

Kazimierz Stęplowski († 1772) był profesorem filozofii, który w połowie wieku toczył dyskusje filozoficzne z pijarem ks. Antonim Wiśniewskim (ob. Estreicher, *Bibl. Pol.* XXIX, 290 oraz XXXIII, 72). Był także autorem tragicomedii dla teatru szkolnego

malarza Andrzeja Radwańskiego³³, wykształconego artystę, teścia architekta Placidiego. Opis malowideł Izby Wspólnej pozostawił nam Jan Śniadecki³⁴. Obrazy te niszczały za rządów austriackich, ok. r. 1806. W r. 1809 poszukiwano ich daremnie³⁵.

Wśród owych obrazów treści historycznej z Izby Wspólnej (które stanowiły wczesne przykłady malarstwa historycznego u nas) jeden przedstawiał królową Annę Jagiellonkę uczującą z profesorami w Stuba Communis, w r. 1584, na której to uczcie królowa ofiarować miała rektorowi łańcuch. Czy właśnie ta scena ofiarowania łańcucha wymalowana była przez Radwańskiego, nie wiemy. Można się tego domyślić z późniejszej ikonografii tej sceny³⁶. Zapewne Stęplowski, opracowując temat obrazu dla Radwańskiego, sięgnął do Radymińskiego i stamtąd zaczerpnął wiadomość o uczcie i, być może, o darze łańcucha.

Istnieje także zabytek ikonograficzny, na którym, acz niewiernie, przedstawiony jest nasz łańcuch. To portret Rafała Czerwiakowskiego³⁷, malowany przez prof. Feliksa Radwańskiego.

w Chełmie, pt. *Luctus Fatalis*, wydanej w r. 1729. Rektorem był dziewięciokrotnym w latach 1762—69, co uwiecznił w portrecie zawieszonym w Izbie Wspólnej: „nonus rector”. Portret ten zaginął ok. 1806. Niedawno odnalazł się wśród nierozpoznanych portretów UJ. W Collegium Maius istnieje tarcza herbowa z jego nazwiskiem (ok. 1850) i kopia jego portretu nagrobnego z kościoła św. Floriana. Także w klasztorze Misjonarzy na Stradomiu zachował się portret Stęplowskiego.

³³ Poza notatką Paulego autorstwo Andrzeja Radwańskiego nie jest skąd inąd znane, nie występuje w rachunkach uniwersyteckich, co się tłumaczy tym, że obrazy były wykonane na koszt Stęplowskiego.

³⁴ Jan Śniadecki, *Żywot literacki Kołłątaja*, Bibl. Nar. S. I, nr 136 (wyd. H. Barycz). Wrocław 1951, s. 75.

³⁵ Arch. UJ, Akta Senatu 61 „Bibl. Jag. Miscellanea i diurna” 1 IX 1809. „Gdzie się podziały obicia z sal do czytania, na których była odmalowana historia sławnych akademików?”

³⁶ Ofiarowanie łańcucha podczas uczty przedstawiał w r. 1820 M. Stachowicz w malowidle w sali Jagiellońskiej (J. Dobrzycki, *Dzieje Almae Matris pędzla M. Stachowicza*, Kraków 1925, s. 29).

³⁷ Portret znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Opublikowany został w dziele M. Chamaćówny, *Uniw. Jagiell. w dobie Kom. Ed. Narod.*, Wrocław, 1957, s. 102.

Na portrecie Czerwiakowski występuje w todze, z mucetem gronostajowym, z łańcuchem i medalem. Ogniwa łańcucha są kwadratowe i Radwański, i Czer-

Lepiej znamy dziwne losy łańcucha po rozbiorach Polski. W r. 1794 znalazł się on wśród kosztowności uniwersyteckich przeznaczonych na zasilenie powstania.

Kościuszkowski 30 kwietnia 1794 r. nakazał wydanie sreber i złota ze skarbów kościelnych³⁸. W Krakowie delegowano w tym celu komisarzy: do kościoła Mariackiego prof. Józefa Czecha, a do Uniwersytetu i Katedry na Wawelu — Stanisława Mieroszewskiego i Stefana Dembowskiego. 13 maja dokonano wydania przedmiotów w obecności Wincentego Szmacińskiego, Marcina Fiałkowskiego i Jacka Przybylskiego.

wiakowski znali z pewnością łańcuch Aleksandry, wydany ze skarbca w r. 1794. Nazwisko Czerwiakowskiego wymienia nawet Protokół obrad w związku z uchwałą o wydaniu sreber (Arch. UJ, Ms. 7, s. 436) w r. 1794. Czerwiakowski nie był rektorem, lecz dziekanem. Gronostaje do tego, i to bynajmniej nie rektorskiej, bodaj pierwszy wprowadził Putanowicz, ok. r. 1770. Mucet gronostajowy dla rektorów został dopiero wprowadzony w r. 1851, za rektoratu J. Majera, i odtąd przyjął się w Uniwersytecie Jag. W XVIII w. gronostajowy mucet mieli także nosić profesorowie kolegiaci od Św. Anny.

Czerwiakowski na portrecie na wspomnianym łańcuchu ma zawieszony duży medal, „portugale”. Być może, że śladem takiego zawieszenia są otwory wywiercone w dwóch ogniach naszego łańcucha. Tradycję o portugale zawieszonym przy łańcuchu zanotował K. Estreicher (starszy) w *Przechadzce po Bibl. Jag.* (ogłoszonej w *Kalendarzu Czecha* 1882, s. 28, pod pseud. Stentsch-Rozbierski).

Na portretach profesorów w Muzeum UJ widzimy łańcuch wraz z distinctoriami kanoników (?) u S. Starowolskiego, K. Pałaszowskiego i u J. A. Putanowicza.

Jak przechowywała się czy powstała w połowie XIX w. tradycja o łańcuchu „z portugalem”? Rektor Mayer, wraz z Muczkowskim, szukając w roku 1851 wzoru dla togi rektorskiej (tóg z XVIII w. nie było, jedynie były togi bedeli, czarne, zwyczajne) sięgnęli do uniwersyteckiej ikonografii. Zapewne Muczkowski wydobyl w Bibliotece portret Rafała Czerwiakowskiego. Namalowany tam łańcuch z medalem uznano za dawną oznakę rektorską. Stąd zapewne powstała tradycja, że łańcuch miał zawieszenie, co Muczkowski przekazał dalej. W aktach i inwentarzach nie ma wzmianki o medalu zawieszonym przy łańcuchu.

Warto może przekazać, że w Uniwersytecie Jagiellońskim jeszcze przed pół wiekiem obecne togi rektorskie i dziekańskie wcale nie uchodziły za autentyczne. Mawiano o nich, że „wymyślił” je Józef Muczkowski i istotnie coś prawdy w tym było.

³⁸ T. Kupczyński w *Powstaniu kościuszkowskim*, Bibl. Krakowska nr 44, Kraków 1912, s. 185 i n.

Na pierwszym miejscu spisu znalazł się „łańcuch oszacowany na złotych polskich 528”³⁹.

Musiała to być dramatyczna chwila, gdy komisarze powstańczy zabierali ze skarbca dawne klejnoty Uniwersytetu. A jednak mimo ostrego nakazu oddawania złota i srebra profesorowie schowali niektóre przedmioty (złoty pierścionek) oraz wyprosilili od stopienia trzy berła i dwa kielichy.

ZASŁUGA JANA ŚNIADECKIEGO

Łańcuch ocalał. Oto co pisze o tym Michał Baliński⁴⁰ w zyciorysie Śniadeckiego: „Kościuszkowski włożył na Śniadeckiego mozolny obowiązek przyjmowania z województwa i dalszych stron ochotników i rekrutów do wojska oraz żywności i potrzeb wojskowych z dostawieniem tego wszystkiego do armii. Prócz rekwizytów wojskowych polecił Naczelnik Śniadeckiemu zbieranie, topienie i przesyłanie do mennicy warszawskiej złota i srebra, ofiarowanego z kościołów i ze skarbca Akademii Krakowskiej, na potrzebę kraju. Właśnie też udało mu się w ciągu tak krótkiego urzędowania dwie spore paczki złota z tabliczek kościelnych ofiarowanych przetopionego i dużo srebra odesłać

³⁹ Arch. UJ, Protokół Obrad, Ms. 7, s. 436 (9 V 1794) oraz Raptularz Szkoły Głównej, Ms. 388, s. 45.

Zarówno w Protokole obrad, jak w Raptularzu zapisano tylko najogólniejszą zgodę na wydanie kosztowności uniwersyteckich: „Pozwoliła Szkoła Główna wydać srebra, w skarbcu onejże znajdujące się, na rekwizycję delegowanych od Komisji Porządkowej Województwa Krakowskiego za poprzedzającym jednak rewersem, do uskutecznienia tego delegowała Szkoła Główna Magnificum Rectorem, Jegomością Xiędza Szmacińskiego, Przybylskiego, Czochrana i Fiałkowskiego.

Dopiero w pięć lat później, w styczniu 1799 roku, gdy częściowo minęły obawy przed prześladowaniem z powodu sprzyjania powstaniu, spisano protokół obrad (Arch. UJ., Ms. 276, s. 184—187) „Rejestr złota i srebra na rozkaz Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej Narodowej wydany Jaśnie Wielmożnym S. Dembowskiemu i S. Mieroszewskiemu Komisarzom roku 1794, dnia 13 maja”.

Wystawiono również kwit, w którym czytamy, że odebrano „ze Skarbu Akademii Krakowskiej łańcuch szczerozłoty, oszacowany na zł 528”.

Ponieważ wymieniony inwentarz jest bardzo ważny dla historii zbiorów uniwersyteckich, podajemy go w Aneksie, III.

⁴⁰ M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, I, Wilno 1865, s. 258 i 259.

na miejsce swego przeznaczenia. Wtenczas to, gdy między ofiarowanym złotem ze skarbca Akademickiego znalazł się łańcuch z tego metalu, przeznaczony na stopienie, który niegdyś królowa Anna Jagiellonka, obiadując publicznie z Akademikami, zdjawszy z siebie, włożyła na Rektora, odkupił go za 60 czerwonych złotych. Szacowną tę pamiątkę ofiarował później Śniadecki księżnej Czartoryskiej do świątyni Sybilli w Puławach, ale pomyłkę zrobił napisawszy, że to był łańcuch dany Akademii przez królowę Jadwigę”.

Jakże przydała się legenda o darze królowej Jadwigi czy Anny w owych trudnych czasach! Dzięki trosce Śniadeckiego i jego przywiązaniu do przeszłości uniwersyteckiej łańcuch został uratowany. Na okres oblężenia Krakowa i po upadku powstania Śniadecki łańcuch, stanowiący teraz jego prywatną własność, ukrył lub może wziął ze sobą, wyjeżdżając wtedy za Wisłę pod Żywiec do ówczesnej Galicji, razem z częścią srebra i prawdopodobnie z insygniami Uniwersytetu. Pomagał mu przy tym prof. Jan Jaśkiewicz. Później Śniadecki łańcucha już nie zwrócił Uniwersytetowi, i słusznie, bo przecież spadło na Uniwersytet prześladowanie i groziło mu zamknięcie przez Austrię.

HISTORIA ŁAŃCUCHA W XIX WIEKU

Tymczasem choć w skarbcu Collegium Maius zabrakło łańcucha rektorskiego, legenda o nim żyła dalej.

Pół wieku po obrazach Andrzeja Radwańskiego zasłużony rektor Sebastian Sierakowski zapragnął ozdobić aulę w Collegium Maius (nazywaną od XVIII w. salą Jagiellońską) malowidłami. Sięgnął do dawnej uniwersyteckiej ikonografii. Obrazów Andrzeja Radwańskiego z Izby Wspólnej już nie było, lecz pamiętano je. W szczególności pamiętał je prof. Sołtykiewicz, który pomagał Sierakowskiemu dobierać tematy dla Stachowicza⁴¹.

⁴¹ „Zbiór pism dotyczących się obrazów na sali Jagiellońskiej na ścianach wymalowanych”. Bibl. Jag., Ms. 3197, s. 25.

Po raz pierwszy omówił udział Sołtykowicza przy dekoracji sali Jagiellońskiej J. Dobrzycki w swej cennej monografii *Dzieje Almae Matris pędzla M. Stachowicza*, Kraków 1925, s. 12.

Obok tekstu pisanego przez Radymińskiego (Bibl. Jag., Ms. 226, s. 141) znajduje się notatka marginesowa, jak sądzę ręką Sołtykowicza: „NB: Obiad Królowej Anny w Akademii”.

Na podstawie Radymińskiego (a zapewne w zgodzie z treścią wspomnianych obrazów Andrzeja Radwańskiego) Sierakowski i Sołtykiewicz podali Stachowiczowi, jako temat jednego z obrazów, scenę uczty z Anną Jagiellonką ofiarującą rektorowi łańcuch. Obraz ten wymalowany przez Stachowicza przyczynił się do dalszego rozszerzenia pomyłki Radymińskiego⁴².

W XIX wieku istniała druga tradycja, iż łańcuch jest darem królowej Jadwigi. Wiadomość ta, jak widzieliśmy późniejszego pochodzenia, narodziła się w Puławach, na dworze Izabeli Czartoryskiej. Początku tej tradycji czy legendy szukać należy w testamencie królowej Jadwigi, która swe klejnoty w roku 1399 zapisała na odnowienie Uniwersytetu⁴³. Gdy Śniadecki łańcuch przekazał do Puław ok. r. 1805, być może wspomniał Izabeli Czartoryskiej, że łańcuch należał do jakiejś Jagiellonki, co wiedział z tradycji uniwersyteckiej lub może słyszał od prof. Antoniego Putanowicza lub od bibliotekarza Jacka Przybylskiego. Taka wiadomość wystarczyła księżnej Izabeli, aby łańcuch przypisać królowej Jadwidze, opatrzyć go obrączką z napisem „Jadwigi” i legendę podtrzymać, a nawet szerzyć⁴⁴.

⁴² J. Sołtykiewicz, *O stanie Akademii Krakowskiej*, Kraków 1810, s. 401: „A królowa Anna odwiedzając mieszkania i domy akademickie, na dowód i zaręczenie swego szacunku i szczególnej łaski, zdjętym z szyi bogatym ubiorem Szkołę Główną udarowała”.

W Pszczółce Krakowskiej w r. 1821 (t. III, s. 183) Majeranowski przytoczył opis sceny wraz z tekstem łacińskim, opracowanym przez J. Sołtykowicza na podstawie notat Radymińskiego, jak wykazują podobieństwa tekstu.

⁴³ Nie wiemy, jakie klejnoty królowa zapisała na odnowienie Uniwersytetu. Fundusz, jaki ostatecznie uzyskano za nie, nie był duży. (Ob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Odnowienie Jagiellońskiego Uniwersytetu*, w *Dziejach UJ*, t. I, Kr. 1964, s. 42). Pamięć o klejnotach królowej w formie żywej i barwnej legendy przetrwała do dziś.

⁴⁴ W tym miejscu i w kilku innych, dotyczących dziejów łańcucha w zbiorach Czartoryskich, korzystam z cennych wiadomości udzielonych mi przez wybitnego znawcę przedmiotu, doc. dr Zdzisława Żygulskiego, za co pragnę mu serdecznie podziękować: „Wszystkie rękopiśmienne katalogi i inwentarze zbiorów Czartoryskich podtrzymują legendę o królowej Jadwidze. Wciąż powtarza się opis zamieszczony w podstawowym katalogu muzealnym (Bibl. Czart., Ms. 3032 s. 29) brzmiący: „łańcuch złoty Jadwigi królowej, który włożyła na rektora Akademii Krakow-

Z Puław Karol Sienkiewicz w r. 1831, razem ze zbiorami świątyni Sybilli i Domku Gotyckiego, wywiózł łańcuch do Paryża. Tu ok. r. 1853 klejnot zwrócił uwagę Aleksandra Przeździeckiego, który wraz z Edwardem Rastawieckim opublikował łańcuch we *Wzorach sztuki średniowiecznej*. Łańcuch był wówczas o 250 mm dłuższy (o 28 ogniów), a dwaj autorzy wspomnianego artykułu (z czasem dobrodzieje Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego), zgodnie z legendą puławską, przypisali go królowej Jadwidze⁴⁵.

Z Paryża, z Hotelu Lambert, razem z całą kolekcją Czartoryskich łańcuch przybył do Krakowa w r. 1876. Tymczasem pamięć o łańcuchu, tj. że pochodził ze skarbcza uniwersy-

skiej po przeniesieniu onej z Kazimierza na ul. św. Anny do kolegium Jagiellońskiego”.

W Puławach do łańcucha przyczepiona była zapewne w miejscu małych otworów złożona obrączka z imieniem Jadwigi. Obrączki takie były znakiem Muzeum Czartoryskich w Puławach. Dotrwały na niektórych przedmiotach do dziś. (Z. Żygulski jun., *Dzieje zbiorów puławskich*, Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie, t. VII, Kraków 1962, s. 50 i il. 15).

Dr Żygulski informuje mnie również, że legendę o darze Jadwigi powtórzył Łukasz Gołębowski w opisanu pamiątek w świątyni Sybilli (Bibl. Czart. 2928, k. 15. V.), gdzie wspominał, „że za najcenniejszą ozdobę, za najdroższą pamiątkę ten dar poczytywali następni rządcy owej świątyni nauk, a kiedy z upadkiem kraju, wśród klęsk rozlicznych, nie podsycana rządową opieką gasła ta pochodnia oświaty, jeden z najznakomitszych krakowskiej Akademii nauczycieli, Jan Śniadecki, w ręku księżnej tak troskliwie, z taką wdzięcznością dochowany upominek złożył”.

Autorem artykułu o królowej Jadwidze i jej darach dla Uniwersytetu był również Adam Jerzy Czartoryski (Przegląd Poznański, 1858, s. 129—130 i 139).

⁴⁵ Oto tekst pióra Aleksandra Przeździeckiego we *Wzorach sztuki średniowiecznej*:

„Łańcuch złoty złożony jest z siedemdziesięciu i jednego ogniów okrągłych i siedemdziesięciu spłaszczonych. Każde ogniwo większe waży dwa gramy, mniejsze jeden gram, cały wykuty jest ze złota i waży gramów 212.

Ten łańcuch (dziś w jednym z bogatych zbiorów paryskich przechowany), aż do końca zeszłego wieku był własnością Akademii Krakowskiej, sądzę, że darowała go królowa Jadwiga, szczególna opiekunka tej Akademii, na którą też (pisze Bielski za Długoszem idąc) dała swe szaty, klejnoty, ubiory, perły, srebra i którekolwiek miała aparaty królewskie”.

(A. Przeździecki i E. Rastawiecki, *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce*, Seria Pierwsza, w Warszawie i w Paryżu 1853—1855, arkusz H).

teckiego, zatarła się szybko w Krakowie. Może dlatego, że nawet samym kustoszom i dyrektorowi nie był łatwo dostępny, jako należący do tzw. szkatuły królewskiej. Gdy w r. 1886 A. Karbowski opracowywał⁴⁶ swój „szkie historyczno-archeologiczny o Rektorach U. J.” i omawiał w nim dokładnie strój rektorski, nie przypuszczał, że łańcuch w Krakowie jest przechowywany: „Sądzę, że mamy tu do czynienia z błędną tradycją. Nie znajdujemy nigdzie w inwentarzach Uniwersytetu o łańcuchu rektorskim wzmianki. Pamiętano o zapisaniu do ksiąg inwentarycznych innych mniej wartościowych przedmiotów, o łańcuchu tak kosztownym nie można było zapomnieć”.

Dopiero w r. 1927 zainteresował się dziejami łańcucha konserwator zbiorów Czartoryskich dr Stefan Saturnin Komornicki, później docent historii sztuki UJ, który starał się naprawić rozmaite, nie zawsze trafne posunięcia na polu zabytków księżnej Izabeli Czartoryskiej. Komornicki wpłynął na właściciela łańcucha, Jerzego Czartoryskiego, aby Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przywrócono jego pamiątkę. Rektorem Uniwersytetu był wówczas prof. Józef Kallenbach, który równocześnie był dyrektorem Muzeum Czartoryskich. Ostatecznie 9 VI 1929 łańcuch został uroczystie przekazany Uniwersytetowi. W czasie II wojny światowej łańcuch szczęśliwie ocalał.

Oto w skróceniu historia łańcucha — legenda, zawiła, dramatyczna.

Zawsze krążyły o nim w Uniwersytecie jakieś głuche wieści, że jest, że ocalał, że miał portugał zawieszony ku większej ozdobności. W roku 1864 sprawiono dla rektora i dziekanów nowe łańcuchy w miejsce straconego. Jak widzieliśmy, niektórzy historycy powątpiewali w jego istnienie. Było to zgodne ze sceptycyzmem czasów pozytywizmu, nie lubiącego wszelakiego rodzaju legend i nie udokumentowanych tradycji.

FUNKCJA I STYL

Łańcuch lub naszyjnik jest do dzisiaj oznaką dostojności (*catena dignitatis*) i jako taki ciągle jeszcze jest w użyciu przez duchownych, przez sędziów, przez burmistrzów, przez rektorów, uświetniając ich strój.

⁴⁶ A. Karbowski, o. c., s. XXIV i XXV.

Niełatwo omówić funkcję czy znaczenie: łańcucha, naszyjnika, pierścienia na szyję, grzywny, przepaski, pasa wreszcie — bo symbolika tych klejnotów czy części stroju skomplikowana. Ogólnie można powiedzieć, że między łańcuchem jako oznaką a pasem właściwie nie ma różnicy, bowiem istotnym jest tutaj nie przedmiot, ale czynność opasania, związania.

Naszyjnik z brązu lub jakaś przepaska na szyję nie była używana przez Rzymian, lecz przez Gallów, uważanych za barbarzyńców. Podobnie pas nie wiązywał greckiego chitonu czy rzymskiej togi. Może dlatego nie wszedł w użycie, że nie wymagał tego klimat. (*Gall umierający* znana rzeźba z II w. przed n. e. — z naszyjnikiem-pierścieniem na szyi). Rzymianie prawdopodobnie uważali obyczaj opasywania się za jednoznaczny z niewolnictwem. U Germanów (a stąd w całej Europie) opasywanie się czy przepasanie posiada rozmaite znaczenia symboliczne (np. pas rycerski). Do dziś dnia je posiada, nawet u nas. Mało kto zdaje sobie sprawę z faktu, że kiedy aresztowanemu zabiera się pas, zostaje dokonany prastary obyczaj prawny⁴⁷.

W prawach germańskich przestępca podczas procesu winien być opasany, co równa się związaniu. Na odwrót — naruszenie domu, rewizja ma być dokonywana przez ludzi bez pasa. Wdowy, które rezygnowały ze spadku po mężu, oddawały pasek notariuszowi. Także sprzedaży dóbr dokonywano przez podanie pasa. Pas przez czynność związania, zamknięcia, symbolizował bowiem poddanie, przynależność do stanu lub instytucji (pasy rycerskie, sznur franciszkański, szarfa jezuitów etc.).

Od epoki brązu rozpowszechniają się naszyjniki, zrazu pełne, w kształcie dużego pierścienia, potem lżejsze i cieńsze. Zdaje się, że na Wschodzie powstają ozdobne łańcuchy i zwy-

czaj noszenia ich, podczas gdy w Europie (zaalpejskiej) używane są częściej naszyjniki. Lecz i łańcuchy są znane.

W roku 1954 znaleziono w Reinheim (w zagł. Saary) wspaniałe kobiece złote naszyjniki celtyckie (obecnie Muz. w Saarbrücken), w r. 1962 dokonano odkrycia podobnych złotych klejnotów w Erstfeld w kantonie Uri (Muz. Nar. w Zurychu). Klejnoty pochodzą z V—IV w. p. n. e., a choć wykazują silne wpływy Wschodu, niewątpliwie są dziełem celtyckich złotników z okolic nadreńskich. Zwyczaj noszenia bransolet i pierścieni właśnie wtedy zaczął się rozszerzać w Europie. Oprócz tych naszyjników występują także łańcuchy celtyckie od połowy I tysiąclecia p. n. e., które są bardzo charakterystyczne przez swe kształty, o czym będzie jeszcze niżej mowa.

W I tysiącleciu naszej ery rozpowszechniają się szeroko w Europie naszyjniki, czyli grzywny srebrne, rzadziej złote. Grzywny były warkoczowo plecione z drutów lub pełne, skręcane. Docierały na Ruś i do Polski, gdzie ok. X w. stały się powszechną ozdobą. Gall opowiada, że za jego czasów nie tylko komesowie, lecz nawet ogół rycerstwa nosił łańcuchy niezmiernie wagi. Z czasem grzywny stały się oznaczeniem wagi srebra i środkiem płatniczym. Zmieniły nawet sens wyrazu, stały się oznaczeniem wagi, dziś zaś wyraz oznacza wyłącznie opłatę karną.

Używanie łańcuchów i naszyjników przez mężczyzn osiągnęło swój szczyt w XVI w. Zaczęto na nich nosić rozmaite oznaki, zawieszania, ordery. Skarb ze Skwirlna na Pomorzu, odkryty niedawno (Muz. w Toruniu), najwspanialszy w swoim rodzaju zbiór klejnotów, zawiera kilka pięknych łańcuchów z XVI wieku, ilustrujących modę ich używania. Łańcuchy stają się w XVII wieku rzadsze, po czym zanikają całkowicie w XIX wieku.

Dotąd nie zajęto się bliżej łańcuchem Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie wydobyto zapisów archiwalnych o nim, przyjmując jego styl na czasy renesansu, na wczesny czy późniejszy XVI wiek. Nawet znawcom złotnictwa wydawał się mało stylowy. A jednak choćbyśmy nie posiadali owych wiadomości archiwalnych, jak te, które zostały wyżej omówione, że łańcuch jest darem księżnej Aleksandry, pozostaje sam łańcuch, jego forma i to, co ona nam powie, jako podstawa dla datowania zabytku.

⁴⁷ Te i dalsze wywody oparte są przede wszystkim o dzieło J. Grimma, *Die deutsche Rechtsaltertümer*, Lipsk 1899, t. I, s. 215—217, t. II, s. 516.

I. E. Cirlot, *A Dictionary of Symbols*, Londyn 1962, s. 41.

Grzywny i naszyjniki w Polsce nie doczekały osobnej monografii, wiele jednak wyczerpującego materiału znaleźć można zwłaszcza w dziełach prof. Kostrzewskiego i Hensla (J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Poznań 1949, s. 187 i 526; W. Hensel *Stowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Poznań 1952, s. 285). Wedle J. Kostrzewskiego (jw.) grzywny były w Polsce noszone rzadziej i importowane.

Łańcuch nie jest bezstylowy. Posiada różne motywy zdobnicze, jakimi są owe łuki, i posiada pierścienie na obrączkach. Co prawda, wszystko jest tu miniaturowe i wymaga bardzo starannej analizy stylu i szczegółowego wglębenia się w dzieje złotnictwa.

Gdyby łańcuch należał do renesansu, jego formy nie byłyby tak ciężkie. Stempel, którym wybite zostały tarcze wewnątrz ogniów, byłby wykrojony cieniem, ostrzej, a motywem przewodnim byłyby tu ornamenty oparte o antyk, np. wole oczy czy wić.

Gotyki nie wchodzi w rachubę. Złotnictwo gotyckie operuje już od XIII wieku zasobem delikatnych form roślinnych lub architektonicznych, dla których zaostrożony kształt jest charakterystyczny.

W okresie romanizmu, zwłaszcza wczesnego, złotnictwo przedstawia się odmiennie. Na ziemiach ruskich, czeskich, polskich spotyka się klejnoty oparte w swych formach przede wszystkim o wyroby południowe zza Dunaju: granulacje i filigrany na kolczykach, na kablączkach, pierścionkach, klamrach.

Styl łańcucha jest wczesny. Przywodzi na myśl sztukę bizantyńską. Ale ta jest odmienna. Jeśli o zabytki Bizancjum idzie, granice czasowe są tu oczywiście szersze niż stylów na Zachodzie. W sztuce bizantyńskiej tradycyjne formy trwają długo, a zmiany przychodzą powoli. Ale i tak daje się zauważyć pewien rodzaj form (zawieszanie kamieni, koralu, kryształów), których w łańcuchu nie da się odnaleźć⁴⁸.

Pozostają więc czasy wcześniejsze.

Pierwsze tysiąclecie?

⁴⁸ Tradycje złotnictwa bizantyńskiego są bardzo dawne. Filigrany i granulacje, tak charakterystyczne dla wyrobów okresu hellenistycznego i dla Bizancjum, występują już w sztuce II tysiąclecia p. n. e. na Bliskim Wschodzie (Suza, M. Azja, Syria; ob. E. Coche de la Ferté, *Les bijoux antiques*, Paryż 1956, s. 16 i n., tabl. II, v.), a potem w złotnictwie archaicznej Grecji i Etrurii (ob. C. Carducci, *Gold und Silberschmuck aus d. antiken Italien*, Wiedeń—Monachium 1962, tabl. III i n.).

W złotnictwie bizantyńskim występują także zawieszania lub przewleczenia drogich kamieni na drucie lub łańcuszkach, dalej kryształów szlifowanych w kształt łez, kropli lub paciorków. Takie ozdoby modą bizantyńską występują na koronach (np. słynnych koronach z Fuente de Guarrazar k. Toledo z VII w.), na kolczykach i broszkach.

Śladem kamieni lub koralu na niektórych fibulach

Dzieła europejskiego przemysłu artystycznego I tysiąclecia naszej ery są jeszcze ciągle dalekie od usystematyzowania przez archeologów i historyków sztuki. Na obszarze Europy wraz z pojawieniem się nowych ludów i kultur pojawiają się w I tysiącleciu p. n. e. nowe formy zdobnicze. Pierwszy Alois Riegl w r. 1901 zwrócił uwagę na tę zasadniczą różnicę między ornamentyką śródziemnomorską, antyczną a zdobnictwem za Alpami.

Dopóki znajomość sztuki owych czasów ograniczała się do zdobnictwa i dzieł artystycznego przemysłu z wybrzeży Morza Śródziemnego, elementy ozdób były dla historyków sztuki jasne: wić, wole oczy, meander, palmety, kostki lub perły składały się na czytelne w rysunku ornamenty. Co zaś nie leżało w zasięgu tych form, uznano za nieudolność. Z chwilą jednak, gdy archeologia pod koniec wieku XIX zaczęła przyrzucić wyroby celtyckie, iryjskie, a później germańskie i skandynawskie, pokryte odmiennymi ornamentami i emaliami, których żadną miarą uznać nie było można za dzieła zbarbaryzowane, sytuacja skomplikowała się. A równocześnie daleko od granic Europy, ale nie tak daleko, aby nie dostrzec pewnych zależności i związków, odkryto sztukę Scytów i Sarmatów, starszą w genezie i rozwoju, pokrewną jednak przez przedstawienia zwierzęce oraz silny ekspresjonizm.

Te odkrycia nakazały odrzucić prymat sztuki antycznej z jej klasycznymi ornamentami. Nakazały ocenić zdobnictwo w czasach rzymskich oraz wędrowni ludów nad Dunajem, Renem, u Ostrogotów i Longobardów w Italii, na

są małe gałki lub guzy u góry, na półokrągłym łuku szczytowym, zakrywającym główkę fibuli.

Złotnictwo bizantyńskie, a w szczególności złote łańcuchy i naszyjniki (m. in. słynny naszyjnik z V w. z klasztoru Beisan w Palestynie, dziś w Muzeum Uniwersytetu w Filadelfii), zebrane zostały na wystawie w Baltimore, w r. 1947. Katalog tej wystawy daje przegląd złotnictwa wczesnochrześcijańskiego i bizantyńskiego (*Early Christian and Byzantine Art*, Baltimore 1947, w szczególności tabl. LVIII—LXIII oraz M. C. Ross, *Catalogue of the Dumbarton Oaks Coll.*, II, Waszyngton 1965).

Sądząc na podstawie ilustracji zamieszczonych w prasie, w ramach niedawnych prac archeologicznych na Wawelu podczas wykopalisk obok kaplicy Św. Adaukta i Feliksa odkryto podobny klejnot, zapewne zgubiony tam w IX lub w X w. Nosi on cechy wyrobu bizantyńskiego lub z południowej Europy.

wyspach brytyjskich, nad brzegami Morza Północnego i w Skandynawii, za równorzędne zdobnictwu Grecji czy Rzymu.

Gdy już w historii sztuki pogodzone się z tym stanem rzeczy — a mowa o tym, co działo się przed pół wiekiem — na widownię wkroczyła ok. r. 1900 nauka niemiecka i w sztuce nad Renem i Dunajem, w Jutlandii, w Skandynawii, nad Bałtykiem uznała owe formy dziwne, odrębne, ekspresyjne — słowem cały ten bogaty świat fantazji i znaczeń, jaki doszedł do głosu w okresie wędrówki ludów i wcześniej — uznała za świat północny, utożsamiając go z germańskim, z praniemieckim. Szerzycielami tak pojętej sztuki nordyckiej byli uczeni niemieccy, (Kosinna, Strzygowski, Scheltema, Kühn, Jenny), którzy w swych rozprawach uzasadniali przeciwstawianie Północy Południu. Problem tłumaczono jako walkę form będących wyrazem odrębnej świadomości społecznej i kulturalnej, narodowej, a nawet rasowej. W tragicznych dla Europy czasach II wojny światowej wspomniani uczeni zaliczali do sztuki germańskiej zarówno złotnictwo epoki lateńskiej, jak dzieła sztuki i przedmioty o kilkaset lat późniejsze, np. krzyże i miniatury irlandzkie, snycerstwo Skandynawów, klejnoty Wizygotów. Określali formy i ornamenty na tych dziełach sztuki jako wcześniejsze względnie późniejsze, ale idące od germańskich szczepów, rzekomo mające świadczyć o odrębności rasowej⁴⁹.

⁴⁹ Kierując się tymi hasłami powołano w Berlinie ok. r. 1934 Archeologiczny Instytut Rzeszy Niemieckiej, a potem doszło nawet do tego, że stworzono całą organizację SS, zw. Ahnenerbe, w której prehistorycy i historycy hitlerowscy przygotowywali się do rabunku ze zbiorów europejskich rzekomego dziedzictwa po germańskich przodkach.

Działalności instytutu Ahnenerbe nie poświęcono dotychczas wiele uwagi, zwłaszcza ze strony polskiej, może dlatego, że bardzo mało jest o nim wiadomo. Tymczasem największych szkód dokonała ta organizacja właśnie w Polsce. Powołał ją dowódca oddziałów SS Himmler 1 VI 1935 r. Na czele organizacji stanął Standartenführer prof. dr W. Wüst z Monachium. Znani prehistorycy niemieccy, profesorowie: P. Paulsen oraz E. Petersen, byli w kontakcie z tą organizacją i pierwsi rozpoczęli rabunki w Polsce, przygotowując się do nich już dnia 10 września 1939. W Archiwum Ahnenerbe, znalezionym po wojnie w Berlinie—Dahlem (Pücklerstr. 16), dokumenty rabunku w Polsce są najliczniejsze: na ogólną liczbę ok. 600 pozycji, dotyczących całej Europy, akta polskie zajmują ponad 200 pozycji, a więc 1/3 całości!

Ocalałe po wojnie dokumenty Ahnenerbe zostały

Powyższy wywód, pozornie odbiegający od naszego tematu, służy do stwierdzenia, że w zakresie przemysłu artystycznego pierwszego tysiąclecia panuje ciągle jeszcze niejasność, utrudniająca klasyfikację. Jest to rezultat nieporozumień narosłych wskutek owego nacjonalistycznego patrzenia na archeologiczną przeszłość. Ostatnio odstąpiono od rodowodu wyłącznie germańskiego, od poglądów rasowych na zdobnictwo z okresu wędrówki ludów. Zwrócono m. in. uwagę na znaczenie sztuki celtyckiej jako posiadającej zasadnicze znaczenie dla genezy zdobnictwa Germanów⁵⁰.

Można ogólnie powiedzieć, że zdobnictwo w metalu oraz rzeźba pierwszych pięciu wieków naszej ery dzieli się na dwa zręby: pierwszy to zdobnictwo celtyckie głównie na zachód od Renu, a drugi to formy związane z wędrówkami i zdobyciami germańskich szczepów.

Obraz sztuki barbarzyńskiej w czasie wę-

w r. 1948 ujęte w spis (w formie rękopisu), pióra dr Helmuta Lehmann-Haupta, wówczas oficera łącznikowego armii St. Zj., obecnie profesora Columbia University w Nowym Jorku (Library School) pt. *Cultural Looting of the Ahnenerbe*, Berlin 1948.

⁵⁰ J. Moreau, *Die Welt der Kelten*, Stuttgart 1958, s. 118 i n.; T. G. E. Powell, *Les Celtes*, Paryż 1961, s. 175 i n.

Sztuka celtycka okresów lateńskich rozwija się w poł. V w. przed n.e. i trwa do początku I tysiąclecia. Następuje po silnie geometrycznym stylu warstwach halsztackich. Te pełne i ekspresyjne formy łączą się chwilami ze światem form roślinnych znad Morza Śródziemnego, po czym zostają już w pierwszej połowie I tysiąclecia przejęte przez rozliczne plemiona germańskie. Kształty zwierzęce, które w sztuce okresów lateńskich znajdowały tylko ograniczone zastosowanie, teraz po III w. n.e. osiągnęły swą pełnię i rozkwit i oddziaływały szeroko na Europę północną. Nie są tworem rasy germańskiej, ale germańskie plemiona w okresie wędrówki ludów przyczyniły się do ich rozpowszechnienia (np. w Anglii), a później, już w połowie I tysiąclecia, plemiona w Skandynawii wytworzyły własne style artystyczne, zwłaszcza w snycerstwie.

I jeszcze jedno. Fakt, że w krajach celtyckich czy łacińskich, czy iberyjskich szczepy germańskie zapanały nawet na kilkaset lat, nie świadczy jeszcze, iż to gocy czy germańscy złotnicy wykonywali ozdoby i klejnoty. Wizygoci we Włoszech nie pozostawili śladów sztuki, bo przebywali tu za krótko. Inaczej Ostrogoci. Sprawy te są bardzo skomplikowane i nie mogą być rozstrzygnięte za pomocą dzisiejszych kryteriów narodowościowych.

drówki ludów, czyli od III—VI w., zwłaszcza wyrobów z metalu, charakteryzują formy nie znane klasycznemu światu, a występujące na całym obszarze Europy północnej, głównie tam, gdzie wiodły drogi handlowe morskie i rzeczne⁵¹. Dlatego trudno jakiś motyw zdobniczy wiązać z poszczególnym terytorium. Dlatego także szukając dla naszego łańcucha analogii formalnych spotyka się je w całej Europie na północ od Alp.

W oparciu o rodowód celtycki, do którego należy także wysoko stojąca technika obróbki metali, rozwija się dekoracyjność swoista, skomplikowana, czasem ostra i okrutna w wyrazie, jak życie owych plemion germańskich wędrujących i wojujących po całym ówczesnym świecie, dobijających się siedzib i państw, i staje się pewną cechą wspólną sztuki połowy I tysiąclecia.

Równocześnie osobny rozdział dla siebie, od II wieku n. e., tworzy w złotnictwie kierunek kolorystyczny, polegający na używaniu emalii i kamieni. Do Europy używanie kamieni „en cabochon” i emalii dołkowej przedostało się ze Wschodu od wybrzeży Morza Czarnego wraz z wędrowką Ostrogotów, Awarów, Hunów

⁵¹ Łańcuchy brązowe celtyckie, lateńskie (z poł. I tysiąclecia p.n.e. i później) są zasadniczo odmienne. Składają się z ogniwa przedzielonego kostką lub kulą, które tworzą rodzaj osi. W niej wywiercone są otwory, przez które przechodzą łączące skuwki. Łańcuchy mogły otrzymać taką formę, ponieważ ogniwa i skuwki odlewano z brązu, a potem je cyzelowano. Natomiast nie jest możliwy odlew łańcucha ze złota, z powodu dużej kurczliwości złota w czasie ostudzenia oraz ceny materiału, którego cyzelować przez piłowanie nie można bez znacznych strat. Łańcuchy brązowe stanowią ozdoby kobiet, trafiają się w grobach lateńskich i późniejszych wzdłuż Dunaju, aż do Czech (J. Filip, *Keltská civilisace a její dedictivi*, Praga 1960, s. 74, fig. 24, 25).

Trafiają się jeszcze złote łańcuchy inną techniką wykonane, tj. takie, gdzie ogniwa z drutu są przewlekane, oraz łańcuchy (raczej naszyjniki) plecione warzkoczowo z cienkiego drutu. Najwspanialszym przykładem tego ostatniego typu na Północy jest srebrny łańcuch z Oland (H. Kühn, *Die Kunstgewerbe der Völkerwanderungszeit, Geschichte d. Kunstgewerbes*, t. I, Berlin 1928, s. 99).

Łańcuch o ogniwach okrągłych z brązu, i przez to nieco podobny do naszego (o ile można zorientować się z przerysu), łączy dwie fibule z Nyrup w Danii z poł. IV w. (E. Mayer, *Die Bügelknopffibel*, czasop. Arbeits und Forschungsberichte zur Sachsischen Bodendenkmalpflege, t. 8, 1960, nr 93—94, s. 304).

i przyjęło się szybko, zwłaszcza wzdłuż doliny Padu.

Polichromia w złotnictwie wpłynęła tylko w ograniczony sposób na sam rysunek fibul, keron, bransolet, na ikonograficzne przedstawienia i sens, pozostające w zasięgu form świata fantazyjnego, u Germanów bardziej zoomorficznego niż antropomorficznego.

Trudno tu jakiś motyw zdobniczy wiązać z poszczególnym terytorium. Nie są to czasy średniowieczne, z organizacją warsztatów w klasztorach i w miastach, lecz okres Europy wychodzącej z barbarzyństwa, z wielkiego zamętu, także artystycznego, wywołanego przez wędrówki germańskich szczepów, z czego wcale nie wynika, aby ich rola w sztuce była niezależna, choć była oryginalna.

Na ogół wyroby germańskie z czasów wędrówek ludów unikają filigranów występujących nad Morzem Śródziemnym. Pewien wyjątek stanowi nieco później złotnictwo skandynawskie (w V i VI wieku), kiedy delikatne a bardzo skomplikowane filigrany występują na naszyjnikach i klamrach.

W przeciwieństwie do zdobnictwa celtyckiego, w którym przeważały ornamenty geometryczne, w zdobnictwie z okresu wędrówek ludów, a potem w zdobnictwie nordyckim występują coraz częściej postacie zwierzęce⁵².

Złoto było niemal przedmiotem czci, a złotnik był otoczony szacunkiem. Często wędrował on razem ze swym księciem i służył mu swą sztuką dla podniesienia jego sławy przez wyrób klejnotów i broni, o czym mówią sagi i pieśni⁵³.

⁵² Zasadnicza różnica pomiędzy ornamentami celtyckimi z przełomu naszej ery a późniejszymi germańskimi, z czasów wędrówki ludów, widoczna jest najlepiej w wyrobach z metalu na wyspach brytyjskich, zwłaszcza na ornamentach wyrzniętych na odwrocie lusterek ręcznych.

Celtyckie ornamenty oparte są o wycinki koła rysowane cyrklem, tak że powstają z nich esownice, pęcherze, dzioby. W genezie swej wywodzą się te ornamenty z palmet grecko-rzymskich, ale są całkowicie przemienione, mają swoisty rytm (C. Fox i M. R. Hull, *The incised ornament on the celtic mirror from Colchester*, *Antiquarians Journal* XXVIII, 1948, s. 123 i n. i ob. także katalog pt. *Later Prehistoric Antiquities of the British Isles*, wydawn. Muz. Bryt., Londyn 1953).

W okresie wędrówki ludów ornamenty celtyckie przemieniają się w plecionki, w których zostaną umieszczone postacie zwierzęce, głowy, maski, dzioby.

⁵³ H. Kühn, o. c., s. 73 i 74.

Wśród splotów, pasm, taśm, wici już w sztuce celtyckiej (ale rzadko) występowały zwierzęta traktowane z profilu. W połowie tysiąclecia n. e. rozszerza się ich przedstawianie i później doprowadzi aż do trzech stylów w skandynawskim zdobnictwie, stylów istotnie swoistych, nordyckich ⁵⁴.

Potwory, bestie i ich dziwne głowy zmieniały się ciągle w ornamentach I tysiąclecia. Niektóre z nich oddaliły się tak od pierwowzoru, że stały się nieczytelne, podobnie jak wcześniej głowy cesarów rzymskich na monetach celtyckich. Na tych ostatnich tylko z największą trudnością można dojść pierwowzoru, natomiast niepodobna domyślić się znaczenia ⁵⁵. Inne motywy zwierzęce stosowane już w okresie lateńskim gubią się również w zamęcie dekoracji ⁵⁶.

Zwierzęta nie zawsze były ozdobami, ani nie były symbolami, ani nie przedstawiały fantastycznych istot. Były tworamizwiązanymi z przedmiotem, należały do jego istoty, jakby miały być jego duszą. To z tych czasów pochodzi w językach germańskich oznaczenie statku

⁵⁴ Rodzaje trzech stylów nordyckich w ornamentyce ustalił w r. 1904 B. Salin (*Die altgermanische Tierornamentik*, 2 wyd. Lipsk 1935).

Nie wynika z tego ani żadna wyższość, ani szczególnie niezależność sztuki pierwotnych Skandynawów lub plemion nad brzegami Morza Północnego (H. Brehm, *Der Ursprung d. germ. Tierornamentik* w J. Strzygowskiego *Heidnisches u. Christ. um das J. 1000*. Wien 1926, s. 37 i n.; W. v. Jenhny, *Die Herkunft d. germ. Tierornamentik*, w *Jahrb. d. D. Arch. Inst.* 1934, s. 296 i n.).

⁵⁵ Rozwój monet celtyckich: K. Pink, *Einführung in die Keltische Münzkunden*, Wiedeń 1956; R. Bianchi-Bandinelli, *Organicità e Astrazione* (Univers. Econ. Arte) Mediolan 1956.

Monety celtyckie z głową ptaka oraz z pokrewnymi przedstawieniami publikują: R. Forrer, *Keltische Numismatik der Rhein u. Donauländer*, Strassburg 1908, s. 8, fig. 5; Joachim Lelewele, *Type Gaulois ou celtique*, Bruxelles 1840, III, 34; J. Filip, *Keltská Civilisace a její dedictivi*, Praga 1960, s. 110—117, fig. 31 i 32. Dobrze zachowany przykład takiej złotej monety posiada Muzeum Narodowe w Krakowie, na co zwrócił mi uwagę dr Skowronek (fig. 18).

⁵⁶ H. Kühn proponował jako datę końcową dla okresu wędrówek ludów połowę VI wieku, (H. Kühn, *Das Jahr 550 als Kulturgeschichtlicher Wendepunkt in der Kultur d. Völkerwanderungszeit*, 7 tom *uzup. czasop. Mannus* 1929), kiedy ostatecznie w zdobnictwie europejskim znikają palmety, meandry, a na ich miejsce zjawiają się plecionki, a wkrótce po tym ornamenty zwierzęce.

żeńskim przymiotnikiem, co ma znaczyć, że statek żyje, posiada duszę i postać. Stąd do dziś każdy statek posiada nazwę. Idzie to z owych pradawnych czasów ⁵⁷.

Zwierzęta traktowane z profilu ⁵⁷ wywodzą się genetycznie ze sztuki Scytów, którzy zresztą nie są wynalazcami tego sposobu przedstawienia (idzie on z Mezopotamii), ale którzy powszechnie stosowali ornamenty zwierzęce: potrafiliby je, dzięki swym wędrówkom i walkom, spopularyzować na przestrzeni od gór Altaju do Karpat. Wśród rozmaitego typu zwierząt napotykamy u Scytów, a później u Hunów, Franków i Germanów, na ptaki lub głowy ptaków drapieżnych z zakrzywionymi dziobami ⁵⁸ (ryc. 1—4, fig. 18—19).

Na gockiej (?) koronie dziecięcej z Krymu ⁵⁹ (z IV w. w Wallraf-Richarts Museum w Kolonii) na zwieńczenie składają się dwa dzioby ptasie tak dalece wygięte, że tworzą rodzaj podwójnej arkady. Jest to przykład, jak motyw głów i dziobów ptasich przemienia się w motyw łuków (ryc. 5, fig. 20).

Już około I wieku naszej ery przenikają ptaki do Europy za Dunaj, najpierw pojedynczo, potem parami, potem wprowadzone rżędem na fibule i spinki, aż wreszcie głowy ptasie są tak blisko ustawione, głównie na fibulach nadreńskich, że łączą się w jeden szereg.

⁵⁷ Spirytualizm i symbolizm w przedstawieniach ptaków ob. J. E. Cirlot, *A Dictionary of Symbols*, Londyn 1962, s. 27.

⁵⁸ H. Kühn, *Die vorgeschichtliche Kunst Deutschlands*, Berlin 1935, s. 178 i n., tabl. 446 i n.

Ostatnio T. Talbot-Rice (*Les Scythes*, Paris 1958, s. 185 i n.) poświęciła cały rozdział swego dzieła dziedzictwu form scytyjskich w Europie. W złotnictwie Hunów występują podobne ptaki z profilu (M. C. Ross, *Catalogue of the Dumbarton Oaks Coll.* II Wasyngton 1965, nr 164, s. 115). Sztukę Hunów omawia J. Werner, *Beitr. zur Archäologie des Atilla-Reiches*, Monachium 1956.

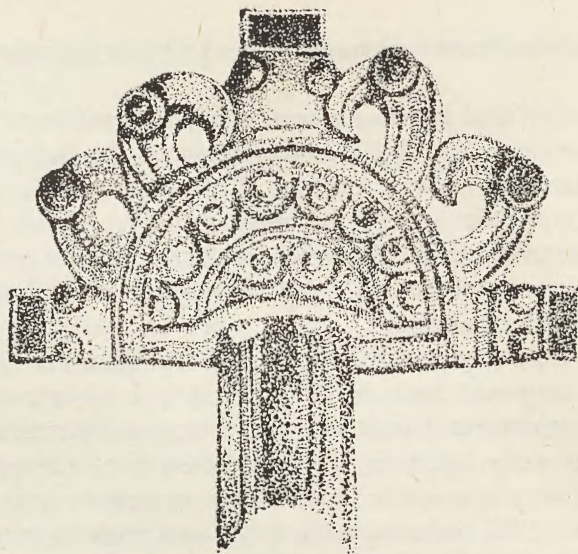
G. Thiry, *Die Vogelfibeln d. germ. Völkerwanderungszeit*, Bonn 1939.

⁵⁹ H. Kühn, *Die vorgeschichtliche Kunst Deutschlands*, Berlin 1935, tabl. 400. Nawiasem warto dodać, że korona ta jest cennym przyczynkiem do genezy dwugłowego orla.

Ptak z profilu, zmieniony tak dalece, że zagubił swe znaczenie, występuje na szpili z Lörrach (Baden, Landesmuseum w Karlsruhe). (N. Åberg, *Die Franken u. Westgoten*, Uppsala 1922, s. 244; Jenhny, o. c., s. 18, 21, tabl. 26). Podobnie na sprzączce pasa z Kosewa na Mazurach (jw., s. 18, tabl. 20) oraz na pokrewnnej sprzączce z Rosji (Kühn, jw., tabl. 400), na co zwrócił uwagę Kühn (jw.).



Ryc. 1. Brosza z Piquigny, V–VI w.



Ryc. 2. Zapinka z Douvrend, VI w.



Ryc. 5. Korona z Kerczu na Krymie, V–VI w.

Emaliowana fibula z Desany⁶⁰ (V w. n. e.; Mus. Civ. w Turynie) jest jakby dalszym przykładem przemiany motywu. Na główce fibuli umieszczono ptasie dzioby w podobny sposób jak na wspomnianej koronie z Krymu.

Dość niespodziewanie z szeregu głów ptasich tworzy się rodzaj arkady czy zębów obiegających górny brzeg, czyli główkę agrafy. Oko ptasie przybiera kształt kuli. W tym względzie dostarczają nam agrafy wyraźnego materiału porównawczego. Po dokładnym wpatrzeniu się w łuki znajdujące się na wewnętrznych płytkach ogniów naszego łańcucha widzimy, że jest to przemieniony motyw ptasich głów. Oko, umieszczone z boku, tworzy rodzaj koła czy punktu, czy kuli⁶¹. Dalej dostrzega się, że owe

łuki w rzeczywistości są z jednego boku cieńsze, właśnie dlatego, że wywodzą się z ptasich głów i dziobów (ryc. 6 i 7). Przejdźmy do przykładów (fig. 21–24).

Na fibulach z czasów wędrówki ludów widzimy głowy ptaków u czoła zapinek (np. frankońskie zapinki z VI w. z Herpes lub Jouy-le Compté⁶², lub Douvrand)⁶³. Arkady lub łuki, już bez zrozumienia pierwotnego przeznaczenia, wystąpią na fibuli z terenu starożytnych Prus (z Kosewa, pow. Mrągowo na Mazurach)⁶⁴.

Ten ostatni zabytek, w którym można jeszcze odczytać resztki kruczych czy ptasich dziobów, pozwala nam zrozumieć ornament arkadowy na wewnętrznych płytkach naszego łańcucha. Na łańcuchu łuki nie są systematyczne. Da się w nich odszukać przechylenie, ścienienie łuku, pozostałość motywu ptasiego dzioba. Należy tylko wpatrzeć się w motyw⁶⁵.

⁶² B. Salin, *Die altgermanische Tierornamentik*, II wyd. Lipsk, 1934, s. 55, fig. 61.

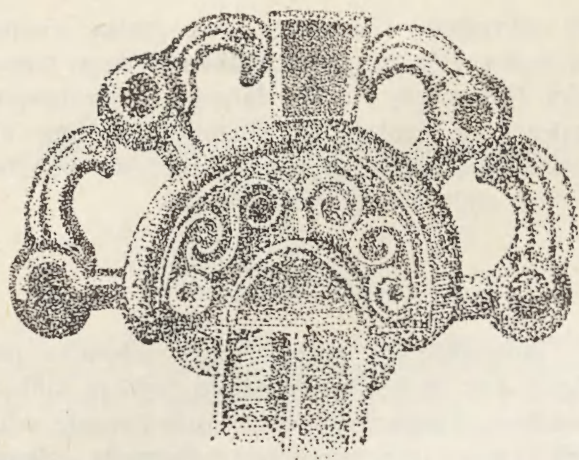
⁶³ Salin, *op. cit.*, s. 55, fig. 120; N. Åberg, *Die Franken u. Westgoten in der Völkerwanderungszeit*, Uppsala, s. 64, fig. 85.

⁶⁴ Fibula pochodzi z wykopalisk w Kosewie (pow. Mrągowo) w dawnych Prusach, N. Åberg, *Ostpreussen in der Völkerwanderungszeit*, Uppsala 1919, fig. 69, s. 73; Jenny, *op. cit.*, tabl. 21, s. 18, 30.

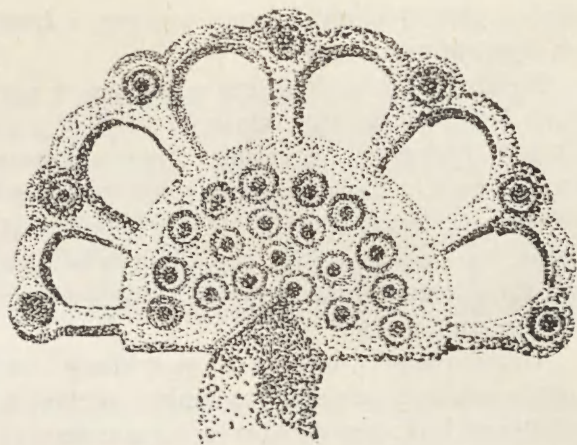
⁶⁵ Ta bardzo interesująca zapinka przedstawia uproszczone formy burgundzkie i bawarskie. Sądze, że powstała na miejscu w Prusach lub gdzieś u ujścia Wiśły. Trudno z pewnością twierdzić, że jest wyrobem gockim, jak to uważał zresztą o wszystkich znaleziskach z tego terenu Nils Åberg, znany szwedzki archeolog, pozostający jednak pod wpływem pangermańskich hipotez Kosinny.

⁶⁰ C. Carducci, *Gold und Silberschmuck aus dem antiken Italien*, Wiedeń-Monachium 1962, tabl. 63.

⁶¹ Najświetniejszym przykładem jest tu gocka agrafa w kształcie ptaka, z Caseny, dziś w Norymbardze (H. Rupp, *Die Herkunft der Zelleneinlage u. die Almandia-Scheibelfibeln d. Rheinlandes*, Bonn 1937, s. 60 i tabl. IX).



Ryc. 3. Zapinka z Herpes, VI w.



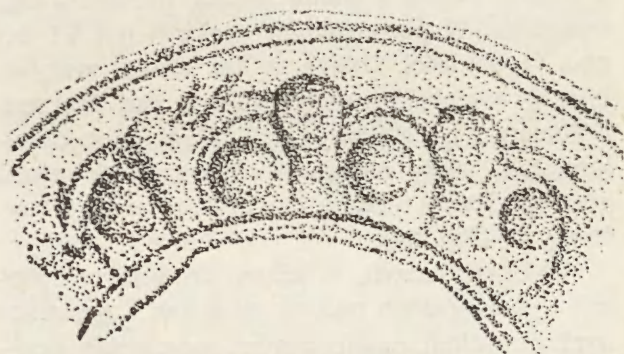
Ryc. 4. Zapinka ze Starego Kosewa, VI w.

Fakt, że łuki powstały na podstawie ornamentu z ptasich dziobów, wydaje się decydującym, jeśli o oznaczenie łańcucha idzie. Nigdzie w sztuce ten motyw ornamentalny nie występuje, tylko w wyrobach metalowych z okresu wędrówki ludów.

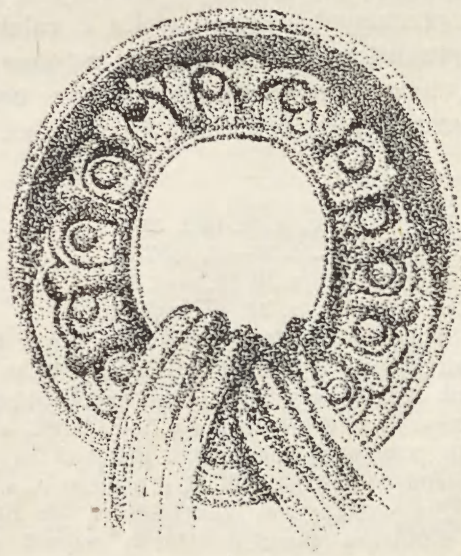
OBRĄCZKI I SKUWKI

W złotnictwie i w wyrobach brązowych nad Renem i nad Dunajem częstym motywem są obrączki lub pierścienie i rowki między nimi, zgęszczone jedne przy drugich, podobnie jak miało to miejsce w Grecji, na tzw. małoazjatyckiej bazie kolumn. Motyw występuje zarówno w złotnictwie celtyckim, w naszyjnikach czy naramiennikach, jak również na grzbietach fibul gotyckich, znajdujących w całej Europie.

W łańcuchu uniwersyteckim motywem o wybitnych cechach stylowych jest obrączka każdego ogniwa, złożona z kilku wałków lub pierścieni. Romanizm ani gotyk nie stosują złożenia pierścieni w tej formie. W gotyku na ogół rowki



Ryc. 6. Motyw ptaków na ogniwie łańcucha Aleksandry



Ryc. 7. Ogniwo i skuwki łańcucha Aleksandry

Litwa, Prusy, Pomorze stanowiły w połowie I tysiąclecia krainy przejściowe dla wielu plemion i ludów i, co ważniejsze, także dla wypraw wojennych i dla handlu z Północy i Południa. Fibula z Kosewa wygląda bardziej na wyrób miejscowy, wykonany na wzór fibul z okolic nadreńskich, niż na import np. ze Skandynawii czy z głębi Niemiec. Rzemieślnik wykonujący fibulę już nie rozumiał rzędu ptaków u szczytu i uprościł go w rodzaj arkad podobnych do łuków na naszym łańcuchu (ryc. 4, fig. 25).

między pierścieniami bywają szersze, a brzegi ich bywają zaostrome.

Najbliższe obrączkom zewnętrznym w ogniwach łańcucha są wypukłe kabłąki fibul z połowy I tysiąclecia z okolic Renu, Sekwany (Douvrend⁶⁶, z Bazylei⁶⁷, z Lörrach w Baden⁶⁸, z Allach k. Monachium⁶⁹). Ani miejsce znalezienia, ani czas znalezisk (np. w grobowcu) nie decydują jeszcze o dacie zapinki. Najwyżej dają terminus ad quem.

Wspomniane zapinki, a przykłady takie można mnożyć, posiadają wypukłe kabłąki lub półobrączki (dla pomieszczenia ściągniętego fałdu), które są złożone z podobnych pierścieni, jak w łańcuchu złożone są obrzeżenia ogniw, tj. z wysunięciem środkowego pierścienia.

Forma ta ma swe największe nasilenie około V wieku. Potem z wolna zanika, upraszcza się, wygładza. W późniejszych wiekach (od VI w.) giną wypukłości. Dzieje się tak przede wszystkim w wyrobach znajdujących nad Morzem Północnym i w Skandynawii. Wygląda to chwilami tak, jakby odległość od środowisk sztuki górnego Renu i Dunaju wpływała na zmianę formy⁷⁰. (Fig. 24).

W Skandynawii, w sztuce tamtejszych племион germańskich motyw obrączek i zgęszczonych pierścieni, nawleczonych obok siebie, przede wszystkim widzimy w złotym naszyjniku z Ollebergu w Szwecji (ok. 500 r.). Podobny w stylu jest naszyjnik także ze Szwecji z Farjestaden⁷¹. Na obu naszyjnikach występują filigrany, co — jak wspomnieliśmy wyżej — było właściwością złotnictwa w Szwecji w VI w. Obok plecionych drutów, wolut z kulek, wałków przylutowano proste paski z trzema rowkami, żywo przypominające nasze obrączki. Zwłaszcza na naszyjniku z Farjestaden widać

je wyraźnie. Wystarczy owe paski zwinąć w kółko, aby otrzymać ogniwo naszego łańcucha. Nie znaczy to, aby łańcuch Uniwersytetu należał do złotnictwa skandynawskiego, ale można stwierdzić, że posiada motywy wspólne z tym złotnictwem (fig. 26—28).

*

Znaczenie tak rozpoznanego łańcucha jest duże. Jest to jedyny w swoim rodzaju klejnot z połowy I tysiąclecia, cenny artystycznie, zdumiewający umiejętnością wykonania. Skarb wielkiej wartości dla dziejów złotnictwa sprzed półtora tysiąca lat. Może w przyszłości jakieś odkrycia archeologiczne powiedzą coś bliżej o nim, pozwolą na ściślejsze sprecyzowanie daty i miejsca jego powstania, potwierdzą analizę formy tu przeprowadzoną. O dziele sztuki decyduje ostatecznie jego forma i nic nie jest w stanie zmienić tego stanu rzeczy. Jak dotąd, łańcuch jest jedyny w swoim rodzaju. Występują na nim motywy zdobnicze wspólne sztuce europejskiej ok. r. 500. Niektóre znamy z Galii, inne z Szwecji, inne z Panonii. Tak jakby łańcuch był wyrobem pośrednim, wykonanym między krajami śródziemnomorskimi a północnymi Europy. Można przypuścić (tak przynajmniej wydaje się autorowi), że łańcuch powstał gdzieś niedaleko źródeł Renu i Dunaju, gdzie do dziś złotnictwo stoi wysoko. Sądzę, że otwiera się tu pole do dyskusji.

Również dla kultury polskiej, dla dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego łańcuch posiada duże znaczenie, m. in. przez swą historię.

W jaki sposób znalazł się w ręku księżnej Aleksandry, nie wiemy i nie dowiemy się tego. Jednakże małe wytarcie ogniw łańcucha (a wówczas, gdy dar nastąpił, wytarcie musiało być jeszcze mniejsze) nasuwa przypuszczenie, że przez całe wieki łańcuch nie był używany. Skoro tak, to trzeba przypuścić, że przeleżał w jakimś zamknięciu, nim ujrzał światło dnia i stał się znów monarszym klejnotem. Takim miejscem przechowania mógł być tylko grobowiec, których tyle znajdowało się np. na Ukrainie. Wydobyty i przekazany książętom litewskim był już bardzo starożytny, gdy księżna Aleksandra darowując go wyrażała w ten sposób poparcie i życzliwość swego rodu dla Uniwersytetu Jagiellońskiego.

⁶⁶ Jenny, o. c., s. 31, tabl. 36.

⁶⁷ Jenny, jw., s. 27—31, tabl. 51.

⁶⁸ Jenny, jw., s. 18, 21, tabl. 26.

⁶⁹ Jenny, jw., s. 35, 49, tabl. 63.

⁷⁰ Trudno w agraach i zapinkach czy w fibulach o wyodrębnienie typów terytorialnych. Można powiedzieć na ogół, że w agraach typu nadreńskiego (burgundzkiego) występuje na stopie fibuli twarz, a grzbiet wygięty pokrywają pierścienie. Bogatsze są zapinki typu skandynawskiego. (Ob. H. Kühn, o. c., s. 77, 83).

⁷¹ Oba wspomniane naszyjniki na tle filigranowego złotnictwa skandynawskiego omówił ostatnio W. Holmquist w artykule *Europe Barbarian* [w]: *Encyclopedia of World Art*. t. V, N. York 1963, s. 155 i n.

INWENTARZ SKARBICA UNIwersYTECKIEGO
Z R. 1587

Dokumenty papierowe Archiwum
Uniwersytetu Jagiellońskiego
(z teki dok. nieoznaczonych)

W roku Pańskim 1587, w dniu drugiego listopada. Wykaz stanu posiadania Uniwersytetu i Zgromadzenia, zarówno w pieniądzech, jak w srebrze czy w złocie, spisany z powodu grożącego oblężenia miasta: W sakiewce uniwersytetu złotych 192, groszy 33. Sakiewka druga, w niej są złote. W monecie wynoszą tysiąc sto osiemdziesiąt cztery floreny, groszy 18. W papierze sto florenów w monecie, które przekazał doktor Zygmunt na Bursę Prawników. W papierze 200 florenów w monecie, które przekazał doktor Stężyca na naprawę zniszczeń w domu kanoniczym prawników. Sakiewka Zgromadzenia Kolegium Większego, w niej 120 florenów w monecie, na ogród od doktora Szadka (Brak). Sakiewka Zgromadzenia, w niej dochody z dzierżawy Bronowice i rachunek sum dzierżawnych, które z niej wpłynęły, wykazem wydatków na karcie przez pół przywiązanej. Sakiewka Zgromadzenia, w niej sto czterdzieści dwa floreny, 24 grosze, 15 oboli, z opłat za 6 lat, ze spisem. Sakiewka z napisem: pieniądze ze skrzyni Zgromadzenia, 251 florenów w monecie i 1 grosz. Biała sakwa, w niej 254 floreny, 26 groszy z zaległych czynszów (ściągniętych) w Morawicy za liczne lata, ze spisem. Sakiewka, w niej dwieście florenów w monecie, bez pięciu groszy, doktora Rzeczycy dla biednych studiujących. Teraz jest więcej, mianowicie 204. Sakiewka przez doktora Sebastiana z dochodami pana młynarza, w kwocie 25 florenów, 10 groszy, oraz sześć złotych percepty. Sakiewka, w niej sto złotych i 28 zapisu, na rzecz Globa, kanonika wileńskiego, zabezpieczonego przez Alberta żupnika. Spora sakiewka, w niej floreny według wykazu. Zawiera fundusze miechowskie. Sakiewka ze stu złotymi ofiarowanymi Zgromadzeniu przez doktora Wiślicę. Sto złotych oraz 150 złotych, które ofiarowali Zgromadzeniu Marenius i Piotr. Sakiewka, w niej jest 80 złotych od doktora Stężycy, jak poświadcza osobna karta. Pieniądze w sakiewce z dzierżawy wsi Boszczyń, 133 floreny, 10 groszy. Były jednak liczne wydatki, jak to zaznaczono na karcie. Sakiewka, w niej sto florenów od doktora Piotra z Poznania, na wykupienie sołectwa bronowickiego, jak stwierdza karta. Sakiewka ze złotem, z monetami i talarami, w sumie 133 floreny, które należą do zgromadzenia, jak stwierdza karta.

Naczynie w skarbcu: Misa srebrna z nalewką. Kielich złoty od Jej Królewskiej Mości Anny, Królowej Polski. Kielich, puchar wewnątrz i z zewnątrz „poziłaczany” z herbem Łódzia. Puchar wewnątrz i z zewnątrz poziłaczany z pokrywką i z herbem Róza. Puchar z obu stron poziłaczany, ze znakiem takim:



Puchar obustronnie poziłaczany, z godłem Róza. Puchar wewnątrz i z zewnątrz poziłaczany, bez pokrywki, z trzema kulkami w podstawie, z napisem: Jan Michałowski. Kielich srebrny, wewnątrz i z zewnątrz poziłaczany, bez pokrywki, z ośmioma okrągłymi otworami. Mały puchar pokryty łuską, z podobną pokrywką i uchem, na podstawie herb miasta Krakowa. Dwa puchary srebrne, poziłacane, z takim po obu stronach znakiem:



Srebrny pomocnik ze znakiem Koła, z inicjałami M. L., Macieja Łączki. Puchar srebrny, miejscami poziłaczany, magistra Jana Stobnicy. Puchar z obu stron poziłaczany, „roztruchanik”, zewsząd gładki. Puchar srebrny z poziłaczanymi kółkami, oznaczony wizerunkiem anioła trzymającego znak



Garnuszek srebrny, złożony tylko po brzegach. Mały puchar srebrny, na którego dnie znak:



Puchar srebrny, wewnątrz poziłaczany, magistra Olsztyńskiego. Puchar srebrny, magistra Jakuba z Gostynina. Mały puchar srebrny na trzech kulach, na podstawie napis: Filipa Aër. Puchar srebrny, „roztruchanik”, na trzech kulach, z herbem Rawicz, zaznaczonym na krawędzi. Puchar srebrny ze złożonymi brzegami i podstawą. Brak dwóch kulek. Została jedna. Cztery „roztruchaniki” ze złożonymi brzegami i podstawą, dar doktora Walentego Rawy. Mały puchar srebrny z trzema kulkami z miedzianą podstawą. W jednym puzdrze cztery puchary, dar doktora Szadka. Łańcuch złoty, niegdyś Aleksandra, księcia Litwy, (Torques aurea olim Alexandri ducis Lithuaniae). Dzban jeden srebrny, półgarncowy, miejscami poziłaczany, z herbem Topór na pokrywce, własność doktora Piotra z Poznania. Drugi dzban srebrny, również miejscami poziłaczany, półgarncowy, Wojciecha Nowopolskiego. Duży kielich z pokrywką, z obu stron poziłaczany, lecz miedziany. Kielich składany, z obu stron poziłaczany, z herbem Śreniawa. Kielich srebrny z orzecha indyjskiego, ze srebrną pokrywką. Puzdro na łyżki, w którym jest 19 łyżek srebrnych, w tym siedem poziłaczanych. Inne puzdro na łyżki, w którym jest 20 łyżek z napisem „Kolegium Większemu”, na trzonku, z jednym widelcem srebrnym i trzema poziłaczanymi. W trzecim puzdrze na łyżki: 12 łyżek z herbem Trzy Róże, dar doktora Zygmunta Stężycy. W czwartym puzdrze 13 łyżeczek ze znakiem następującym: w środku między dwoma księżycami miecz. Dar doktora Obrębskiego. W piątym puzdrze jest 15 łyżek różnej roboty, z daru Mikosza.

Kielichy: Kielich srebrny, z obu stron poziłaczany, do mszy uniwersyteckich, z pateną, ze znakiem gwiazdy z trzema kamieniami. Ampułka srebrna, poziłaczana, ze znakiem



Kielich srebrny, z obu stron połączany z wizerunkiem Jezusa między różami oraz z wrytymi cyframi 1505. Jest tam również pacyfikał okrągły dla odprawiania mszy w Uniwersytecie. Na grzbiecie pacyfikału jest wryta mizerykordia. Jeden kielich z obu stron połączany, z pacyfikałem na nim, na odwrocie wryta połowa mizerykordii, dar ołtarza Szymona Judy z kościoła Panny Marii dla Kolegium Mniejszego, ze znakiem 

Drugi kielich, dar tegoż ołtarza, srebrny, z palmą, na którego kuli wryto sześć róż. Kielich połączany, z godłem Róża, nad którą infuła biskupia. Kielich z obu stron połączany, z otworem, gdzie był znak. Kielich podobny do poprzedniego, z obu stron połączany, z herbem Łódzia. Kielich z obu stron połączany, z godłem Lilia, dar doktora Biela. Kielich składany, z obu stron połączany, z literami D.S.S., dar doktora ze Steżycy. Kielich składany, z obu stron połączany, dar Nowopolskiego. Kielich z obu stron połączany, jednak miedziany. Kielich z obu stron połączany, z godłem Róża. Kielich podobny do poprzedniego, z godłem Róża. Kielich składany z wizerunkiem Jowisza N. V., dar doktora Wieliczki. Kielich składany, z obu stron połączany, na brzegach wyszczerbiony czy pozaginany. Kielich z obu stron połączany z pokrywką, z inicjałem S. C., dar Sebastiana Kleparza. Kielich z obu stron połączany, składany, którego druga część jest złamana i ma znak: 

to jest muszle, oraz litery S. C.

Kielich z obu stron połączany, z pokrywką, na wierzchu której jest pióro — niepołączany. Kielich z pokrywką, z obu stron połączany, dar doktora Andrzeja z Krakowa. Kielich z obu stron połączany, na wierzchu pokrywki człowiek niosący głowę. Kielich miejscami połączany, na którego pokrywce znajduje się napis: dar doktora Wojciecha z Szamotuł.

Kielich z obu stron połączany z pokrywką, na wierzchu człowiek w zbroi, oparty na tarczy. Kielich z obu stron połączany, na którego pokrywce znak: pod infułą jeleń z trzema gwiazdami. Kielich składany, z obu stron połączany, dar doktora Jana Sakranusa. Kielich srebrny, miejscami połączany, na którego pokrywce jest człowiek z maczugą i tarczą, na której jest koło. Kielich z obu stron połączany, z pokrywką, na której jest herb Jastrzębiec, z literami M. A. Kielich połączany z pokrywką, na której jest godło węża trzymającego w paszczy jabłko z krzyżem. Kielich z obu stron połączany, bez pokrywki, z napisem: „zdrowie jest prawdziwym niebem dla ciała i duszy”, z herbem Odrowąż. Inny kielich z obu stron połączany, z pokrywką, zewsząd świeżo wygładzony, z godłem węża niosącego w paszczy jabłko. Puzdro, w którym 13 „roztruchanków”, z podstawą i pokrywką, dar pana Piotra z Poznania. Czara pierwsza, srebrna, masywna, wewnątrz połączana, w środku święta Weronika. Druga, srebrna, wewnątrz połączana, w środku herb zwany Starykoń. Trzecia czara, wewnątrz połączana, z napisem w środku: Kasprowi M. B. Czwartą, srebrną,

w środku napis: Jezus Nazareński Król Żydowski. Piąta, srebrna, w środku niedźwiedź z dwoma gwiazdami. Szósta, w kształcie jabłka srebrnego, bez jakichkolwiek znaków. Jabłko srebrne, wewnątrz i z zewnątrz połączane, a wewnątrz jest jeszcze osobne naczynie do grzania, na wierzchu jest znak 

Puchar składany, ze znakiem So M. W. itd. z sześcioma kulkami przy podstawach.

II

Inwentarz sreber kolejalnych, z wyłączeniem insygniów sporządzony przez prokuratora, czyli profesora administrującego majątkiem Uniwersytetu (r. 1716) Dokumenty papierowe Archiwum UJ, fasc. 487 (Miscellanea) nr 14048, tłumaczenie

W roku Pańskim 1716. Dnia 25 kwietnia przejął czcigodny prokurator uniwersytetu srebrny sprzęt według następującej specyfikacji: 1. Dwa srebrne świeczniki stołowe; 2. Dwa świeczniki do przenoszenia; 3. Ośiem łyżek mniejszych ze znakiem róży; 4. Siedem łyżek większych, częściowo połączanych; 5. Sześć różnych łyżek, siódma jest przytwierdzona do stołu; 6. Trzy połączane puchary do mieszania wina z wodą i czwarty, wewnątrz połączany; 7. Dwa srebrne puchary ozdobione wokół wytłoczeniami na wzór monnet; 8. Kielich połączany, bez pokrywki; 9. Srebrna kula do grzania rąk; 10. Dwa złote pierścionki z szafirami; 11. Przepaska złota, w której części bliskiej środka brakuje dwóch złotych ogniw; 12. Moneta srebrna połączana, Macieja cesarza rzymskiego i Anny Austriackiej; 13. Częstki srebrne z pasa, z różą połączaną. Inne małe częstki srebrne; 14. Pieniądze fałszywe, czyli liczmany, w liczbie dwudziestu trzech, w skórzanym futerale; 15. Futerał skórzany pusty; 16. Duża srebrna pieczęć; 17. Srebrne koło, które kładzie się co dzień na pierwszy stół. Oddano je do użytku; 18. Dwa kubki z wytłoczeniami na wzór imperiałów na dnie; złożył je w obecności Czcigodnego Zgromadzenia najczcigodniejszy pan magister Lisowicz; 19. Czara od wewnątrz i na zewnątrz połączana. Złożył ją najczcigodniejszy jaśnie pan magister Marcin Ośliński, wykonując legat najczcigodniejszego jaśnie pana Piotra Praczewica, doktora świętej Teologii, na konwokacji w dniu 18 października 1713 roku.

W roku i w dniu jak wyżej wszystkie te rzeczy, które tu zostały spisane, znaleziono w tej skrzyni w pełni i całkowicie. Dla uwierzytelnienia podpisują to Magister Gabriel Profecki, profesor św. Teologii, kustosz świętego Floriana, konsyliarz Domu Większego.

W roku 1718, dnia 9 czerwca wszystko, co wyżej opisano, ze skrzynią w całości, przejąłem od obecnego czcigodnego urzędu, w obecności jaśnie pana magistra Stanisława Markiewicza, oratora tylicjańskiego, konsyliarza od drugiej mszy. Dla uwierzytelnienia podpisują się: Magister Grzegorz Knapiński, natenczas proboszcz Kolegium Większego.

Rejestr złota i srebra na rozkaz Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej Narodowej wydany Jaśnie Wielmożnym S. Dembowskiemu i S. Mieroszewskiemu Komisarzom roku 1794, dnia 13 maja (Archiwum UJ, Ms. 276, s. 184—187)

Rok 1799 — Styczeń.

Rejestr Złota i Srebra na Rozkaz Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej wydanych ze Skarbcu Akademii Krakowskiej Jaśnie Wielmożnym S. Dembowskiemu i S. Mieroszewskiemu Kommissarzom od Panow Kommissyi Porządkowej Woiewództwa Krakowskiego Delegowanym — Roku 1794 dnia trzynastego Maja.

Złoto (Sztuki, Proba, Grzywna, Łoty).

primo Łańcuch Złoty, szacowany Złotych polskich 528, 1, 12, — 12; secundo Pierścionki — mały, łańcuszek, tudzież inne drobne sztuczki razem wzięte, szacowane były Złotych polskich 126, — 12, —, 3;

Srebro (Sztuki, Proba, Grzywna, Łoty).

primo Rostruchan Wielki Jakuba Piotrowskiego z Nakrywką, cały wyzłacany 1, 13, 8, 2; secundo Rostruchan z herbem Leliwą i Odrowążem z Nakrywką, cały wyzłacany 1, 13, 6, 12; tertio Dwa rostruchany Wielkie, składane, ze Srzeniawą, całe wyzłacane 2, 13, 10, 2; quarto Rostruchan bez Nakrywy, z Spodkiem Szmelcowanym, cały wyzłacany 1, 13, 4, 12; quinto Dwa Rostruchany wielkie, parzyste, z Nakrywkami, całe wyzłacane 2, 13, 13, 8; sexto Rostruchan Doktora Bernarda z pokrywą, cały wyzłacany 1, 13, 3, 10; septimo Rostruchan w Sople robiony, D°¹ D° D°¹ 1, 13, 3, 13; octavo Kusz z nakrywką na trzech nożkach, cały wyzłacany 1, 13, 3, 12; nono Puchar w łuskę rybią, z przykryciem pstrozłocistym 1, 13, 3, 4; decimo Dwa puchary parzyste, wkładane, mniejsze, całe wyzłacane 2, 13, 3, 11; 11^{mo} Dwa Puchary parzyste D° D°, większe 2, 13, 4, 6; 12^{mo} Kusz wielki z pokrywą, cały wyzłacany 1, 13, 6, —; 13^{mo} Kusz mały D° D° 1, 13, 2, 11; 14^{to} Dwa kielichy parzyste, wkładane, całe wyzłacane, 2, 10, 2, 2; 15^{to} Puchar w Sople z pokrywą, cały wyzłacany 1, 12, 2, 3; 16^{to} Tac Radziwiłłowskich na nożkach na konfitury, cało wyzłacanych 7, 13, 25, 12; 17^{mo} Konewka większa i mniejsza 2, 13, 9, 10; 18^{vo} Konewka większa, cała wyzłacana 1, 13, 3, 12; 19^{no} Konewka mniejsza D° D° 1, 13, 2, 12; 20^{mo} Kubkow wkładanych iedney formy 15, 12, 10, 6; 21° Dwa kubki

małe, całe wyzłacane 2, 10, 1, 1; 22° Kubek na trzech nożkach 1, 10, —, 8; 23° Kieliszek wyzłacany z Gruchawką 1, 13, —, 9; 24° Kubek z przykryciem, cały wyzłacany 1, 12, 1, 5; 25° Kubek z pokrywką D° D° 1, 12, 2, 1; 26° Trzy kielichy wyzłacane 3, 10, 4, 6; 27° Flaszka Turelka 1, 10, 2, 9; 28° Czareczka 11, 10, —, 29° kufel bez pozłoty, z przykryciem 1, 8, 4, 7; 30° Kusz bez pokrywki, wyzłacany 1, 13, 1, —; 31° Dwa Kielichy wyzłacane i Wierzch jeden 2, 13, 3, 13; 32° Kielich z Gruszką, robiony z nakryciem, wyzłacany 1, 11, 1, 14; 33° Dwa kielichy wyzłacane 2, 11, 2, 5; 34° Puchar z nakryciem, wyzłacany 1, 13, 3, —; 35° Kubeczek z trzema Gruchawkami i eblucerką 2, 8, 1, 10; 36° Kielich mały, wyzłacany 1, 11, 1, 14; 37° Taca okrągła 1, 12, 4, 5; 38° Taca kwadratowa 1, 12, 8, 4; 39° Łyżek Radziwiłłowskich wyzłacanych 9, 11, 4, 12; 40-ci łyżek 5, 11, 2, 10; 41° Dwie łyżki do wazy i dwie połamiskowe 4, 10, 4, —; 42° Łyżek staroświeckich płaskich 12, 10, 4, 6; 43° D° D° odmiennego fasonu 15, 11, 5, 10; 44° D° D° odmiennego fasonu 15, 11, 3, 8; 45° D° D° odmiennego fasonu 25, 11, 11, 2; 46° Łyżka staroświecka 1, 11, —, 5; 47° Łyżki takież 2, 11, 1, —; 48° Dzbanszuszek mały kokowy 1, w Srebro oprawny 1, 11, 2, —; 49° Łyżek stołowych 6, 11, 1, 15; 50° D° D° 5, 10, 1, 9; 51° D° D° 10, 12, 3, 5; 52° D° D° 13, 8, 4, 1; 53° D° D° 5, 8, 1, 10; 54° Dzwonek mały 1, 10, 1, 8; 55° Noży z widelcami par 12 — 12, 11, 6, 12; 56° D° D° par 6 odmiennego fasonu 6, 11, 2, 4. Uczyni Grzywnien 239.

Zostawia się: primo Trzy Berła Akademickie, z których iedno wielkie, wyzłacane całe; secundo Dwa kielichy z tyłuż Patynami do kaplicy Collegii Jagellonicy; Xiądz Wincenty Smaczniński. Prokurator — Delegowany ab Unversitate manu propria; Marcin Fijałkowski Delegowany manu propria; Jacek Przybylski — Delegowany manu propria; Kwit na odebrane Złoto i srebro — Delegowani od Kommissyi Porządkowej Woiewództwa Krakowskiego odbieramy ze Skarbu Akademii krakowskiej Łańcuch szczerozłoty, szacowany Złotych polskich 528, i drobne Sztuki Złote, szacowane Złotych polskich 126 — Sreber zaś próby w Raptularzu Delegowanych oznaczoney Grzywnien 436 i Łutow 9 — Na co Delegowani, dając tymczasowy Rewers Akademii służący, też do Kommissyi swojej po Urzędowne Zabezpieczenie i Ewakuyą pożyczonych na Skarb publiczny Sreber, odsyłają — Dan trzynastego Maja w Kollegium Wielkiem Jagiellońskim 1794 Roku; S. Dembowski Kommissarz Delegowany manu propria, S. Mieroszewski Kommissarz Delegowany manu propria.

Ryciny w tekście:

- Ryc. 1. Brosza z Piquigny, V—VI w.
 Ryc. 2. Zapinka z Douvrend, VI w.
 Ryc. 3. Zapinka z Herpes, VI w.
 Ryc. 4. Zapinka ze Starego Kosewa, VI w.
 Ryc. 5. Korona z Kercza na Krymie, V—VI w.
 Ryc. 6. Motyw ptaków na ogniwie łańcucha Aleksandry
 Ryc. 7. Ogniwko i skuwki łańcucha Aleksandry

Ryciny poza tekstem.

- Fig. 1. Łańcuch rektorski Uniwersytetu Jagiellońskiego w skarbcu Muzeum UJ w Collegium Majus. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 2. Łańcuch rektorski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 3. Zapiska o darze łańcucha, dokonany przez księżnę Aleksandrę (w. 22—29 od góry): Anno Christi Millesimo quadrigentesimo sexagesimo, sub prepositura magistri pauli de Clobuczko dominica ramis palmarum, virgo allexandra de genere ducum Lithuanie donavit domui ex liberalitate sua Torquem auream in valore triginta sex florenorum vngaricalium, sub ea condicione, quod non de facili alienaretur a domo, presentibus protunc consiliariis domus Jacobo de lischow et Johanne de Ilkusch. (Arch. UJ, Ms. 69, s. 34).
 Fig. 4. Łańcuch rektorski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 5. Dwa ogniwa łańcucha w powiększeniu, od strony lewej. Jedno ogniwo od strony prawej oraz brzegi skuwek. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 6. Ogniwo i dwie skuwki łańcucha, w powiększeniu. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 7. Ogniwo łańcucha od strony prawej. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 8. Ogniwo łańcucha z płytką wewnętrzną (strona prawa), w powiększeniu. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 9. Ogniwo łańcucha wraz ze skuwkami bocznymi, w powiększeniu. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 10. Ogniwo łańcucha od strony lewej. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 11. Ogniwo łańcucha z prawą stroną płytki wewnętrznej, w powiększeniu.
 Fig. 12. Ogniwo i skuwki łańcucha w powiększeniu. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 13. Ogniwo łańcucha z prawą stroną płytki wewnętrznej, w powiększeniu. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 14. Płytko wewnętrzna łańcucha, w powiększeniu. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 15. Ogniwo łańcucha w powiększeniu, strona prawa. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 16. Ogniwo łańcucha w powiększeniu, strona prawa. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 17. Ogniwo łańcucha w powiększeniu, strona lewa. Fot. W. Gumuła.
 Fig. 18. Złota moneta celtycka z uszkiem dolutowanym później. Muzeum Narodowe w Krakowie.
 Fig. 19. Ptak scytyjski z kości (VII w. p.n.e., Leningrad, Ermitage) oraz dwa ptaki frankońskie (V—VI w. n.e., z kolekcji Evansa). Wedle T. Talbot-Rice..
 Fig. 20. Diadem dziecięcy z Krymu (V—VI w.) Kolonia, Muz. Wallraf Richartz.
 Fig. 21. Frankońskie zapinki srebrne, złożone z Douvrend (dep. Seine inf.) VI w., (wedle A. W. v. Jenny), Paryż, Muz. St. Germain.
 Fig. 22. Frankońskie spinki z Herpes (dep. Charente), VI w., Londyn, Muz. Brytyjskie.
 Fig. 23. Frankońskie spinki z Jouy-le-Comte (dep. Seine et Oise), VI w. (wedle A. W. v. Jenny). Paryż, Muz. St. Germain.
 Fig. 24. Fibule z Nadrenii, z V w. n.e. Wedle H. Kühna, *Vorgeschichtliche Kunst Deutschlands*.
 Fig. 25. Zapinka brązowa z Kosewa (pow. Mrągowo) na Mazurach, VI w., dawniej Muzeum w Królewcu (wedle A. W. v. Jenny).
 Fig. 26. Powiększony zawias złotego naszyjnika z Färjestaden w Szwecji, VI w., (wedle *Enc. of World Art*), Sztokholm, Muz. Hist.
 Fig. 27. Złoty naszyjnik z Alleberg w Szwecji (VI w.) Sztokholm, Muz. Hist.
 Fig. 28. Szczegół z naszyjnika z Alleberg w Szwecji (VI w.), Sztokholm, Muz. Hist.

WCZESNOŚREDNIOWIECZNE BUDOWLE KRAKOWA W ŚWIETLE OSTATNICH BADAŃ

I. WSTĘP

W roku 1960 podjęte zostały w Krakowie z inicjatywy autorów pierwsze, zakrojone na tak wielką skalę, kompleksowe badania architektury minionych wieków. Towarzyszył im upór i konsekwencja ludzi, którzy nie zrażeni brakiem funduszy i piętrzącymi się trudnościami rozpoczęli prace, w których wyniku nasza wiedza o najstarszej architekturze Krakowa uległa znacznemu pogłębieniu. Szereg dotychczasowych poglądów dotyczących szczególnie dla Krakowa ważnych obiektów zostało zrewidowanych, inne natomiast uzyskały dodatkową podbudowę faktograficzną. W trakcie prac badawczych dokonano zaskakujących niekiedy odkryć, które spotykały się początkowo z ogólną niewiarą, później zaś przyjęte zostały jako trwałe wkład, przyczyniający się do oświetlenia najstarszych dziejów Krakowa.

Zastanowić się wypada, co doprowadziło do takich wyników. Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy w pierwszym rzędzie określić granice pojęcia badań naukowych w odniesieniu do historii architektury, dziedziny stojącej niewątpliwie na pograniczu nauk humanistycznych i technicznych. W metodzie poznawania posługuje się ona najbardziej nowoczesnymi środkami działania obydwu dziedzin wiedzy, dążąc do ich pełnej symbiozy i harmonii. W tym ujęciu historia architektury w ramach określenia „badania” obejmuje zarówno poznanie źródeł i przekazów historycznych, jak również dokładne rozeznanie tektoniki i technologii budowli. Poznanie dzieła architektonicznego i przemian, jakim ulegało ono w czasie i przestrzeni, bez bezpośredniego z nim kontaktu jest obecnie niemożliwe. Rozprawy traktujące o skomplikowanych przeobrażeniach budowli opracowywane bez uprzedniego poznania ich tajników zakoń-

czone są najczęściej spekulatywnymi konstrukcjami, których sens w zetknięciu z rzeczywistością ulega zatraceniu. Stąd też wzrosło znaczenie badań terenowych, które w wielu wypadkach, nawet gdy nie kończą się wielkimi odkryciami, mogą przyczynić się do nowej interpretacji źródeł lub też wyjaśnienia początków i przeobrażeń budowli.

Ograniczenie badań terenowych tylko do wykopalisk byłoby poważnym ich zawężaniem. W wielu wypadkach metodyczny opis, czy nawet dokładne oględziny budowli, od piwnic do strychu, mogą przyczynić się do ujawnienia zjawisk weryfikowanych następnie przez wykopaliska. Historyk architektury nie może już obecnie działać nie posługując się osiągnięciami i metodą pracy bratniej dziedziny — archeologii. Samo odnalezienie muru czy odsłonięcie najciekawszej nawet konstrukcji bez powiązania jej z szerszym kontekstem terenu nie ma pełnej wartości naukowej. Takie odkrycia powodują niepowetowane straty, uniemożliwiając tym samym pełną interpretację naukową znalezisk.

Ale dodać trzeba, że badania to nie dorywcze nadzorowanie wykopów wykonywanych przez laborantów, lecz żmudna praca polegająca na bieżącym rejestrowaniu i analizowaniu faktów wymagających późniejszej syntezy. W tym ujęciu umiejętność dostrzegania i wyjaśniania związków i zależności pomiędzy murami a ich otoczeniem jest sama w sobie wiedzą.

Ojcem historii architektury Krakowa, który wiedzę tę ujmował na wskroś nowocześnie, mimo że nie posługiwał się dostępnymi nam obecnie zdobyczami techniki, był W. Łuszczkiewicz, który uważał że: „głosy wołające ze starych murów, wypowiadające dziejowe okoliczności, są równie dokumentami, kto wie, czy nieraz nie więcej przekonującymi jak te, które stronnicza annalisty zapisała ręka. Murów o stronni-

czegoś w wypowiedzeniu prawdy oskarżać niepodobna, może się ich badacz mylić, ale one same świadkiem prawdy pozostaną”¹. Nie podejmuje on jednak szerszej akcji badań terenowych, wykorzystując do swych obserwacji wykopy wykonywane dla innych celów. Odkrywa romańszczyznę kościoła Św. Wojciecha w czasie zmiany tynków, opracowuje studium przeobrażeń architektonicznych Sukiennic w trakcie ich renowacji. Badacz ten nie brał zapewne pod uwagę możliwości dokonania zdjęcia posadzki kościoła w nocy tylko po to, by stwierdzić, czy pod nią znajdują się romańskie mury. Pomimo to dorobek W. Łuszczkiewicza w dziedzinie historii architektury i urbanistyki Krakowa jest ogromny. A co charakterystyczniejsze, że jeszcze dziś, po latach, jego tezy są wciąż aktualne, a te, które nawet czasowo odrzucono, zyskują w wynikach nowszych badań pełne potwierdzenie. Również jego niektóre supozycje uzyskały ostatnio pełną naukową podbudowę. Żaden z późniejszych badaczy nie posiadał tak skonkretyzowanej i realnej wizji wczesnośredniowiecznej architektury Krakowa jak właśnie konsekwentny i zadziwiająco stały w swych twierdzeniach W. Łuszczkiewicz.

Naukowcy późniejszych czasów nie doceniali w pełni problemu badań terenowych, traktując je zaledwie jako działanie dodatkowe. O braku w pełni aktywnego stosunku do nich świadczą może przebieg wykopalisk Z. Hendla, prowadzonych przy kościele Św. Jana. Z. Hendel odsłonił południową ścianę kościoła, stwierdzając przy tym jej romański wątek. Uzyskał przez to ważny punkt zaczepienia, który przy niewielkim nakładzie pracy mógł wykorzystać. Niestety, poprzestał na dwu odkrywkach, w wyniku czego budowla ta do ostatnich czasów nie była w pełni rozeznana.

A. Szyszko-Bohusz poza Wawelem i Skałką nie zajmował się w zasadzie Krakowem, wydaje się jednak, że gdyby ten badacz przerzucił swe zainteresowania na wczesnośredniowieczne zabytki miasta, wiele ich tajemnic zostałooby wyświetlonych niewątpliwie znacznie wcześniej.

Jedynym badaczem, który metodycznie, choć nie do końca, poznał przedmiot swego opraco-

wania, był S. Świszczowski. Wodniesieniu do kościoła Św. Andrzeja architekt ten wykonując pomiary obiektu i prowadząc prace konserwatorskie przebadał go skrupulatnie, podobnie zresztą jak Z. Gawlik kościół Św. Salwatora. Jednak na skutek nieuwzględnienia w pełni roli i znaczenia stratygrafii, nie mógł dokładnie wyjaśnić wszystkich zaobserwowanych zjawisk.

Wydawać by się mogło, że do zrozumienia faktów związanych z przekształceniami budowli niezbędne jest wykształcenie architektoniczne. Tak jednak nie jest. Przykładem humanistów, którzy doskonale opanowali zagadnienia sublimacji zmian przestrzennych budowli, mogą być historycy sztuki, jak J. Lepiarczyk, który błędnie zinterpretował skomplikowane przemiany kościoła Mariackiego, czy K. Estreicher, który potrafił odczytać złożony palimpsest Collegium Maius. Chodzi tu zatem nie o kierunek wykształcenia, ale o pozycję badacza, z której prowadzi on swe prace.

Wracając do ostatnich badań, autorzy zaznaczają, że przedłożone opracowanie jest zaledwie skondensowanym sprawozdaniem, relacjonującym najważniejsze stwierdzenia dotyczące budowli wczesnośredniowiecznych. Jej druga część obejmuje zabytki trzynastowieczne oraz przedstawi wyniki badań w rejonie Rynku Krakowskiego. Niezależnie od niniejszej publikacji, w trakcie opracowania są rozprawy monograficzne odnoszące się do poszczególnych obiektów. Jedynie w takich opracowaniach pomieścić będzie można pełny, nagromadzony w trakcie badań materiał dowodowy.

Dodać należy, że badania prowadzone przez autorów różniły się od poprzednich głównie tym, że zasięgiem swym objęły znaczną ilość zabytków, dzięki czemu spostrzeżenia i wnioski poczynione przy jednym obiekcie mogły być sprawdzane i interpretowane bezpośrednio przy innym. Takie łańcuchowe zespolenie prac okazało się słuszne i wyjątkowo pożyteczne. Pragmatyczne bowiem powiązanie przyczyn i skutków pozwoliło dostrzec w stosunkowo krótkim czasie te prawidłowości, które przy innym ustawieniu badań wymagałyby znacznie dłuższego czasu.

W czasie badań posługiwano się zawsze nowo wykonanymi pomiarami inwentaryzacyjnymi każdego opracowywanego zabytku. Zastosowano przy tym system przestrzennej metrycznej siatki, umożliwiającej restytucję każdego do-

¹ W. Łuszczkiewicz, *Architektura romańska kościoła św. Andrzeja w Krakowie*, — Studium na podstawie badań i zdjęć na miejscu dokonanych. Sprawozdania Komisji do Badań Historii Sztuki, t. VII, Kraków 1906, s. 38.

wolnego punktu w przestrzeni na odpowiednim wycinku rysunku. Poza pomiarem wykonywano zawsze pełną dokumentację fotograficzną z rejestracją stanowisk kamery. Niezależnie od powyższego wszystkie niemal badania objęte zostały dokumentacją filmową.

Na zakończenie autorzy pragną serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy umożliwili przeprowadzenie badań. Specjalne wyrazy podziękowania należą się tu kolegom kierującym zespołami archeologicznymi: pp. doc. dr A. Żakiemu z Podkomisji Archeologicznej PAN oraz mgr K. Radwańskiemu — dyr. Muzeum Archeologicznego, za ścisłą współpracę zarówno w trakcie badań terenowych, jak również w czasie kameralnego opracowania wyników.

II. WYNIKI BADAŃ

1. KOŚCIÓŁ ŚW. SALWATORA NA ZWIERZYŃCU

Żaden z zabytków polskiej architektury nie był przedmiotem tak sprzecznych i przeciwstawnych poglądów jak krakowski kościół Św. Salwatora. Prawdziwie rewelacyjne odkrycia J. Hawrota, opublikowane tuż po zakończeniu badań, zostały powszechnie uznane i przyjęte². Przedstawiona wówczas rekonstrukcja budowli przedromańskiej znalazła się zarówno w publikacjach naukowych, jak i popularyzatorskich. Wydawało się, że dalsze zajmowanie się tak gruntownie przebadanym i naukowo opracowanym zabytkiem jest niecelowe.

Autorzy niniejszego opracowania — po wcześniejszym odkryciu i przebadaniu szeregu nie znanych dotąd romańskich budowli Krakowa — stwierdzili, że przedstawione przez J. Hawrota wyniki w wielu punktach budzą poważne zastrzeżenia. Zarówno bowiem układ planistyczny, jak i tektonika rekonstruowanej budowli, a głównie problematyka technologiczna zdecydowanie eliminowały ją z cyklu rozwojowego romańszczyzny krakowskiej, zwłaszcza że bynajmniej nie zgromadzono przekonywających dowodów, które jednoznacznie uzasadniałyby słuszność rekonstrukcji i tak śmiałego datowania. Było to tym dziwniejsze, że wbrew założeniom J. Hawrota o jednorodności budowli do-

patrzeć się w niej można było znacznych przeobrażeń i istotnych zmian, rzutujących na jej obecny wygląd. W wyniku przeprowadzonych ostatnio badań i wykopalisk, skorygowana została jedna ze znaczniejszych pomyłek naukowych, której przyczyną było zbyt pochopne wyciągnięcie daleko idących wniosków, nie popartych w całości materiałem dowodowym.

Pomijając omówienie przyczynkowych wzmiarek dotyczących kościoła Św. Salwatora stwierdzić trzeba, że po raz pierwszy obiektem tym zajął się bardziej szczegółowo Z. Gawlik, który odkrył tkwiące pod tynkami romańskie wątki i detale architektoniczne, dokonując równocześnie próby prześledzenia zmian, jakim zabytek ulegał w ciągu dziejów. Uważał on, że najstarszą częścią kościoła jest jego prezbiterium. Widoczna tu różnorodność technik kamienniarzskich nasunęła mu przypuszczenie, że dolne partie prezbiterium pochodzą z budowli wcześniejszej. Niezależnie od trafności tego sądu, charakterystyczne jest, że Z. Gawlik widział w obiekcie organizm złożony³.

Dalszych odkryć dokonał w 1955 r. J. Hawrot. Istotą ich było odsłonięcie z obydwu stron romańskiego prezbiterium ściśle powiązanych z nim murów, dwu bocznych aneksów, które w nawiązaniu do tradycji architektury wschodniej J. Hawrot określił mianem pastoforiów. Odnalezienie wielu elementów architektonicznych pozwoliło mu na ustawienie koncepcji, która pozornie nie posiadała żadnych niedomowień i słabych punktów. Poza fundamentami obydwu aneksów w zewnętrznych ścianach prezbiterium zachowały się ślady po nie istniejących już ścianach, kamienne „haki” pozwalające na bezbłędne wyznaczenie wysokości zawieszenia pulpitynych dachów, w końcu ażurowe ściany magistralne prezbiterium z dobrze zachowanymi arkadami. To wszystko dało podstawę do utworzenia koncepcji trójprzestrzennego wnętrza, o wyjątkowym dla architektury polskiej układzie. Ta część badań J. Hawrota nie budzi w zasadzie zastrzeżeń, natomiast szczegółowego, krytycznego omówienia wymaga

³ Z. Gawlik, *Romański kościół św. Salwatora w Krakowie*, Sprawozdanie z czynności i posiedzeń PAU styczeń—grudzień 1946, Kraków 1947, s. 348—351; tenże, *Romański kościół św. Salwatora w Krakowie*, Prace Kom. Hist. Szt., t. IX, Kraków 1948, s. 226—229; tenże, *Kościół św. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie*, Biul. Hist. Szt. i Kult., t. X, Warszawa 1948, s. 1—20.

² J. Hawrot, *Pierwotny kościół pod wezwaniem Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie*, Kwart. Arch. i Urb. t. I, z. 2, Warszawa 1956, s. 157—172.

przedstawione przez niego datowanie, a co za tym idzie — interpretacja znalezisk.

W trakcie opisywanych badań nie zwrócono należytej uwagi na zależności pomiędzy występującymi we wnętrzu budowli poziomami użytkowymi, związanymi z poszczególnymi etapami chronologicznymi, na które — jak wynika z publikowanej dokumentacji — natrafiono w kilku miejscach. Wydaje się, że J. Hawrot był zbyt zasugerowany postawioną przez siebie tezą i nie dopuszczał w rozumowaniu tych przesłanek, które mogłyby zburzyć lub podważyć jego koncepcję.

Niemniej przeto do wyników badań Z. Gawlika wniósł on szereg niezwykle wartościowych stwierdzeń, wyodrębniając całkowicie jedną z faz rozwojowych kościoła salwatorskiego.

Współpracujący z J. Hawrotem A. Żaki w komunikacie informującym o wynikach badań archeologicznych wyraźnie zastrzegł, że „znalezionych fragmentów ceramiki nie możemy w świetle stosowanych obecnie kryteriów odnieść do epoki przedromańskiej w dziejach naszej architektury, czyli do czasów, z których pochodzą odkryte reliktury murów [...]”⁴. Tak więc odwrócona została sytuacja, w wyniku czego błędne datowanie zabytku miało wpłynąć na datowanie znalezisk archeologicznych. Na podstawie dalszych wykopalisk prowadzonych przy kościele Św. Salwatora powstała rekonstrukcja z charakterystycznymi dwoma wieżami przylegającymi od strony zachodniej do wcześniej odkrytych aneksów⁵.

Są to przedstawione w skrócie wszystkie badania związane z omawianym zabytkiem. Przechodząc do danych historycznych, zacząć wypada od najstarszego przekazu źródłowego z krakowskiego Rocznika Kapitulnego, gdzie pod datą 1148 wymieniono „*dedicatio ecclesiae sancti Salvatoris*”⁶. Jest to więc pewna data

⁴ A. Żaki, *Badania archeologiczne koło kościoła Salwatora w Krakowie w 1955 r.* (doniesienie tymczasowe), Kwart. Arch. i Urb., t. I, z. 2, Warszawa 1956, s. 182.

⁵ J. Hawrot, *Prace wykopaliskowe na Salwatorze w Krakowie w 1957 r.*, Kwart. Hist. Arch. i Urb., t. III, z. 2, Warszawa 1958, s. 221—2. (Ryc. 1. Kościół pod wezwaniem Salwatora. Rekonstrukcja planu założenia z IX—X w. Opracowanie autora). Rekonstr. bryły wg rekonstr. A. Żakiego, publikuje T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Kraków 1959, s. 35, ryc. 6.

⁶ *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 798. Cytuje go Z. Gawlik, *Romański kościół św. Salwatora...*, Prace Kom. Hist. Szt. 1946, s. 8.

związana z faktem przebudowy kościoła i nadania mu wezwania, co łączyć się może niewątpliwie z XII-wieczną fazą rozwojową. Drugim, chronologicznie rzutującym na genezę kościoła źródłem jest wzmianka o przywileju Bolesława Wstydlwego z 1256 r., w której przypisuje się fundację kościoła salwatorskiego poprzednikom księcia Bolesława „*książętom Krakowa*” („[...] nostri praedecessores principes Cracoviae [...]”)⁷. Wzmianka ta jest dość istotna dla naszego obiektu. Dotyczy bowiem zarówno jego datowania, jak też wiąże jego genezę z krakowską dynastią książęcą.

Długosz podaje, że kościół wzniesiony został przez rycerza Piotra ze Skrzynna. Wykonany miał być starodawnym i pierwotnym sposobem z kwadratowych drobnych kamieni („[...] vetusto et prisco opera ex quadris lapidis minuitis a Petro Skrzinsky milite [...]”)⁸.

Podaje on również, że biskup krakowski Getko (około 1183 r.) inkorporował kościół Św. Salwatora do klasztoru norbertańskiego wraz z całym uposażeniem i prawami duszpasterskimi, co dowodzi, że od tego czasu był on kościołem parafialnym z prawem chrztu („[...] cum omnibus eiusdem ecclesiae parochialis Sancti Salvatoris decimis proventibus et entroitibus [...] incorporavit, et incorporari obtinuit, atque uniri; ab illo quoque tempore monasterium Swyerzynense etiam parochialem tenet exercet fontem atque curam [...]”)⁹. Wymieniona przez Długosza inkorporacja niewątpliwie pociągnęła za sobą zmianę funkcji kościoła, co odzwierciedlić się musiało również w jego architekturze.

Pomimo że w strukturze kościoła występuje szereg elementów gotyckich, ten okres dziejów i przekształceń kościoła nie znalazł odbicia w dokumentach.

Dalszych informacji dotyczących dziejów kościoła dostarczają dokumenty klasztorne, częściowo dziś zaginione, z których korzystał żyjący w połowie XVIII w. autor dziejów zakonu norbertańskiego w Polsce J. D. Kraszewski¹⁰. Mamy tu szereg cennych dla dziejów ko-

⁷ *Kod. dypl. Pol.* III, s. 69.

⁸ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. III, Kraków 1894, s. 58.

⁹ *Ibidem*, s. 58—59.

¹⁰ A. J. D. Kraszewski, *Życie świętych y w Nadziej świętobliwości zeszytych sług Boskich zakonu premonstrateńskiego...*, Cz. II, Warszawa 1752.

ścioła Św. Salwatora wiadomości. Pierwsza z nich dotyczy najazdu Tatarów z 1241 r., podczas którego po zniszczeniu klasztoru zakonnice przeniosły się do tymczasowego locum przy kościele Św. Salwatora¹¹.

W roku 1255 przy kościele Św. Salwatora pochowana została bł. Judyta, podczas gdy ciało zmarłej w 1259 r. bł. Bronisławy złożone zostało w prezbiterium odbudowanej już świątyni norbertańskiej¹². Porównanie obydwu dat — na co zwrócił już uwagę Z. Gawlik — pozwala określić czas, w którym norbertanki użytkowały romański kościół Św. Salwatora¹³.

Przechodząc do nowszych dziejów świątyni, Kraszewski podaje, że w roku 1604 miała miejsce restauracja kościoła salwatorskiego dokonana przez kustosa zwierzynieckiego, ks. Jana Kazimierczyka¹⁴, („[...] widząc bardzo upadły kościół św. Salwatora sumptu i pracy nie żałujący kościół wszystkich reformował, ołtarz nowy postawił, kazalnicę na cmentarzu murowaną zbudował [...]”)¹⁵.

Szczególnie cenna jest tu wzmianka o budowie zachowanej do czasów obecnych ambony.

¹¹ *Ibidem*, s. 327 i n. (Zwierzyniec), cyt. „Kiedy straszna nawalność zgromadzonego grubego narodu Tatarskiego na Polskę uderzyła mieczem y ogniem, Sedomirz krwią Chrześcijańską spłynął, y Wisła zafarbowana została, kiedy niewinne oblubienice Chrystusowe w Witowie Męczeńską śmiercią poległy, klasztor i kościół Zwierzyniecki nie schronił się przed ich okrutną ręką, którą z porządku złupiwszy spalili, w tym jednak moc Prawicy Boskiej pokazała nad tym Zgromadzeniem, iż Im szkodzić nie mogli, z popiołów klasztornych wyprowadziwszy się przy kościele św. Salwatora ocalonym mieszkaniem wystawiły drewniane, w którym się mieszcząc zwykłego nabożeństwa w tym kościele nie zaniechały. O tym świadczą manuskrypta Zwierzynieckie [...]”

¹² *Ibidem*, cyt. „Roku 1255 dnia 9 marca z tym się światem rozstała Świątobliwa Panna Zakonna Imieniem Judyta [...] Umarła Roku wieku swego 45, pochowana w kościele S. Salwatora, podobno w ten czas, kiedy jeszcze kościół y klasztor po ruinie Tatarskiej nie powstał [...]”; s. 232. (bł. Bronisława) „[...]y Ducha [...] Panu Bogu oddała, roku wieku swego Czterdziestego a Pańskiego 1259. Ciała jey [...] przez dłuższy czas znaleźć nie można, bo opisanie Klasztoru Zwierzynieckiego pogorzały były. Y tak [...] spoczywało przez nie mały czas, które dopiero 1612 znalezione jest [...]”

¹³ Z. Gawlik, *Kościół Św. Salwatora*..., s. 11.

¹⁴ A. J. D. Kraszewski, o. c., s. 331. Cyt. „Tegoż roku (1604) X. Jan Kazimierczyk Kustosz Zwierzyniecki Zakonu tego, Kościół S. Salwatora na Zwierzynku restaurował [...]”

¹⁵ Z. Gawlik, o. c., s. 6.

Stała ona na romańskim fundamencie południowego aneksu, co wiązać należy z jego zburzeniem przed 1605 r. Najprawdopodobniej w tym czasie kościół znów zmienia swoją funkcję stając się kościołem cmentarnym, co potwierdza fakt poświęcenia przez kard. Radziwiłła cmentarza grzebalnego wokół budowli¹⁶.

Przełomową dla dziejów zabytku była jego następna, daleko idąca przebudowa, przeprowadzona za czasów ksieni Doroty Kątskiej¹⁷. Jak wynika z tekstu tablicy erekcyjnej z 1622 r., nastąpiło wówczas zarówno rozszerzenie kościoła, jak też dostawienie doń barokowej wieży od strony zachodniej¹⁸. Przyznać trzeba, że w świetle badań potwierdzona została wiarygodność danych dotyczących prac wyszczególnionych w tablicy erekcyjnej. Przebudowa ta ustabilizowała wygląd świątyni salwatorskiej, która nie licząc drobnych remontów przetrwała do naszych czasów w niezmienionej formie.

Przedstawione w skrócie najważniejsze fakty historyczne wiążące się z zabytkiem uogólnić można następująco:

1) Nie zachowały się żadne źródłowe przekazy sprzed roku 1148, będącego datą poświęcenia świątyni lub nadania jej nowego wezwania;

2) Opierając się na cytowanej poprzednio wzmiance z przywileju Bolesława Wstydliwego przyjąć trzeba, że kościół w najstarszym swym okresie wiązać należy z fundacją książęcą;

3) Przyjmując relację Długosza, który w sprawach organizacji kościelnej był niewątpliwym autorytetem, opierającym swe wiadomości o wiarygodne źródła, uznać trzeba, że do roku 1183 kościół Św. Salwatora był kościołem parafialnym;

4) W roku 1183, po inkorporacji do klasztoru norbertańskiego, kościół zmienia swą funkcję, staje się więc własnością norbertanek, a jego dalsze dzieje wiązać się będą integralnie z klasztorem;

¹⁶ A. J. D. Kraszewski, o. c., s. 331. Cyt. „[...] Kardynał Radziwiłł [...] kościół restaurowany poświęcił Roku 1608. Cmentarz S. Salwatora ziemią świętą, którą był z Jerozolimy z sobą przywiózł, posypał y poświęcił. Świadczą o tym Manuskrypta Zwierzynieckie [...]”.

¹⁷ Z. Gawlik o. c., s. 4—6.

¹⁸ Tekst tablicy erekcyjnej, publikuje S. Tomkowicz, *Powiat krakowski*, Teka Grona Kons. Galicji Zachodniej, t. II, Kraków 1906 (Zwierzyniec), s. 285, oraz Z. Gawlik, o. c., s. 4—5.

5) Konsekwencją tego było przeniesienie się norbertanek, po zniszczeniu ich siedziby, w obręb kościoła Św. Salwatora. Data śmierci bł. Bronisławy, pochowanej w odbudowanym już kościele Św. Augustyna, uściśla datę powrotu zakonnic do klasztoru po roku 1259;

6) W drugiej połowie XIII wieku obiekt jest zapewne kościołem filialnym, o znaczeniu drugorzędnym dla tego rejonu Krakowa. Z biegiem czasu ulega on coraz większemu zniszczeniu, któremu nie są w stanie zapobiec doraźne remonty;

7) W początkach XVII w. kościół staje się ośrodkiem cmentarza grzebalnego, którą to funkcję zachował właściwie do chwili obecnej;

8) Ze stanu poważnych, wieloletnich zniszczeń wydziwnęła kościół przebudowa z r. 1622, którą scharakteryzować można jako typową dla baroku, nie liczącą się z relikami przeszłości.

Przedstawione wyżej zmiany funkcji budowli na przestrzeni wieków odzwierciedlić się musiały w przemianach architektonicznych, polegających na wielokrotnym przystosowywaniu jej do nowych warunków i zadań.

W roku 1961 autorzy przy nadzorze archeologicznym K. Radwańskiego rozpoczęli nowy cykl badań przy obiekcie¹⁹. Uwagę ich zwróciła barokowa krypta znajdująca się obok północnej ściany prezbiterium. Po odbiciu barokowej oblicówki stwierdzono tuż przy tarczy, poniżej romańskiego poziomu użytkowego związanego z prezbiterium, istnienie znacznych fragmentów kostkowego muru kamiennego. Prawidłowy układ kamiennych ciosów, starannie wyrównane lico oraz wyraźnie zachowana krawędź fundamentu pozwoliły uznać odkryty fragment za konstrukcję nadziemną. Równocześnie odsłonięto wyraźnie widoczny szew, jakby po wyburzonym podczas budowy krypty, nie określonym bliżej murze poprzecznym.

W wykonanej po przeciwnej, południowej stronie prezbiterium odkrywcę odsłonięto analogiczny, dobrze zachowany mur kostkowy wraz z charakterystycznym zakrępowaniem. Poglę-

bie nie wykopu doprowadziło do odsłonięcia — na głębokości 1,20 m poniżej obecnego poziomu użytkowego — powiązanej z odkrytym fundamentem posadzki. Wykonana jest ona z krzemiennych okrzesków zalanych wapienną zaprawą i ściśle łączy się z murami. Odkryty narożnik zachował się na przestrzeni ponad 1,0 m. Charakterystyczne jest, że mur został wykonany z ciosów nieco większych i o wiele staranniejszym układzie od romańskich murów prezbiterium. Od strony wschodniej zakrępowany fragment muru został zniszczony barokowym wkopem grobowym, zachowana natomiast partia fundamentu ujawnia półkolisty zarys. Poza zasięgiem wkopu grobowego w środkowej części prezbiterium odkryto znaczną partię łukowo uformowanego analogicznego muru kostkowego, stanowiącego kontynuację fragmentu przyściennej. W głębszych partiach fundament tworzy mur ciągły, o jednolitym poziomie posadowienia.

Dane powyższe poparte ścisłym pomiarem odkrytych fragmentów pozwoliły na stwierdzenie, że odkryto wschodnią, absydową część nieznanej dotychczas, starszej od romańskiego prezbiterium budowli. Dodatkowym argumentem było wyodrębnienie granicy zasięgu murów odkrytej budowli, zarówno w partii nadziemnej, jak też w pasmie fundamentów, gdzie występują wyraźne różnice pomiędzy głębokością posadowienia budowli absydowej i romańskiego prezbiterium.

Już badania na tym etapie całkowicie podważyły dotychczasowe tezy odnoszące się do zabudowy. Skoro bowiem istniała wcześniejsza od romańskiego prezbiterium budowla, którą częściowo wykorzystano przy wznoszeniu prezbiterium, upadło założenie o jednorodności budowli.

W pierwszym etapie badań określono ponadto zasięg wzdłużnych murów na długości około 2,0 m, zakładając, że w grę wchodzi tu typowy dla romańszczyzny układ prostokątnej nawy z półkolistą absydą.

W trakcie drugiego etapu badań (1965), kiedy możliwe stało się zdjęcie posadzki w nawie kościoła, odkryto dodatkowe elementy związane z budowlą absydową.

W wykopach usytuowanych wzdłuż obydwu ścian nawy odsłonięto dalszy bieg murów budowli absydowej z dwoma zachowanymi narożnikami, zamykającymi część prezbiterialną.

¹⁹ W. Zin, W. Grabski, K. Radwański, *Prace badawcze nad średniowiecznym Krakowem*. (Kościół Św. Salwatora na Zwierzyńcu). Małop. Studia Hist. R. IV, z. 3/4, Kraków 1961, s. 138—139; K. Radwański, *Sprawozdanie z prac badawczych prowadzonych w roku 1961 na terenie Krakowa*. (Badania w kościele p. w. Salwatora), s. 7 i 8. Spr. z badań Muzeum Archeol. w Krakowie, 1961 (powiel.).

Obydwa narożniki zachowane nawet w partii nadziemnej wiążą się ściśle z odkrytą posadzką kamienną. Od opisanych dwu naroży mury załamują się pod kątem prostym, wchodzą w ściany nawy i przebijając je wychodzą na zewnątrz kościoła, załamując się tam ponownie.

W ten sposób zarysował się oryginalny układ budowli krzyżowej, zachowanej w stosunkowo znacznych partiach. Zasięg obydwu bocznych aneksów określony został zachowanymi i stwierdzonymi w wykopach relikdami. Również od strony zachodniej, w wykopach usytuowanych z obydwu stron wieży odsłonięto pozostałości gorzej nieco zachowanych murów pozwalających na określenie zarówno zakresu aneksów, jak też początków czwartego ramienia krzyża. Na tej partii budowli posadowiona została późniejsza wieża.

Opisany fragment badań pozwolił więc na wyodrębnienie z murów kościoła Św. Salwatora pełnego zarysu nie znanej dotychczas budowli o charakterystycznym krzyżowym układzie, z absydowym zakończeniem prezbiterium. Poziom użytkowy wnętrza tej budowli, utworzony z kamiennej posadzki, zagłębiony znacznie w porównaniu do romańskiego prezbiterium, świadczy o znacznej różnicy czasu powstania i użytkowania obydwu obiektów.

Zauważyć należy, że w trakcie poprzednich badań J. Hawrota odkopane zostały pewne fragmenty opisanej budowli, które dały podstawę do rekonstruowania wież. Nie uwzględniono wówczas jednak powiązań odkrytych fragmentów z poziomami użytkowymi. Ponadto, rekonstruowane wieże nie znalazły potwierdzenia w czasie prowadzonych wykopalisk. Od strony wschodniej nie znaleziono tu murów, przeciwnie — wykonane w zachodniej ścianie odkucia świadczą, że w okresie romańskim nie przylegała do północnej ściany prezbiterium budowli krzyżowej żadna dobudówka.

W trakcie prac zwrócono uwagę na to, że w ścianach budowli krzyżowej — w ich partiach nadziemnych tuż przy wschodniej ścianie obecnej nawy — zostały wykonane charakterystyczne gniazda, w których stwierdzono istnienie znacznych partii zdecydowanie odmiennego muru, przebiegającego po linii łukowej w kierunku osi kościoła. Stan powyższy stwierdzono na obydwu ścianach prezbiterium budowli krzyżowej.

Połączenie obydwu wykopów na szerokości

całej nawy kościoła doprowadziło do odsłonięcia łukowo uformowanego muru, na przestrzeni 6,5 m. Odsłonięty mur, o grubości około 1,30 m, posadowiony jest około 0,70 m płycej od fundamentów budowli krzyżowej, poziom jego stopy znajduje się jednak jeszcze w calcu. Mur wykonany jest z łupanego kamienia wapiennego o różnych formatach, z użyciem elementów drobniejszych od strony lica. Wykonywanie wykopu dla opisywanego muru spowodowało zniszczenie znacznej partii posadzki budowli krzyżowej, co stwierdzono na wzdłużnym profilu wykopu.

Ścisła inwentaryzacja pomiarowa odkrytego muru pozwoliła stwierdzić, że jest on usytuowany asymetrycznie w stosunku do osi prezbiterium budowli krzyżowej. W wykopie wykonanym po zewnętrznej stronie południowej ściany prezbiterium, tuż przy portalu wejściowym odsłonięto fragment muru o analogicznej strukturze i głębokości posadowienia, który przebiega łukowo, tworząc kontynuację opisanej poprzednio konstrukcji.

Wszystkie te elementy pozwalają założyć, że na zniszczonym lub rozebranym prezbiterium budowli krzyżowej wzniesiono w późniejszym okresie budynek centralny. Odkryte fragmenty pozwalają na określenie jego wymiarów oraz wyznaczenie przebiegu murów zniszczonych zarówno przez wkopy grobowe, jak też fundamenty romańskiego prezbiterium, które w oparciu o powiązania stratygraficzne uznać należy jako późniejsze od budowli centralnej.

Biorąc pod uwagę, że odtworzona rozpiętość wnętrza odkrytej budowli centralnej musiała przekraczać 6,0 m, przyjąć można, że jest to nawa rotundy, która od wschodu powinna mieć proporcjonalną absydę.

Dwa kontrolne wykopy usytuowane przy wschodniej ścianie prezbiterium nie doprowadziły jednak do odsłonięcia żadnych fragmentów muru. Ale na głębokości przekraczającej poziom posadowienia fundamentów budowli centralnej stwierdzono pochodzące z różnych okresów wkopy grobowe, które zniszczyć mogły ewentualne mury absydy.

Przedstawione tu odkrycia są zbyt ważne zarówno ze względu na datowanie poszczególnych faz obiektu, jak i jego przeobrażenia przestrzenne, by nie przeanalizować tu innych możliwości interpretacji ich genezy.

Gdyby założyć, że mur łukowy jest tylko

zamknięciem budowli od strony zachodniej, wówczas wykluczyć należy, by zamykał on wschodnią część budowli krzyżowej wtedy jeszcze, gdy posiadała ona od tej strony absydę. Przestrzeń wnętrza, objęta od wschodu absydą, od zachodu zaś naszym murem, jest zbyt mała, a przede wszystkim atektoniczna. Poza tym przy takiej interpretacji założyć by należało wyburzenie pozostałej, znacznie większej partii układu budowli krzyżowej. Ponadto niewytłumaczalne staje się odsłonięcie łukowego muru od strony zewnętrznej obecnego prezbiterium. Następną możliwością jest założenie, że mur łukowy w pewnym okresie zamykał romańskie prezbiterium. W tym czasie przylegały do niego dwa odkryte przez J. Hawrota aneksy. Nie możliwe jest zatem, by wznoszono łukowy mur zamykający jedynie część środkową budowli, z pozostawieniem otwartych od zachodu aneksów. Poza tym — i to jest argument główny — mury prezbiterium romańskiego posadowiono na pozostałościach murów łukowych.

Właściwie już te argumenty wykluczają wszelkie inne możliwości. By rozważania nasze miały jednak charakter rozumowania zamkniętego, zważmy dodatkową ewentualność określenia półkolistego muru jako fragmentu podbudowy nie znanego bliżej wystroju wnętrza barokowej nawy z okresu XVII-wiecznej przebudowy. Nasuwałoby się wówczas przypuszczenie, że mur stanowił fundament balustrady powiązanej z koncepcją dwóch bocznych ołtarzy. I tu na wstępie zauważyć należy, że obydwie postumenty ołtarzy jak też ściany nawy stanęły na murach łukowych. Zarówno znaczna grubość muru, posadowienie go na znacznej głębokości oraz jednolity watek kamienny nie dopuszczają takiej możliwości, nie mówiąc już o tym, że stwierdzenie tego muru na zewnątrz budowli wyklucza taką alternatywę w sposób jednoznaczny.

Pozostaje więc jedynie założenie, że chodzi tu o pozostałości centralnej budowli wcześniejszej od trójprzestrzennego romańskiego prezbiterium, późniejszej natomiast od kościoła krzyżowego z absydą. Ta teza wymaga jednak szerszego omówienia, a zwłaszcza skorelowania poziomów użytkowych budowli. Wiadomo, że posadzka budowli o układzie krzyżowym znajduje się 1,20 m poniżej obecnego poziomu prezbiterium, a zachowane mury nadziemne sięgają do wysokości ponad 1,0 m. Obiekt centralny więc

zniszczył wkopem fundamentowym posadzkę kościoła krzyżowego.

Przechodząc do określenia poziomu użytkowego budowli centralnej, uznać trzeba, że był on wyższy od zachowanych w jej wnętrzu murów kościoła krzyżowego. Mogą to potwierdzić dwa argumenty: odnaleziono zbitą warstwę wyrównawczą ponad posadzką krzemioną, od strony wnętrza budowli centralnej, której poziom nieznacznie przekracza koronę zachowanych reliktyw kościoła najstarszego, co umożliwiło przykrycie ich jednolitą płaszczyzną posadzki. Wydaje się, że ten fakt był istotną przyczyną zachowania tych fragmentów. Argumentem drugim jest płytsze posadowienie budowli centralnej, co wiązało się z nieokreślonymi bliżej pracami ziemnymi, w wyniku których teren otaczający kościół uległ podwyższeniu o około 0,70 m.

Odpowiedzieć teraz należy na pytanie, jakie zależności i powiązania przestrzenne istnieć mogły pomiędzy obydwoma budowlami. Odnaleźć trzeba przyczynę, na skutek której, pomimo trudności konstrukcyjnych przenikania się murów, właśnie w tym miejscu usytuowano budowlę centralną.

Wy tłumaczenie może być jedno: stanęła ona na murach prezbiterium kościoła krzyżowego, wykorzystując jego część zachodnią, i to zapewne zachowaną do znacznej wysokości. W ten sposób stworzony został nowy zespół architektoniczny, charakteryzujący się oryginalną bryłą, z cylindryczną rotundą od wschodu i krzyżowym układem od strony zachodniej. Jednak czy była to adaptacja pierwotnego układu do nowych warunków i potrzeb, czy też maksymalne wykorzystanie obiektu zrujnowanego, trudno w obecnym stanie wiedzy w sposób definitywny odpowiedzieć.

Stwierdzone w prezbiterium i absydzie metodyczne działanie związane z rozbiórką potwierdzałoby raczej założenie adaptacji. W tym wypadku nie można wykluczyć wykorzystania węglów tworzących zakrępowanie absydy jako podbudowy ewentualnej empory rotundy.

W tym miejscu zwrócić należy uwagę na wyjątkowy zestaw faktów. Po raz pierwszy w historii architektury polskiej odnaleziono rotundę posadowioną na relikwach kamiennej budowli wcześniejszej, której układ i technologia pozwalają w zasadzie na określenie czasu jej powstania. Rotunda zatem — w naszym wy-

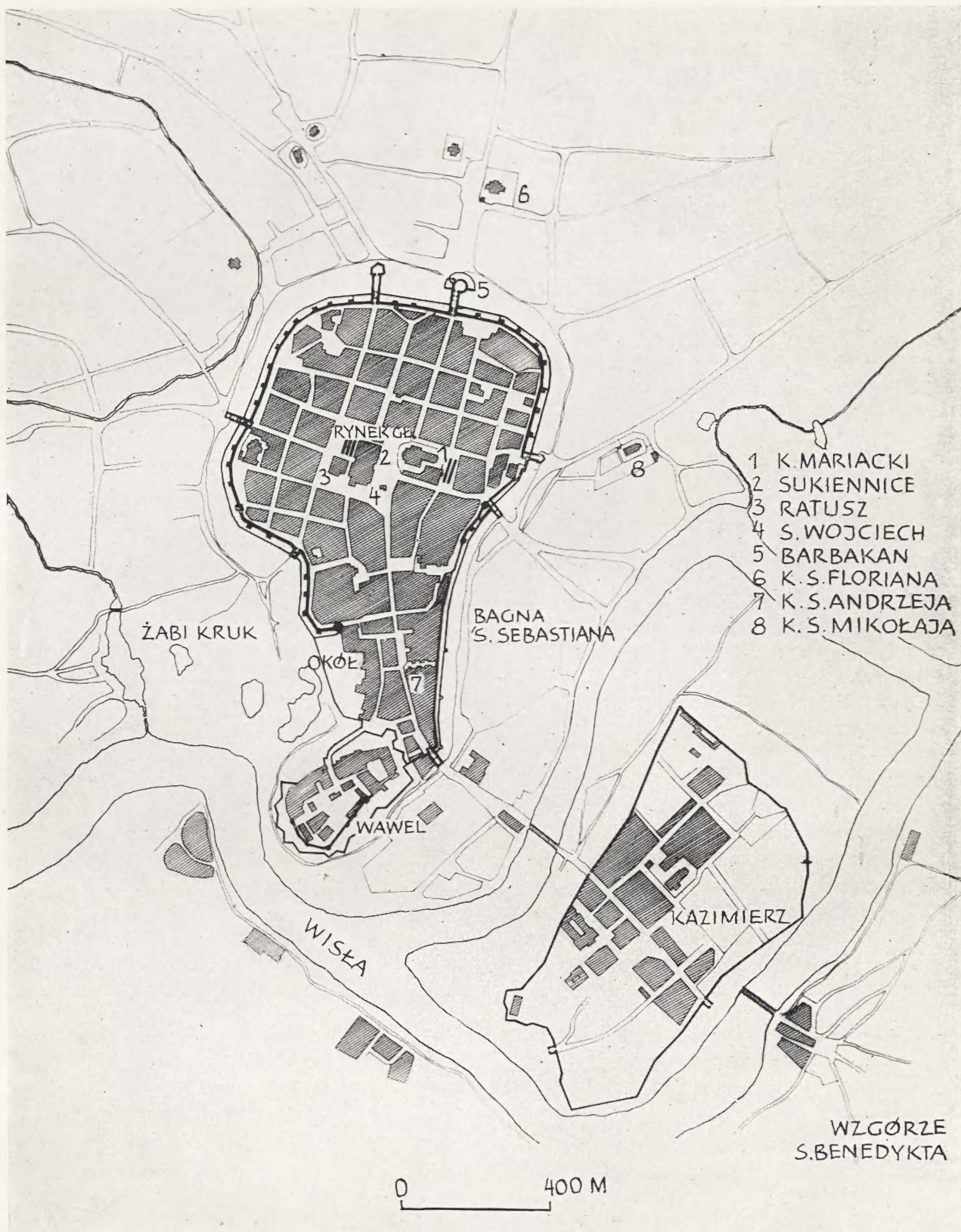


Fig. 1. Plan Krakowa z usytuowaniem badanych zabytków (kościół Mariacki, kościół Św. Wojciecha, kościół Św. Andrzeja, kościół Św. Mikołaja, kościół Św. Benedykta). Opracowanie autorów

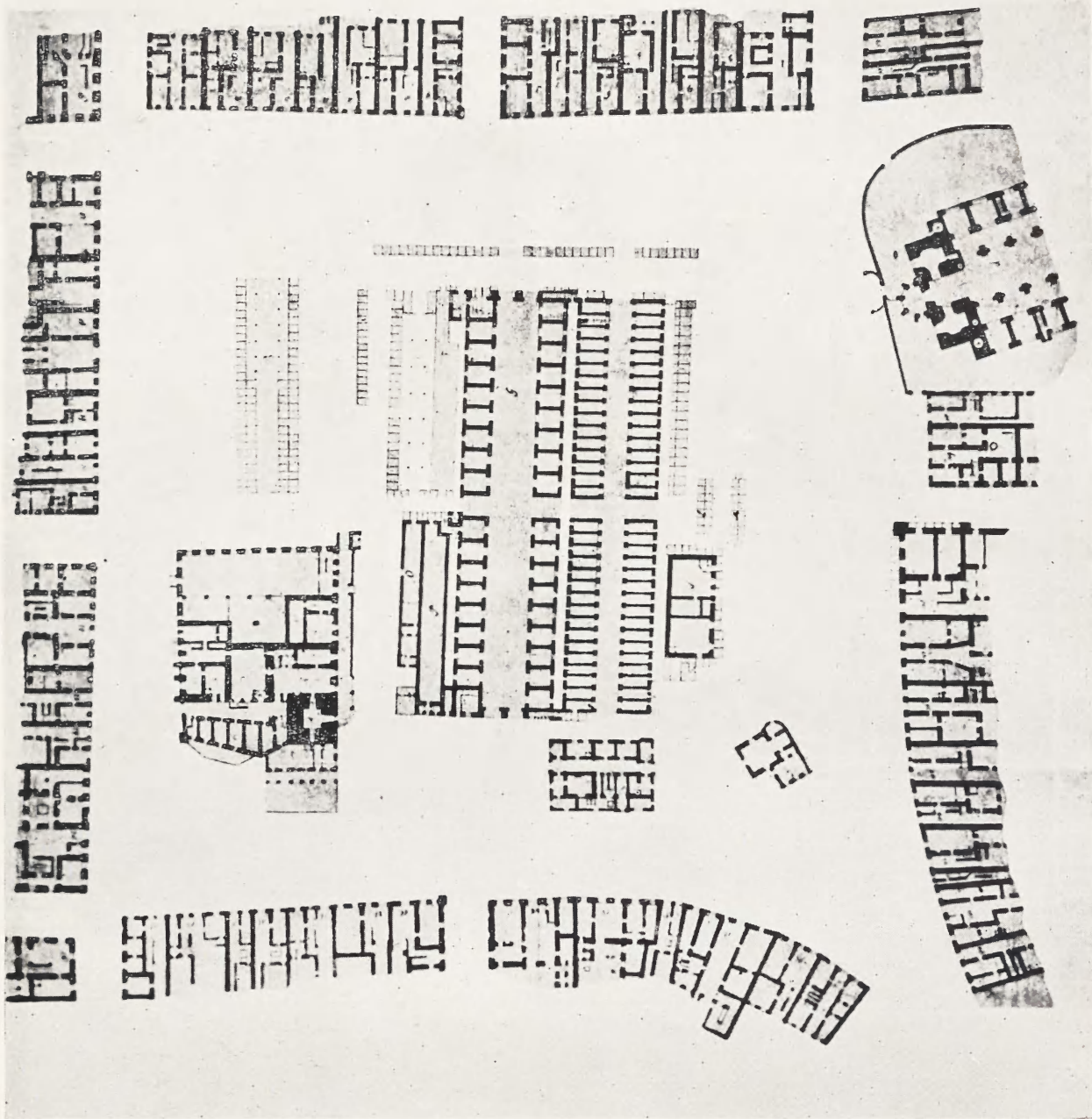


Fig. 2. Plan Rynku krakowskiego z r. 1787 z usytuowaniem kościoła Św. Wojciecha i kościoła Mariackiego.
(Wg S. Tomkowicza Plan Rynku Krakowskiego. Roczn. Krak. t. IX, s. 177)

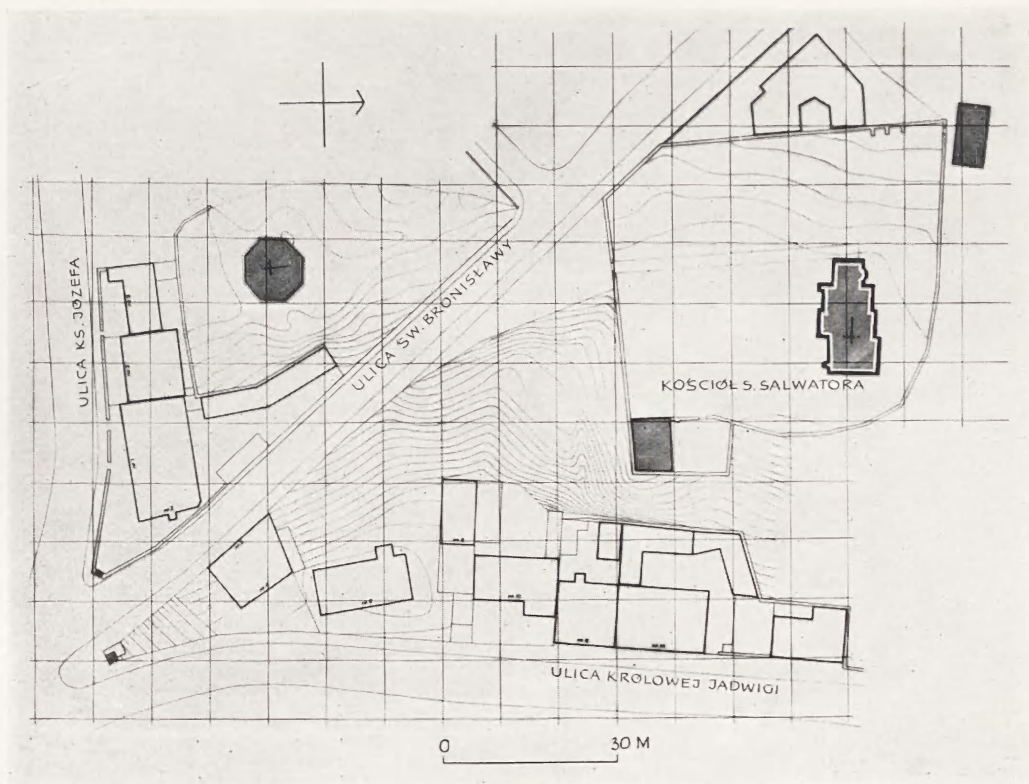


Fig. 3. Kościół Św. Salvatora. Sytuacja. Stan z r. 1965. Opracowanie autorów. Archiwum Katedry Historii Architektury Polskiej Politechniki Krakowskiej (w dalszym ciągu: K. HAP. PK.)

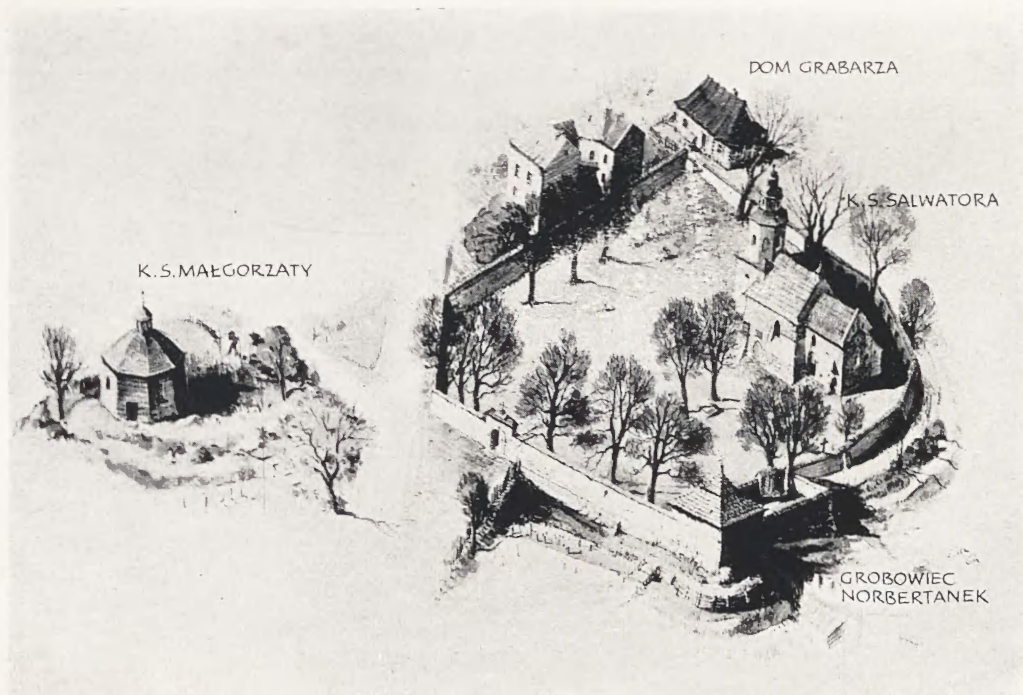


Fig. 4. Otoczenie kościoła Św. Salvatora. Stan z r. 1964. Rys. W. Zin



Fig. 5. Kościół Św. Salwatora. Widok od strony południowej. Stan z r. 1964. Rys. W. Zin



Fig. 6. Fragment planu Krakowa z r. 1797, wyk. przez Mosano Chavanne, przedstawiający powiązania sytuacyjne zespołu wzgórza Salwatorskiego i Wawelu. Opracowanie autorów Archiwum K. HAP. PK.

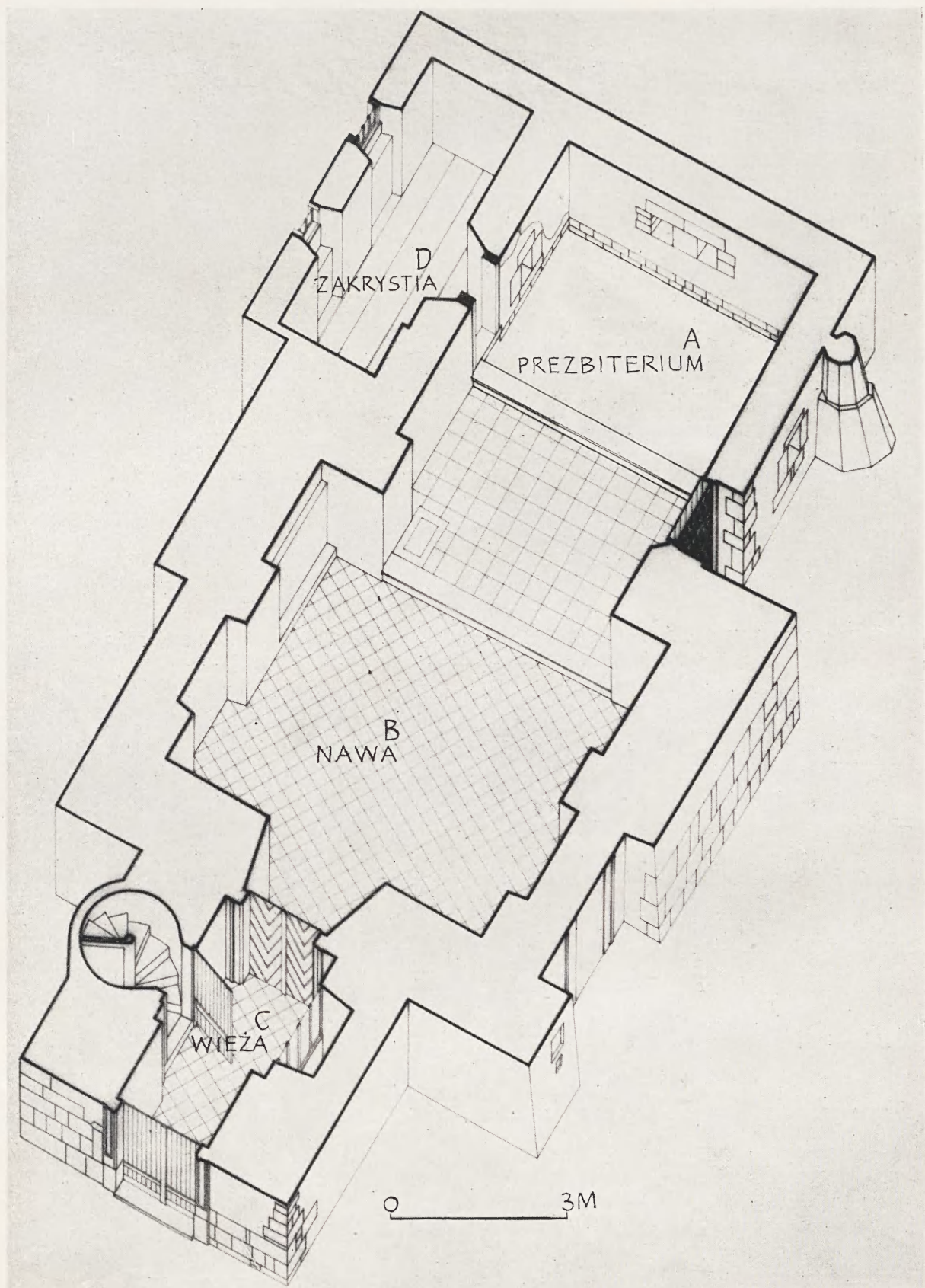


Fig. 7. Kościół Św. Salvatora. Aksonometria wnętrza. Stan obecny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

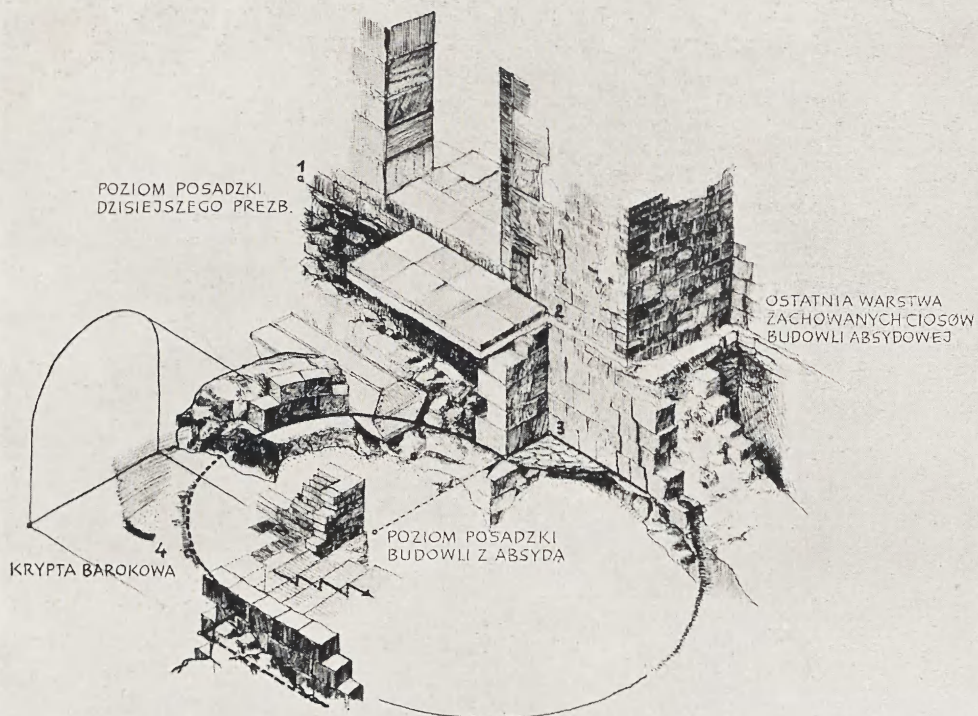


Fig. 8. Kościół Św. Salvatora. Prezbiteryum. Aksonometria odkrytych elementów absydy najstarszej budowli — I faza badań. Stan z r. 1961. Rys. W. Zin

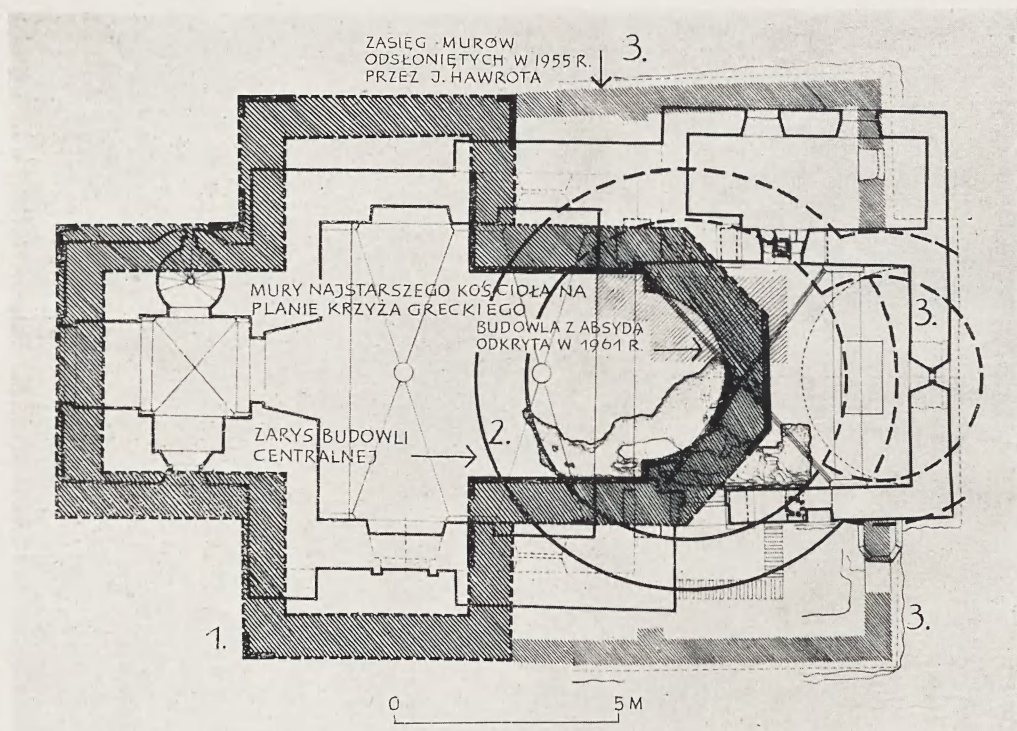


Fig. 9. Kościół Św. Salvatora. Rzut poziomy. Rekonstrukcja romańskich faz rozwoju budowli. Opracowanie autorów



Fig. 10. Kościół Św. Salvatora. Prezbiterium. Odsłonięty fragment nadziemnej części absydy budowli przedromańskiej

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 11. Kościół Św. Salvatora. Prezbiterium. Odsłonięty fragment nadziemnej części absydy budowli przedromańskiej

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 12. Kościół Św. Salwatora. Połączenie reliktyw najstarszej budowli (A) z murami budowli centralnej (B)

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotograf. K. HAP. PK.



Fig. 13. Kościół Św. Salwatora. Połączenie reliktyw najstarszej budowli (A) z murami budowli centralnej (B)

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotograf. K. HAP. PK.

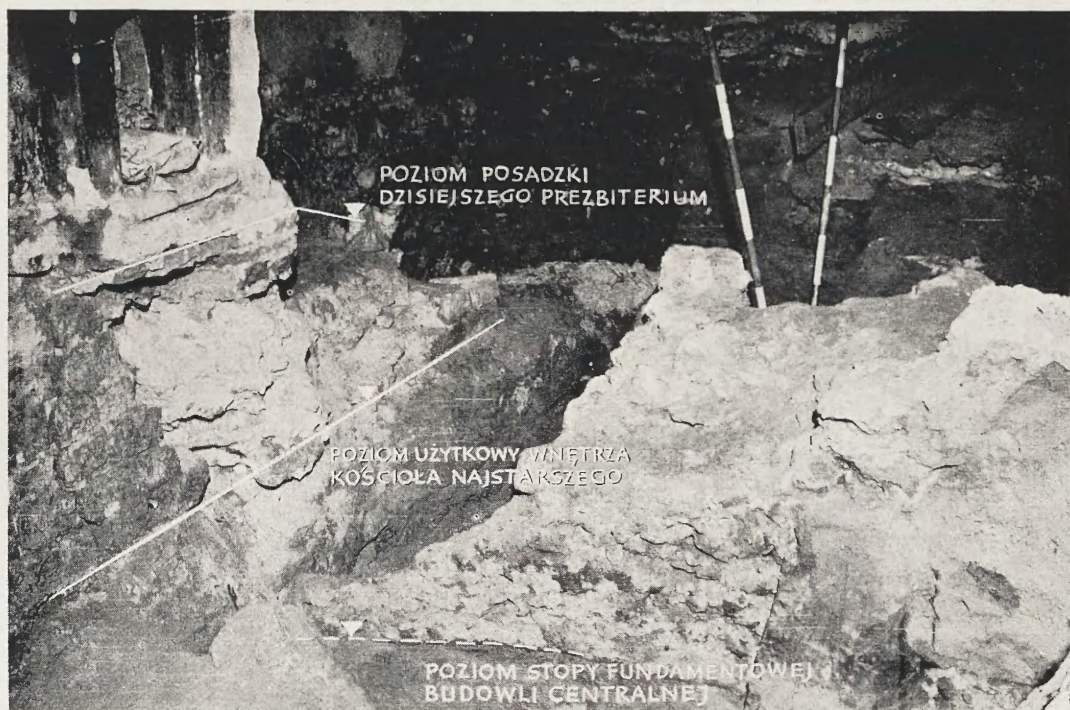


Fig. 14. Kościół Św. Salvatora. Nawa. Widok odsłoniętych murów budowli centralnej. W lewej części zdjęcia relikty najstarszego kościoła salwatorskiego

Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 15. Kościół Św. Salvatora. Nawa. Na pierwszym planie widoczny narożnik wnętrza najstarszej budowli (A). W głębi widoczna zachowana warstwa z zabytkami ceramicznymi z okresu kultury łużyckiej

Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 16. Kościół Św. Salvatora. Prezbiterium. Widok odsłoniętego w czasie badań w r. 1961 węgła najstarszej budowli

Fot. S. Zagorec, Laboratorium Fotograf. K. HAP, PK.

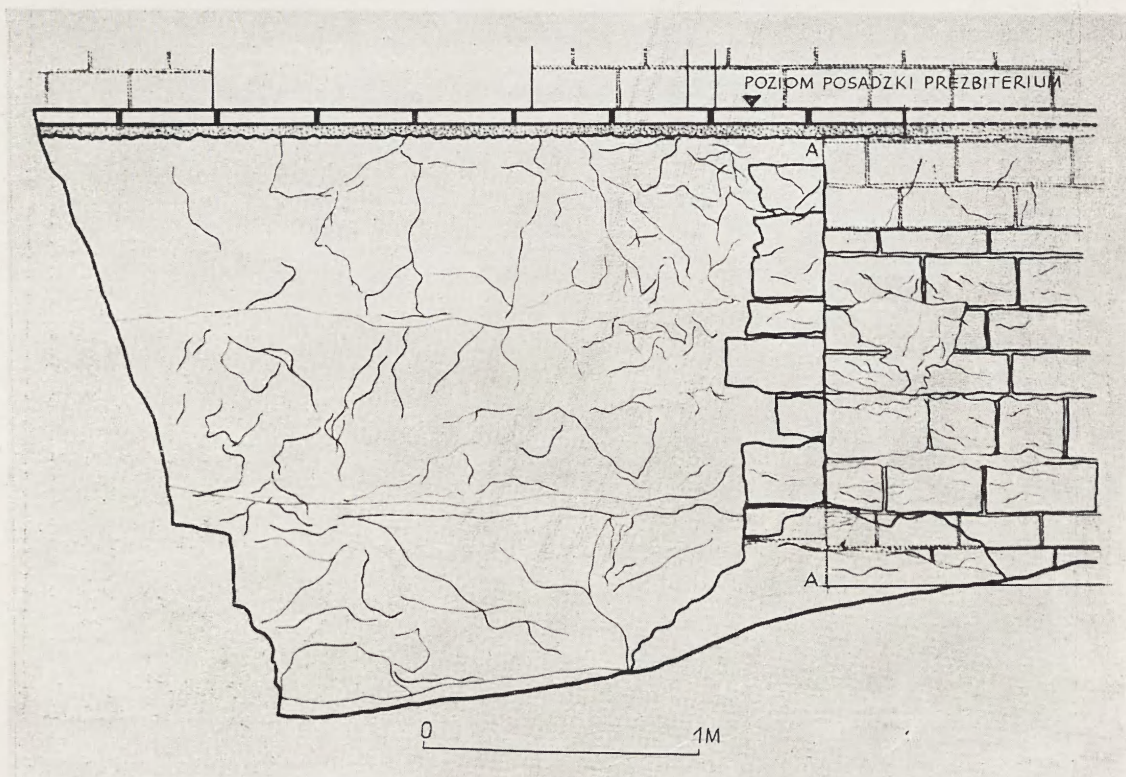


Fig. 17. Kościół Św. Salvatora. Prezbiterium. Odsłonięty węgiel najstarszej budowli. Pomiar autorów



Fig. 18. Kościół Św. Salvatora. Prezbiterium. Odslonięta w czasie badań profilowana imposta romańskiego biforium

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 19. Kościół Św. Salvatora. Prezbiterium. Wątek muru ściany południowej. Widoczny na zdjęciu poziom użytkowy XII-wiecznej fazy rozwoju budowli salvatorskiej

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 20. Kościół Św. Salvatora. Fragment zakrępowania cokołu pół-wschodniego narożnika prezbiterium

Fot. S. Zagorec, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

padku — nie stanowiła fazy wyjściowej obiektu, lecz była jednym z etapów jego przekształceń. Ponieważ z kolei na niej posadowiono romańskie prezbiterium, uściśla to znacznie kryteria chronologiczne już nie tylko centralnej budowli salwatorskiej, lecz w ogóle rotund.

Przejdźmy obecnie do zrelacjonowania badań dotyczących prezbiterium kościoła. Ważne tu będzie określenie jego zewnętrznych granic. Od wschodu tworzy je kamienna ściana z półlucznym oknem i zachowanym romańskim szczytem. Pierwotnie, symetrycznie z obydwu stron znajdowały się ściśle powiązane z prezbiterium aneksy, których zasięg określił bezbłędnie J. Hawrot.

Obydwie wzdłużne ściany pomieszczeń bocznych wiązały się od zachodu z murami ramion krzyża najstarszej budowli, tworząc dwa podłużne, jednorodne wnętrza. Nie istnieją bowiem na tej przestrzeni żadne elementy, które dawałyby podstawę do przyjęcia możliwości podziału wewnątrz. Dobrze zachowany cokół prezbiterium od strony wschodniej i występujący pod nim nieregularny mur fundamentowy pozwalają bezbłędnie określić zewnętrzny poziom użytkowy związany z tą fazą budowli. Znajduje się on 0,57 m poniżej obecnego terenu. Poziomowi temu odpowiada odsadzka wiążąca się z posadzką, poniżej bowiem występuje wążek typowy dla fundamentów. Tak więc określony przez J. Hawrota poziom romański był dla tej fazy budowli właściwy.

Ciekawych danych rzutujących zasadniczo na datowanie tej części obiektu dostarczyły ostatnio przeprowadzone badania bocznych ażurowych ścian prezbiterium. Okazało się, że imposty romańskich arkad obydwu biforiów posiadają oryginalne romańskie profilowania, w których występują drobne wałeczki i listwowe uskoki, wiążące się z wklęsłymi podkrojami.

Podczas prac na strychu obecnej zakrystii odnaleziono, wtórnie wmurowaną w romańską ścianę, kamienną płytę, której wymiary i typ profilowania ściśle odpowiadają dymensjom i charakterowi romańskich przeźroczy. Uznać należy, że płyta ta stanowiła górne zwieńczenie kolumny środkowej jednego z biforiów. Ponadto po zdjęciu warstwy gotyckiej licówki, która wypełniała arkady, stwierdzono, że zostały one wcześniej zamurowane kostkowym murem kamiennym. Wynika stąd wniosek, że jeszcze w okresie romańskim, gdy istniały obydwa

aneksy, ażurowe otwory przeźroczy zamurowano, tworząc z nich zaledwie widoczne od prezbiterium blendy. Zwrócić tu należałoby uwagę, że użyty do tych prac kamień wapienny i zaprawa są identyczne z tymi, które stwierdzono w murze tworzącym wypełnienie wielkiego okna prezbiterium od strony wschodniej.

Mamy zatem do czynienia z istotną zmianą funkcji budowli, która nastąpiła jeszcze w okresie romańskim.

Poza tym w trakcie badań odkryto w kamiennym murze prezbiterium trzy wnęki, wiążące się najprawdopodobniej z funkcjami kultowymi. Wykonano je współcześnie z murami prezbiterium w ścianach: północnej, południowej i wschodniej. Najciekawsza jest wnęka południowa. Łączy się ona poziomym kanałem z zachowaną analogiczną wnęką widoczną po zewnętrznej stronie muru prezbiterium. W czasie gdy istniał jeszcze południowy aneks, zespół dwu przesuniętych w stosunku do siebie i połączonych kanałem wnęk pozwalał na porozumiewanie się osób przebywających w obydwu pomieszczeniach, uniemożliwiając równocześnie widzenie się, i służyć mógł jako swoista forma romańskiego konfesjonau.

Prawdziwą niespodzianką było odkrycie w obrębie murów prezbiterium na głębokości 2,60 m poniżej obecnej posadzki wyraźnie wyodrębniającej się warstwy osadniczej leżącej na calcu. W warstwie tej występują zarówno zwięgłone resztki elementów drewnianych spalonej konstrukcji, jak też okruchy polepy i duża ilość materiału ceramicznego. W oparciu o rozeznanie chronologiczne przeprowadzone przez zespół archeologów zabytki te datować można na początek XII wieku. Stwierdzono również, że wykopy fundamentowe prezbiterium przecięły tę warstwę, co jest niezwykle ważne dla datowania tej fazy kościoła.

Przedstawiony dotychczas materiał pozwala na wyodrębnienie już w okresie wczesnego średniowiecza trzech istotnych faz rozwojowych kościoła Św. Salwatora:

1) Kościół o układzie nawiązującym do formy krzyża greckiego z absydą;

2) Budowla centralna, być może z absydą, związana z zachodnią partią najstarszego kościoła;

3) Trójnawowa, bazylikowa świątynia z przeźrocami i otworami arkadowymi oraz wielkim oknem we wschodniej ścianie. W tej

ostatniej fazie wyodrębnić można prace, w wyniku których kościół został inkastelowany²⁰.

Po tej analizie zmian przestrzennych pozostaje do omówienia zagadnienie chronologii poszczególnych faz. Wydaje się, że w świetle obecnie przeprowadzonych badań względnie ściśle datowanie trójnawowej części romańskiej jest możliwe. Już samo istnienie w miejscu obecnego prezbiterium dwu wcześniejszych budowli eliminuje dotychczasowe powszechnie przyjęte datowanie J. Hawrota. Odkrycie nie znanych przedtem detali charakterystycznych dla architektury XII wieku wiązać pozwala z tym okresem cały obiekt. Przecięcie wkopem fundamentowym warstwy datowanej zabytkami ceramicznymi na początek XII wieku również potwierdza powiązanie obiektu z XII wiekiem. Podobnie najwcześniejszy i pewny przekaz źródłowy dotyczący „*dedicatio ecclesiae*” wiąże się z tym okresem, wymieniając rok 1148. Określenie „*dedicatio*” może dotyczyć zarówno budowy nowego kościoła, jak również jego przebudowy lub zmiany wezwania. Do podobnych wniosków zresztą doszedł J. Hawrot, jeśli chodzi o interpretację wzmianki w *Roczniku Kapitulnym*. Uważa on, że „*dedicatio* [...] odnosi się do wtórnej konsekracji kościoła, którego powstanie odnieść należy do czasów wcześniej-

²⁰ Potwierdzają to również wyniki badań technologicznych (analizy wykonało Laboratorium Analiz Technologicznych Katedry Hist. Arch. Pol. Politechniki Krakowskiej — mgr M. Wirska).

I. Mur kostkowy (Cz. nadziemna). Wap. piask. Piasek 59—62%, CaCO_3 — 38—40%. Piasek czysty kwarcowy, okrągłoziański, bez frakcji pylastej. Przypuszczalnie rzeczny. Próbkę o strukturze dość twardej. (Cz. fundamentowa): Wap. piask. Piasek 80%, CaCO_3 19—20%. Piasek o charakterze zbliżonym wizualnie do piasku w murze nadziemnym.

II. Mur półkolisty. Wap. piask. Piasek 43—50%. CaCO_3 50—56% (Wydaje się, że proporcja wapna do piasku wynosi 1:1). Piasek dość drobny, silnie zapyłony (przypuszczalnie kopalny) oraz sporadyczne widoczne okruszki ostrokrawędzistego tłucznia — wapienia. Próbkę mimo większej zawartości wapna dość kruche na skutek słabego powiązania ziaren piasku ze spoiwem.

III. Mur ściany prezbiterium. Wap. piask. (zanieczyszczony CaCO_4) Piasek — 35%, CaCO_3 — 60%. CaSO_4 — 3—5%. Piasek czysty gruboziański, niezapyłony. Próbkę o strukturze białej, zbitej powierzchni kredowej ścieralnej. Nie podobna do pozostałych.

IV. Mur wypełn. otw. (1 próbka wap. piask.). Piasek — 64%, CaCO_3 — 35%. Piasek drobny, okrągłoziański, kwarcowy, ze znaczną zawartością frakcji pylastej.

szych”. Wszystko to skłania do przyjęcia wniosku, że trójprzestrzenna budowla romańska, z której do czasów obecnych pozostało zaledwie prezbiterium, pochodzi z pierwszej połowy XII wieku i wiązać ją można z przekazem odnoszącym się do 1148 roku.

Rozważenia wymaga jednak geneza zastosowania takiego właśnie trójprzestrzennego układu. Zauważyć trzeba, że opisana XII-wieczna budowla nie stanowiła dla siebie odrębnej całości, lecz traktować ją należy jako powiększenie obiektu po zburzeniu rotundy. I tak: szerokość prezbiterium wyznaczona została przez rozstaw ścian magistralnych najstarszego kościoła. Na szerokość obydwu aneksów wpłynął natomiast zakres ramion krzyża. Sam typ budowlany wiązać można zarówno z przykładami kościołów grupy karolińskiej podanymi w pracy J. Hawrota²¹, jak i późniejszymi założeniami benedyktyńskimi, takimi jak np. kościół w Helmstedt pochodzący z połowy XI w., w którym występuje prezbiterium z dwoma aneksami kończącymi nawy boczne oraz przeźrocza w sąsiedztwie arkad prowadzących do bocznych pomieszczeń²². Jedno wydaje się pewne: układ ten łączy się ściśle z założeniem typu klasztorowego. Przy braku źródeł nie można określić obecnie pierwotnego przeznaczenia tej fazy kościoła Św. Salvatora. Możliwe, że budowano go dla celów zakonnych, być może nawet nie związanych z premonstrantami.

Przy tym założeniu wyeliminować należy jednak możliwość wiązania opisywanej budowli z okresem przebywania tu norbertanek po zniszczeniu klasztoru przez najazd tatarski w r. 1241. Norbertanki obejmując kościół salwatorski dokonać tu mogły jedynie niezbędnych adaptacji, mających na celu zabezpieczenie obiektu. W ramach tego działania wyjaśnić można zarówno zamurowanie romańskich przeźroczy, jak też wschodniego wielkiego okna prezbiterium.

Na zakończenie omawiania tej fazy budowli ustosunkować się należy do problemu różnorodności technik kamieniarskich występujących w prezbiterium kościoła salwatorskiego. Wiele uwagi poświęcają temu zarówno Z. Gawlik,

²¹ J. Hawrot, *Pierwszy kościół Salvatora...*, s. 168 i 169.

²² E. Lehmann, *Die frühe deutsche Kirchenbau. Die Entwicklung seiner Raumanordnung bis 1080*, Berlin 1938, s. 115 (tekst), tabl. 66, ryc. 238.

jak i J. Hawrot. Pierwszy, widząc zastosowanie w dolnych partiach kościoła wielkich ciosów kamiennych, zakłada, że ta partia budowli stanowi odrębną, starszą część, na której wzniesiono następnie mury wykonane z drobnej kostki wapiennej. To w konsekwencji prowadzi Z. Gawlika do wyodrębnienia w ramach samego prezbiterium dwu faz rozwojowych²³, czemu przeciwstawia się zdecydowanie J. Hawrot²⁴.

Ostatnie prace wykazały jednak, że zarówno wielkie ciosy, jak też mała kostka wapienna dotyczą tego samego zamierzenia budowlanego, w trakcie którego niewątpliwie zmieniono technikę.

Podczas badań przy zespole SS. Norbertanek w r. 1965 odkryto dolne partie nie znanej do tychczas XII-wiecznej klasztornej prostokątnej budowli wykonanej z ciosów, o wymiarskich identycznych jak ciosy użyte w dolnej partii kościoła salwatorskiego.

Przechodząc do omówienia chronologii i problemów budowli centralnej stwierdzić należy, że zburzono ją przed wzniesieniem trójprzestrzennego prezbiterium, pozostawiając jedynie te części murów, które nie kolidowały z nowym układem. Związanie powstania prezbiterium z pierwszą połową XII wieku prowadzi w konsekwencji do roboczego założenia, że rotunda salwatorska wyprzedza ten okres. Całkowity brak przekazów źródłowych dotyczących tej fazy budowli sprawia, że w stosunku do datowania pozostają jedynie kryteria analizy typologicznej odkrytej budowli, jej techniki oraz powiązań stratygraficznych.

Typ rotundy w naszej architekturze występuje na przestrzeni od X do XIII wieku, ulegając procesowi ewolucji i przystosowania do konkretnych warunków. W wyniku tego tworzą się różne jego odmiany.

W przykładzie kościoła Św. Salwatora zachowały się zbyt małe fragmenty, aby można było przeprowadzić studium analogii. Jedno jest pewne: budowla centralna stanęła przy obiekcie starszym, stanowiąc jego wschodnie zamknięcie. Służyła celom kultowym nawet wówczas, gdy założymy, że zachodnia część zespołu adaptowana być mogła do funkcji świeckich. Ta ewentualność upodabnia rozpatrywany zespół funkcjonalnie i formalnie do typu wy-

stępującego w X i XI w. palatium. Być może, układ ten był w tym czasie aż tak powszechny, że poza Wawelem i wzgórzem Lasoty wystąpił również na Salwatorze jako wynik przebudowy najstarszego kościoła, będąc wykładnikiem ówczesnych tendencji i upodobań. Być może, budowa rotundy wiąże się z okresem wzmożonej działalności budowlanej po ustanowieniu w Krakowie w r. 1000 biskupstwa. Nie można wykluczyć również, że rotunda nasza służyła w tym czasie jako baptysterium. Pewną przesłankę do takiej hipotezy daje relacja Długosza, stwierdzająca posiadanie przez kościół salwatorski „fons baptismalis” jeszcze w 1183 r., kiedy to przywilej powyższy w związku z inkorporacją kościoła przejęty został przez norbertanki. Przy takim założeniu rotundę salwatorską wiązać należy z pierwszą połową wieku XI. Przeprowadzone studia technologiczne jak również powiązania stratygraficzne potwierdzają powyższe datowanie.

Pozostaje ustalenie chronologii najstarszego kościoła salwatorskiego, zabytku, który zachował pełny zarys układu dowiązującego do krzyża greckiego. Już sam typ budowli wiązać można ze wschodnimi, centralnymi założeniami sakralnymi, występującymi od VII—IX wieku na bliskim wschodzie, w rejonie Morza Czarnego jak też na Bałkanach. Np. cypryjski kościół Św. Teodorusa w Paphos²⁵, posiadający podobne absydowe zamknięcie oraz krzyżowy układ planu, względnie armeński kościół Św. Stefana w Lmbaławank, o krzyżowym układzie z absydą²⁶. Wyraźnie widoczne analogie pomiędzy najstarszym kościołem salwatorskim a podanymi przykładami pozwalałyby na ustawienie tego obiektu w kręgu oddziaływania jednego z najstarszych typów budowli sakralnych.

Badania archeologów czeskich doprowadziły do odkrycia w grodzie libickim w Czechach układu o cechach podobnych²⁷. Można więc za-

²⁵ S. Guyer, *Grundlagen mittelalterlicher abendländischer Baukunst*, Zürich 1950, s. 65, ryc. 9d (wg G. A. Sotiriu).

²⁶ *Ibidem*, s. 61, ryc. 7d (wg J. Strzygowskiego), por. również: J. Strzygowski, *Die Baukunst der Armenier und Europas*, Wien 1918, oraz tegoż autora: *Kleinasion, ein Neuland der Kunstgeschichte*, Leipzig 1903.

²⁷ Plan bazyliki libickiej, publikuje: J. Dąbrowski, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Roczn. Krak., t. 34, z. 1, Wrocław—Kraków 1958, s. 49, rys. 2.

²³ Z. Gawlik, o. c., s. 6.

²⁴ J. Hawrot, o. c., s. 158—161, oraz przypis 1.

łożyć istnienie pewnych powiązań pomiędzy obydwoma budowlami, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę powiązania istniejące pomiędzy stolicą „księstwa Sławnikowiczów” a Krakowem, choćby ze względu na osobę św. Wojciecha Sławnikowicza.

Już z relatywnych zależności pomiędzy budowlą krzyżową a poprzednio opisanymi wiadomo, że nie mogła ona powstać później jak w wieku X. W tym czasie w architekturze polskiej nie występuje tak sprecyzowana, na wysokim poziomie stojąca technika budowlana.

Odkryty obiekt uznać więc należy za zjawisko wyjątkowe. Wyjaśnienie tego fenomenu może mieć miejsce tylko przy założeniu, że jest on importem obcym. Wydaje się, że w grę wchodzić tu mogą przede wszystkim wpływy Wielkich Moraw lub Czech. W wypadku pierwszym powstanie kościoła należałoby przesunąć na wiek IX, wiążąc go z misyjną działalnością św. Metodego i ewentualnym podbojem państwa Wiślan. W chwili obecnej jednak nie ma naukowych podstaw do takiego twierdzenia.

Pozostaje więc alternatywa druga, pozwalająca na wiązanie budowli salwatorskiej z wpływami czeskimi w drugiej połowie wieku X. Wówczas podany już przykład kościoła libickiego traktować można jako najbliższą, niekoniecznie jedyną analogię związaną z kościołem salwatorskim. Wg K. Buczka, na przełomie 965/966 r. Kraków należał do Bolesława I czeskiego²⁸. W tym też czasie przybywa do Polski siostra Bolesława, Dąbrówka, co wiąże się z chrztem Polski („Dubravka venit ad Misco-nem”). Być może więc właśnie w tym czasie wzniesiono najstarszy kościół salwatorski. Jeśli znana z XVII wieku tradycja o krucyfiksie przesłanym „z Morawy do Mieclawa pierwszego w Polsce chrześcijańskiego pana”²⁹ posiada jakiegokolwiek elementy prawdy, stwierdzić trzeba, że Mieszko umieścić mógł darowany krucyfiks jedynie w omawianym obiekcie, najstarszym krzyżowym kościele. Ponieważ Mieszko umiera w 992 roku, można określić czas

budowy kościoła ad quem na rok śmierci „pierwszego chrześcijańskiego” władcy Polski³⁰.

Libice, jak wiadomo, zburzone zostały w czasie najazdu Bolesława II w r. 995, kiedy zburzono również kościół. Po tym więc czasie mniej prawdopodobne jest zakładanie możliwości oddziaływania kościoła libickiego na budowę salwatorską.

Wszystkie wymienione względy zbliżają nas do stwierdzenia, że najstarszy kościół salwatorski mógł powstać w sześćdziesiątych latach X wieku. Dalsze studia, być może, dadzą podstawę do przesunięcia daty powstania świątyni na wcześniejszy okres historii.

Uogólniając przedstawione materiały należy stwierdzić, że kościół Św. Salwatora posiada wyjątkowe znaczenie w architekturze polskiej. W odniesieniu do Krakowa, być może, jest on najstarszą budowlą kamienną na obszarze wczesnośredniowiecznego osadnictwa. Wzniesienie go w tym właśnie miejscu może wiązać się z poprzednio istniejącym tu kultem pogańskim, jako wyrazu nowej wiary.

2. KOŚCIÓŁ ŚW. WOJCIECHA

Nie będzie przesady, gdy powiemy, że krakowski kościół Św. Wojciecha jest kluczem do rozwiązania skomplikowanej problematyki badawczej rejonu rynku krakowskiego. Budowla ta zarejestrowała w obrębie swych murów zarówno zmiany zachodzące w ukształtowaniu pionowym otaczającego ją terenu, jak też wszystkie przekształcenia, jakim ulegała ona sama w ciągu całego tysiąclecia swego istnienia. Stąd też obserwacje i stwierdzenia poczynione przy kościele Św. Wojciecha mają wyjątkowo ważne znaczenie.

Żaden z dotychczasowych badaczy nie zakładał przy tak oczywistej jednorodności romańskich wątków, by budowla ta już w okresie wczesnośredniowiecznym mogła posiadać wcześniejszą od obecnej fazę rozwojową. W oparciu o pomiary wysokościowe zależności stratygraficznych, stwierdzonych przez autorów w innych obiektach, głównie w kościele Mariackim i ratuszu krakowskim, założono prawdopodobieństwo istnienia takiej fazy, i to stanowiło istotną przyczynę zainicjowania badań

²⁸ K. Buczek, *Polska południowa w IX i X wieku*. Małopolskie Studia Historyczne, R. II, z. 1, Kraków 1959, s. 33.

²⁹ P. H. Pruszczyk, *Kleynoty stołecznego miasta Krakowa*, Kraków 1650, s. 81. Por. też rozprawę: W. Semkowicz, *Krucyfiks z Sirolo i jego pochodzenie z kościoła Św. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie*, Roczn. Krak. XXIII, Kraków 1932, s. 139—155.

³⁰ J. Dąbrowski, *Studia...*, s. 48.

obiekty. Do badań zaproszono zespół Muzeum Archeologicznego z K. Radwańskim na czele³¹.

Kościół Św. Wojciecha przebadany został po raz pierwszy i opisany przez W. Łuszczkiewicza, który w czasie prac remontowych, prowadzonych w 1899 r., odkrył jego romańską substancję³². Tezy W. Łuszczkiewicza dotyczące zabytku w jego najwcześniejszych dziejach, poparte rysunkową rekonstrukcją, przetrwały do czasów opublikowania rozprawy J. Hawrota, dotyczącej powiązania go z budowlami posiadającymi pastoforia³³. Podstawą do takiego twierdzenia było odkrycie we wschodniej części nawy kościoła dwóch półkolistych, konchowych wnęk, z których jedna, widoczna, uznawana była przedtem za barokową. J. Hawrot zwrócił poza tym uwagę na istniejące w prezbiterium kościoła pilastry, co pozwoliło mu na przeprowadzenie studium porównawczego z wybraną przez siebie grupą kościołów wczesnośrednio-wiecznych.

Właściwą przyczyną, która skłoniła J. Hawrota do zajęcia się kościołem Św. Wojciecha, była dążność do zrewidowania ustalonego przez W. Łuszczkiewicza datowania zabytku. Była to konsekwencja przyjętej dla Salwatora chronologii. Jeśli prezbiterium tamtego obiektu z przełomu IX/X w. wykonane było w technice „petite appareil”, analogicznej do wątków występujących w kościele Św. Wojciecha, datowanym na połowę wieku XII, uznał za konieczne przesunięcie do tego okresu również czasu powstania kościoła Św. Wojciecha. J. Hawrot wysuwając swe wnioski nie opierał się na materiale badawczym, bowiem poza rozeznaniem romańskich wnęk wykorzystał dane zawarte w opracowaniu W. Łuszczkiewicza.

³¹ Por. W. Zin, W. Grabski, K. Radwański, *Prace badawcze nad średniowiecznym Krakowem*, Małop. Studia Hist., R. IV, z. 3/4, Kraków 1961, s. 134—5 i 136—8, oraz T. Lenkiewicz, *Badania archeologiczne prowadzone na Rynku Głównym w Krakowie w latach 1961—63*, Kwart. Hist. Kult. Mat., t. XII, nr 1, 1964, s. 162—167 (Kościół św. Wojciecha).

³² W. Łuszczkiewicz, *Dawny romański kościół Św. Wojciecha w Krakowie na podstawie własnych zdjęć i badań*, Roczn. Krak., t. III, Kraków 1900, s. 153—171. Literaturę przedmiotu podaje Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce*, Katalog zabytków, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 138—9.

³³ J. Hawrot, *Geneza formy kościoła Św. Wojciecha w Krakowie a problem pastoforiów w Polsce*, [w:] *Księga ku czci W. Podlachy*, Wrocław 1957, s. 99—112.

Danych źródłowych, które pozwoliłyby wyjaśnić początki budowli, brak, chociaż zachowała się tradycja przekazana nam w znanej *Wizytacji Radziwiłłowskiej z 1584 r.*, w której kościół Św. Wojciecha określony jest jako „capella antiquissima in Circulo Cracoviensis Civitatis, ut publica fama sub gentilitate aedificata [...]”³⁴. Źródła potwierdzają istnienie kościoła dopiero od XIII wieku, jego rektorowie występują na dokumentach klasztoru mogińskiego³⁵. Jak widać z powyższego, o tym położonym w samym centrum Krakowa kościele posiadamy wyjątkowo niewiele przekazów źródłowych³⁶, stąd też naukowe poznanie obiektu musiało oprzeć się wyłącznie i jedynie na badaniach samego obiektu.

Stwierdzone w czasie badań fakty stanowią trwały wkład w dziedzinie historii architektury Krakowa, niezależnie od ich interpretacji. Badania przy kościele Św. Wojciecha rozpoczęto od wykopu przy zachodniej ścianie na całej jej długości. Po zбиciu płyty betonowej stanowiącej dno fosy, która znajdowała się na romańskim poziomie otoczenia kościoła, wyznaczonym przez W. Łuszczkiewicza, a związanym z południowym portalem, natrafiono na skośnie w stosunku do XII-wiecznej ściany usytuowany mur, wykonany z łamanego wapienia³⁷. Wyznaczenie zachodniego lica tego muru nie na-

³⁴ *Wizytacja Radziwiłłowska*. Cyt. W. Łuszczkiewicz, o. c., s. 160.

³⁵ W. Łuszczkiewicz, o. c., s. 155 („[...] o początkach kościoła tego milczą pisane dzieje, choć istnieje od XIII wieku, bo rektorowie kościołka świadczą na dokumentach klasztoru mogińskiego [...]”). Por. też: Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce*, Katalog Zabytków, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 136 (ważniejsze daty).

³⁶ W XIV w. w *Najst. księgach miasta* mamy szereg wzmianek, w których określono położenie kamienic i parcel w rynku krakowskim względem kościoła Św. Wojciecha. *Najstarsze księgi i rachunki m. Krakowa od r. 1300—1400*. Wyd. F. Piekosiński i F. Szuj-ski, Kraków 1878 („[...] bi sente Albrechte an dem eringe [...] Bye senteh albrezt kirche [...] Prope Sanctum adalbertum, que est in Circulo [...] que est contra Ecclesiam sancti adalberti” itp., s. 5, 23, 41, 50, 58, 68, 82, 85).

³⁷ Stwierdzono w wyniku analizy zdecydowaną różnicę zapraw. Mur budowli z XII w. odkrytej przez W. Łuszczkiewicza posiada zaprawę o zawartości 22% CaCO₃ i 74% piasku. W zaprawie muru nowo odświeżonego stwierdzono jedynie 8% CaCO₃ i około 90% piasku (analizy wykonało Laboratorium Analiz Technologicznych Katedry Hist. Arch. Pol. Politechniki Krakowskiej — mgr M. Wirska).

stręczało trudności, ponieważ na przestrzeni całej ściany było ono wyraźnie widoczne. W trakcie tych prac odsłonięto również integralnie powiązane ze ścianą dwa mury, wykonane z tego samego materiału, ustawione do niej prostopadle. Po pogłębieniu wykopu okazało się, że odsłonięty zespół tworzy wyraźnie widoczne prawidłowe węgly. Odsadzające się od ściany zachodniej mury poprzeczne zostały wprawdzie częściowo zniszczone przez betonowe zabezpieczenie fosy, ale w wykopie usytuowanym na osi kościoła, poza obrębem betonowego zagłębienia istniejącego wokół kościoła, odsłonięto dalszy ciąg obydwu murów oraz wyraźnie rysujące się zewnętrzne narożniki, określające zasięg odsłoniętej części budowli. Wprawdzie wkopy grobowe, sięgające do głębokości niemal posadowienia budowli, zniszczyły znacznie niektóre partie murów, niemniej przeto możliwe jest bezbłędne odczytanie ich układu i zasięgu.

Odkryte mury tworzą prostokątny w zarysie, zamknięty masyw, związany ze skośnym kierunkiem odsłoniętej ściany zachodniej, na której stanął romański mur nawy. Grubość murów wynosi średnio 1,35 m. Pomiedzy nimi tworzy się prawidłowo zarysowane kwadratowe wnętrza o wymiarach 160/160. Na uwagę zasługuje, że na głębokości 0,75 od poziomu progu portalu romańskiego, występuje w kwadratowym wnętrzu masywu charakterystyczna odsadzka, poniżej której przy tej samej konstrukcji i materiale widoczna jest zmiana staranności układu. W powiązaniu z układem warstw otoczenia kościoła, gdzie rozeznano najstarszy poziom użytkowy (0,50–0,60 niżej od poziomu XII-wiecznego), odsadzka wyznacza granicę pomiędzy konstrukcją nadziemną a fundamentem. W stosunku do obecnego poziomu rynku pasmo to znajduje się na głębokości ponad 2,80 m.

Analiza odkrytych reliktyw pozwala na stwierdzenie, że mamy tu do czynienia z dolnymi murami kwadratowej wieży, powiązanej integralnie z budynkiem.

Tu zacytować wypada W. Łuszczkiewicza, który relacjonując w 1900 r. wyniki badań przy kościele Św. Wojciecha pisze: „W sprawie odnalezienia fundamentów wieży frontowej [...] odsłonięto ścianę poniżej wejścia głównego, kopano rów poprzeczny poprzód frontem, nabylając przekonania, że o wieży nie ma mowy”³⁸.

Należy wyjaśnić, dlaczego wówczas nie odnaleziono jej reliktyw. Odpowiedź na to pytanie daje sam W. Łuszczkiewicz pisząc, iż „[...] doszedłszy do głębokości 2,75, zaprzestaliśmy [...] robót”. Mowa tu wprawdzie o elewacji północnej, jednak ówczesne badania nie objęły głębszego niż 2,75 m pasma³⁹. Gdyby wówczas nieznacznie pogłębiono wykopy, dokonano by niewątpliwie tych samych odkryć. Na specjalną uwagę zasługuje tu wyodrębnienie dolnego poziomu użytkowego i stwierdzenie istnienia pozostałości konstrukcji nadziemnych, nie wiążących się zupełnie z budowlą romańską, datowaną przez W. Łuszczkiewicza na pierwszą połowę XII wieku.

Odkryte mury wieży zupełnie nie wiążą się z układem kościoła górnego, natomiast stanowią integralną część nie znanej dotychczas budowli, której dolne partie posłużyły w późniejszym okresie jako substrukcje, na których posadowiono romańską świątynię Św. Wojciecha.

Odkrycie budowli wieżowej wcześniejszej od wydatowanego na połowę wieku XII obiektu usytuowanego w centrum Krakowa uznać należy za wydarzenie o wyjątkowej wartości naukowej. Nie chodzi tu bowiem o sam fakt odkrycia, lecz o możliwość prześledzenia za jego pośrednictwem typologicznych zmian, jakim ulegała wczesnośredniowieczna architektura Krakowa.

Badania przeniesiono następnie do wnętrza kościoła. Wykorzystując okoliczność wykonywania przez autorów inwentaryzacji i dokumentacji zabezpieczenia obiektu, zdjęto na przestrzeni całej nawy posadzkę, co pozwoliło również na metodyczne przebadanie wnętrza kościoła.

Przy ścianie zachodniej wnętrza kościoła wystąpił na głębokości 0,75 m od poziomu progu romańskiego XII-wiecznego portalu mur ustawiony skośnie, którego lico przebiega równolegle do kierunku odkrytej na zewnątrz kościoła ściany, będąc jej kontynuacją, o czym świadczą również ta sama technologia jak też identyczna wysokość korony murów. Pomiar odkrytych fragmentów wykazał pomiędzy nimi ścisłe zależności kąta prostego.

Tymczasem obydwie wzdłużne ściany, na których stanęła nawa romańskiego kościoła Św. Wojciecha, są w stosunku do ściany zachodniej ustawione nieregularnie: ściana pół-

³⁸ W. Łuszczkiewicz, o. c., s. 162.

³⁹ *Ibidem*, s. 162.

nocna pod kątem ostrym, południowa zaś rozwartym. Ta obserwacja była przyczyną specjalnie skrupulatnego przebadania obydwu węglów. Stwierdzono tu, mimo pozornej jednolitości wątków, całkowite przemurowania obydwu ścian bocznych, których bieg dostosowany został do zmienionej orientacji budowli romańskiej. Wyodrębnione zostały granice obydwu wątków charakteryzujących się wprawdzie tym samym materiałem kamiennym, ale zdecydowanie odmienną strukturą zapraw. Występująca w ścianach wzdłużnych zaprawa zbliżona jest w swym składzie i uziarnieniu piasku do spoiwa użytego przy wznoszeniu XII-wiecznego kościoła. Poza tym mury wzdłużne nie ujawniają już tej staranności zachowania lica, którą obserwujemy w ścianie zachodniej zarówno od strony zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

W odległości 4,5 m od muru z wieżą natrafiono na równoległą ścianę kamienną wykonaną w identycznym wątku i posadowioną na tej samej głębokości. Grubość jej wynosi 1,30—1,40 m. Charakterystyczne jest to, że odsłonięty mur nie wiąże się z wzdłużnymi fundamentami romańskiego kościoła. Potwierdza to dodatkowo tezę, że fundamenty wzdłużne zostały przemurowane. W trakcie wznoszenia ich rozebrano końcową partię odkrytego muru poprzecznego, najlepiej przekonują o tym wyraźnie widoczne w profilu poprzecznym granice wkopu pochodzącego z okresu wznoszenia ścian wzdłużnych.

Uznać więc należy, że ściana poprzeczna jest współczesna odkrytym reliktom z wieżą i stanowi dalszy element starszej budowli. Od strony północnej w nawie kościoła znajduje się barokowa krypta grobowa. W trakcie jej budowy rozebrano część romańskiego muru poprzecznego, tak że jego obecny zasięg nieznacznie przekracza oś kościoła. Dodać trzeba, że mur ten przebiegał kiedyś przez całą szerokość nawy, o czym świadczą odkryte poniżej poziomu krypty jego pozostałości. Tu jednak konieczne są pewne wyjaśnienia.

W opisywanym murze poprzecznym w górnej jego części wyodrębnić można watek odmienny, zamknięty od góry warstwą regularnych kostek kamiennych, na których spoczywa w odległości 1,0 m od ściany wschodniej i 1,0 m od ściany południowej obrobiony kamienny blok. Składa się on z dwóch piaskowcowych ciosów, tworzących regularny postument o podstawie kwadratowej i wymiarach 1,0/1,0 m. Stoi

on na niewysokiej, kwadratowej podstawie, spoczywającej na wyrównanym poziomie poprzecznego muru. Boki postumentu są od góry zaokrąglone, podobnie zresztą jak jego naroża, co mu nadaje charakterystyczne dla romańszczyzny cechy. Usytuowanie kamiennego postumentu w stosunku do południowo-wschodniego naroża nawy, charakteryzujące się nadmiernym zbliżeniem do obydwu ścian jak również zupełnie przypadkowym ustawieniem w stosunku do półkolistej wnęki, nie pozwala wiązać tego detalu z tektoniką budowli XII-wiecznej. Poza tym, gdyby założyć, że postument nasz był podstawą jednego z czterech filarów podtrzymujących nie znany bliżej system wieńczący budowlę, należałoby stwierdzić jako pewnik, że w narożu południowo-zachodnim analogicznego filara nie było. Świadczą o tym nienaruszone warstwy i poziomy użytkowe budowli.

Przy okazji wyjaśnić należy, że obydwie półkoliste konchy integralnie wiążą się z XII-wiecznym, romańskim układem, co wyklucza jednoznacznie możliwość istnienia kopuły w przestrzeni obecnego prezbiterium. Badania romańskich wątków ścian nawy oraz łuku tęczowego w najbliższej okolicy filara wykazały również, że nie mógł on wiązać się przestrzennie z budowlą.

Poziom podstawy kamiennego postumentu nie pozwala również na łączenie go z układem budowli wieżowej, ponieważ znajduje się on powyżej posadzki XII-wiecznej. Dopuścić jednak należy możliwość, że detal ten pochodzi z budowli wcześniejszej i został wykorzystany wtórnie w nowych warunkach. W XII wieku jego podstawa, wraz z widoczną na zewnątrz koroną muru poprzecznego, znajdowała się ponad poziomem użytkowym, tworząc jakby stopień podwyższający tę część nawy. Jeszcze w okresie XV wieku górna partia postumentu mogła być widoczna ponad ówczesnym poziomem użytkowym.

Dopiero wówczas, gdy na skutek zmian w konfiguracji pionowej rynku, po renesansowej restauracji Sukiennic znacznie podniesiono posadzkę kościoła, przykryto również opisywany postument.

Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, czy po przeciwnej stronie nawy występował element analogiczny; bo jeśli nawet był, to został zniszczony w XVII w. przy wznoszeniu krypty.

Jak wyjaśnić przeznaczenie opisanego de-

tal, czy nawet dwóch, gdyby założyć symetrię w stosunku do osi kościoła. Odpowiedź na to pytanie jest trudna, z jednej strony bowiem postument żywo przypomina nam romańską plintę filara, z drugiej zaś stwierdziliśmy, że nie mogły istnieć pomiędzy nim a XII-wiecznym budynkiem żadne związki tektoniczne. Niemożliwe jest, że względu na zależności poziomów użytkowych zarówno wnętrza budowli, jak i jej otoczenia, przyjęcie supozycji, że budowla XII-wieczna objęła tu swym zasięgiem tak dobrze zachowany relikwitu wcześniejszy in situ. Z drugiej jednak strony równe, choć przypadkowe odległości usytuowania postumentu od obydwu ścian nawy wskazywałyby na istniejące związki tego detalu z wnętrzem.

Wydać się, że mamy tu do czynienia z podstawą nie znanego bliżej, stałego kultowego elementu wyposażenia wnętrza. Jedno jest pewne, że tylko dolna część muru poprzecznego, która posłużyła następnie do ustawienia postumentu, jest częścią najstarszego wieżowego, murywanego obiektu.

Do dalszych wniosków uogólniających można przejść po uprzednim przeanalizowaniu wszystkich poziomów użytkowych odsłoniętych we wnętrzu nawy. W celu ujednolicenia powiązań wysokościowych, jako punkt wyjścia $0,00 \pm$ uważać będziemy poziom 211,27 n. p. m., czyli 5 cm powyżej progu obecnego portalu zachodniego.

Na głębokości 0,24 m odsłonięto dobrze zachowaną ceramiczną posadzkę renesansową. Poniżej zaś natrafiono na znaczną, dochodzącą do 1,55 m warstwę nasypu, w której odnaleziono między innymi kamienne detale gotyckich maswerków okiennych i luźne fragmenty romańskiego ołtarza. Ta nasypowa warstwa wiąże się z XVI-wiecznymi pracami prowadzonymi we wnętrzu kościoła, w których wyniku skasowano wejście przez romański portal: w tym czasie ulega on замуrowaniu, przy równoczesnym przebicciu nowego wejścia od strony zachodniej. Zatem z poziomu romańskiego portalu kościół użytkowany był przez całe średniowiecze, niezależnie od stałego podnoszenia się placu rynkowego.

Na głębokości 1,90 m odsłonięto kamienną posadzkę wykonaną z wapiennych elementów łupanych, kładzionych na gęstej zaprawie. Ścisłe powiązanie jej z progiem romańskiego portalu pozwala uznać ten poziom za współczesny

XII-wiecznej budowli. Wyglądzone kamienie posadzki świadczą o długotrwałym jej użytkowaniu. Wspomnieć tu wypada, że wymieniona posadzka zachowała się na całej powierzchni wnętrza nawy z wyjątkiem partii zniszczonej przez kryptę. Godne uwagi jest, że prezbiterium romańskie było podniesione w stosunku do nawy o 20 cm. Tę różnicę poziomów pokonano jednym stopniem. Wydaje się również, że mur poprzeczny ramował od zachodu część kapłańską. Wspomnieć tu wypada, że nieco wyżej jednak, w obrębie romańskiego progu wystąpił ustabilizowany poziom gotycki, w którym nie zachowała się posadzka, najprawdopodobniej dlatego, że w tym czasie nawa kościoła posiadała drewnianą podłogę.

Godne podkreślenia jest też, że w relacji z poziomem XII-wiecznej posadzki znajduje się wyjątkowo dobrze zachowany romański bruk otoczenia kościoła, na który natrafiono w stanowiskach badawczych w tej części rynku, co dowodziłoby, że kościół Św. Wojciecha otoczony był we wczesnym średniowieczu brukowanym placem o znacznych rozmiarach. Bruk ten znajduje się średnio 0,50—0,70 m poniżej poziomu XII-wiecznej posadzki wnętrza i wiąże się ze stopniami portalu południowego.

Poniżej XII-wiecznej posadzki wnętrza stwierdzono wyklinowującą się od ścian budynku warstwę wapiennych okrzesków pochodzących z okresu budowy XII-wiecznej świątyni. Świadczą one, że kamienie służące do wznoszenia murów obrabiano i przyrównywano na miejscu. Pod tą warstwą rejestrującą okres budowy odsłonięto starszy poziom użytkowy, znajdujący się na głębokości 2,40 m. Tworzyła go niegdyś podłoga wykonana z układanych wzdłużnie w stosunku do osi budynku bierwion z drewna szpilkowego (sosna, świerk, jodła). Drewno to zostało w pierwszej fazie badań błędnie rozeznane jako cisowe, co niniejszym prostujemy⁴⁰.

Ten poziom użytkowy dochodził bezpośrednio do ściany zachodniej kościoła, należącej do budowli z wieżą. Jest to zatem poziom użytkowy wiążący się z najstarszą budowlą kamienną. Poniżej znajduje się pasmo nawarstwień o miąższości dochodzącej do 0,80 m, w którym stwier-

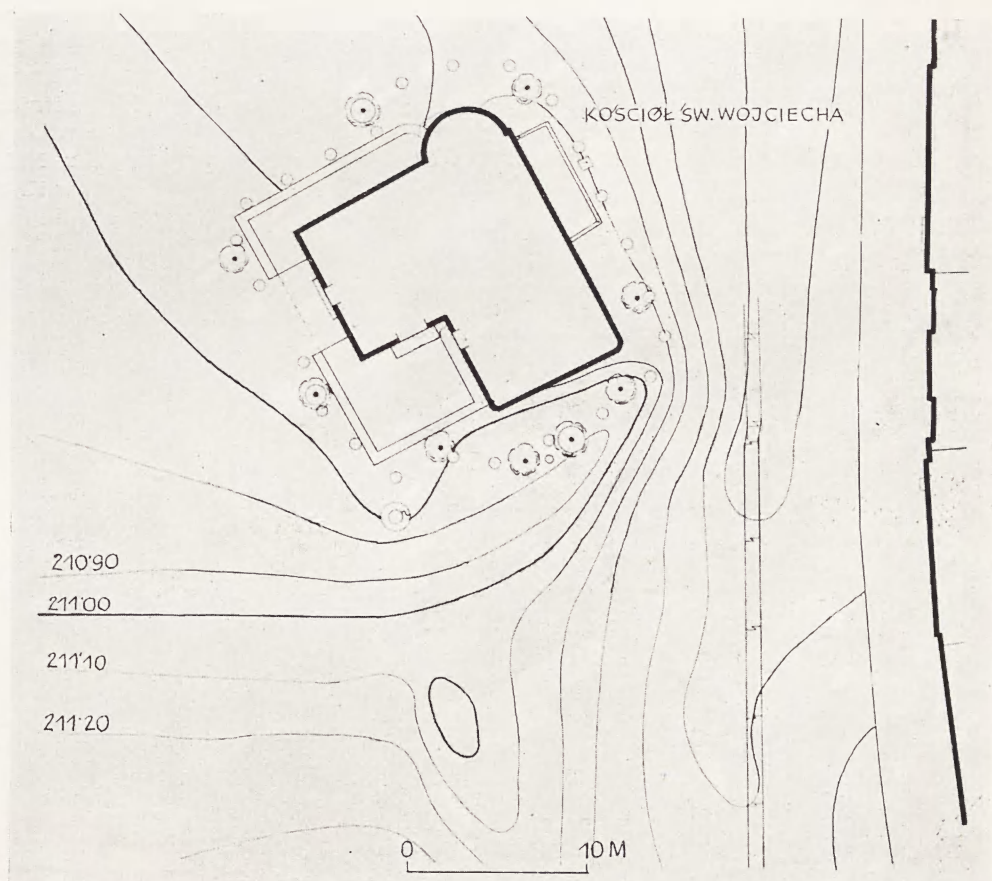
⁴⁰ Wg pierwotnego rozeznania W. Giźbert. Por. K. Radwański, *Sprawozdanie...*, s. 4, oraz W. Zin, W. Grabski, K. Radwański, *Prace...*, s. 137 i ryc. 3.

Fig. 21. Południowo-wschodni narożnik Rynku. Widok z lotu ptaka. Stan obecny

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 22. Kościół Św. Wojciecha. Sytuacja. Stan z r. 1960. Archiwum K. HAP. PK.



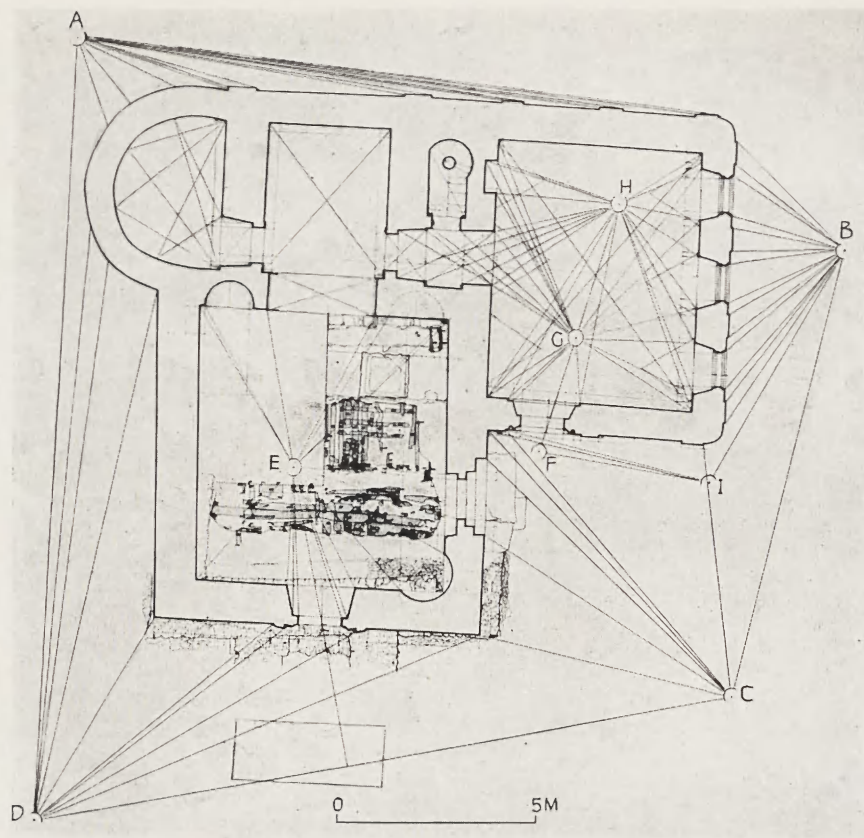


Fig. 23. Kościół Św. Wojciecha. Rzut poziomy kościoła z naniesieniem odkrytych murów i konstrukcji drewnianych. Pomiar i opracowanie graficzne wyk. w. K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów. Konstrukcje drewniane wrysowano w oparciu o rysunek Muz. Archeologicznego

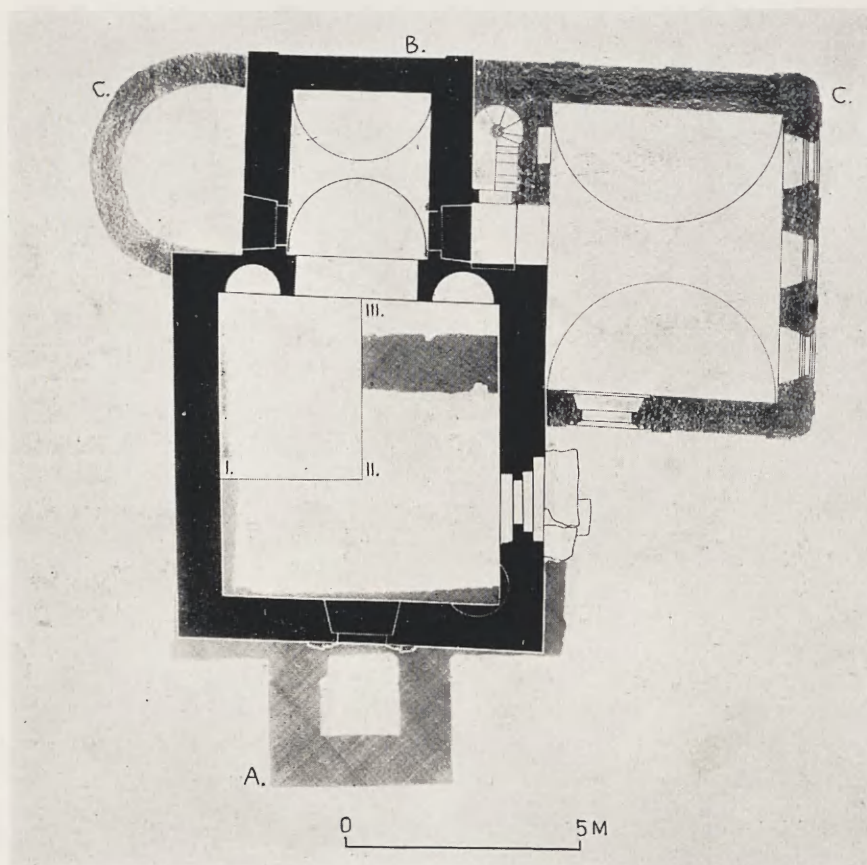


Fig. 24. Kościół Św. Wojciecha. Plansza analityczna z wyodrębnieniem najstarszej budowli z wieżą (A) oraz murów kościoła z XII w. (B). Opr. graficzne w K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

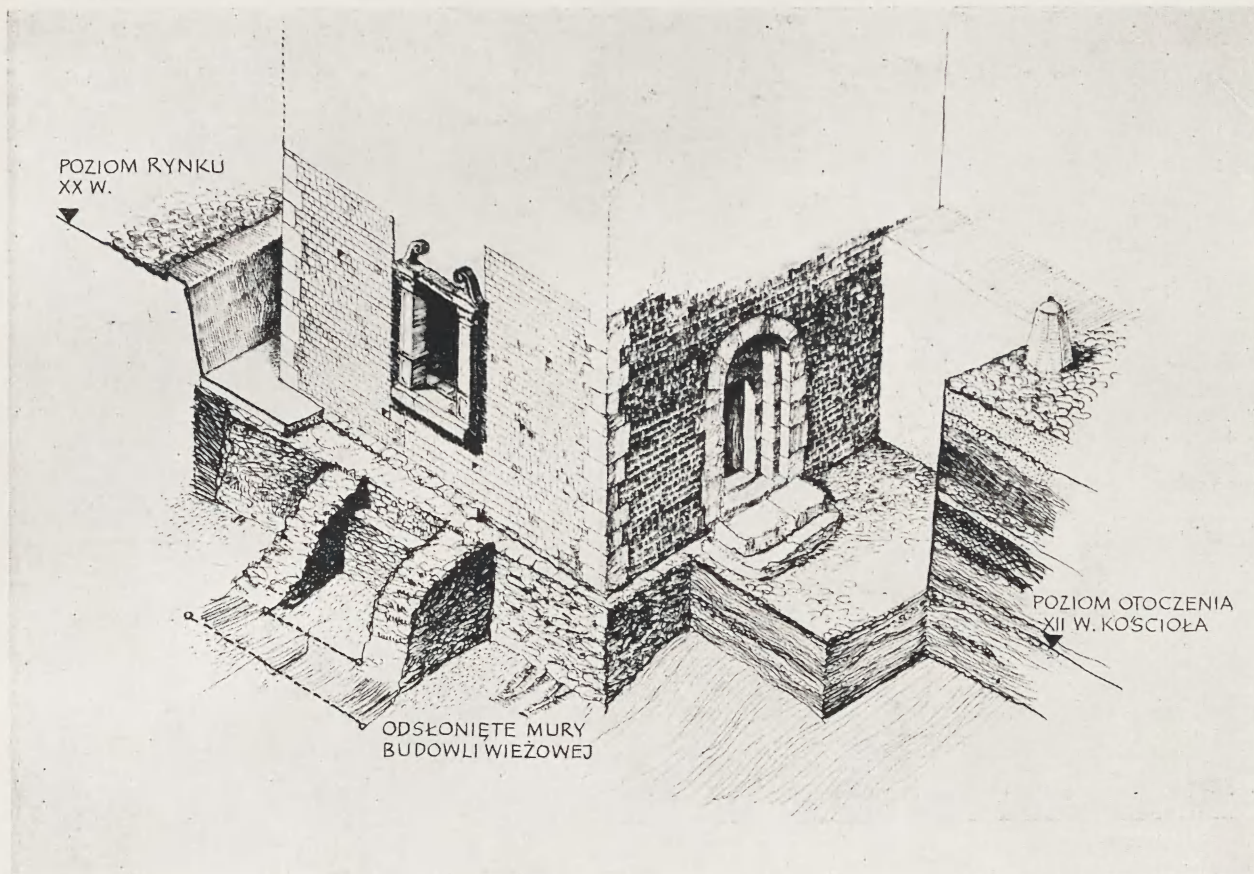


Fig. 25. Kościół Św. Wojciecha. Aksonometria poglądowa przedstawiająca odkryte mury budowli z wieżą.
Rys. W. Zin

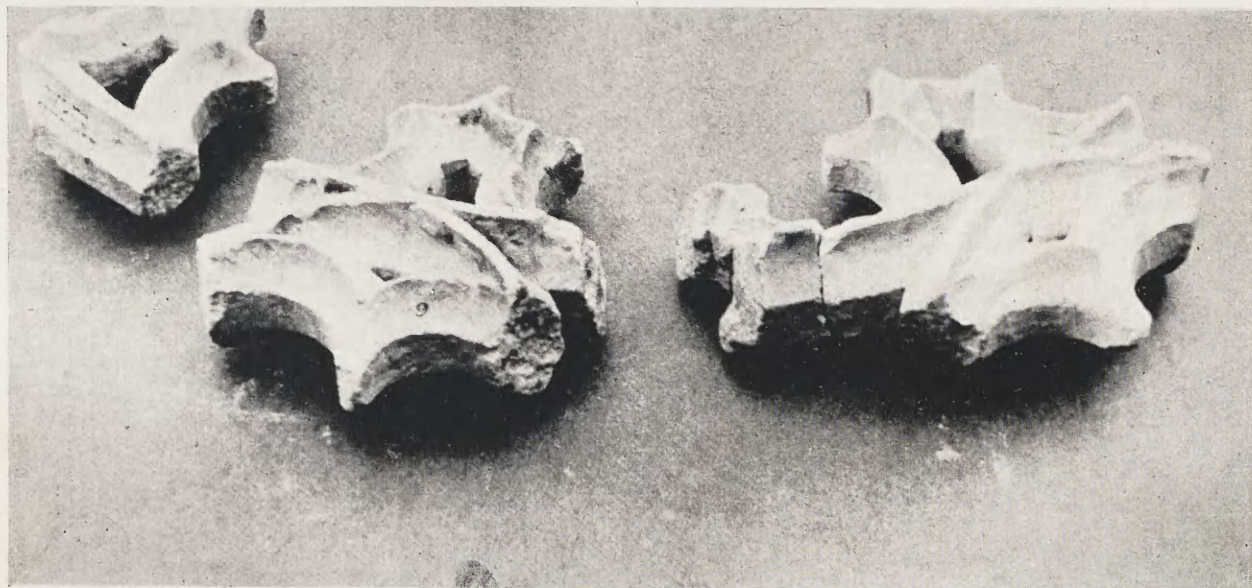


Fig. 26. Kościół Św. Wojciecha. Odnalezione w gruzie fragmenty gotyckiego okna rozetowego

Fot. J. Gluszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 27. Kościół Św. Wojciecha. Odkryte mury budowli przedromanńskiej z wieżą

Fot. J. Gluszkiewicz, Laboratorium Fotograf. K. HAP. PK.



Fig. 28. Kościół Św. Wojciecha. Fragment murów wieży budowli przedromanńskiej

Fot. J. Gluszkiewicz, Laboratorium Fotograf. K. HAP. PK.



Fig. 29. Kościół Św. Wojciecha. Widok wnętrza nawy w trakcie badań

Fot. D. Zawadzki, Muzeum Archeologiczne



Fig. 30. Kościół Św. Wojciecha. Fragment muru poprzecznego z plintą filara →

Fot. D. Zawadzki, Muzeum Archeologiczne

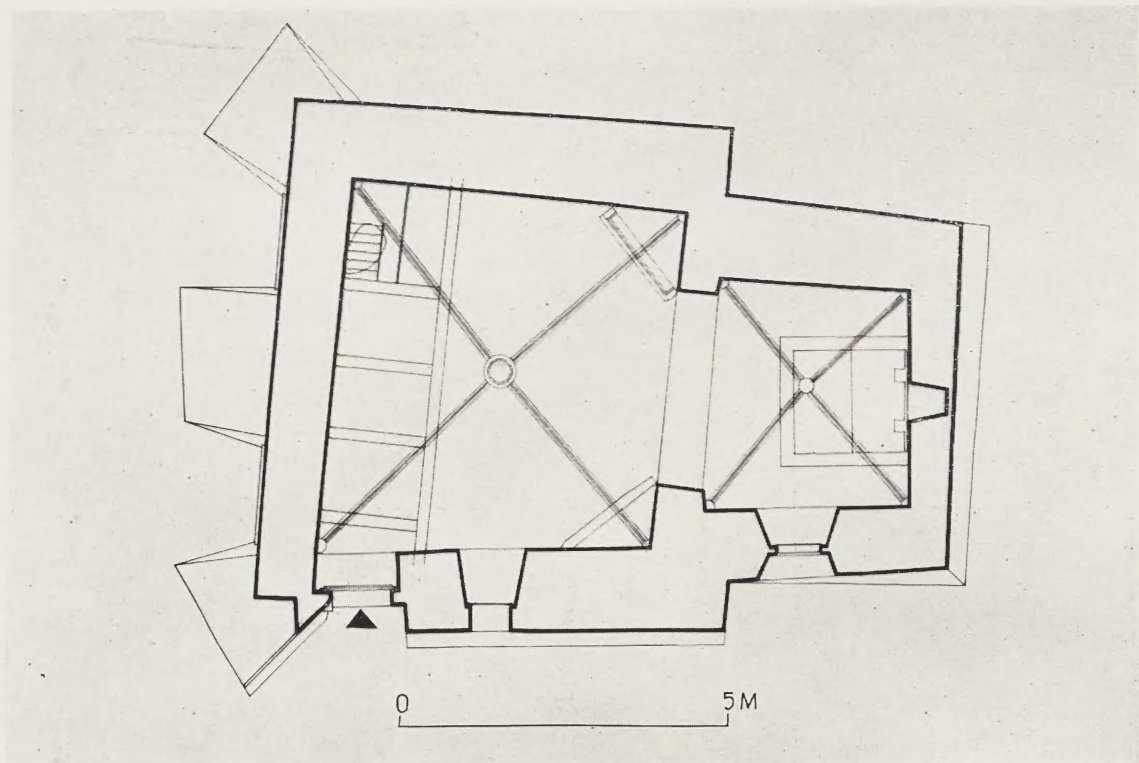


Fig. 31. Kościół Św. Benedykta. Rzut poziomy kościoła. Stan sprzed rozpoczęcia badań. Pomiar Archiwum K. HAP. PK.

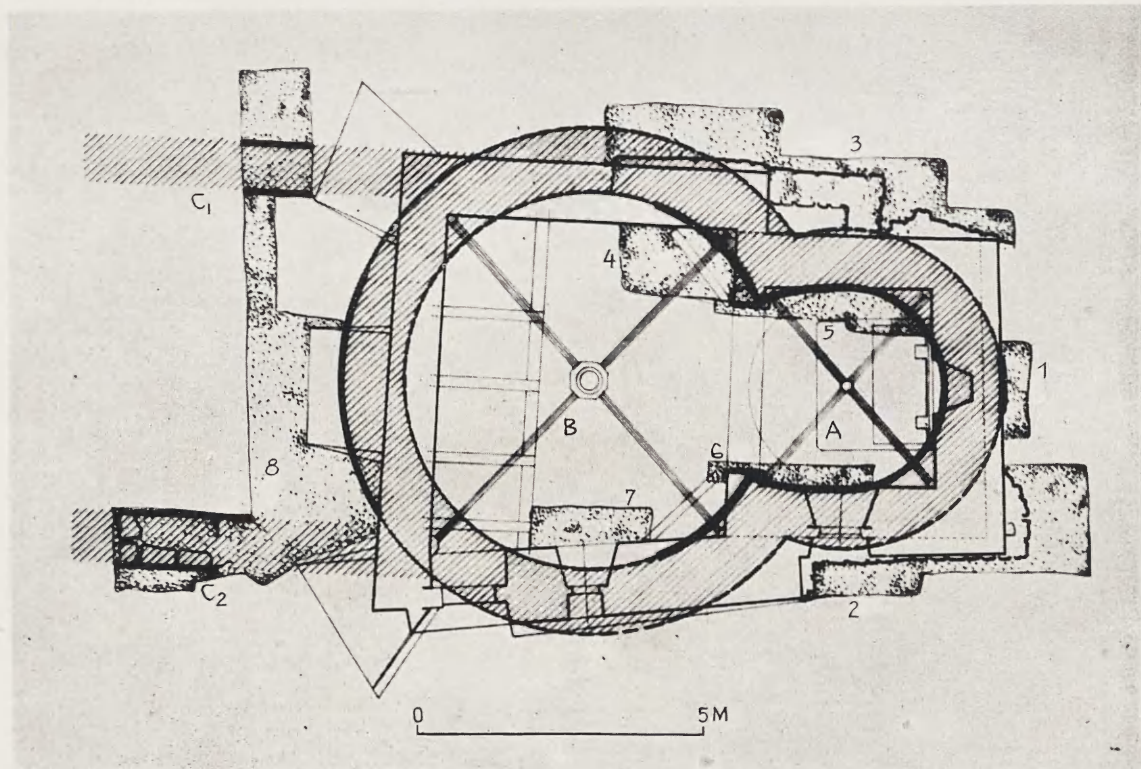


Fig. 32. Kościół Św. Benedykta. Rekonstrukcja rzutu odkrytej rotundy. A — prezbiterium, B — nawa, C₁ C₂ mury od strony zachodniej, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 — miejsca wykopów badawczych. Opracowanie autorów



Fig. 33. Kościół Św. Benedykta. Widok od strony poł.-wschodniej

Fot. J. Giuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 34. Kościół Św. Benedykta. Próba rekonstrukcji bryły rotundy i palatium. Rys. W. Zin



Fig. 35. Kościół Św. Benedykta. Widok odkrytej partii absydy

Fot. J. Głuszkiewicz,
Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

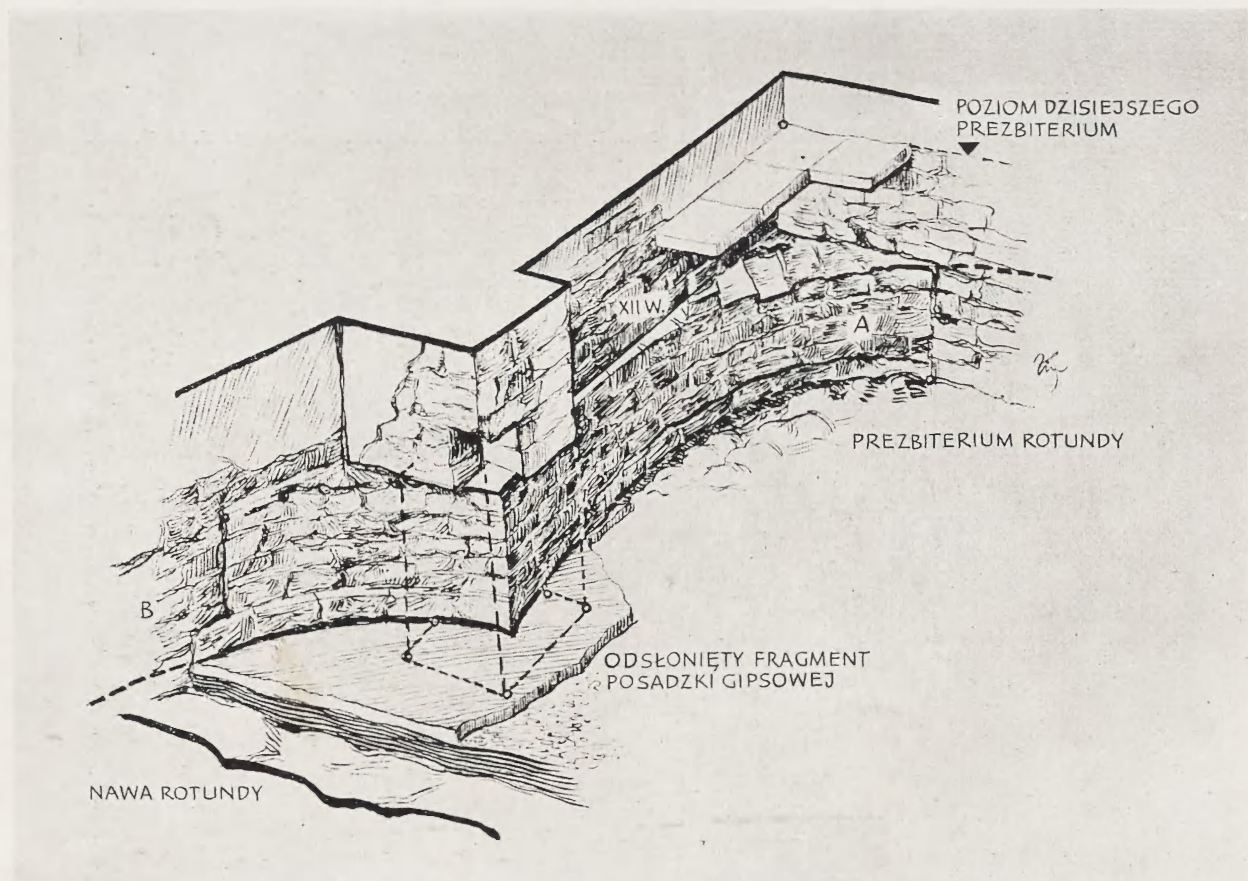


Fig. 36. Kościół Św. Benedykta. Aksonometria odkrytych murów rotundy. Węzeł połączenia absydy (A) z nawą (B). Rys. W. Zin

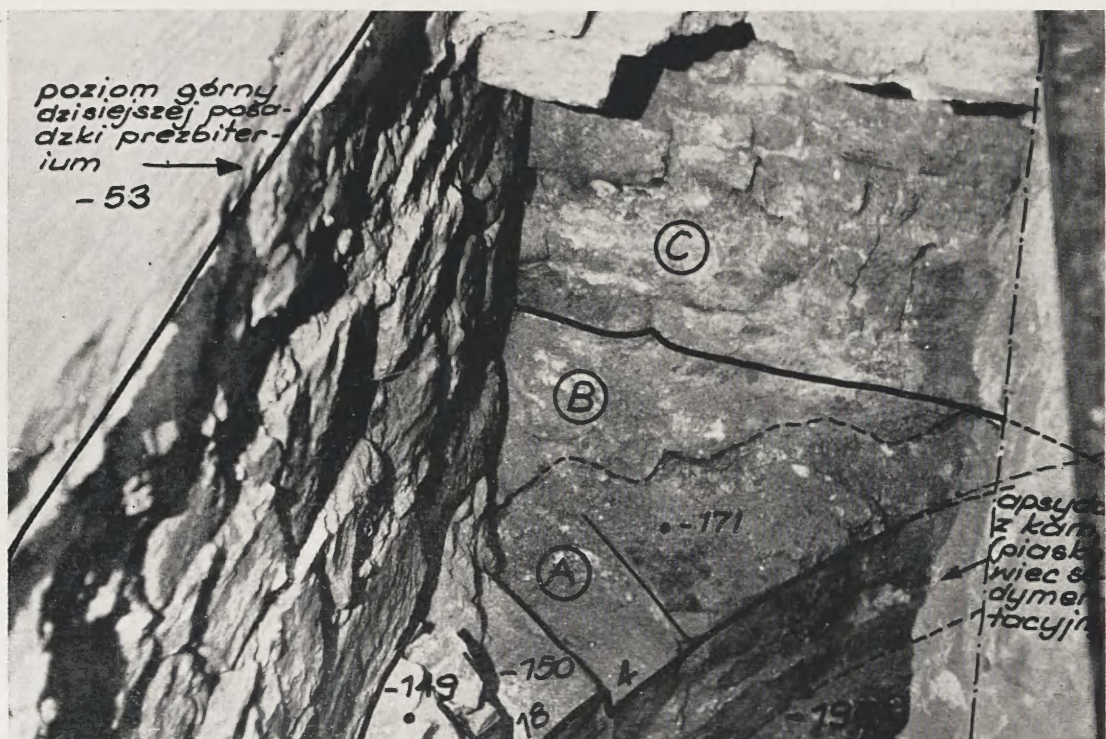


Fig. 37. Kościół Św. Benedykta. Widok odkrytej partii absydy. A — mury absydy, B — warstwa wyrównawcza, C — mury z XII w.

Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

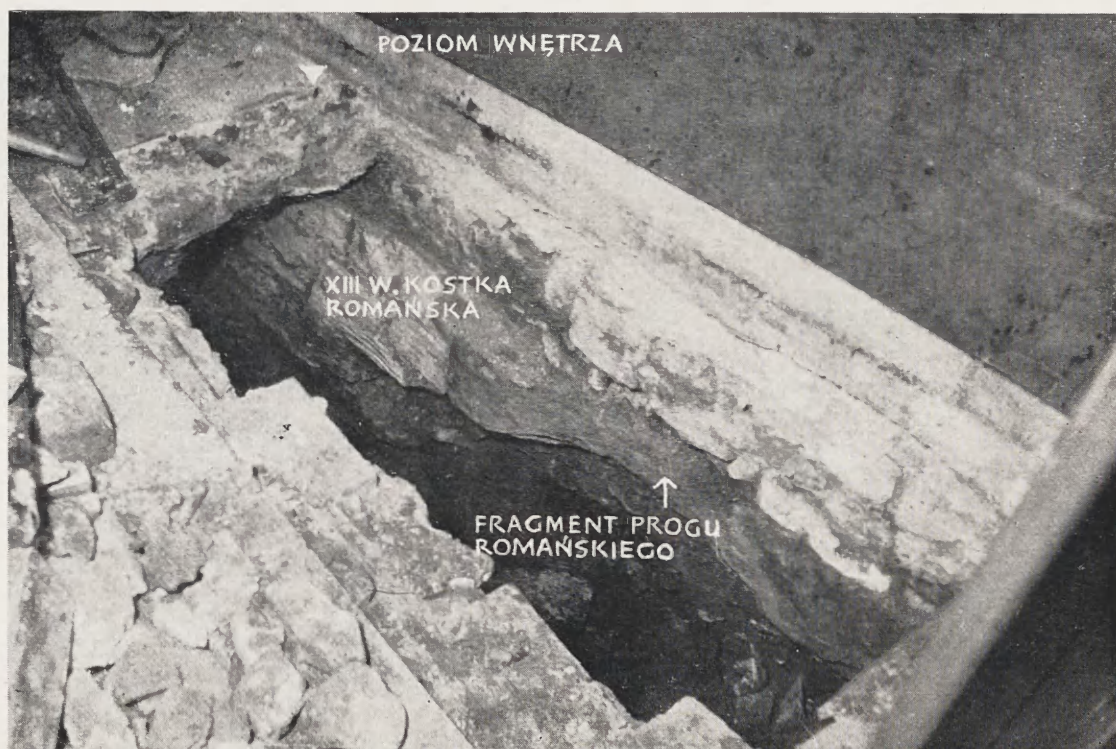


Fig. 38. Kościół Św. Benedykta. Wykop przy płd. ścianie nawy z widocznym progiem i murami XII-wiecznymi

Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

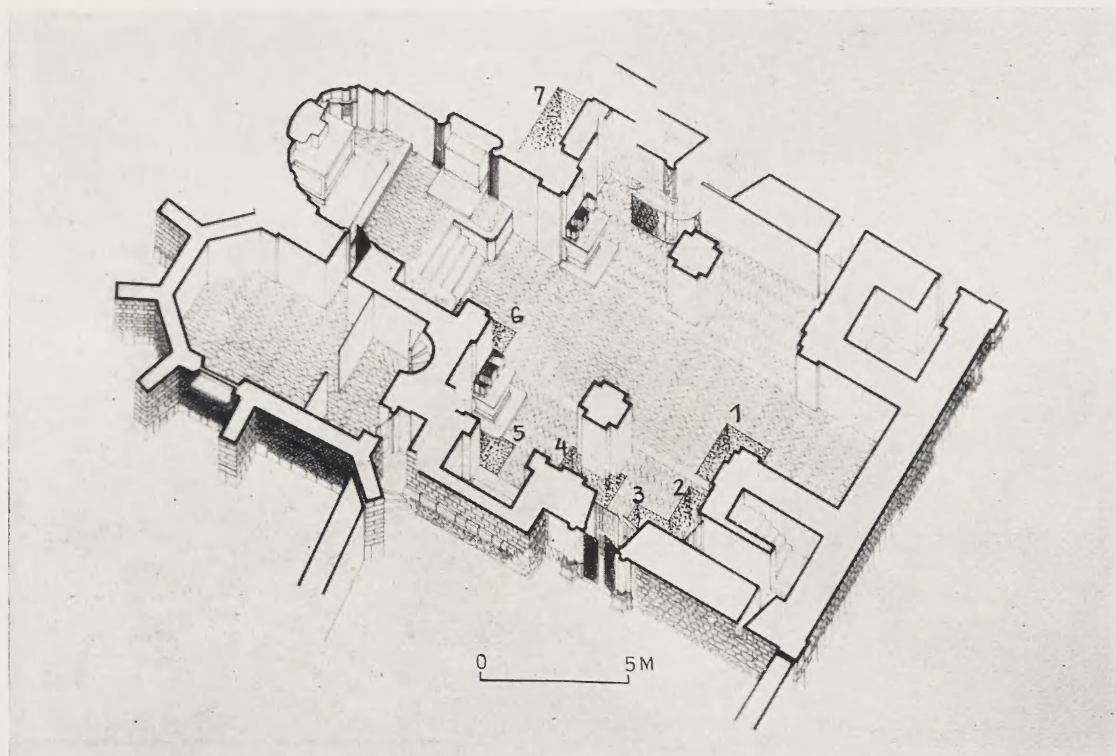


Fig. 39. Kościół Św. Andrzeja. Aksonometria wnętrza. Stan obecny z naniesieniem miejsc wykopów badawczych. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

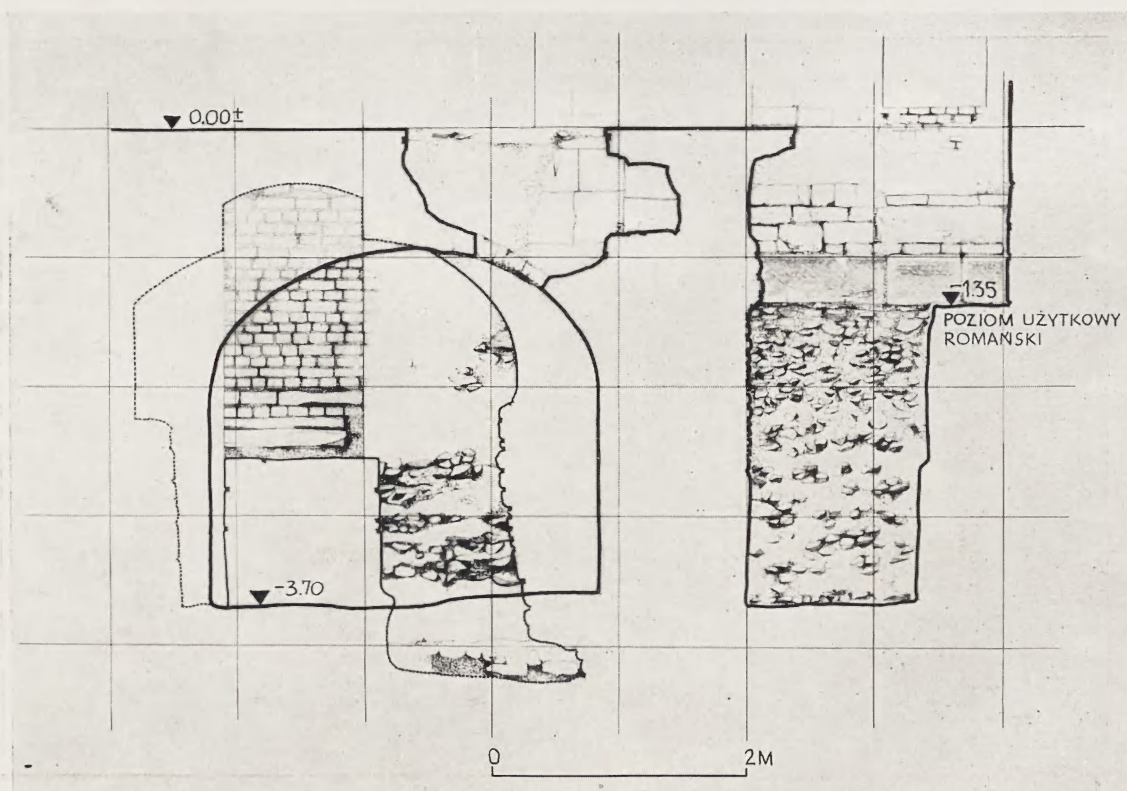


Fig. 40. Kościół Św. Andrzeja. Przekrój poprzeczny w licu muru wieży. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

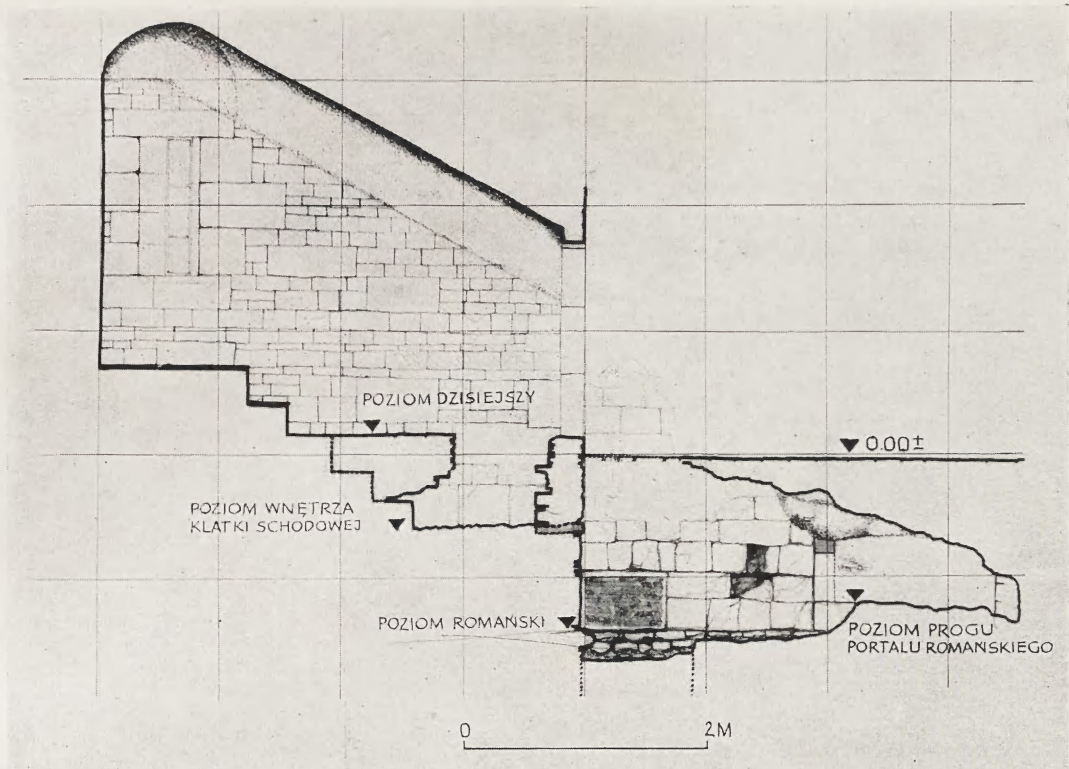


Fig. 41. Kościół Św. Andrzeja. Przekrój wzdłużny przez klatkę schodową wieży pñ. z wyodrębnieniem poziomu romańskiego. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

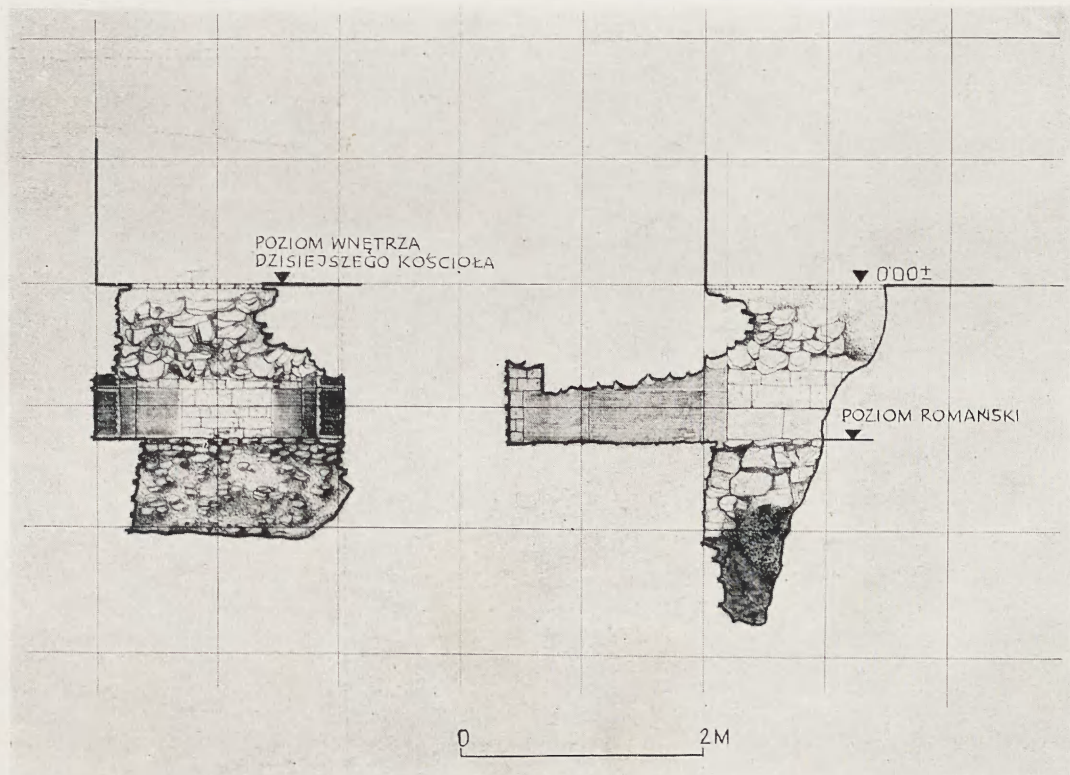


Fig. 42. Kościół Św. Andrzeja. Absyda pñ. Widok i przekrój podłużny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

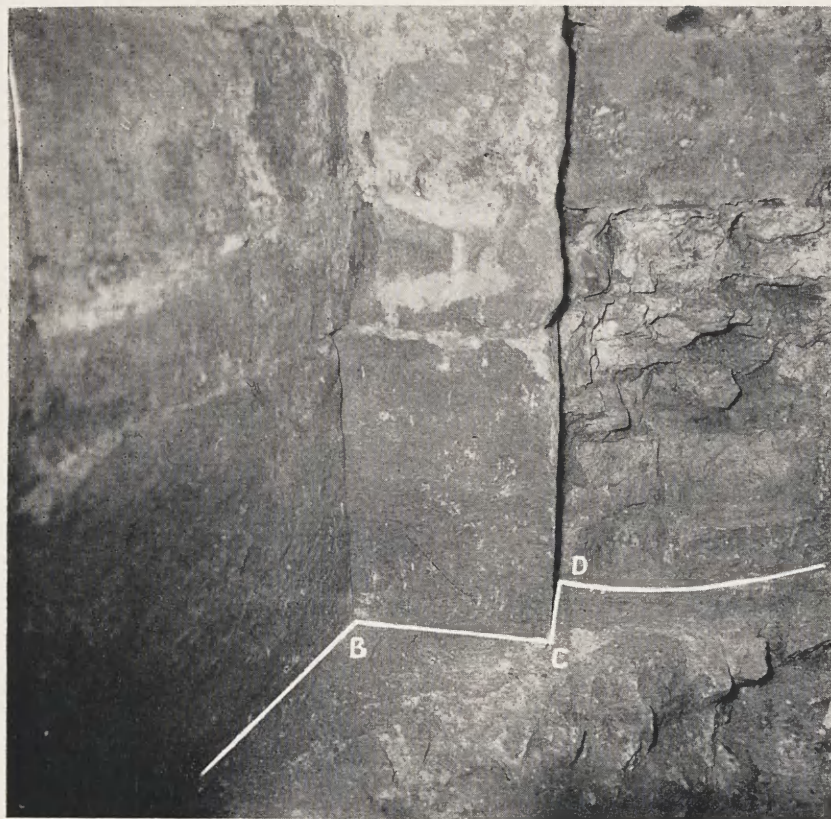


Fig. 43. Kościół Św. Andrzeja. Fragment pilastra absydy pñ.

Fot. J. Filcek,
Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 44. Kościół Św. Andrzeja. Widok odkrytej absydy pñ.

Fot. J. Filcek,
Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

dzone zostały elementy konstrukcji drewnianych z zachowanym węglem południowo-zachodnim oraz dobrze zachowaną podłogą z drewnianych brusów, o poziomie niższym od poprzednio opisanej, którą stwierdzono jedynie w obrębie zasięgu belek tworzących ściany budowli.

Przy poprzecznym murze kamiennym odsłonięto poza tym palenisko o kolistej formie, ułożone z wapiennych kamieni ze znacznymi śladami polepy i zwęglonych szczątków drewna. Wiąże się ono zarówno z układem, jak i poziomem budowli drewnianej, starszej od obydwu obiektów kamiennych. Odnalezienie paleniska jednoznacznie wyklucza możliwość uznania reliktyw konstrukcji drewnianych jako pozostałości najstarszego kościoła misyjnego.

Biorąc pod uwagę tradycję przekazaną nam w wizytacji z drugiej połowy XVI w., dotyczącą wybudowania świątyni jeszcze za czasów pogańskich, nie można wykluczyć alternatywy, że właśnie opisana budowla drewniana z paleniskiem wiąże się z czasami poprzedzającymi przyjęcie chrztu.

Reasumując wyniki badań stwierdzić trzeba, że romański kościół Św. Wojciecha, odkryty i opisany przez W. Łuszczkiewicza, jest trzecią z kolei budowlą, którą wzniesiono na relikwach dwu poprzednich. W odniesieniu do tej fazy, badania ostatnie pozwoliły na określenie i poznanie konfiguracji dolnych partii XII-wiecznego wnętrza kościoła, wraz z odsłonięciem i przebadaniem podstaw półlucznych konch, jak też odkryciem opisanego postumentu. W końcowym rezultacie — badania dostarczyły dalszych argumentów na uzasadnienie rekonstrukcji W. Łuszczkiewicza odnoszącej się do tej właśnie fazy budowli.

Potwierdzone zostały też poglądy dotyczące datowania kościoła, głównie w oparciu o powiązanie budowli ze stosunkowo dokładniej datowanymi nawarstwieniami Rynku, jak również powiązaniami istniejącymi pomiędzy kościołem Św. Wojciecha a nowo odkrytymi relikwami późnoromańskiej świątyni Mariackiej, czy też niewiele późniejszymi murami XIII-wiecznych Sukiennic Bolesławowskich. Tym samym sprostowano mylny pogląd J. Hawrota, który zakładał znacznie wcześniejszy początek tej jedynie znanej przez niego fazy.

Starszą budowlą był obiekt z wieżą, który częściowo posłużył jako fundament dla świą-

tyni romańskiej. Wszystko wskazuje, że był on również obiektem sakralnym. Ściana zachodnia z wieżą, która zachowała pełny zarys układu, umożliwia przybliżone określenie zarówno wielkości kościoła, jak również jego orientacji, różniącej się znacznie od budowli XII-wiecznej. Równoległa ściana poprzeczna, której nie można w żadnym wypadku uznać jako zamykającą układ od wschodu, wyznacza podstawę nieznanego bliżej modułu, tym bardziej że ściana wschodnia prezbiterium spoczywa na podobnym w wątku, starszym murze, przebiegającym na granicy drugiego pasma modularnego. Tak więc w obecnym stanie badań założyć można, że wcześniejszą fazę kościoła Św. Wojciecha stanowiła budowla wzdłużna z wieżą, przerastająca skalą niewielki kościółek obecny. Charakteryzowała się ona prymitywnym stosunkowo układem murów, wykonanych z wapienia łamanego nawet w partiach nadziemnych. Datowanie odkrytej budowli nasuwa pewne trudności. Jako starsza od XII-wiecznej świątyni, posiadająca swój poziom użytkowy w pasmie najstarszego osadnictwa, datowanego na IX—XI w., może być uznana za budowlę, której data powstania mieści się w tym okresie.

Niemożliwe jest jednak oderwanie najstarszego kamiennego kościoła od zawiązków formującej się tu osady kupieckiej, zlokalizowanej na skrzyżowaniu traktów handlowych i stanowiącej centrum osiedleńcze późniejszego Krakowa. Stąd też można określić tę budowlę jako „ecclesia forensis” i łączyć ją z typem analogicznych kościołów europejskich. Przykładem takiego założenia może być np. kościół w Oldendorf, z pocz. IX w., jeden z najstarszych kościołów parafialnych w północnych Niemczech⁴¹, czy kościół misyjny w Bura-berg w środkowych Niemczech, pochodzący z VIII w.⁴². Wydaje się, że w przypadku obiektu krakowskiego najśluszniesze będzie wiązanie go z przełomem X i XI wieku. W poziomie najwyższej podłogi drewnianej naszego kościoła znaleziono monety z drugiej połowy XI wieku. Nie wyklucza to jednak datowania wcześniejszego.

Faza najstarsza to budowla drewniana z paleniskiem. O ile istnienie tego ostatniego uniemożliwia uznanie jej za świątynię chrześcijańską, o tyle nie mamy wystarczających argumen-

⁴¹ E. Lehmann, o. c., s. 132, tabl. 37, ryc. 109.

⁴² *Ibidem*, s. 109, tabl. 33, ryc. 69.

tów, by jednoznacznie wykluczyć możliwość uznania jej za budynek mieszkalny. Dopuszczyć również można, że w grę wchodzi obiekt kultowy pogański. W zachowanym częściowo węgle budowli dopatrzeć się można konstrukcji zrębowej. Wzajemne relacje poziomów użytkowych i podłogi najstarszej budowli drewnianej oraz podłogi kościoła wieżowego wskazywałyby, że powstanie ich dzieli stosunkowo niewielki okres czasu.

Gdyby przyjąć roboczo i hipotetycznie, że budowla drewniana z paleniskiem wyprzedza przyjęcie chrztu, można by tym bardziej zakładać, że kościół kamienny z wieżą wzniesiono w końcu X wieku. Możliwe, że jest on kościołem wybudowanym — jak mówi Długosz — ku czci św. Wojciecha „[...] po spełnieniu jego chwalebego męczeństwa w tym miejscu, gdzie zwykł nauczać [...]”⁴³.

Przedstawione tu w skrócie badania ze względu na ich wyjątkowo skomplikowany charakter należały do trudnych. Wyniki ich rzutowały zasadniczo na rozwarstwienie innych, równie ważnych dla Krakowa budowli.

3. KOŚCIÓŁ ŚW. BENEDYKTA NA WZGÓRZU LASOTY

Kościół Św. Benedykta w Krakowie, usytuowany na Krzemionkach nad stromym zboczem średniowiecznego kamieniołomu wzgórza Lasoty, przedstawia się dziś jako niewielka budowla złożona z prezbiterium i nawy. Nieregularny układ murów podpartych skarpami nadaje zabytłowi swoisty charakter, nie uwidaczniając przy tym żadnych elementów architektonicznych, które by można było wiązać z wczesnym średniowieczem. Wielokrotnie podejmowane próby powiązania obiektu z okresem romańskim nie miały realnych podstaw, ze względu na brak rozeznania⁴⁴. Podjęte w roku 1956 archeologiczne badania sondażowe nie przyniosły pozytywnych wyników. Dało to podstawę do

⁴³ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa Polskiego*, Warszawa 1961, s. 283.

⁴⁴ W. Łuszczkiewicz niewiele może o nim powiedzieć. Stwierdza, że jest on „prastarej erekcji” i że „Tytułem swym i starą zapisaną tradycją wiąże się ze św. Mikołajem i Tyńcem”. Dodaje, że większa część „kościółów sprzed lokacji wiąże się z Benedyktynami”, a św. Benedykt i św. Wojciech są świętymi zakonowi. W. Łuszczkiewicz, *Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii*, Rocznik Krak., t. II, Kraków 1899, s. 15—17.

twierdzenia, że budowla została gruntownie przebudowana bądź też wzniesiona na nowo⁴⁵.

Utrzymująca się tradycja starożytności miejsca, dawne wezwanie kościoła oraz nieliczne dane źródłowe pochodzące z drugiej połowy XIII w. zachęciły autorów do ponownego zajęcia się obiektem. Stan wyjściowy prac nie przedstawiał się zachęcająco. Na temat kościoła Św. Benedykta nie ma dotychczas żadnego monograficznego opracowania. Istniejące natomiast nieliczne wzmianki w pracach zajmujących się architekturą i dziejami Krakowa są niejednokrotnie sprzeczne i nie oparte na danych źródłowych⁴⁶. Wiadomo było, że w drugiej połowie XIII wieku „Mons s. Benedicti” należy do uposażenia klasztoru SS. Norbertanek⁴⁷. W XIV wieku kościół miał swego prebendarza. Długosz wspomina o murowanym kościele Św. Benedykta, do którego prawo patronatu posiadali m. in. duchacy z kościoła Św. Krzyża w Krakowie. Wzmianka z końca XVI wieku dotyczy przebudowy obiektu, który „zaniedbany zupełnie, prawie naówczas zniszczony, wyreperował swym kosztem Mikołaj Drozdowski, mansonarz kościoła NMP w Krakowie”⁴⁸. Byłyby to wszystkie najważniejsze dane historyczne odnoszące się do najstarszych dziejów zabytku. Jego najstarszy wygląd rejestruje sztych Meriana z początku XVII w., na którym przedstawiono budowlę prawdopodobnie już powstałą w wyniku przebudowy M. Drozdowskiego z 1598 r.

Wstępne badania kościoła ujawniły daleko idące nieregularności murów, co wymagało lo-

⁴⁵ A. Żaki, *Badania archeologiczne na terenie Krakowa*, Spraw. Archeol., t. V, 1956. („[...] Wyniki badań kościółka [...] zmuszają nas znowu do znacznej korekty poglądów na formę tego ciekawego obiektu [...]”; T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Kraków 1959, wyd. II, s. 53 („Może też w tym stuleciu powstał kościółek Św. Benedykta pod kopcem Krakusa, który został z czasem przebudowany lub wzniesiony na nowo. Jego badania próbne nie przyniosły bowiem pozytywnych wyników [...]”).

⁴⁶ Literaturę przedmiotu podaje R. Janką, *Kraków w pradziejach*, t. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, Bibl. Archeol., nr 16, s. 287.

⁴⁷ 1254. *Kod. dypl. Kat. Krak.*, t. I, nr 40, 1256. *Kod. Dypl. Pol.*, t. III, nr 33 oraz 1286. *Zbiór dok. Małop.*, cz. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, nr 11.

⁴⁸ A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1866, s. 195; C. Wurzbach, *Die Kirchen der Stadt Krakau*, Wien 1853, s. 284; K. Bąkowski, *Kraków przed lokacją z roku 1257*, Bibl. Krak., nr 88, Kraków 1935, s. 36—41.

gicznego wyjaśnienia, tłumaczenie ich bowiem jedynie nieudolnością budowlaną było nieprzekonywające⁴⁹. Założono wówczas tezę roboczą, że niektóre partie budowli muszą być wcześniejsze od murów wzniesionych w czasie XVI-wiecznej przebudowy. Wytyczyło to dalszy kierunek badań.

Prace wykopaliskowe we wnętrzu kościoła rozpoczęto w południowo-zachodnim narożniku, gdzie tuż pod podłogą i posadzką stwierdzono zasadniczą zmianę wątku muru. Ceglana gotycka ściana powiązana z XIV-wiecznym portalem posadowiona została na kamiennym murze wykonanym z wapiennej kostki, zbliżonej wielkością i obróbką do charakterystycznego dla romańskich zabytków krakowskich XII wieku wątku. Na głębokości 0,54 m od poziomu wnętrza nawy, niemal w osi portalu gotyckiego natrafiono na próg i dalsze partie węgarów portalu romańskiego. Pozwoliło to wyznaczyć poziom użytkowy kamiennej budowli romańskiej. Znajduje się on 0,70 m poniżej posadzki obecnej.

Dalsze wykopy usytuowane po obydwu stronach łuku tęczowego oraz wzdłuż ścian prezbiterium pozwoliły na stwierdzenie zasięgu murów romańskich, na których posadowiono następnie ceglana budowlę gotycką. Suma wyników badań pozwoliła na odtworzenie zarysu tej nieznanej budowli. Składała się ona z niewielkiego, zbliżonego do kwadratu prezbiterium oraz nawy z portalem, umieszczonym od strony południowej. Zarówno zastosowana technologia murów, jak też układ budowli zbliżają ją do XII-wiecznej fazy kościoła Św. Wojciecha w Krakowie.

Biorąc pod uwagę fakt, że w ceglanym wątku gotyckim odnaleziono użyte wtórnie romańskie elementy kamienne, założyć należy, że zniszczona budowla kamienna została przebudowana w okresie późniejszym, kiedy w powszechnym użytku była już cegła.

Stwierdzono ponadto, że kwadratowe prezbiterium budowli łączyło się od zewnątrz (na-

roznik południowo-wschodni) z ciągiem kamiennego muru. Byłoby to dowodem, że w tym okresie kościół stanowił jeden z elementów nieznanego bliżej — zapewne obronnego — zespołu usytuowanego na wzgórzu Lasoty.

W trakcie badań we wszystkich wykopach natrafiono na luźne elementy piaskowca sedymentacyjnego, przy którym stwierdzono fragmenty zaprawy gipsowej. W głębszych partiach wykopów odnaleziono duże ilości gipsowych elementów o grubości dochodzącej do 7 cm, które z jednej strony posiadały wygładzoną, szklistą powierzchnię. Znaleźiska te dały podstawę do drugiego etapu prac.

Po pogłębieniu wykopów po obydwu stronach prezbiterium już w poziomie 0,76 m natrafiono na zasadniczą zmianę zarówno rodzaju muru, jak i jego układu. Odsłonięty mur wykonany jest z płaskich, łupanych płyt piaskowca sedymentacyjnego, prawdopodobnie z pasma wielicko-barwałdzkiego, układanych na zaprawie wapienno-gipsowej, która w wielu wypadkach stosowana jest bardzo obficie. Odnalezione in situ płyty gipsowej wyprawy świadczą, że mur ten był pierwotnie od wewnątrz pokryty warstwą wygładzonego gipsu. Naturalne warunki piaskowca sedymentacyjnego sprawiły, że budowniczy, dobierając elementy odpowiedniej grubości, uzyskał watek muru warstwowego o stosunkowo dużej staranności.

W obydwu opisywanych wykopach w obrębie prezbiterium mur piaskowcowy tworzy regularną absydę, odsłoniętą prawie w całym swym zarysie.

Szczegółowy pomiar wykazał, że posiada ona charakterystyczną podkowiastą formę, symetryczną w stosunku do łuku tęczowego opisanej poprzednio budowli romańskiej.

Wykop w północno-wschodnim narożniku wnętrza nawy doprowadził do odsłonięcia pod bocznym ołtarzem znacznej partii łukowego muru, wykonanego w identycznej technice jak opisany watek muru absydy. Stwierdzono, że mur ten łączy się bezpośrednio z podkowiastą absydą, tworząc charakterystyczny ostry węgieł. Na nim posadowiono w okresie przebudowy romańską tęczę wykonaną z ciosów wapiennych. Podobną sytuację stwierdzono po przeciwnej stronie kościoła.

Wyjątkowe znaczenie ma odsłonięcie znacznej partii gipsowej posadzki w wykopie północnym wnętrza nawy. Tworzyła ją płyta o gru-

⁴⁹ J. Niemczyński, proboszcz kościoła, odnowił kościół w r. 1921 i poczynił w czasie tych prac szereg spostrzeżeń. Uważał on, że „[...] tylko półtorej ściany w kościele może należeć do pierwotnych czasów chrześcijaństwa [...] reszta zaś ścian zdaje się ze starości upadła i jest regularnym prostokątnym murem z cegły zastąpiona. Aby więc pozostałe ściany pierwotnej budowli utrzymać, podparto je potężną skarpą, osadzoną na skale”. J. Niemczyński, Art. [w:] Orli Lot, Kraków 1922, z. 8, s. 115.

bości dochodzącej do 9 cm, powstała jako wypełwórka płynnej zaprawy gipsowej. Posadzka założona została tuż ponad kamiennym podłożem wzniesionemu, na głębokości 1,43 m poniżej posadzki obecnej⁵⁰.

W wykopie usytuowanym przy zachodniej ścianie kościoła odnaleziono łukowy fragment muru, którego zidentyfikowanie było ułatwione zarówno ze względu na odrębny materiał i zaprawę, jak też radialny układ elementów. Pozwoliło to na określenie zasięgu budowli od strony zachodniej.

Wszystkie odsłonięte elementy o formach łukowych tworzą zamknięty zarys rotundy — złożonej z podkowiastej absydy o promieniu 3,20 m oraz okrągłej nawy o rozpiętości 6,0 m.

Wykopy kontrolne przeprowadzone po zachodniej stronie kościoła ujawniły istnienie tu fragmentów dwóch wzdłużnych murów, łączących się z nawą rotundy, a wykonanych również z piaskowca. Mury te, zachowane jedynie we fragmentach, posadowione były w niektórych miejscach w wykutych w skale bruzdach, których zadaniem było uzyskanie zniwelowanego poziomu stopy fundamentowej.

Pozwala to na określenie zasięgu budowli nawet w tych partiach, gdzie mur został rozebrany. W obecnym etapie badań poza rozróżnieniem 2 murów wzdłużnych, związanych z rotundą, trudno mówić o rozplanowaniu budowli, której istnienie stwierdzono.

Ciekawym znaleziskiem była piaskowcowa płyta grobowa, z wypukłym reliefem równoramiennego krzyża, o cechach romańskich. Być może, płyta znajdowała się niegdyś w kościele.

Przechodząc do analizy przedstawionych wyżej badań uznać je trzeba jako szczególnie ważne, rzutujące, być może, nawet na genezę Krakowa. Odkryto bowiem drugą poza Wawelem rotundę, związaną z współczesnym sobie zespo-

łem budowli⁵¹. Jej położenie przy dawnym trakcie węgierskim, w najbliższym sąsiedztwie kopca Krakusa, pozwala założyć, że właśnie tu, na drugim brzegu Wisły, istnieć mógł znaczny ośrodek osadnictwa wczesnośredniowiecznego, starszego lub współczesnego Wawelowi. Są to sugestie hipotetyczne, czekające zarówno na dalsze badania archeologiczne, jak również na właściwą interpretację historyków.

Poważne trudności nasuwają się jednak w odniesieniu do określenia chronologicznych powiązań poszczególnych faz obiektu. Posługując się tu związkami relacji względnych, wyodrębnić można w okresie średniowiecza trzy główne fazy przekształceń budowli:

1) gotycką — wykonaną w wątku ceglanym;

2) romańską — posługującą się małą kostką wapienną;

3) przedromańską — wzniesioną z sedymentacyjnego piaskowca na zaprawie gipsowej.

O ile budowlę romańską datować można roboczo na połowę wieku XII, opierając się zarówno na związkach typologicznych i podobieństwie technologii, o tyle datowanie rotundy nie może być tak jednoznaczne.

Pewne jest, że pozostałości tej budowli, zburzonej lub celowo rozebranej, wykorzystane zostały przy wznoszeniu XII-wiecznego kościoła romańskiego. Zupełna odrębność zastosowanej tu techniki budowlanej, posługującej się łupanym piaskowcem i gipsowym spoiwem, pozwala sądzić, że w czasie wznoszenia rotundy nie stosowano jeszcze tak powszechnego później wapienia. Jest to tym dziwniejsze, że przecież wzniesienie Lasoty obfituje w ten właśnie materiał, z którego eksploatowano kamień do budowli krakowskich już w końcu XI wieku.

Biorąc pod uwagę, że obydwie najstarsze budowle wawelskie: rotunda Św. Feliksa i Adaukta oraz odkryta ostatnio budowla prostokątna, wykonane są również z piaskowca, można określić w przybliżeniu czas powstania rotundy

⁵⁰ Wg analizy Laboratorium Analiz Technologicznych Katedry Hist. Arch. Polskiej Politechniki Krakowskiej (mgr M. Wirska), próbki „A” z dolnej części murów kościoła Św. Benedykta stanowiły zaprawy gipsowo-piaskowe, przy czym proporcja składu wahała się około 50—70% gipsu, około 30—50% piasku. Próbki barwy kremowo-białej, o strukturze twardej, gruzełkowatej, ścieralnej. Próbki „B” stanowiły fragmenty czystego uwodnionego gipsu o białej, bardzo twardej, zbitej strukturze. Próbki z górnej partii muru (przeprowadzono 2 analizy) stanowiły elem. zaprawy wapienno-piaskowej, ze znaczną zawartością zanieczyszczeń siarczanów wapnia (gips).

⁵¹ Komunikat o odkryciu przedstawił W. Zin na Konferencji Konserwatorskiej w dn. 3—5 V 1963 r. w Krakowie. Por. ref. „Prace badawcze w dziedzinie historii architektury Krakowa w ciągu ostatnich 50 lat”, s. 23. (Badania na wzgórzu Lasoty, s. 3).

Pewne koncepcje dotyczące powiązań rotundy na wzgórzu Lasoty z odkryciami w Wiślicy przedstawił J. Roszko w art. *W stronę Krakowa*, Dziennik Polski, 6—7 X 1963.

na wzgórze Lasoty. Roboczo można więc przyjąć, podobnie jak to uczynił A. Bochnak w stosunku do rotundy wawelskiej — czas powstania naszej budowli „na okres panowania Bolesława Chrobrego lub nawet na czasy wcześniejsze, sięgające w głąb X w.”⁵².

Dodatkowym argumentem podbudowującym takie datowanie jest występowanie w rotundzie wawelskiej już zaprawy wapiennej, podczas gdy w rotundzie nowo odkrytej występuje jedynie ciasto gipsowe, spoiwo charakteryzujące najstarsze polskie budowle przedromańskie.

W następnej fazie badań na wzgórzu Lasoty planuje się odsłonięcie dalszych elementów, które umożliwią rekonstrukcję budowli towarzyszącej rotundzie.

4. KOŚCIÓŁ ŚW. ANDRZEJA

Kościół Św. Andrzeja posiada dla dziejów architektury polskiej wyjątkowe znaczenie, głównie z tego względu, że zachował się on do czasów obecnych w mało zmienionej formie, nie ulegając w okresie gotyku i baroku poważniejszym przekształceniom.

Obiekt ten poza tym był przedmiotem szeregu opracowań naukowych⁵³; ustabilizowały się więc poglądy co do jego genezy oraz późniejszych nieznacznych przekształceń. Pośród romańskich kościołów krakowskich jedynie ten zachował swe pierwotne sklepienia i niemal wszystkie elementy zewnętrznej architektury swej epoki.

Pierwszym badaczem, który z właściwą sobie wnikliwością zajął się kościołem Św. Andrzeja, był W. Łuszczkiewicz. Jego zainteresowanie obiektem najlepiej odzwierciedla zakończenie rozprawy dotyczącej architektury romańskiej kościoła Św. Andrzeja. Píše on: „Przyznaję, że żaden z zabytków nie przyniósł mi tyle rozkoszy, jak ten św. Andrzej, rezultatami swych badań. Bo poza stroną architektury jako sztuki i konstrukcji otworzył on drogę do rozświecenia kultury tak odległych czasów,

stosunków miejscowych starego Krakowa [...]”⁵⁴. W. Łuszczkiewicz zwraca uwagę, że w obiekcie tym nie ma mowy o hipotezach, bowiem głosy wołające ze starych murów „są równie dokumentami, kto wie, czy nieraz nie więcej przekonującymi jak te, które stronnicza annalisty zapisała ręka”⁵⁵. Główne zasługi W. Łuszczkiewicza w odniesieniu do kościoła Św. Andrzeja dotyczą w pierwszym rzędzie odkrycia i naukowego opracowania romańskiej substancji obiektu oraz próby powiązania go ze średniowieczną topografią miasta. Stwierdza on poza tym — co jest w tym okresie znamienne — że kościół Św. Andrzeja nie jest budowlą jednofazową. Zdaniem W. Łuszczkiewicza nie wszystkie sklepienia i emporie mogą być uznane za współczesne murom zewnętrznym. W myśl tego założenia główna nawa kościoła pierwotnie nie była sklepiona, posiadając przykrycie stropowe.

Następnym badaczem, który głównie zajął się genezą świątyni stawiając tezę o podwójnym wezwaniu kościoła, był K. Bąkowski⁵⁶. Badacz ten, którego teza do obecnych czasów nie została obalona, stwierdza, głównie w oparciu o mylny przekaz Długosza, że kościół Św. Idziego, usytuowany u podnóża zamku wawelskiego, odnośnie którego istnieje zarówno tradycja, jak i źródła wiążące go z wotywną fundacją Władysława Hermana, może być wiązany z romańskim kościołem Św. Andrzeja. K. Bąkowski popełnia tu dwie nieścisłości: 1. wyklucza możliwość istnienia romańskiego kościoła Św. Idziego jedynie na podstawie negatywnych wyników badań Z. Hendla z 1894 r. 2. nie uwzględnia danych źródłowych dotyczących sprowadzenia klarysek ze Skały do Krakowa i przekazania im kolegiackiego kościoła Św. Andrzeja przy równoczesnym przeniesieniu uposażenia do sąsiedniego kościoła Św. Idziego. W ten sposób łączy dwa różne wezwania, wiążąc je z tym samym zabytkiem.

Badaczami, którzy po raz pierwszy wykonali pełny pomiar kościoła oraz badania archeologiczne, byli J. Ekielski i S. Świszczowski. W kilku publikacjach badacze ci przedstawili wyniki swych żmudnych dociekań. Za podsta-

⁵² A. Bochnak, *Najstarsze budowle wawelskie*, Prace z dziejów Polski feudalnej, Warszawa 1960, s. 93.

⁵³ Literaturę przedmiotu zestawili: Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie...*, s. 12 oraz R. Jankowska, *Kraków w pradziejach*, s. 68, 67.

⁵⁴ W. Łuszczkiewicz, *Architektura romańska kościoła św. Andrzeja w Krakowie*, Spraw. Kom. do Bad. Hist. Szt. t. VII, Kraków 1906, s. 38.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 38.

⁵⁶ K. Bąkowski, *Kościół św. Idziego i św. Andrzeja w Krakowie*, Kraków 1927.

wową uznać należy rozprawę S. Świszczowskiego, drukowaną w Pracach Kom. Hist. Sztuki, a uzupełnioną następnie w Ochronie Zabytków⁵⁷. Główną tezę S. Świszczowskiego jest stwierdzenie, że kościół Św. Andrzeja uznany być musi za koncepcję jednorodną, z niewielkimi zmianami powstałymi w wiekach późniejszych. Dotyczą one głównie szczegółów, takich jak szczyty kościelne itp. Wyjątkowo precyzyjne badania S. Świszczowskiego i ostrożne formułowanie wniosków sprawiło, że opracowania jego stanowią podstawową pozycję naukową dotyczącą analizowanego obiektu.

Kościółem Św. Andrzeja zajmował się poza tym nieżyjący już W. Dalbor. W jego nie drukowanym dotychczas artykule kościół Św. Andrzeja uznany został za „feudalne castellum” Sieciecha. Taka teza rzutowała na rekonstrukcję obiektu, która wg W. Dalbora nabrała wielu cech obronnych, obcych może architekturze romańskiej Krakowa⁵⁸.

Ciekawe — choć jak dotąd nie uzasadnione do końca, koncepcje faz kościoła wysunął A. Grygorowicz. Wiąże on obiekt z odkrytymi relikwiami romańskimi kościoła klasztornego w Tyńcu, zakładając za W. Łuszczkiewiczem wielofazowość tej budowli⁵⁹.

T. Dobrowolski, będący niewątpliwie autorytetem w dziedzinie architektury naszego miasta, w swej *Sztuce Krakowa* łączy kościół z typem saskim, wiążąc jego genezę z wotum Władysława Hermana i Judyty. Odnosnie do konfiguracji przestrzennej świątyni T. Dobrowolski opiera się na pracy S. Świszczowskiego⁶⁰.

⁵⁷ S. Świszczowski i J. Ekielski, *Krakowski kościół św. Andrzeja w dobie romańskiej*, Prace Kom. Hist. Szt., t. VII, Kraków 1937; S. Świszczowski, *Nowe badania nad architekturą kościoła św. Andrzeja w Krakowie*, Spraw. PAU., t. 50, Kraków 1949; tenże, *Kościół św. Andrzeja w Krakowie*, Ochr. Zab., R. II: 1949, nr 2, s. 93—108; J. Ekielski, *W sprawie genezy architektonicznej kościoła św. Andrzeja*, Prace Kom. Hist. Szt., t. VII: 1937—38, s. XLIV.

⁵⁸ W. Dalbor, *Kościół św. Andrzeja w Krakowie — feudalne castellum*, maszynopis w archiwum Katedry Hist. Arch. Polskiej.

⁵⁹ A. Grygorowicz, *W sprawie kościoła św. Andrzeja w Krakowie*, Spraw. PAU, t. 52, Kraków 1951, oraz ref. przedst. w Kom. Archeol. PAN; *Kościół św. Andrzeja w Krakowie na tle nowo odkrytych relikwii kościoła w Tyńcu*.

⁶⁰ T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Kraków 1964, wyd. III, s. 58. Uwzględnia w tym wydaniu odkryte przez autorów konchy romańskie.

Jak z powyższego skrótego zestawienia widać, obiekt nasz doczekał się wielu opracowań i dość szczegółowych badań. Mimo to na tle całokształtu zagadnień badawczych związanych z romańskim budownictwem Krakowa autorzy wspólnie z archeologiem A. Żakim postanowili raz jeszcze podjąć trud kompleksowych badań, by bardziej szczegółowo wyjaśnić te problemy, które w opracowaniach dotychczasowych nie zostały należycie uwypuklone lub zgola pominięte.

Punktem wyjściowym badań były wyraźnie zarysowujące się w pracy S. Świszczowskiego niezgodności pomiędzy poziomami użytkowymi wokół świątyni i w jej wnętrzu. Badania rozpoczęto w północno-zachodnim narożniku nawy, tuż przy wieży, gdzie na głębokości 62 cm od poziomu dzisiejszej odsłonięto poziom użytkowy utworzony z ceramicznej posadzki. Poziom ten, mylnie uznany przez S. Świszczowskiego za romański, pochodzi z pocz. XIV wieku i wiąże się z adaptacją kościoła na cele klasztorne. Dopiero na głębokości 1,30 m poniżej obecnej posadzki odsłonięto ściśle łączący się z murami poziom użytkowy romański. Tworzyła go kamienna, dobrze zachowana posadzka, uformowana z wapiennych okrzesków spojonych zaprawą. Wyglądająca ich płaszczyzna świadczy o długoletnim użytkowaniu. Tak więc pomiędzy posadzką gotycką a romańską wytworzyło się pasmo około 60 cm, w którym poszukiwać należało nieznanych elementów romańskich, chronionych gotyckim poziomem użytkowym. W tym samym wykopie odsłonięto dolne partie nieznanego romańskiego portalu, usytuowanego w północnej ścianie na osi portalu obecnego. Zachowały się zarówno uskokowe glify portalu, jak również jego dwustopniowy próg. Portal o rozpiętości w świetle gliców wewn. 1,50 m jest podobny do romańskiego portalu kościoła Św. Wojciecha.

Natomiast portal prowadzący do wieży północnej, uchodzący za romański, w świetle przeprowadzonych badań musi być uznany za późniejszy dzięki swemu integralnemu powiązaniu z poziomem posadzki gotyckiej (—62 cm). Ponieważ portal rozpoczyna ciąg klatki schodowej, wątpliwe jest, by można było ją bezkrytycznie wiązać z romańskim okresem budowy.

W następnym wykopie, usytuowanym pomiędzy ścianą północną a filarem krzyżowym, odsłonięto analogiczny układ poziomów użytkowych jak w wykopie poprzednim. Stwierdzono

tu poza tym brak lizeny na ścianie północnej w miejscu odpowiadającym gurtowi poprzecznemu nawy bocznej. Lizeną tą, uwidocznioną na rekonstrukcji S. Świszczowskiego, uformowana jest jedynie z zaprawy.

Prawdziwym zaskoczeniem było odsłonięcie podstawy romańskiego filara utworzonej z dwu warstw piaskowcowych ciosów zakrępowanych ze wszystkich stron i tworzących bogato rozczłonkowaną bazę. Dolne ciosy podstawy filara wykorzystywane były jako kamienne ławy. Jedynie na nich zachowała się charakterystyczna dla romańskiej kamieniarki Krakowa jodełkowa faktura dłutowania. Na specjalną uwagę zasługuje nie spotykana w innych obiektach krakowskich staranność obróbki ciosów oraz precyzja ich łączenia. W wykopie tym stwierdzono istnienie romańskiego, wykonanego z kostki wapiennej muru, biegnącego wzdłuż kościoła w linii jego pasma arkadowego. Stwierdzono również, że mur ten wzniesiony został w okresie późniejszym i posadowiony jest na romańskiej posadzce oraz odsłoniętych uskokach podstawy filara. Mur ten występuje jedynie pomiędzy poziomem romańskim a gotyckim, ponieważ na nim ułożona jest ceramiczna posadzka. Ze względu na to, że zarówno faktura muru, jak i zastosowany materiał (wapień jurajski) są odmienne od pozostałych piaskowcowych ciosów filara i ścian, uznać należy, że odkryta ściana wzniesiona została już w trakcie użytkowania świątyni, jednak przed adaptacją kościoła dla klasztoru SS. Klarysek.

W wykopie następnym, usytuowanym w zakończeniu północnej nawy bocznej, potwierdzone zostały ponownie wszystkie obserwacje dotyczące poziomów użytkowych powiązanych z poszczególnymi fazami rozwoju budowli. Najcenniejszym jednak odkryciem w wymienionym wykopie było odsłonięcie półkolistej romańskiej absydy, tworzącej wschodnie zamknięcie nawy bocznej. Absyda ta, o średnicy 1,35 m, wykonana jest ze starannie obrabianych ciosów piaskowcowych oraz mniejszych kostek z wapienia jurajskiego. Romańska posadzka wchodzi do jej wnętrza, co jednoznacznie dowodzi powiązania odkrytej partii budowli z konfiguracją przestrzenną wnętrza świątyni. Szczegółowy pomiar wykazał, że absyda wychodzi wewnętrznym swym łukiem około 1,0 m poza zewnętrzne lico wschodniej ściany nawy bocznej. Stwierdzenie to już w tym etapie prac pozwoliło na zupełne

wyeliminowanie koncepcji półlucznych konch usytuowanych w grubości muru.

Zespół wykopów w partii łuku tęczowego pozwolił na stwierdzenie, że romańskie prezbiterium kościoła Św. Andrzeja jest organicznie powiązane z nawami. Wyeliminować zatem należy koncepcję dostawienia korpusu kościoła do wcześniej istniejącego prezbiterium.

W linii tęczy odkryto natomiast głęboko posadowiony poprzeczny kamienny mur, którego kierunek nie wiąże się z układem pozostałych murów budowli romańskiej. To stwierdzenie wytyczyło dalszy kierunek badań, w wyniku których na głębokości 1,90 m poniżej posadzki obecnej odkryto starszy od romańskiego, opisanego poprzednio, poziom użytkowy, utworzony przez zbitą, jednolitej grubości warstwę piasku lub zlasowanego piaskowca. Warstwa ta dochodzi ściśle do murów wykonanych z kamienia łamanego. Wyklucza to zatem możliwość uznania jej za naturalną formację geologiczną, ponieważ poniżej znajdują się ślady osadnictwa w postaci zarówno ceramiki, jak też zwęglonych szczątków drewna oraz polepy.

Celem stwierdzenia zewnętrznego zarysu absyd zamykających nawy boczne, przeprowadzono badania w kłauzurze klasztornej pod biegiem klatki schodowej. Odsłonięto tu pełny zarys wewnętrznego łuku absydy, z charakterystyczną lizeną umieszczoną na styku łuku ze ścianą prezbiterium. Zewnętrzne mury absydy południowej zachowały się tu na znacznej wysokości. Zwrócić należy uwagę, że absyda od strony wnętrza zakreślona jest regularnym łukiem, natomiast od strony zewnętrznej, na skutek przenikania się ze ścianą prezbiterium, obejmuje jedynie wycinek koła, co dla bryły budynku nie jest bez znaczenia.

We wszystkich opisanych wykopach usytuowanych we wnętrzu świątyni, w pasmie pomiędzy posadzką romańską a gotycką stwierdzono występowanie znacznej ilości okrzeseł kamiennych z wapienia pińczowskiego. Z materiału tego wykonane są niektóre elementy klatki schodowej wieży północnej oraz niektóre detale architektoniczne w górnych częściach obydwu wież i pomieszczeniu międzywieżowym. Ponieważ w dolnych odsłoniętych w czasie badań partiach kościoła, które nie były od czasu gotyku przebudowywane ani uzupełniane, materiał ten nie występuje, nasuwa się przypuszczenie, że wapień pińczowski, będący materiałem

o specyficznych cechach fizycznych i dużej łatwości obróbki, wprowadzony został do budowy dopiero w późniejszych fazach.

Dodatkowego omówienia wymagają również dolne partie budowy, wykonane z kamienia łamanego. Jak już wspomniano, z murami tymi wiąże się najstarszy poziom użytkowy, co eliminuje możliwość uznania ich wyłącznie za fundamenty znanego kościoła romańskiego.

Dalsze poszukiwania zmierzające do wyjaśnienia powyższego problemu doprowadziły do następujących stwierdzeń:

1) Najstarszemu poziomowi wnętrza odpowiada na zewnątrz budowy warstwa osadnicza powiązana z nadziemnymi partiami kamiennych murów, o wątku różnym od fundamentów;

2) Bieg murów w układzie planistycznym wykazuje zdecydowaną różnicę kierunków, przy czym mury dolne charakteryzują się odrębnym układem, w którego ramach występuje opisany już poprzeczny mur posadowiony w prezbiterium w okolicach łuku tęczowego;

3) Niektóre odcinki najstarszych murów nie zostały wykorzystane przez romańską budowlę późniejszą, inne natomiast wykorzystano zaledwie częściowo.

Dodać tu trzeba, że wszystkie opisane badania prowadzone były w utrudnionych warunkach ze względu na normalne użytkowanie kościoła. Stąd też ilość wykopów ograniczono do minimum. Dalsze badania, być może, wniosą dodatkowe szczegóły, nie mogą jednak zmienić najistotniejszych podanych tu wyników.

Przeanalizować obecnie należy, w jakim stopniu ostatnie prace badawcze zmieniły dotychczasowe poglądy odnośnie do kościoła Św. Andrzeja. Niewątpliwie najważniejszym problemem całości badań było wyjaśnienie genezy formy kościoła, która na tle polskiej architektury romańskiej jej zjawiskiem wyjątkowym, głównie ze względu na swoje wysokie walory architektoniczne i techniczne. Obiekt datowany dotychczas na drugą połowę XI wieku („wnet po 1086 r.”)⁶¹, wymagał specjalnie wnikliwego rozwarstwienia głównie z tego względu, że niektóre jego partie i detale wydawały się stanowczo późniejsze.

Badania te dały podstawę do twierdzenia, że kościół, uznawany dotychczas jako organizm jednorodny, już w okresie romańskim przecho-

dził szereg zmian i istotnych przekształceń. Dotyczyły one zarówno ukształtowania wnętrza, jak również bryły zewnętrznej. Tak więc po latach aktualna staje się teza W. Łuszczkiewicza dotycząca wielofazowego formowania obiektu.

O ile prezbiterium wraz z główną absydą oraz dwie przylegające doń absydy boczne w świetle ostatnich badań uznane być muszą jako jednorodna pierwotna koncepcja przestrzenna, charakteryzująca się prawidłowością układu i jednolitością, zarówno formalną, jak i konstrukcyjną, o tyle sam korpus kościoła w swych górnych partiach uległ jeszcze w okresie romańskim poważnym przekształceniom. Niewątpliwie jego ściany, ograniczone na narożach czterema lizenami, są autentyczne i pierwotne. Nie można jednak tego powiedzieć ani o transepcie, ani o górnych kondygnacjach wież.

Dokładna analiza technologii i układu murów wykazała znaczne różnice wymienionych partii budowy.

Odkrycie we wnętrzu świątyni romańskiego, wzdłużnego muru, wzniesionego pomiędzy nawą główną a północną nawą boczną, wskazuje na prowadzone we wnętrzu kościoła istotne prace adaptacyjne. Potwierdza to możliwość dokonywania w tym czasie robót również w górnych partiach budowy, gdzie użyto tego samego materiału i zaprawy.

Dodać trzeba, że ściana powyższa oddzielała, być może, część klasztorną kościoła benedyktyńskiego od części świeckiej, zawężonej jedynie do północnej nawy bocznej, powiązanej z odkrytym ostatnio portalem północnym.

Wracając do głównego nurtu rozważań stwierdzić trzeba, że zewnętrzne ściany korpusu kościoła wraz z dwoma krzyżowymi filarami pochodzą z tej samej fazy. Brak pilastrów we wnętrzu naw bocznych prowadzi do wniosku, że układ sklepienny kościoła wraz z jego emporami jest niewątpliwie późniejszy. Taką tezę potwierdzałoby również wykonanie niektórych elementów gurtów sklepiennych z wapienia pińczowskiego, materiału występującego dopiero w drugiej fazie. Podobnie całe wnętrze wieży północnej ze zorganizowaną tu klatką schodową nie może być wiązane z pierwotną fazą choćby ze względu na to, że nie koresponduje ono z odkrytym poziomem romańskim.

Dodatkowym przyczynkiem do podbudowania tezy o wielofazowości budowy jest fakt, że

⁶¹ T. Dobrowolski, o. c., s. 58.

Fig. 45. Kościół Św. Andrzeja. Rzut poziomy wg S. Świszczowskiego z wrysowaniem odkrytych absyd bocznych. Opracowanie autorów

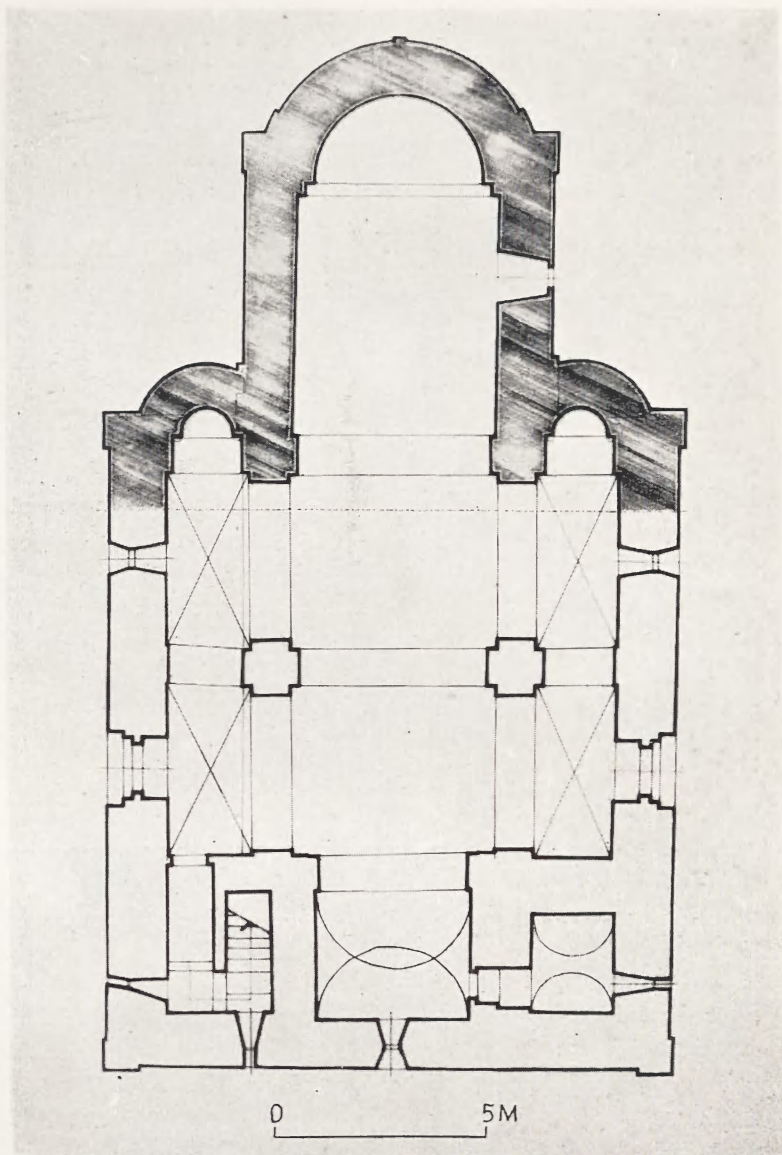


Fig. 46. Kościół Św. Andrzeja. Południowo-wschodni narożnik nawy z odsłoniętymi murami absydy bocznej. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

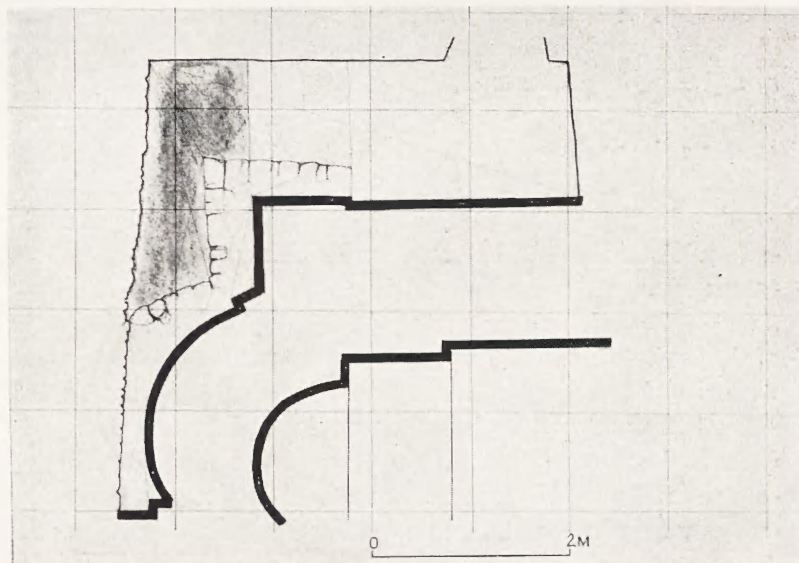




Fig. 47. Kościół Św. Andrzeja. Baza filara krzyżowego nawy odsłonięta w trakcie prac badawczych

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K HAP.PK.

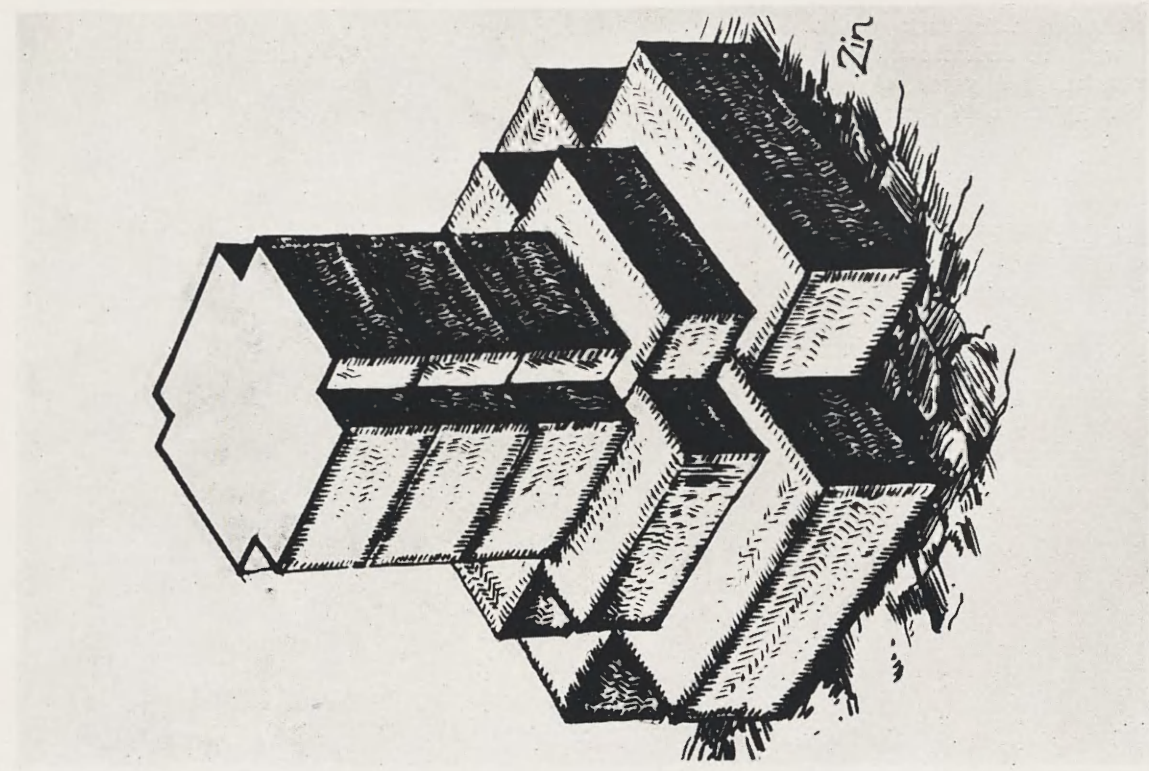


Fig. 48. Kościół Św. Andrzeja. Odtworzenie bazy filara krzyżowego.
Rys. W. Zin

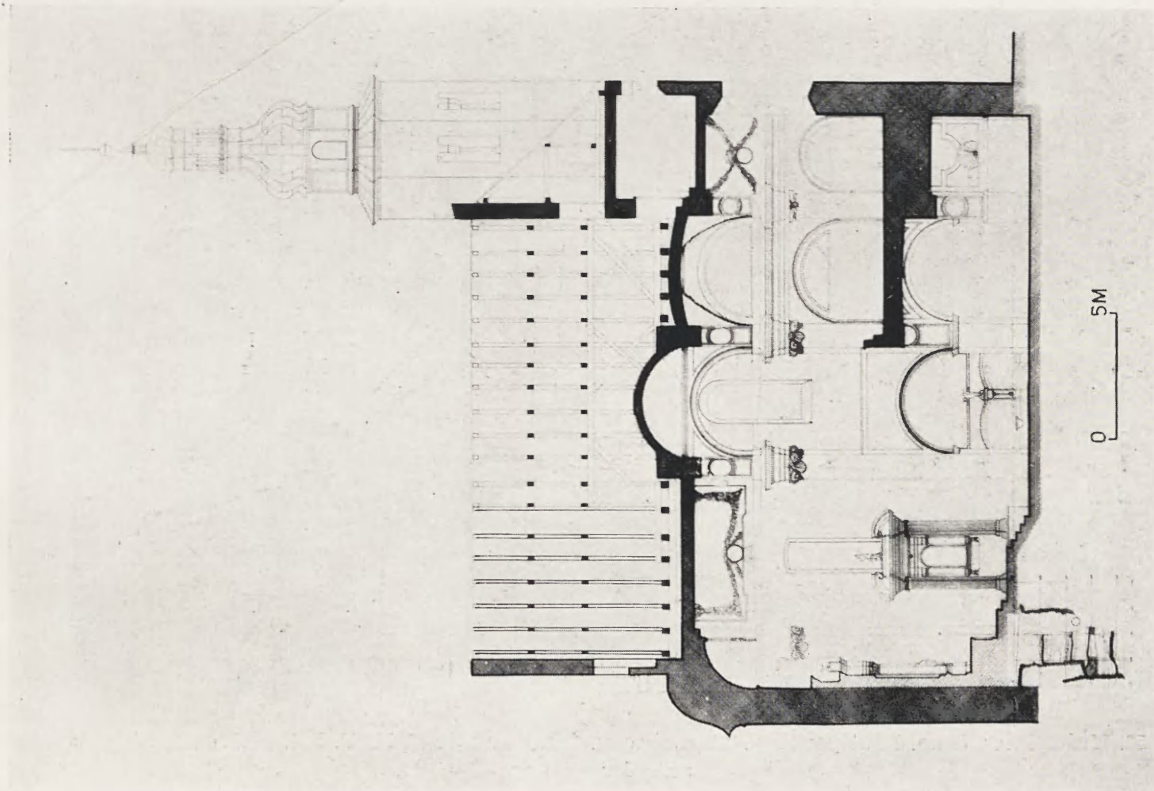


Fig. 49. Kościół Św. Andrzeja. Przekrój podłużny wg S. Świszczowskiego z przekrojem archeologicznym (A. Żaki, S. Kozioł). Opracowanie autorów

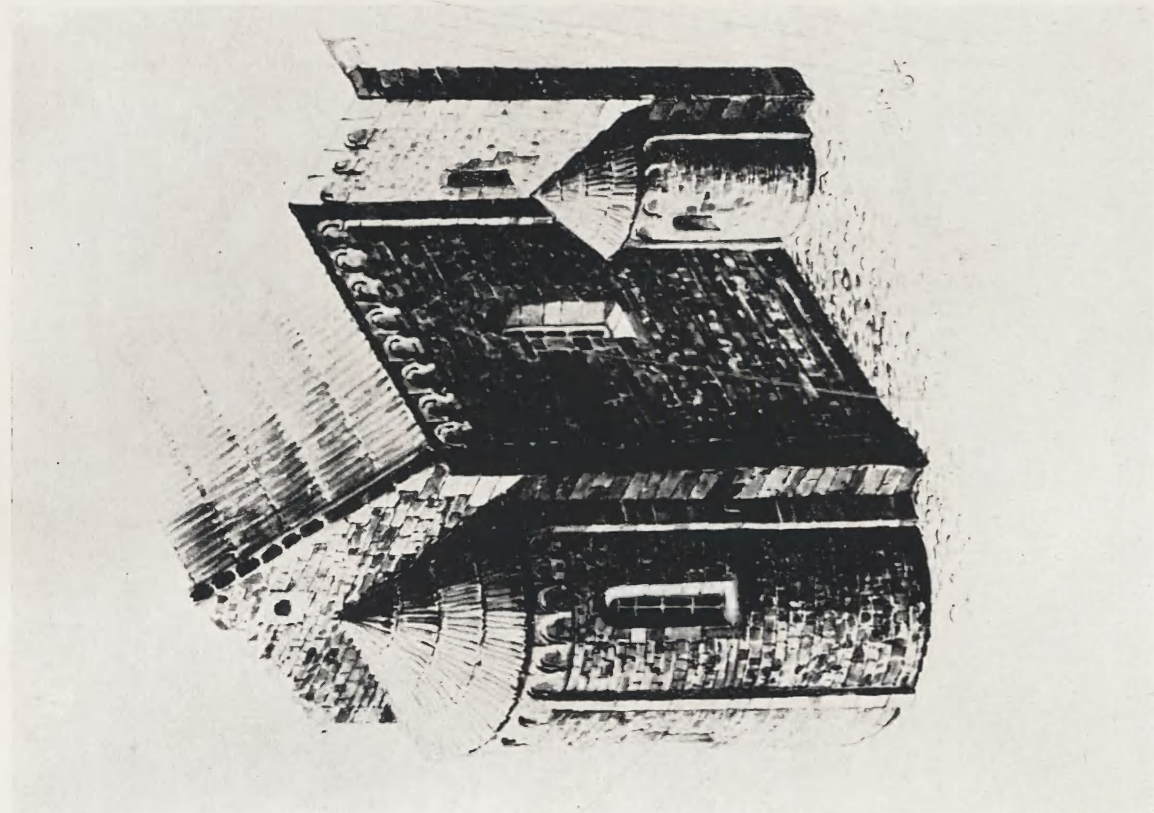


Fig. 50. Kościół Św. Andrzeja. Odtworzenie wschodniej części kościoła z odkrytymi absydami. Rys. W. Zin

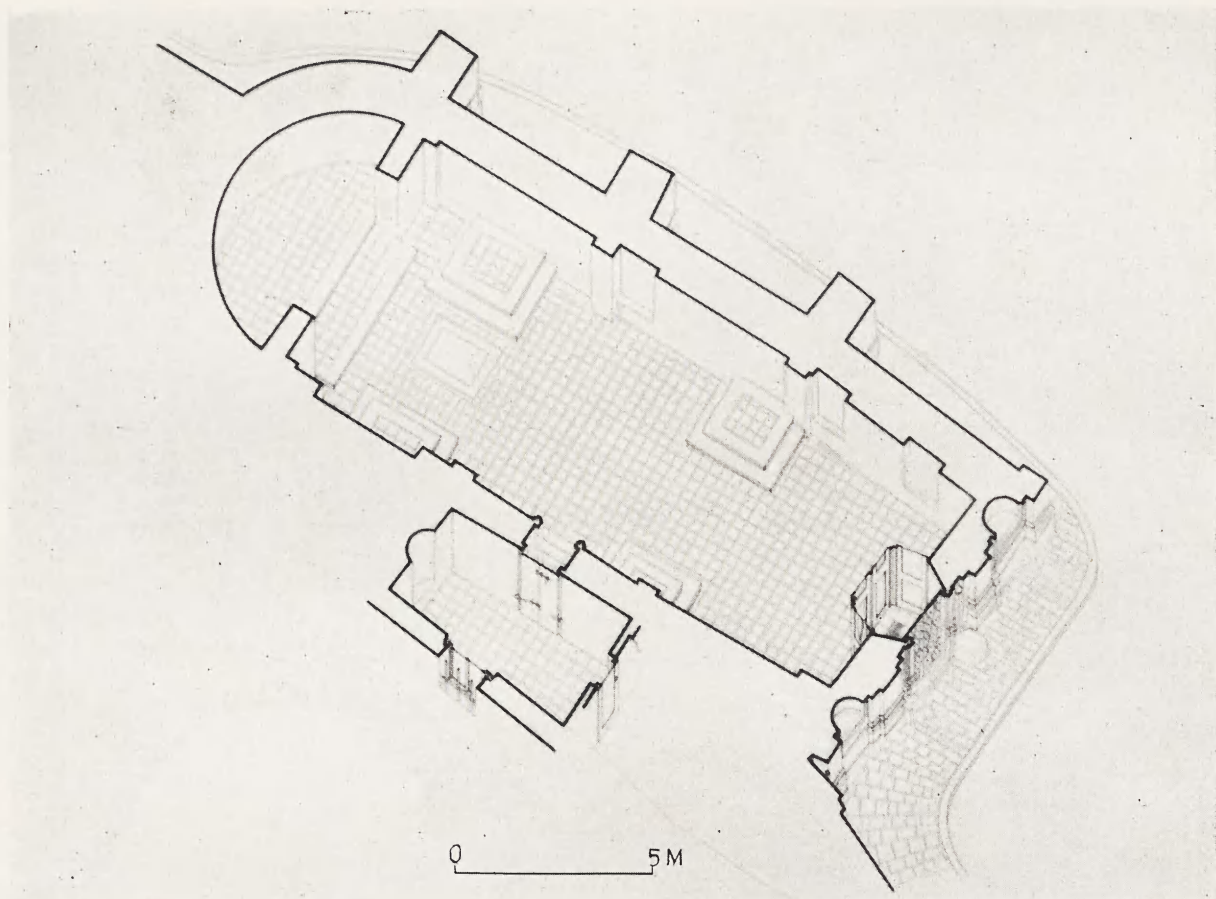


Fig. 51. Kościół Św. Jana. Aksonometria wnętrza. Stan obecny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

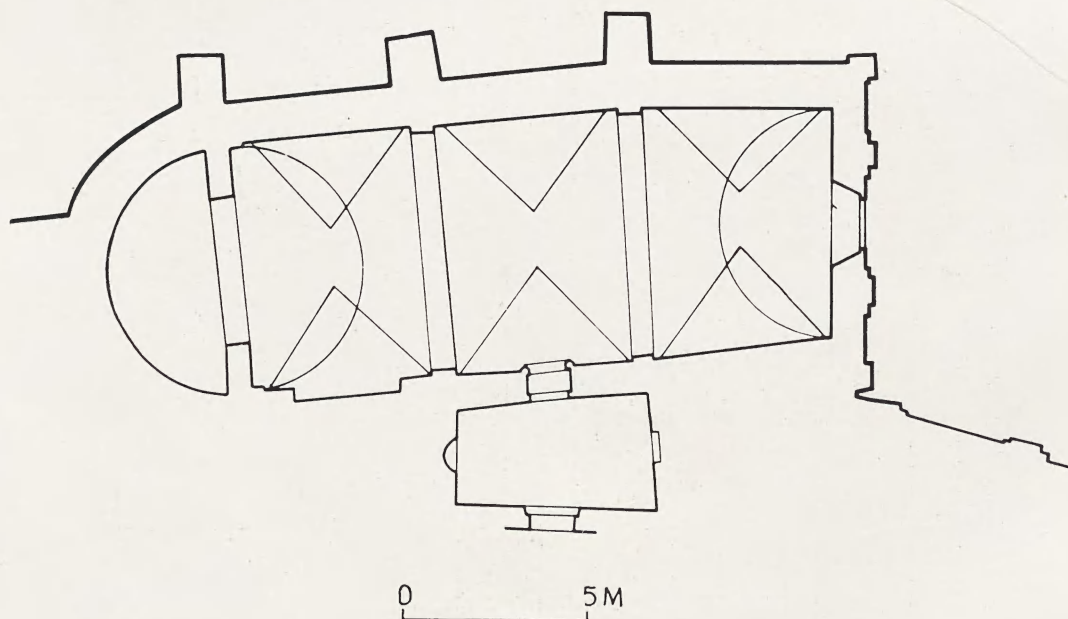


Fig. 52. Kościół Św. Jana. Rzut poziomy. Stan obecny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

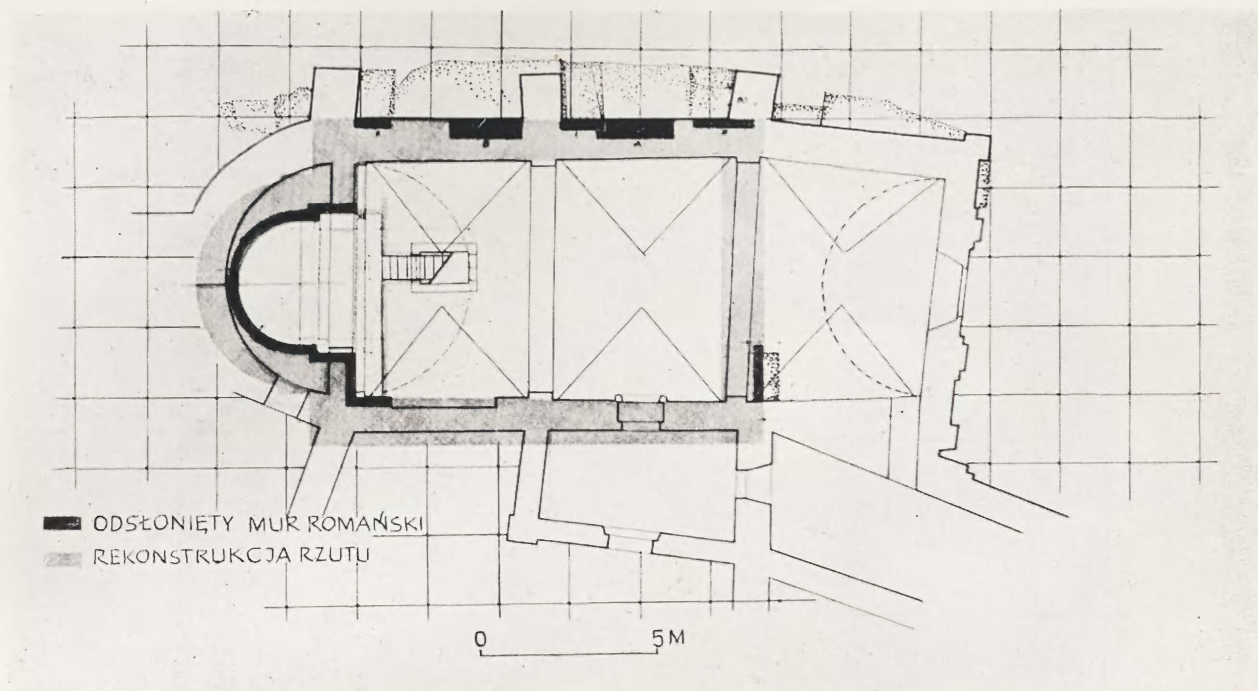


Fig. 53. Kościół Św. Jana. Rzut poziomy z naniesieniem prze prowadzonych wykopów i rekonstrukcją układu romańskiego. Opracowanie autorów

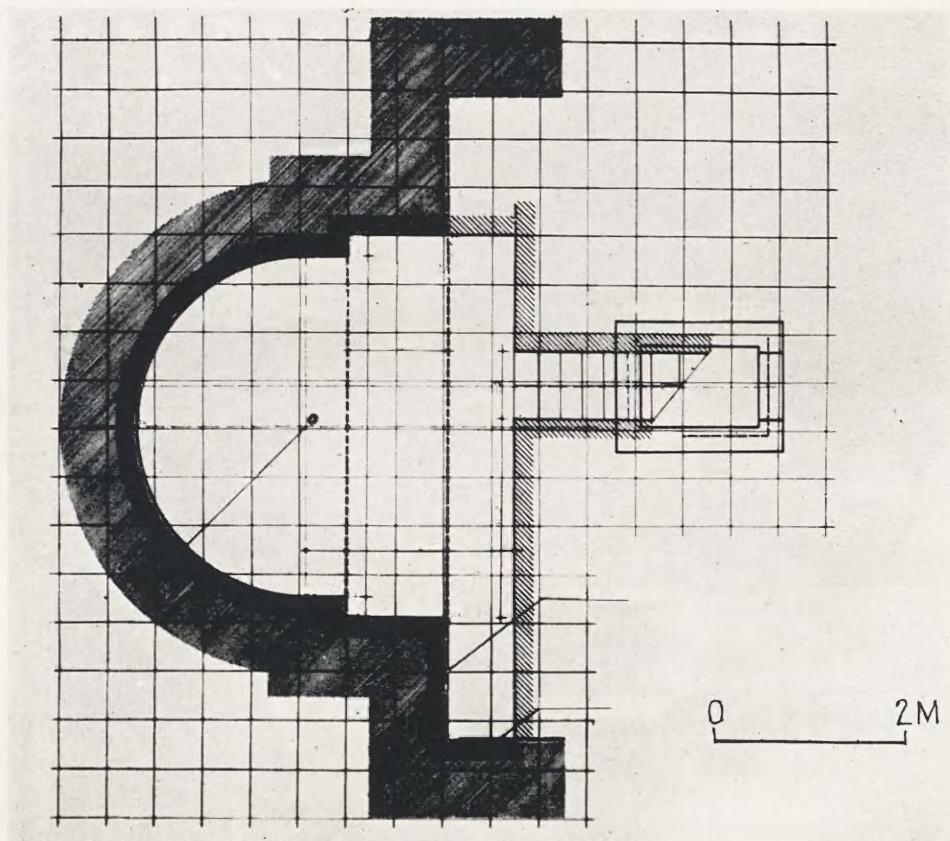


Fig. 54. Kościół Św. Jana. Szczegół odkrytej absydy romańskiej we wsch. krypcie kościoła. Opracowanie autorów



Fig. 55. Kościół Św. Jana. Wnętrze absydy z widocznym na osi przemurowniem okna

Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

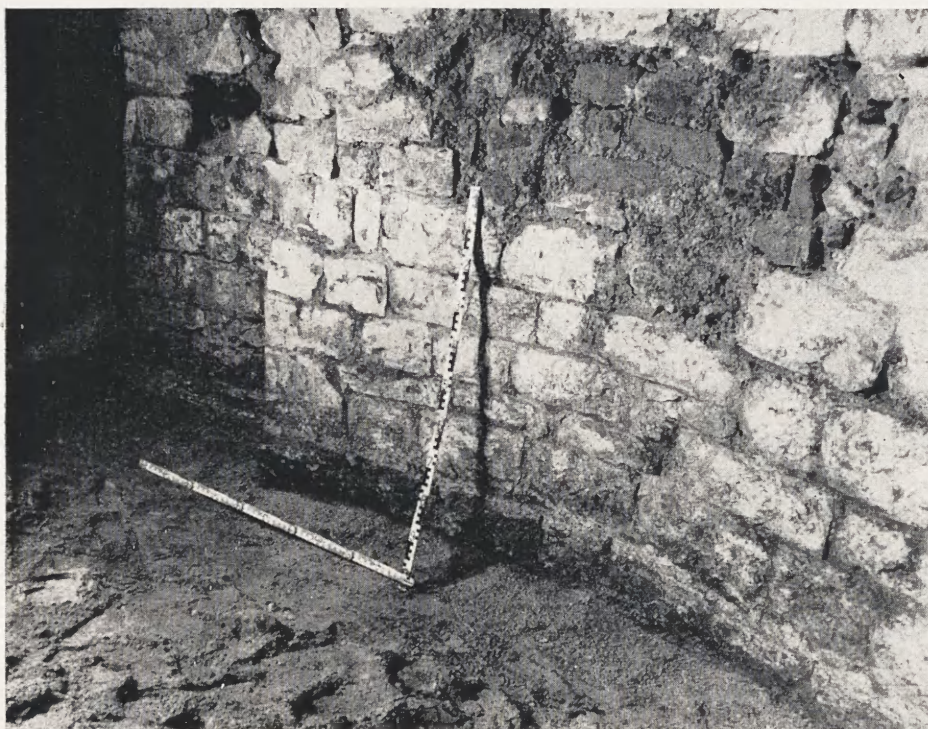


Fig. 56. Kościół Św. Jana. Wnętrze absydy. Fragment zakrępownia łuku tęczyowego

Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 57. Kościół Św. Jana. Odsłonięty mur romański w wykopie przy płd. ścianie kościoła (strona zewnętrzna)

Fot. J. Głuszkiewicz,
Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

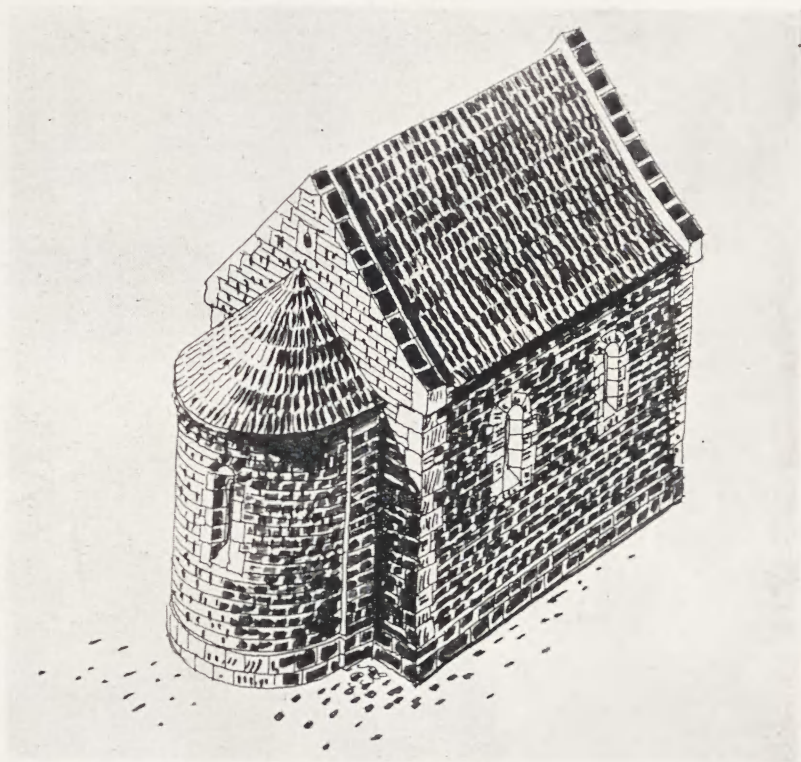


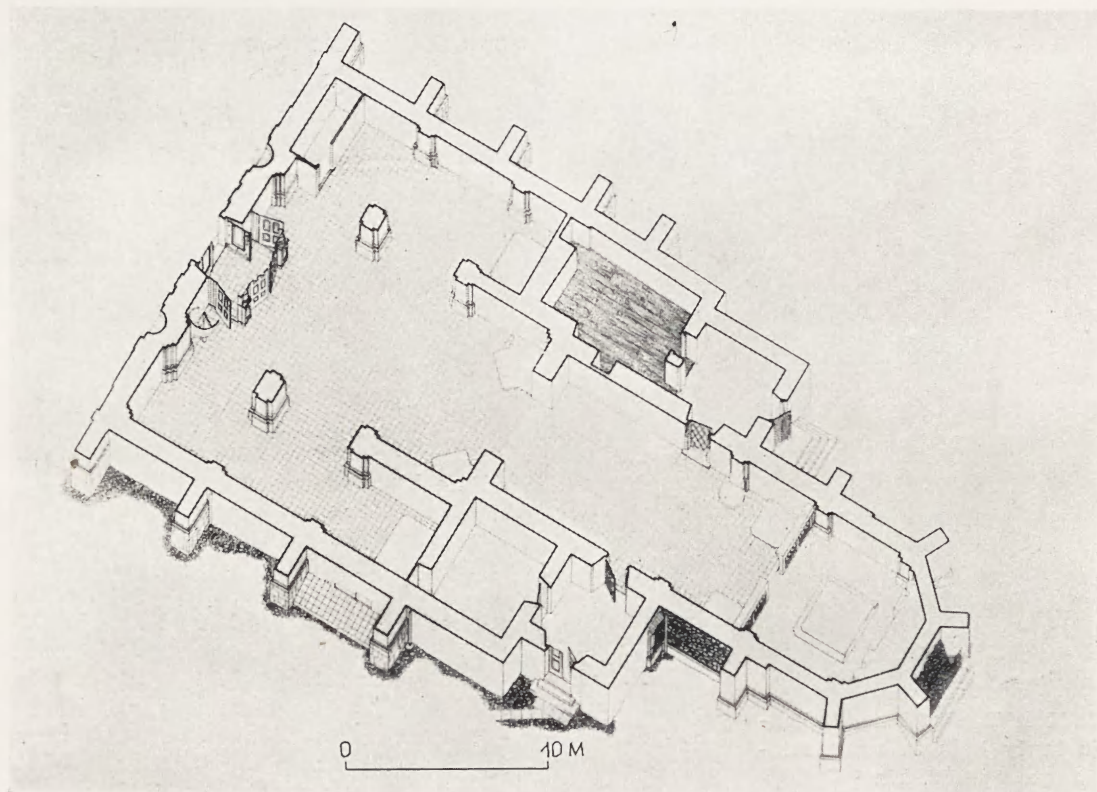
Fig. 58. Kościół Św. Jana. Rekonstrukcja bryły kościoła romańskiego. Rys. W. Zin



Fig. 59. Kościół Św. Mikołaja.
Odkryty narożnik (płn.-wsch.)
XII-wiecznej budowli romań-
skiej

Fot. J. Filcek,
Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 60. Kościół Św. Mikołaja.
Aksonometria wnętrza. Stan
obecny. Opracowanie K. HAP.
PK. pod kierunkiem autorów



w izbie międzywieżowej półluczne nadproża tryforium wykonane są z wtórnie użytych elementów fryzu arkadowego, zachowanego jedynie w partii prezbiterium i wschodniej ścianie korpusu.

Pełne rozwarstwienie romańskich faz rozwojowych kościoła Św. Andrzeja nastąpić może po pełnych badaniach jego wnętrza, które są obecnie w toku. Wyniki ich podane zostaną w odrębnym, szerszym opracowaniu.

W sprawozdaniu niniejszym podano jedynie elementy prac badawczych, które stwarzają podstawę do przyjęcia zasadniczej tezy wykluczającej jednorodność koncepcyjną tego czołowego zabytku. Odkrycie poziomu romańskiego, a w ślad za nim pierwotnego portalu obydwu bocznych absyd, w końcu architektoniczne podstawy filarów doprowadziły do zasadniczej korektury zarówno układu planu, jak i bryły budowli.

Ważniejszym problemem jest jednak ustalenie badań przy kościele Św. Andrzeja w szerszym kontekście urbanistycznym i osadniczym, a w szczególności powiązaniem go z problematyką „Okółu”. Stwierdzenie, że romański kościół Św. Andrzeja posadowiony został we wcześniejszych substrukcjach murów nie znanej bliżej budowli, jest stwierdzeniem istotnym, rzutującym zarówno na sprawę chronologii samego obiektu, jak również terenu całego podgrodzia. Już obecnie uzyskano pełne powiązania wszystkich faz obiektu z poziomami użytkowymi otoczenia. Wyeliminowane zostały tym samym nieścisłości dotychczasowych badań. Było to możliwe jedynie dzięki ściślej korekcie badań architektonicznych i archeologicznych. Uzyskane dane wyprofilowują dalszy tok poczynąń, zmierzających do objęcia metodycznymi wykopaliskami całego terenu klasztoru SS. Klarysek wraz z najbliższym otoczeniem.

Już wstępnie zasygnalizować można odkrycie od strony północnej kościoła w sąsiedztwie gotyckiej zakrystii murów romańskiej budowli, odsłoniętych w pasmie odpowiadającym wcześnieśredniowiecznemu poziomowi.

5. KOŚCIÓŁ ŚW. JANA

Skośnie usytuowany w stosunku do lokacyjnego rozplanowania miasta kościół Św. Jana już samym swym nietypowym położeniem

zwracał uwagę badaczy, którzy domyślali się istnienia w jego murach reliktywów romańskich.

A. Grabowski pisze, że Dunin „zbudował w tym miejscu kościół Św. Jana, który spustoszał, a później dla braku funduszy stał się prebendą do kościoła Panny Marii należąca”⁶². W. Łuszczkiewicz zaliczył go również do zabytków romańskich, fundacji Duninowskiej. Badacz ten sądził, że budowla zachowała swój oryginalny romański układ rzutu łącznie z widoczną od wschodu absydą i ewentualnie nie istniejącą już wieżą. Nie prowadził on badań, a przypuszczenia swe oparł jedynie na formalnym podobieństwie zabytku do typowych dla XII w. układów romańskich. Zwrócił on również uwagę, że za czasów Długosza patronat nad kościołem Św. Jana należał do Dąbskich h. Sternbark, a uposażenie wiązało się z szeregiem wsi położonych w ziemi siewierskiej⁶³.

Pierwsze badania wykopaliskowe przy obiekcie przeprowadzili w 1906 r. Z. Hendel i F. Kopera⁶⁴. Odsłonięto wówczas fragmenty romańskiego muru do głębokości 3,75 m, licząc od poziomu obecnego. Na tej głębokości natrafiono na bruk romański wykonany z wapienia. Na środku ściany południowej, na wysokości 2,20 m ponad pierwotnym brukiem, odnaleziono elementy romańskiego okna. Rozeznano wówczas również, że absyda, w której W. Łuszczkiewicz dopatrywał się romanizmu, pochodzi z XVII wieku. W podsumowaniu sprawozdania z badań czytamy: „[...] na podstawie odkrytych romańskich remanentów nie da się odtworzyć pierwotnego planu i ta rzecz zostaje jeszcze do zrobienia”⁶⁵. Uogólniając wyniki badań Z. Hendla i F. Koperę, K. Bąkowski stwierdził: „[...] skonstruowano romańską podstawę i fakt, że technika murowania jest podobna jak u św. Andrzeja i u św. Mikołaja, co wskazuje na epokę około 1100 roku”⁶⁶.

⁶² A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1866, s. 176.

⁶³ W. Łuszczkiewicz, *Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii*, Roczn. Krak., t. I, Kraków 1899, s. 14.

⁶⁴ Z. Hendel, F. Kopera, *Resztki murów romańskich kościoła św. Jana w Krakowie*, Roczn. Krak., t. IX, Kraków 1907, s. 209—212.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 212.

⁶⁶ K. Bąkowski, *Kraków przed lokacją z r. 1257*, Bibl. Krakow., t. 88, Kraków 1935, s. 141 i n.; tenże, *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911, s. 399.

Pewne dane dotyczące dziejów kościoła podali ostatnio O. Zagórowski oraz J. Samek. Pierwszy, studiując kronikę klasztoru SS. Prezentek, natrafił na wzmiankę, z której wynikało, że w latach 1715—16 wybudowano obecną absydę kościoła wg projektu K. Bażanki⁶⁷. Drugi natomiast w czasie prowadzonej inwentaryzacji opisowej kościoła zwrócił uwagę na jego gotyckie szczyty wykonane z cegły, w układzie wendyjskim, datując je na wiek XIII⁶⁸.

Jeśli chodzi o stan źródeł dotyczących najstarszych dziejów kościoła, to przedstawia się on nadzwyczaj ubogo. Po raz pierwszy bowiem kościół Św. Jana w Krakowie wymieniony jest dopiero w r. 1308 w najstarszych księgach miejskich⁶⁹. W roku 1325 występuje on już jako parafialny. W XV wieku źródła wymieniają szereg razy kościół Św. Jana, określając usytuowanie poszczególnych kamienic w tej części miasta⁷⁰.

W roku 1962 podjęte zostały przez autorów badania architektoniczne kościoła⁷¹, których celem było pełniejsze rozeznanie obiektu, a przede wszystkim odtworzenie romańskiego planu budynku. Badania poprzedzone zostały szczegółową inwentaryzacją pomiarową architektoniczną i geodezyjną oraz fotograficzną i filmową. Następnie wykonano na podkładzie inwentaryzacyjnym graficzne odtworzenie zasięgu prac wykopaliskowych prowadzonych w roku 1906 przez

Z. Hendla i F. Kopere, w celu wyeliminowania tych miejsc z planu stanowisk badawczych.

Badania rozpoczęto od południowej ściany kościoła, gdzie wykonano 5 wykopów kontrolnych, w których wyniku stwierdzono, że na przestrzeni od skarpy I (podtrzymującej łuk tęczowy między nawą a prezbiterium) do skarpy III występuje ciągły warstwowy mur romański, wykonany z kostek wapiennych o kształcie leżących prostokątów, o proporcjach 2—3 kwadratów. Mur posiada stwierdzoną już w r. 1906 odsadzkę o wysokości 4 warstw ciosów (około 0,65—0,70 m). We wszystkich wykopach wystąpił na głębokości 3,70 m romański poziom użytkowy w postaci bruku kamiennego. Dodać tu należy, że poniżej romańskiego bruku wystąpiły relikty starszych, pochodzących sprzed budowy kościoła nawarstwień osadniczych. Stwierdzono, że romański kościół był krótszy od dzisiejszego o jeden segment. Stąd pochodzi skośny kierunek ściany południowej na przestrzeni od III skarpy do narożnika południowo-zachodniego. W wykopie 5 stwierdzono, że dolne partie muru absydy posiadają watek mieszany (kamień, cegła). Występująca tu zaprawa i barokowa cegła pozwalają na przyjęcie daty jej budowy zgodnie z przekazem archiwalnym na początek XVIII w.⁷²

Największe znaczenie mają badania w krypcie pod prezbiterium. Po usunięciu trumien i dużej ilości zbutwiałych resztek desek odkryto tu pełny zarys murów nie znanej dotychczas romańskiej absydy oraz dobrze zachowaną partię murów łuku tęczowego i nawy kościoła. Absyda o średnicy wnętrza $2r = 3,55$ m zachowała się na znacznej wysokości (ponad 3,5 m). Podkreślić tu należy, że odkryta absyda nie wiąże się z widoczną dziś absydą późnobarokową. Przedstawia to dokładnie pomiar rzutu kościoła z naniesionymi, stwierdzonymi w czasie badań murami romańskimi. W krypcie stwierdzono, również w pomiarze bezpośrednim, szerokość wnętrza nawy kościoła. Wynosi ona 6,60 m. Należy też zwrócić uwagę na oryginalne zakrępowanie murów między absydą a nawą. Przeprowadzono tu studium technologiczne murów i zapraw. Poza tym — co jest wyjątkową rzadkością — odsłonięto 8 autentycznych naroży formujących

⁶⁷ O. Zagórowski, *Architekt Kacper Bażanka około 1680—1726*, Biuletyn Hist. Szt., t. XVIII, Warszawa 1956, s. 90.

⁶⁸ J. Samek, *Niezbrane fragmenty z w. XIII w kościołach [...] S. Jana w Krakowie*, Biuletyn Hist. Szt., t. XXI, Warszawa 1959, s. 397—8 (Kronika).

⁶⁹ *Najstarsze Księgi i rachunki m. Krakowa* [w:] *Mon. Medii Aevi hist.*, t. IV, Kraków 1878, s. 11, nr 62, 1308 r. („[...] in senthe Johannis Gasse bey der Kyrchen an der Ecke”); *ibidem*, s. 48, nr 476, 1318 r. („[...] in Platea sancti Johannis contra sancti Johannis Ecclesiam in acie [...]”); *ibidem*, s. 174, nr 1562, 1346 r. („[...] in vico circa Ecclesiam sancti Johannis [...]”).

⁷⁰ *Kod. dypl. m. Krakowa*, cz. II, Kraków 1879, s. 620, 1481 r. („[...] kegen sinte Johannis Kirche [...]”); s. 707, 1489 r. („[...] ex opposito sancti Johannis in Cracovia [...]”). *Crac. Artificum*, nr 345, 1439 r. Testament J. Brigera („[...] Item czu sinte Johannes I mrc her Stanczlo und man sal in biten, daz her 30 messen leze vor meyne zele”).

⁷¹ W badaniach brał udział Zespół Muzeum Archeologicznego pod kierownictwem mgr K. Radwańskiego. (Por. K. Radwański, *Sprawozdanie z prac badawczych prowadzonych w roku 1962 na terenie Krakowa*, 1962, s. 5). Sprawozdanie powielone.

⁷² O. Zagórowski, o. c., s. 90 (*Historia domowa...*, s. 15: „[...] Rozpoczęto od przystosowania kościoła do nowych potrzeb. Powiększono go o absydę [...]” — 1715 r.).

zarówno gurt, jak i węgly ścian. Podkreślić należy wyjątkowo dobry stan murów. Są one wykonane ze starannie obrobionej kostki wapiennej, zbliżonej zarówno wielkością, jak i układem do romańskiego muru kościoła Św. Wojciecha. Jedynie na osi absydy, w miejscu gdzie niegdyś było zapewne romańskie okno, znajduje się wstawka ceglanego muru gotyckiego. Inne partie romańskie nie wykazują żadnych późniejszych uzupełnień. W tym stanowisku badawczym odsłonięto wschodnią partię romańskiej budowli, nie skażoną późniejszymi zmianami, dzięki czemu określenie wymiarów poszczególnych fragmentów nie narażało żadnych trudności.

Następny wykop usytuowano w środkowym prześle kościoła, przy jego ścianie północnej. Już na głębokości około 25 cm pod posadzką kościoła natrafiono tu na północno-zachodni wewnętrzny węgiel budowli romańskiej i odsłonięto część lica ściany zachodniej stwierdzając, że na romańskim murze posadowiony jest ceglany mur gotycki. Wynika stąd, że w czasie gotyckiej przebudowy kościoła wykorzystano i nadbudowano mury romańskiej budowli. W okresie baroku ściana zachodnia kościoła została częściowo rozebrana, gdy przedłużono budowlę o dodatkowe przeszło. Stwierdzono to również w wykopach zewnętrznych przy ścianie południowej.

W trakcie badań odsłonięto więc i przebadano wszystkie elementy formujące układ romańskiego rzutu.

Ze względu na trudności techniczne nie udało się jednak zlokalizować wykopów badawczych na ciągu jedyne go wejścia do kościoła, a co za tym idzie, nie ma całkowitej pewności, czy posiadał on od strony zachodniej wieżę. Przeprowadzone pod posadzką kościoła próby dojścia do przypuszczalnego miejsca, w którym mogłyby wystąpić relikty romańskiej wieży, nie dały pozytywnych wyników.

We wszystkich opisanych wykopach we wnętrzu kościoła odsłonięto romański poziom użytkowy znajdujący się na głębokości około 3,5 m poniżej posadzki barokowej. Tworzy go zbita warstwa piasku i drobnego wapiennego kruszywa ze śladami odcisniętych w tym podłożu najprawdopodobniej płytek ceramicznych.

Uzyskany materiał badawczy pozwala na pełną rekonstrukcję rzutu za wyjątkiem części ściany zachodniej, gdzie zachować się musiały

relikty romańskiego portalu wejściowego (w ścianach wzdłużnych na portal nie natrafiono). Próba rekonstrukcji bryły kościoła, zachowanego do znacznej wysokości, o zwartym i stosunkowo prostym układzie planistycznym, jest również możliwa do przeprowadzenia. Kościół Św. Jana w swej romańskiej postaci przedstawiał się jako kamienna budowla prostokątna, z półkolistą absydą od wschodu, z wejściem od strony zachodniej. W elewacji południowej posiadał on — stwierdzone już przez Z. Hendla i F. Koperę — dwa wąskie otwory okienne. W absydzie zaś znajdowało się okno umieszczone na osi kościoła. Budowla ta, posiadająca odsadzkę cokołową o wysokości 70 cm, stała na brukowanym placu kościelnym. Podczas badań nie stwierdzono w korpusie kościoła narożnych lizen, stąd też tym bliższe wydają się analogie z XII-wiecznym kościołem Św. Wojciecha. Dość oryginalnie uformowane jest we wnętrzu kościoła przejście pomiędzy nawą a absydą. Występujący tu „gurt” jest jak gdyby zredukowaną formą romańskiego prezbiterium, poza którym dopiero ujawnia się absyda. Wydaje się, że w konsekwencji taka artykulacja wnętrza musiała być zaakcentowana od strony zewnętrznej. Ze względu na trudności techniczne (spękana skarpa) tego fragmentu muru nie przebadano od strony zewnętrznej.

Przy pełnym braku źródeł pozwalających na ścisłe datowanie kościoła pozostają jedynie kryteria wnikliwej analizy formy i technologii obiektu oraz dowiązanie do wyników badań archeologicznych. Uzyskane tą drogą dane dopuszczają datowanie obiektu na pierwszą połowę XII wieku.

Opisane powyżej odkrycia mają dla dziejów Krakowa i jego architektury dość istotne znaczenie, choćby z tego względu, że jest to jedyny w swoim rodzaju, zachowany w obrębie miasta, obiekt świadczący o dużym zróżnicowaniu ówczesnych typów budowlanych. Badania umożliwiły pełne rozeznanie najstarszej wczesnośredniowiecznej fazy kościoła Św. Jana, pozwalając włączyć do historii architektury romańskiego Krakowa jeszcze jeden nieznany zabytek ⁷³.

⁷³ Z wynikami badań zapoznano uczestników Konferencji Naukowej zorganizowanej na Politechnice Krakowskiej w dniu 18 X 1962 r. (por. komunikaty prasowe: *Nowy obiekt romański odkryto w Krakowie*, Dz. Polski, 19 X 1962, *Pod barokowym kościołem św. Jana odkryto dobrze zachowane mury kościoła romań-*

Położony poza murami miasta lokacyjnego, przy prastarym szlaku handlowym prowadzącym z Krakowa, przez Mogilę, w kierunku Rusi, kościół Św. Mikołaja nie doczekał się dotychczas pełnego przebadania, które umożliwiłoby wyświetlenie jego genezy.

Już P. H. Pruszczy omawiając dzieje zabytku podaje, że fundowany on był „od królów i książąt, oddany był potem zakonnikom Św. Benedykta”⁷⁴. A. Grabowski twierdzi za Długoszem, że w dawnych wiekach prawo patronatu nad kościołem posiadali opaci tynieccy⁷⁵. A. Nowolecki zalicza kościół do najdawniejszych świątyń naszego miasta, zastrzegając się, że czas jego powstania jest nieznany⁷⁶. A. Essenwein natomiast wiąże powstanie kościoła z fundacją Piotra Własta⁷⁷. Bardziej wnikliwie i obszernie opracowała dzieje kościoła J. Dzikowska⁷⁸. Na opracowaniu tym zaciążył brak rozeznania architektonicznego, pogłębiony jeszcze niewłaściwym datowaniem odkrytego w 1906 r. kamiennego muru z kostki wapiennej. Dotychczasowy stan wiedzy o romańskim kościele Św. Mikołaja podsumował ostatnio Z. Świechowski w katalogu zabytków romańskich, podając, że występujący w prezbiterium nadziemny układ muru „wskazuje na czas powstania [obiektu] zapewne w XII w.”⁷⁹. Uważa on dalej, że mur ten stanowi relikwiot pierwotnej nawy⁸⁰.

skiego z okresu przed lokacją Krakowa, *Echo Krakowa* — 18 X 1962), oraz na Ogólnopolskiej Konferencji Konserwatorskiej poświęconej zabytkowym ośrodkom staromiejskim na przykładzie Krakowa — Kraków, 3—5 maja 1963 (por. ref. W. Zina, *Prace badawcze w dziedzinie historii architektury Krakowa w ciągu ostatnich 50 lat* — Bibl. Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Seria B., t. VII, Warszawa 1963, s. 22—23). Relację dziennikarską z badań podaje J. Adamczewski, *Nie od razu Kraków rozkopano*, Kraków 1963, s. 259—71.

⁷⁴ P. H. Pruszczy, *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa*, Kraków 1861, s. 151.

⁷⁵ A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1866, s. 196.

⁷⁶ A. Nowolecki, *Wykaz ulic, placów, kościołów i domów miasta Krakowa...*, Kraków 1878, s. 193—4.

⁷⁷ A. Essenwein, *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, Leipzig 1869.

⁷⁸ I. Dzikowska, *Dzieje kościoła św. Mikołaja na Wesołej*, Rocz. Krak., t. 30, Kraków 1938.

⁷⁹ Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie...*, s. 141.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 80.

Naszą wiedzę o zabytku wzbogaciły następnie wykopaliska prowadzone przez K. Radwańskiego. Odsłonięte wówczas dwie skośne skarpy, organicznie powiązane z domniemanym murem romańskim, jednoznacznie przekreśliły możliwość datowania tego muru na wiek XII⁸¹.

Materiałów źródłowych mogących wyjaśnić genezę kościoła jest bardzo niewiele. Za najstarsze źródło wymieniające kościół Św. Mikołaja uważano dotychczas dokument z 1105 r., wystawiony przez kardynała Idziego, niestety, w świetle nowszych badań okazał się on falsyfikatem⁸². Bulla Grzegorza IX z 1229 r., wydana dla klasztoru tynieckiego, wymienia pośród innych kościołów należących do uposażenia benedyktynów również kościół Św. Mikołaja, określając go mianem „capella”⁸³. Dokument z 1298 r. (*Cod. Univ. Crac.*) wystawiony przez Bazylego, arcybiskupa jerozolimskiego, określa kościół Św. Mikołaja już jako „ecclesia”. Równocześnie ten sam dokument zawiera istotną wzmiankę o prowadzonej wówczas budowie i związanymi z nią nadaniami odpustów („ad fabricam ipsius ecclesiae manus porrexerint adiutrices”)⁸⁴. W roku 1320 raz jeszcze wystawiono dokument świadczący o dalszej budowie i związanymi z nią odpustami, co powiększyć miało dochody potrzebne na budowę⁸⁵. Około roku 1325 prace budowlane zapewne zakończono, tworząc przy nowo wzniesionym kościele parafię, o której pierwsza wzmianka pochodzi z r. 1327⁸⁶. Przekaz z 1350 r. wzmiankuje o odpustach nadawanych nawet tym, którzy przyczynią się do przyozdobienia i oświetlenia kościoła. Można stąd wnioskować, że prace budowlane były już wówczas w pełni zakończone⁸⁷. W roku 1376 kościół został zniszczony pożarem. Jest to jedyny pożar poświadczony oryginalnym dokumentem⁸⁸. Ważnym dla dziejów

⁸¹ K. Radwański, *Konserwatorskie prace archeologiczne prowadzone w Krakowie w roku 1960* (Badania przy kościele św. Mikołaja — ul. Kopernika). Biul. Krakowski, t. III, Kraków 1961, s. 246—250.

⁸² Analizę dokumentów przeprowadziła J. Dzikowska, *Dzieje...*, s. 135—139.

⁸³ *Ibidem*, s. 138.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 138.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 139.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 140—141.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 139—140.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 141 (Syn Małgorzaty i Idzikona „occisus fuit in exustione ecclesiae sancti Nicolai [...]”). Por. też J. Ptaśnik, *Cracoviae artificum 1300—*

kościółu wydarzeniem jest przekazanie go, wraz z prawem patronatu w r. 1455 przez opata tyńskiego Macieja Skawinkę Akademii Krakowskiej⁸⁹.

Wydaje się, że fakt ten w sposób istotny zaważył nawet na przestrzennej konfiguracji kościoła, który dopiero teraz uległ znacznej rozbudowie.

Dawna tradycja oraz wczesne wzmianki źródłowe o kościele stanowiły moment dopingujący do wznowienia badań architektonicznych. Odkrywki kontrolne i szczegółowe badania analityczne przeprowadzone w 1963 i 1964 r. pozwoliły na rozeznanie pierwotnego romańskiego założenia kościoła.

Badania rozpoczęto od wykopu usytuowanego przy północnej ścianie prezbiterium kościoła, tuż przy portalu prowadzącym do obecnej sali katechetycznej. Odkryto tu romański mur z kostki wapiennej, na którym posadowiono następnie ścianę gotycką. Mur ten zachował się do wysokości ponad 1,5 m powyżej obecnej posadzki. Na głębokości 94 cm natrafiono na romański poziom użytkowy uformowany z płasko łupanych okrzesków wapiennych zalanych zaprawą. Część fundamentowa muru romańskiego wykonana jest z nieregularnych elementów kamiennych. W tym samym wykopie odsłonięto dobrze zachowany węgiel muru poprzecznego. Odsłonięto jego naroże wewnętrzne jak i zewnętrzne, stwierdzając, że poza odkrytym narożnikiem nie występuje już oryginalny watek romański. Wprawdzie mur wykonany jest tu również z kamienia, ale przy równoczesnym użyciu cegły, przy wykorzystaniu w dużym stopniu romańskiego materiału rozbiórkowego. Tak więc w żadnym wypadku nie można uznać znanego dotychczas kamiennego muru prezbiterium za romański.

W wykopie po stronie przeciwnej odsłonięto analogiczny, jeszcze lepiej zachowany narożnik muru, uformowany przez wzdłużną ścianę romańską oraz poprzeczny, poprzednio opisany mur. Uzyskano więc wschodnie zamknięcie nie znanej dotychczas budowli romańskiej, której mury wzdłużne stwierdzono na długości ponad

8,0 m od lica wschodniego tęczy do odkrytego narożnika. Nie udało się, niestety, odnaleźć zachodniej ściany budowli. Mur wschodni stanowi ciągle pasmo, tak że wykluczyć tu należy istnienie ewentualnego zamknięcia absydowego. Rozpiętość wnętrza odkrytej budowli wynosi 7,0 m i ściśle odpowiada szerokości obecnego prezbiterium.

Mury romańskie stały się tu podstawą dalszej rozbudowy kościoła. Pierwszym etapem jej było przedłużenie budowli w kierunku wschodnim o około 6,0 m. Podczas prac badawczych w kryptach kościoła odkryto poprzeczną ścianę kamienną o cechach gotyckich, która wiąże się integralnie z odsłoniętymi przez K. Radwańskiego narożnymi skarpami⁹⁰.

Budowla gotycka, zapewne z początku XIV wieku, posiadała również skarpy przy ścianach wzdłużnych. Pozostałości ich stwierdzono od strony południowej, gdzie występują dwa dobrze zachowane fragmenty skarp, wykorzystane później przy budowie kruchty i dzisiejszej zakrystii. Przy obecnej tęczy natrafiono również na pozostałości dwu narożnych skarp zachodnich. Pozwoliło to wyodrębnić z dzisiejszego układu kościoła jego drugą z kolei fazę, przedstawiającą się jako jednoprzestrzenna hala o trzech przesłach sklepień krzyżowo-żebrowych. Hala ta wykorzystwała maksymalnie pozostałości wzdłużnych murów romańskich przy równoczesnym wyburzeniu wschodniej ściany poprzecznej, z której materiał użyto do budowy ścian przedłużających budynek.

Specjalnego omówienia wymaga druga faza gotycka, o cechach technologicznych i strukturalnych pozwalających wiązać ją z wiekiem XV. W tym czasie powiększono kościół zarówno od strony wschodniej, dodając wielobocznie zakończone prezbiterium dowiązujące do szerokości romańskiego jeszcze traktu, jak też od zachodu, gdzie wzniesiono trójprześłową nawę. Obydwie narożne skarpy wraz z zachodnią ścianą tej gotyckiej nawy odsłonięto podczas ostatnich prac budowlanych. Relikty te znajdują się w połowie ostatniego przęsła dzisiejszego trójnawowego kościoła.

Charakterystycznym momentem jest stosunkowo niewielkie, a przez to trudne do wytłumaczenia rozszerzenie rozpiętości XV-wiecznej nawy, w stosunku do szerokości prezbiterium

1500, Kraków 1917, s. 11, nr 58. S. Krzyżanowski, *Księgi ławnicze Krak. 1365—97*, Kraków 1904, s. 137, nr 1162.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 139—144. Rozdz. II: Kościół w posiadaniu benedyktynów tyńskich; Rozdz. III: Historia akademickiego kościoła.

⁹⁰ K. Radwański, o. c., s. 249, ryc. 7.

wyznaczonej zakresem murów romańskich. Można założyć hipotetycznie, że budowniczy gotyckiej nawy wykorzystał mógł istniejące tu romańskie substancje zarówno wężła tęczowego, jak i ścian wzdłużnych nawy.

W takim ujęciu odkryte pozostałości budowli romańskiej uznać by należało za zbliżone do kwadratu prezbiterium najstarszego kościoła Św. Mikołaja.

Przedstawione powyżej i poparte szczegółowymi badaniami rozwarstwienie kościoła ma zasadnicze trzy etapy rozwojowe:

1) romański — charakteryzujący się najniższym poziomem wnętrza, w którym do budowli użyto wapienia formowanego w regularną kostkę, tworząc charakterystyczny dla romańszczyzny układ muru „petite appareil”. Pozwala to na datowanie odkrytego obiektu na pierwszą połowę XII w.;

2) wczesnogotycki — stosujący już narożne skarpy, mniej staranny w układzie watek kamienny, z wtórnie użytymi elementami romańskimi, przy równoczesnym stosowaniu cegły dużych formatów. W uściśleniu datowania tej fazy posłużyć się można zachowanymi fragmentami współczesnego budowli profilowanego cokołu. Dane powyższe świadczyć by mogły, że druga faza rozwojowa kościoła pochodzić może z pocz. XIV wieku (1298—1320);

3) późnogotycki — z którym wiąże się budowa zarówno nawy, jak i wielobocznie zakończonego prezbiterium, a być może nawet północnej nawy bocznej. Mury tej nawy wykonane są z cegły, z użyciem kamienia jedynie w nielicznych partiach budowli. Wydaje się, że faza ta łączy się ściśle z przekazaniem kościoła przez benedyktynów tynieckich Akademii Krakowskiej w r. 1455.

W tym logicznym procesie przekształceń kościoła Św. Mikołaja i nawarstwiania się stylów badania przyniosły jednak pewne problemy wymagające dalszych uciążliwych prac terenowych, szczególnie tuż przy nasypie kolejowym, w związku z odkryciem w tym rejonie półkolistego, głęboko posadowionego muru.

Na zakończenie dodać trzeba, że badania w rejonie kościoła Św. Mikołaja zgromadziły naukowe dowody stwierdzające znaczenie tego rejonu miasta, którego ośrodkiem był niewątpliwie zespół budowli grupujących się przy kościele.

Sam fakt wielokrotnych przebudów i zmian

poziomów użytkowych świadczyć może również o wyjątkowym znaczeniu zlokalizowanej tu osady, która zachowała swą odrębność nawet po lokacji miasta. Długosz określa ją jako „suburbium extra valvam S. Nicolai et muros Cracovienses”.

Postulować należy, by w planowaniu długofalowych badań zespół osadniczy Św. Mikołaja wraz z sąsiednim Gródkiem potraktowany został na równi z takimi ośrodkami, jak Wawel, Okół czy centrum Krakowa.

7. KOŚCIÓŁ MARIACKI

Dotychczasowe poglądy na temat najstarszej romańskiej świątyni Mariackiej przedstawił J. Lepiarczyk w cennej pracy o fazach budowy kościoła Mariackiego XII—XV wieku⁹¹. Stwierdził on, że już M. Friedberg wykazał, iż nie da się ustalić właściwej daty budowy XIII-wiecznego kościoła. Wyeliminować należy również datę 1226 występującą w „sfalszowanym” akcie erekcyjnym, na którym opierała się cała starsza literatura. Według M. Friedberga początki parafii Mariackiej odnieść należy do lat 1221—22, w którym to okresie musiała nastąpić budowa kościoła⁹². W. Łuszczkiewicz przypuszczał, że przed lokacją z 1257 roku kościół Mariacki nie istniał w dzisiejszym miejscu⁹³. J. Lepiarczyk podkreśla dalej, że „w literaturze panuje wahanie, czy najstarszy kościół był murowany, czy drewniany”⁹⁴. Reasumując stan badań stwierdza on, że „o architekturze najstarszego kościoła N. M. Panny nic pewnego nie możemy powiedzieć tak długo, dopóki nie zostaną przeprowadzone poszukiwania w podziemiach ewentualnie znajdujących się tam resztek fundamentów romańskich”⁹⁵. Przypuszcza poza tym, że kościół Mariacki „mógł istnieć już jakiś czas przed przeniesieniem do niego parafii, tj. przed rokiem 1221—22”⁹⁶.

⁹¹ J. Lepiarczyk, *Fazy budowy kościoła Mariackiego w Krakowie (Wiek XIII—XV)*, Roczn. Krak., t. 34, z. 3, Wrocław—Kraków 1959.

⁹² M. Friedberg, *Założenie i początkowe dzieje kościoła N. Panny Marii w Krakowie*, Roczn. Krak., t. 22, Kraków 1929, s. 6.

⁹³ W. Łuszczkiewicz, *Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii*, Roczn. Krak., t. II, Kraków 1899, s. 16.

⁹⁴ J. Lepiarczyk, o. c., s. 185.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 186.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 186.

Ważnym momentem jest poza tym stwierdzenie, że wiązanie z najstarszym kościołem biskupa Iwona Odrowąża jako fundatora nie ma podstaw źródłowych⁹⁷. Pogląd ten opierał się na starej, zapoczątkowanej jeszcze przez J. Długosza hipotezie.

Postulaty J. Lepiarczyka dotyczące przebadania podziemi mogły być spełnione dzięki rozpoczętym w roku 1960 pracom badawczym, stanowiącym etap wstępny do projektowanych robót instalacji c. o. Prowadziła je Katedra Historii Architektury Polskiej Politechniki Krakowskiej (W. Zin, W. Grabski) i Komisja Archeologiczna PAN (A. Żaki), przy współudziale J. Lepiarczyka⁹⁸.

Badania poprzedziły pomiary inwentaryzacyjne, architektoniczne oraz geodezyjne przyziemia i krypt, a także badania technologiczne murów i zapraw. Wykonano wówczas również pełną dokumentację fotograficzną i filmową krypt, których wiele nie zarejestrował pomiar F. Mączyńskiego⁹⁹. Po wykonaniu szczegółowego pomiaru krypt zestawiono planszę zbiorczą dając ujednoliconą numerację podziemnym pomieszczeniom. Wprawdzie w trakcie badań odkryto jeszcze kilka krypt, te jednak bezpośrednio nie wiążą się z przedmiotem badań.

Ogólnie stwierdzić należy, że ze względu na specyficzne i trudne warunki panujące w podziemiach kościoła Mariackiego nie mogły być one rozeznane naukowo przed uprzednim uporządkowaniem ich wnętrza. Znajdowały się tu butwiejące szczątki trumien i gruba warstwa próchnicy osłaniająca najcenniejsze relikty. Po wykonaniu tych porządkowych prac wstępnych przystąpiono do metodycznych badań naukowych, których przedmiotem była głównie problematyka architektoniczna w ścisłym powiązaniu z zagadnieniami archeologii i stratygrafii tego rejonu Krakowa.

Badania w partii wieży południowej (niższej) oraz przylegającej do niej części nawy po-

⁹⁷ *Ibidem*, s. 186.

⁹⁸ Wyniki pierwszej fazy badań przedstawione zostały na Konferencji Naukowej zorganizowanej na Politechnice Krakowskiej w dniu 30 I 1961 r. (Por. doniesienia prasowe: T. Chrzanowski, *Coraz głębiej w historię*, Tyg. Pow., 7. II. 1961. J. Lohman, *Kościół Mariacki świadectwem prastarej polskiej kultury*, Słowo Powszechne z. 4/5 II 1961 r.).

⁹⁹ F. Mączyński, *Restauracja kościoła Najświętszej Maryi w Krakowie w latach 1926, 1927, 1928 i 1929*, Ochr. Zab. Szt. 1940/41, z. 1—4.

łudniowej rozpoczęto od analizy odkrytych przez F. Mączyńskiego elementów architektonicznych należących do tzw. „hali I”. Stwierdzony przez Franciszka Mączyńskiego poziom użytkowy geodezyjniełączono z bardziej charakterystycznymi punktami wysokościowymi krypt. Złączono go również z odsłoniętym przy wieżach poziomem użytkowym znajdującym się na zewnątrz. Ten poziom J. Lepiarczyk łączył z okresem konsekracji kościoła halowego (1320—21).

Relacja obydwu poziomów jest następująca: poziom bruku dzisiejszego rynku — 211,56, poziom otoczenia kościoła halowego w rowie odwadniającym przy wieży południowej — 209,30, poziom wnętrza kościoła halowego — 209,88. Stwierdzono również, w oparciu o szczegółowy pomiar niwelacyjny, różnicę poziomów między nawą boczną a przestrzenią wewnątrz wieży.

Odkrywka w arkadzie między wieżą a nawą boczną w krypcie nr 37 pozwoliła stwierdzić poziom stopy fundamentowej (207,21—201,29) oraz odmienny technologicznie mur z ciosów wapiennych, którego naroża formowane były z dokładnie obrobionych bloków piaskowców. Ze względu na bardzo staranny watek, odmienny od murów budowli gotyckiej, oraz powiązania z głębokimi warstwami kulturowymi jak też odsłonięcie partii fundamentowej opisanego muru uznać go należy jako nadziemną część budowli, starszej od XIV-wiecznej świątyni halowej. Dodać tu należy, że w opisanym murze nie występuje w ogóle cegła.

Wszystkie powyższe stwierdzenia dały pełną podstawę do postawienia tezy badawczej, że odkryto relikty najstarszej romańskiej fazy kościoła Mariackiego (1221—22). W związku z pomiarami wysokościowymi stwierdzono, że relikty kamiennych murów o cechach wybitnie romańskich zachowały się na głębokości 2,76 i sięgają do głębokości 4,54 m od poziomu dzisiejszego bruku.

Stwierdzenie to stanowiło punkt wyjścia w odniesieniu do wszystkich dalszych badań, określając pasmo, w zakresie którego należało spodziewać się dalszych elementów potwierdzających istnienie budowli wyprzedzającej fazy gotyckiej.

Pomiędzy odsłoniętymi murami budowli romańskiej a ustawionymi na nich murami kościoła halowego widać charakterystyczną partię wyrównawczą, stanowiącą podbudowę dla ka-

miennej, wykonanej w technice taflowej, okładziny cokołu. Granica elementów romańskich zachowanych in situ jest wyraźnie widoczna. Potwierdzają ją poza tym jednoznacznie wyniki badań technologicznych zapraw¹⁰⁰. Zatem ściśle określenie górnej granicy muru romańskiego warstwy wyrównawczej, wreszcie muru należącego do budowli halowej zostało przeprowadzone w pełnym dostępnym dzisiejszej nauce zakresie. Romański wątek odniesiono również w południowej i zachodniej ścianie wnętrza wieży południowej. Łączy się on tu integralnie z opisanym poprzednio fragmentem muru, tak że stwierdzić można, iż południowa wieża kościoła Mariackiego stoi w całości na romańskich substrukcjach.

Ze względu na to, że opisywana krypta nr 37 służyła jako miejsce wielowiekowego pochówku, poziom użytkowy wnętrza budowli został zniszczony, natomiast udało się go stwierdzić na pograniczu nadziemnej fundamentowej partii muru.

W dalszym etapie badań w zespole krypt nr 6, 7/8 i 10 natrafiono na kamienne bloki o identycznych wymiarach 2,0/2,0 m, posadowione na tej samej głębokości. Naniesienie odkrytych elementów na rzut kościoła pozwoliło stwierdzić, że tworzą one system wewnętrznego podziału świątyni. Po technologicznym przebadaniu wątku murów opisanych powyżej elementów okazało się, że nie można ich wiązać z budowlą romańską. Tym bardziej że są one posadowione znacznie wyżej od fundamentów budowli romańskiej, a ich korona stanowiąca część fundamentową wychodzi powyżej romańskiego poziomu użytkowego.

Charakterystyczny jest fakt, że dzielą one wnętrze kościoła w zakresie murów wzdłużnych, zarówno romańskich, jak też posadowionych na nich późniejszych murów ceglanych, na 3 równe części, co niewątpliwie wiąże się z tektoniką trójprzestrzennej hali.

Po zdjęciu posadzki i wykonaniu odkrywki w pierwszej południowej arkadzie nawy przebadano strukturę podstaw ciągu filarów oddzielających nawę główną od nawy bocznej. Stwierdzono tu istnienie niezbyt starannie wykonanych fundamentów filarów bazyliki gotyckiej.

Fundamenty te wykonane są z elementów kamiennych przy częściowym użyciu cegły i wykorzystaniu, wtórnie, detali wcześniejszych, jak żebra sklepienne i fragmenty wczesnogotyckich filarów. Fundamenty te spoczywają na wzdłużnym murze kamiennym, którego głębokość odpowiada ściśle posadowieniu romańskich reliktów. Badania technologiczne potwierdziły również analogie stosowanego materiału kamiennego oraz użytej zaprawy.

Logicznie uzasadnić tak wykonaną podbudowę pod system obecnych filarów można jedynie wówczas, gdy uzna się, że mury te, stanowiące reliktów budowli romańskiej, zostały wtórnie wykorzystane z chwilą zaniechania koncepcji budowli halowej.

Tak więc badania krypt dostarczyły materiału do odtworzenia wewnętrznej tektoniki zarówno budowli halowej, jak i poprzedzającej ją romańskiej bazyliki. Dwa wzdłużne zewnętrzne mury romańskie stwierdzono również w krypcie nr 43, w południowej nawie kościoła. Odsłonięto tu wewnętrzne lico muru romańskiego na długości około 2,0 m. Podobnie w krypcie nr 28, w nawie północnej, odsłonięto znaczny fragment analogicznego muru. W zespole krypt nr 31 i 32 w północno-wschodnim narożu świątyni odkryto wewnętrzny węgiel budowli romańskiej wraz z fragmentem muru poprzecznego. Cenne było odkrycie w krypcie nr 23 usytuowanej na ciągu romańskiego muru północnego jego pełnej grubości wynoszącej powyżej 1,20 m.

Tak więc zewnętrzny zarys świątyni romańskiej stwierdzono zarówno od strony południowej, jak i północnej, na długości wynoszącej ponad 30 m. Odsłonięty w krypcie nr 31/32 narożnik wyznacza ponadto długość korpusu głównego budowli.

Po zdjęciu ceglanej posadzki oraz usunięciu barokowego oblicowania południowej ściany w krypcie nr 40 odsłonięto na głębokości odpowiadającej poziomowi użytkowemu budowli romańskiej dobrze zachowane nadziemne partie ściany wraz z cokołem i detalem architektonicznym przyściennej półkolumny z profilowaną bazą, ustawioną na graniastej plincie. Dodać trzeba, że dokładne miejsce usytuowania tego detalu wyznaczono w oparciu o teoretyczną modułarną rekonstrukcję planu świątyni. Analogiczne fragmenty romańskie odnaleziono po przeciwnej stronie kościoła, w wykopie pomię-

¹⁰⁰ Analizę przeprowadziła mgr Irena Kuhn. Zaprawa w budowlach halowej posiada 2 razy większy procent wapna od budowli romańskiej (w bud. halowej 21,5%, w bud. rom. 10,5% CaCO₃).



Fig. 61. Kościół Sw. Mikołaja. Fragment odsłoniętych murów romańskich w obrębie dzisiejszego prezbiterium

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotograf. K. HAP. PK.



Fig. 62. Kościół Sw. Mikołaja. Krypta w południowo-wschodniej części kościoła z odkrytymi murami

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotograf. K. HAP. PK.

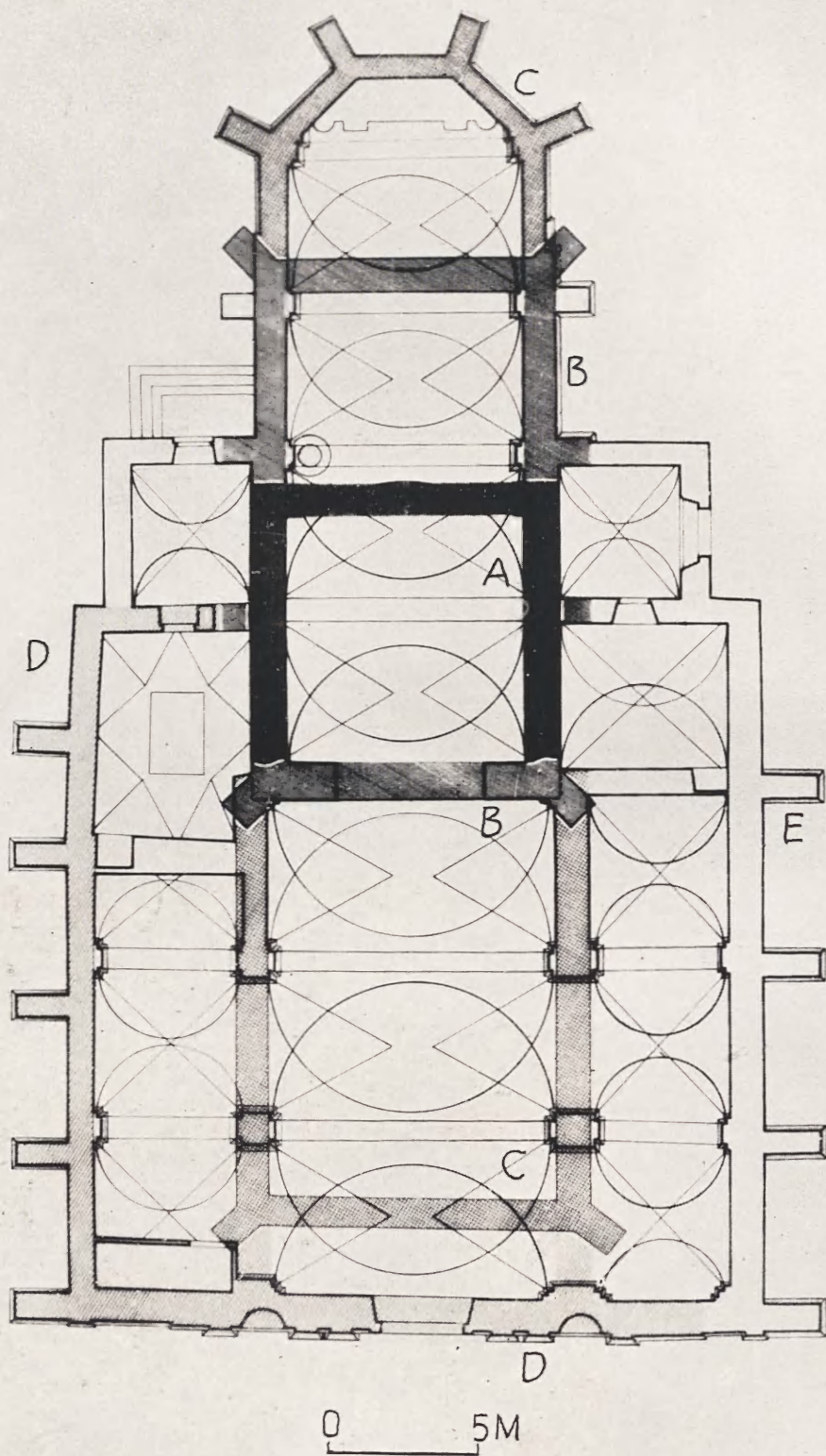


Fig. 63. Kościół Św. Mikołaja. Rzut poziomy. Rozwarstwienie murów. A — mury romańskie. Opracowanie autorów

Fig. 64. Kościół Mariacki. Przekrój poprzeczny z umiejscowieniem krypt. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

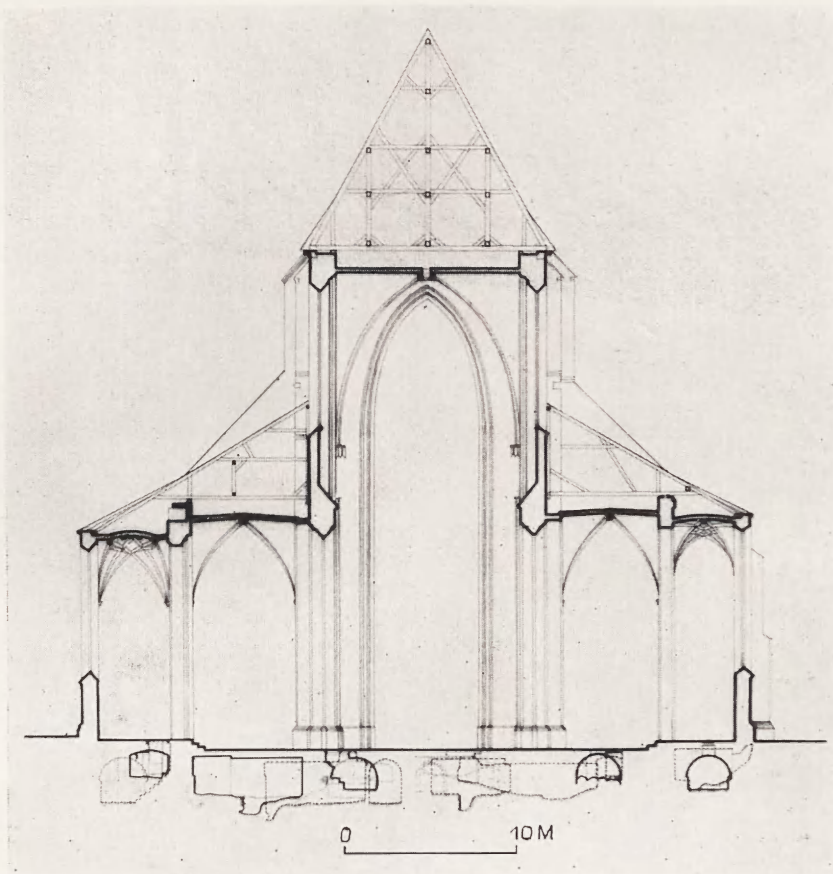


Fig. 65. Kościół Mariacki. Widok filara budowli halowej w krypcie nr 7

Fot. J. Głuszkiewicz,
Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

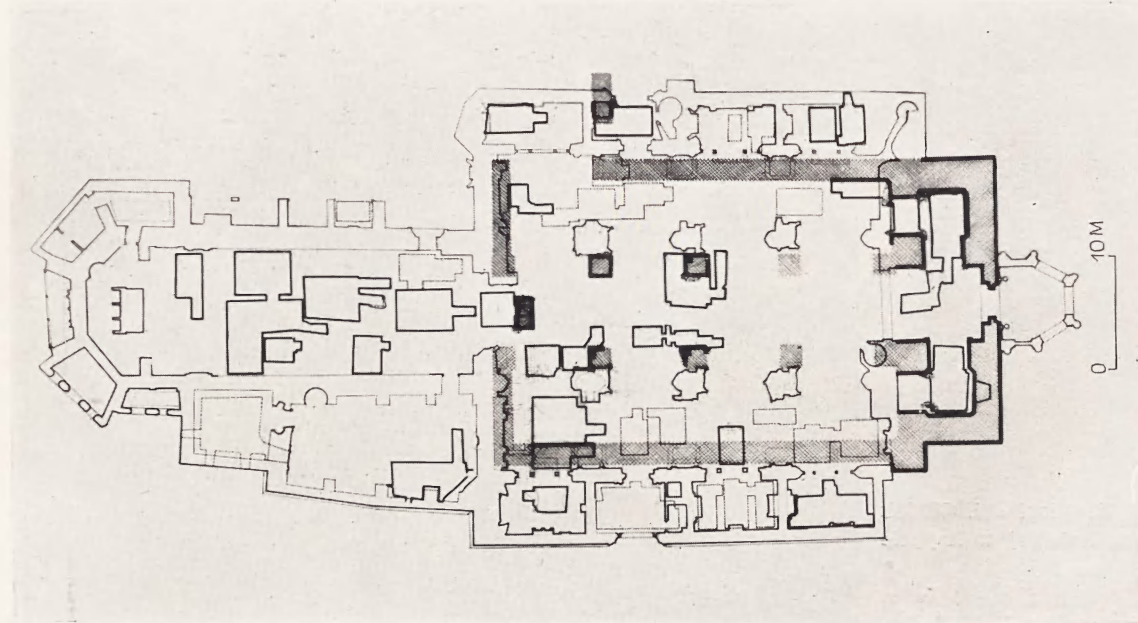


Fig. 66. Kościół Mariacki. Rzut poziomy z zaznaczeniem zasięgu murów romańskich i filarów kościoła halowego. Opracowanie autorów

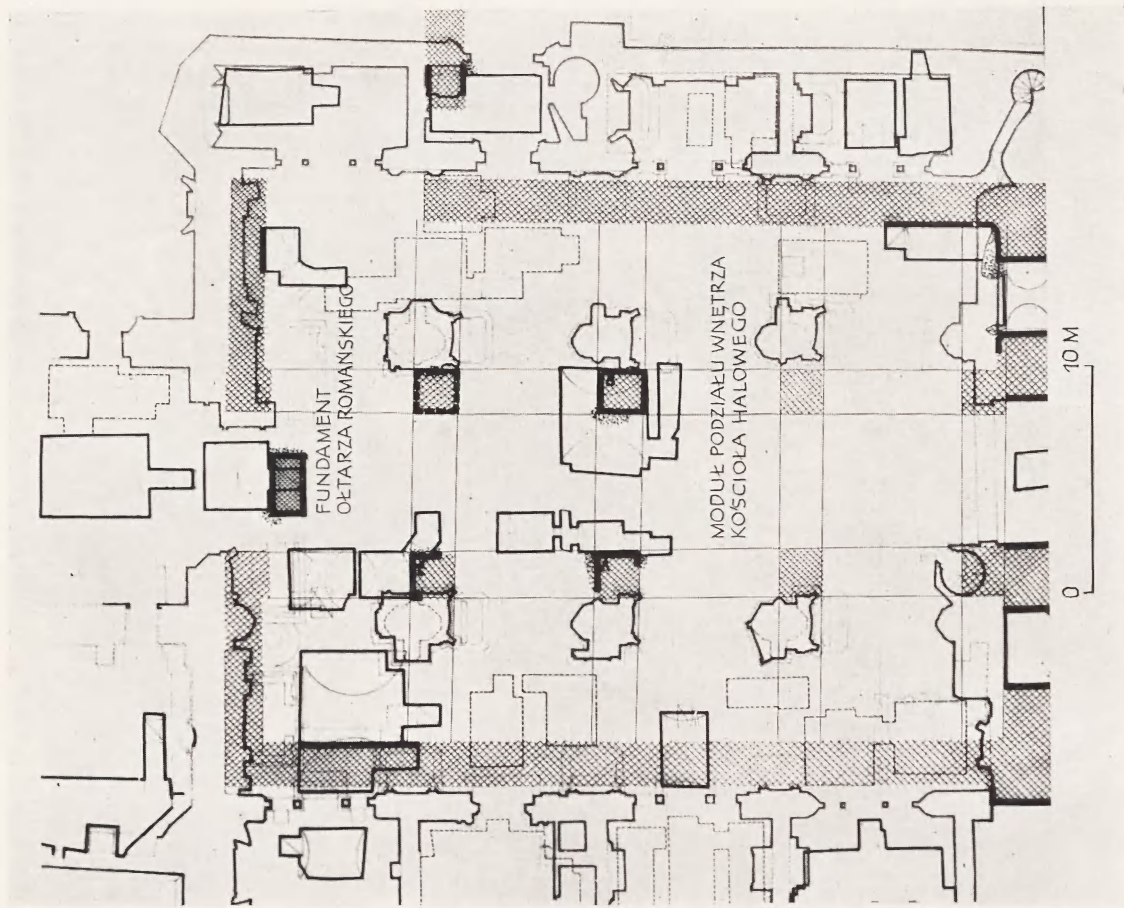


Fig. 67. Kościół Mariacki. Fragment rzutu poziomego. Opracowanie autorów

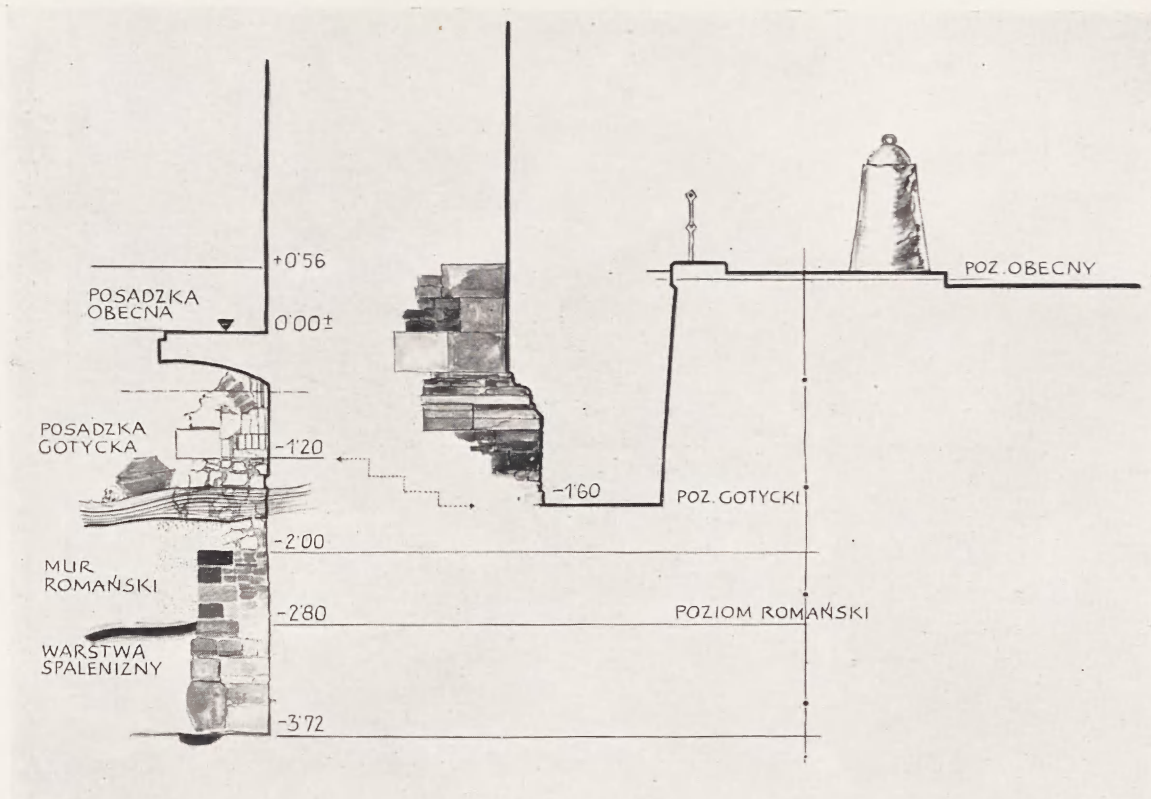


Fig. 68. Kościół Mariacki. Przekrój poglądowy z usytuowaniem odkrytych reliktyw romańskich. Rys. W. Zin

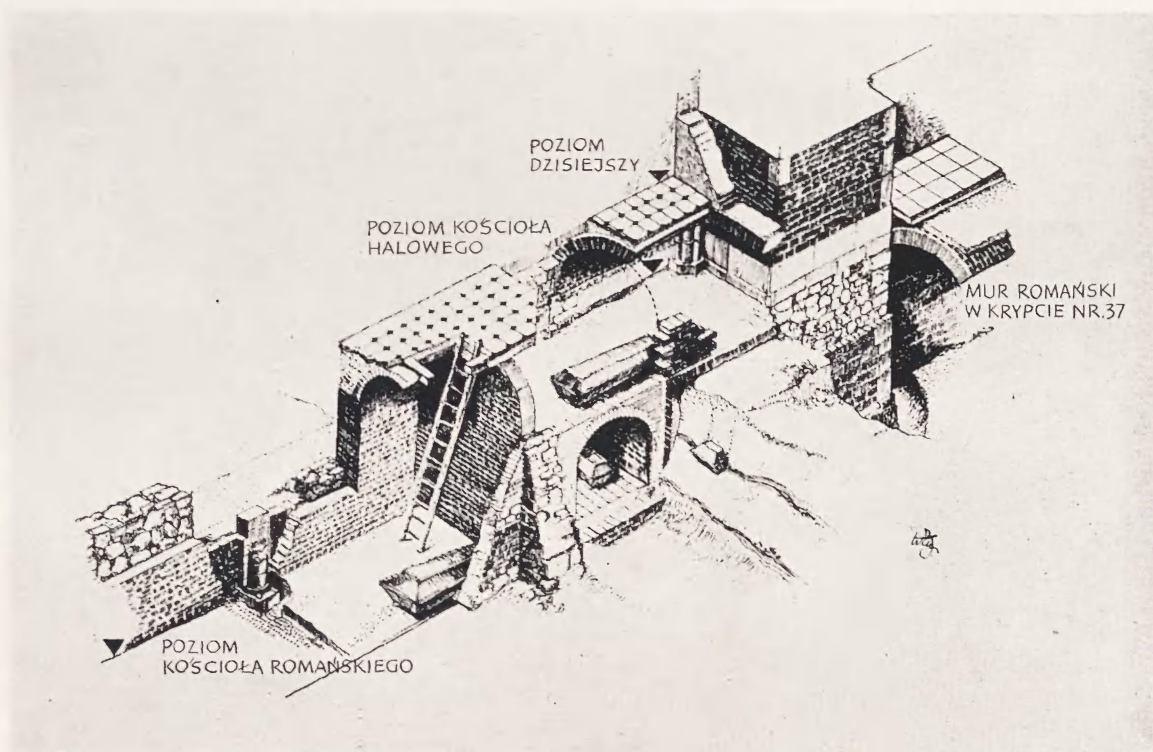


Fig. 69. Kościół Mariacki. Aksonometria poglądowa przedstawiająca odkryte mury romańskie. Rys. W. Zin

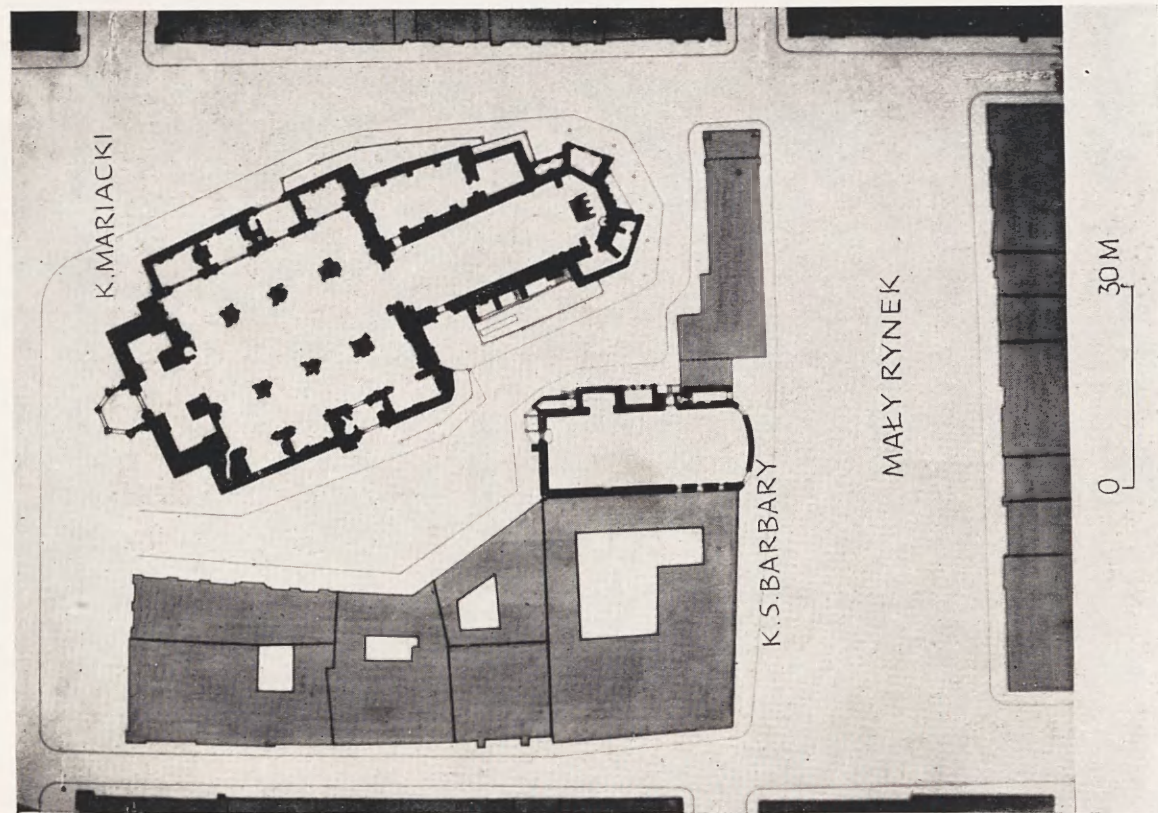


Fig. 70. Kościół Św. Barbary. Sytuacja kościoła Św. Barbary w do-
wiązaniu do kościoła Mariackiego. Opracowanie K. HAP, PK. pod
kierunkiem autorów



Fig. 71. Kościół Św. Barbary. Fragment ściany zachodniej w krypcie nr 6
Fot. J. Gluszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP, PK.



Fig. 72. Kościół Św. Barbary. Widok krypty nr 3/4

Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.



Fig. 73. Kościół św. Barbary. Krypta nr 1. Widok na ścianę wschodnią

Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

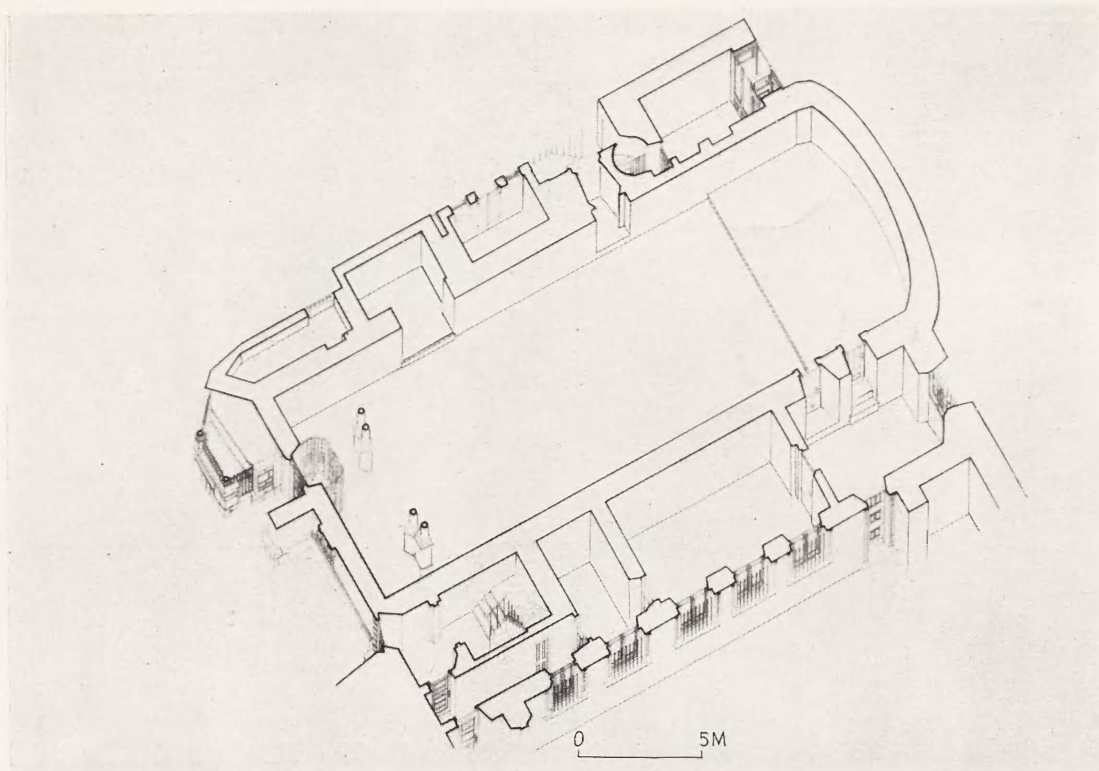


Fig. 74. Kościół Św. Barbary. Aksonometria wnętrza. Stan obecny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

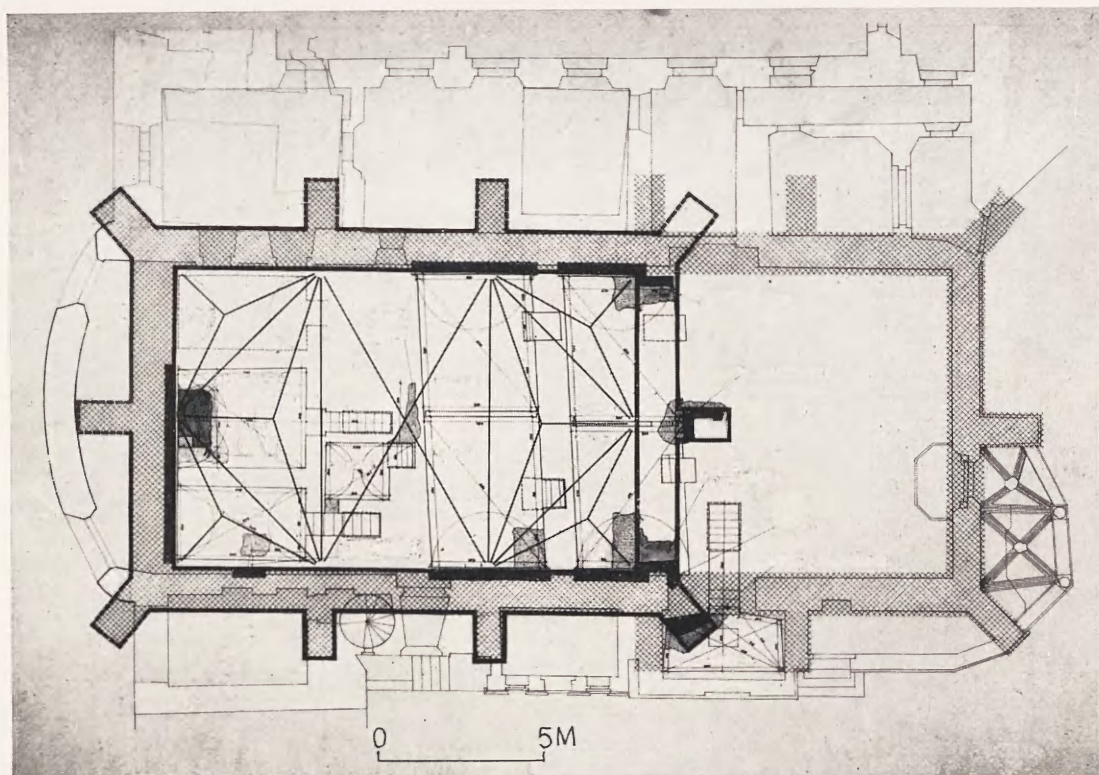


Fig. 75. Kościół Św. Barbary. Rekonstrukcja najstarszych murów budowli. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów

dzy dwoma kryptami. Również w południowej nawie bocznej w rejonie krypty nr 43 natrafiono na trzeci z kolei, analogiczny, chociaż nieco gorzej zachowany detal.

W krypcie nr 12 odsłonięto położony na osi kościoła blok kamiennego muru o wymiarach 1,0/2,0 m. Głębokość jego fundamentów analogiczna do innych reliktów romańskich, a przede wszystkim romańska technologia pozwalają sądzić, że jest to fundament ołtarza budowli romańskiej, użytkowanego jeszcze, być może, w okresie wczesnogotyckim.

Przedstawione w znacznym skrócie wyniki badań stanowią podstawę wniosków, z których pewne mogą mieć charakter dyskusyjny, inne natomiast posiadają charakter w pełni udowodnionych stwierdzeń naukowych.

Zasadnicze jest tu stwierdzenie istnienia kamiennej budowli romańskiej, której poziom użytkowy znajdował się ponad 1,50 m głębiej od poziomu posadzki kościoła halowego, a około 2,60 m od posadzki obecnej. Na takie uogólnienie pozwala analiza odkrytych reliktów łączących się w logiczną całość. Charakteryzują się one wspólnotą cech technologicznych, tą samą głębokością posadowienia oraz zbliżoną wysokością zachowania korony murów nadziemnych. Poziom użytkowy jest jednoznacznym sprawdzianem organicznego powiązania wszystkich odkrytych elementów.

Większość romańskich murów wykorzystana została przez późniejszych budowniczych świątyni Mariackiej. Dotyczy to zarówno budowli halowej, gdzie wykorzystano mury zewnętrzne i rytmy wzdłużne, dodając jedynie charakterystyczny dla hali podział wnętrza na trzy równe nawy, jak też bazyliki gotyckiej, która po latach posłużyła się murami romańskimi wzdłużnymi, na których po latach posadowiono obecne filary. Zwrócić tu należy uwagę, że dzisiejsza postać kościoła Mariackiego, jego proporcje, skala oraz usytuowanie są w dużym stopniu uzależnione od najstarszej romańskiej fazy.

Czy jednak przeprowadzone badania pozwolą na odtworzenie architektonicznych cech tej najstarszej świątyni?

Kościół został zbudowany z muru kamiennego tradycyjnego dla romańszczyzny krakowskiej, wiązanego szczególnie, a zbliżonego do XII-wiecznej techniki „petite appareil”, stosowanej w kościołach krakowskich tego czasu,

głównie w kościele Św. Wojciecha, z charakterystycznymi piaskowcowymi narożnikami.

Układ przestrzenny romańskiej świątyni w obecnym stanie badań da się odtworzyć jedynie częściowo. O ile bowiem trójnawowy zakres korpusu kościoła można określić ściśle, stwierdzając, że dwie zachodnie wieże mieściły się w jego szerokości stanowiąc przedłużenie nawy, o tyle trudno ostatecznie określić, czy budowla posiadała transept oraz jak wyglądała jej zakończenie od strony wschodniej. Wprawdzie od strony placu Mariackiego odnaleziono fragmenty murów o cechach romańskich, które dopuszczałyby koncepcję transeptu, jednak nie odnaleziono potwierdzenia powyższego po stronie przeciwnej. Być może, wchodzi tu w grę asymetryczna kaplica lub kruchta, stanowiąca dodatkowe wejście do świątyni od strony południowej.

Pomimo nadzwyczaj skrupulatnych badań powiązanych z zakrojoną na szeroką skalę akcją wykopaliskową, nie udało się stwierdzić zasięgu kościoła od strony wschodniej, poza linią obecnej tarczy. Wydaje się, że podczas wznoszenia obecnego prezbiterium oraz wykonywania wiążących się z tym potężnych wykopów fundamentowych ewentualne reliktury romańskie zostały całkowicie zniszczone. Tak więc najbardziej na wschód wysuniętymi reliktami romańskimi byłyby: fundament ołtarza odnaleziony w krypcie nr 12 oraz fragment muru poprzecznego, zamykającego korpus świątyni od strony wschodniej.

Powyższy etap badań zatem dostarczył niemal wszystkich danych pozwalających na odtworzenie romańskiego korpusu kościoła przy dyskusyjnym istnieniu transeptu.

Autorzy skłaniają się jednak do twierdzenia, że w układzie planistycznym romańska bazylika Mariacka transeptu nie posiadała, o czym świadczyłyby przebiegające od wież w kierunku ścian wschodniej mury wzdłużne.

W odniesieniu natomiast do wewnętrznej konfiguracji świątyni jest znacznie więcej elementów pozwalających na ustalenie jej struktury przestrzennej. Najważniejsze jest tu stwierdzenie siatki modularnej rozplanowania wnętrza głównego korpusu budowli. Zacząć wypada od stwierdzenia, że nawa główna posiada szerokość odpowiadającą dwóm szerokościom nawy bocznej. Jest to tradycyjny romański sposób formowania wnętrza bazylikowych. Zwa-

żywszy, że długość korpusu budowli została również określona, możliwe było, w oparciu o usytuowanie półkolumn przyściennych, odtworzenie podziałów poprzecznych wnętrza. Romańskie półkolumny dzielą korpus budowli na cztery równe segmenty. Tak więc została również stwierdzona siatka modułarna tektoniki romańskiego wnętrza. Nie odpowiada ona ściśle ani podziałom budowli halowej, ani obecnej bazylice, chociaż ilość segmentów pozostała nie zmieniona.

Tu kończą się naukowe pewniki dostarczone przez badania w odniesieniu do układu przestrzennego budowli. Dalsze uogólnienia i wnioski to, niestety, tylko hipotezy czekające na naukowe potwierdzenie. Odnalezienie wyraźnie artykułowanych półkolumn przyściennych o charakterze późnoromańskim wskazywałoby, że nawy boczne świątyni były sklepione. Przy tym założeniu konieczne jest wprowadzenie dodatkowych poprzecznych podziałów naw bocznych, tak by wytworzył się swoisty system wiązany, w którym prostokątnej przestrzeni nawy głównej odpowiadałyby dwa sklepione segmenty naw bocznych. Inaczej bowiem przestrzeni tej nie dałoby się poprawnie przykryć sklepieniem. Takie rozwiązanie odpowiadałoby formom późnoromańskim, stosowanym współcześnie w Polsce.

Być może, nawet w układzie romańskiej świątyni Mariackiej rywalizują ze sobą dwa prądy: bardziej tradycyjalny, nawiązujący do romańskich dwuwieżowych budowli kamiennych, oraz nowatorski — reprezentowany przez budownictwo cysterskie, lansujące już sklepienia krzyżowo-żebrowe oraz nowe rozwiązania konstrukcyjne. Stąd też w odkrytych reliktach najstarszego kościoła Mariackiego dopatrzeć się można widocznej wyraźnie ewolucji, w której zagadnienia tektoniczne rozpatrywane na tle innych budowli romańskich Krakowa wyraźnie wyprzedzają opanowanie nowej technologii, która w tradycyjalny sposób powtarza opanowane metody. Romański kościół Mariacki budowany był z wapiennej kostki obrabianej systemem charakterystycznym dla krakowskich zabytków XII-wiecznych, przy zastosowaniu w narożnikach i detalach większych bloków piaskowcowych wykonywanych techniką dłutowaną. Nigdzie nie stwierdzono użycia materiału ceglanego.

Badania dotyczące kościoła Mariackiego,

a głównie ściślejszego sprecyzowania jego konfiguracji przestrzennej prowadzone są w dalszym ciągu. Stąd też przedwczesne jeszcze byłoby rekonstruowanie bryły kościoła.

Trudno też obecnie odpowiedzieć na pytanie, czy romański kościół Mariacki był budowlą w pełni ukończoną. Jego mury występujące w całym niemal korpusie obecnego kościoła podciągnięte są prawie do jednolitej wysokości, od której widoczna jest gotycka faza budowli. Nie stanowi to jednak argumentu, że świątynia romańska była w pełni ukończona. Nasuwa się tu jednak szereg zastrzeżeń.

Gdyby przyjąć, że budowla romańska została w pełni wykończona i oddana do użytku, zastanowić się trzeba, kiedy i przez kogo została zniszczona. W grę wchodzić tu może głównie najazd Tatarów z r. 1241 i ówczesne zniszczenie Krakowa, ale tu zapytać wypada, dlaczego zniszczeniu uległ wówczas kościół Mariacki, a zachowały się w całości zarówno sąsiedni kościół Św. Wojciecha czy kościół Św. Jana. Zburzenie kamiennej świątyni tej skali przy ówczesnym poziomie techniki wymagało dużego nakładu zorganizowanej pracy oraz czasu. Nie wydaje się to więc uzasadnione.

Poza tym podczas badań przy kościele Mariackim stwierdzono dużą ekonomikę poczynąń budowlanych polegającą na maksymalnym wtórnym wykorzystaniu elementów budowlanych rozbiórkowych. Tak więc użyto wtórnie żeber z gotyckiej hali oraz 8-bocznych filarów. W ramach tej prawidłowości można by oczekiwać wtórnego użycia wszystkich elementów romańskich. Tymczasem w kościele Mariackim stwierdzono jedynie istnienie takich detali in situ; w żadnym wypadku nie odnaleziono detalu romańskiego użytego wtórnie, co daje podstawę do przypuszczenia, że detali takich w ogóle nie było.

Te rozważania łączą się ściśle z datowaniem obiektu romańskiego. Suma wyników badań nie wyklucza możliwości związania najstarszego kościoła Mariackiego z okresem powstania parafii NMP i ewentualnie z fundacją Iwona Odrowąży.

Budowana w początkach XIII wieku bazylika była zapewne wycinkiem jakichś nie znanych bliżej zamierzeń urbanistyczno-budowlanych realizowanych na terenie Krakowa, wyprzedzających lokację z 1257 r. (Por. rozprawy H. Müncha dot. wczesnośredniowiecznego Kra-

kowa). Uwaga powyższa staje się tym bardziej uzasadniona, że tak kościół Mariacki jak i kościół OO. Dominikanów posiadają swe zachodnie fasady ustawione na wspólnej osi. Poza tym umieszczenie w północno-zachodnim narożniku późniejszego Rynku krakowskiego tak wielkiego budynku, w sposób zasadniczy rzutuje na stosunki osiedleńcze tej partii miasta. Można przyjąć, że pierwszy najazd Tatarów pokrzyżował owe przedlokacyjne zamierzenia urbanizacji Krakowa. W odniesieniu zaś do kościoła Mariackiego niewątpliwie przerwał rozpoczęte prace i tym tłumaczyć należy brak pozostałości wyższych partii budynku. Trudno mówić o wcześniejszym podjęciu zakrojonych na większą skalę prac, choćby ze względu na dalsze najazdy Mongołów, z których trzeci z r. 1288 uznany być musi za wyjątkowy dla miasta, choćby w oparciu o przekaz źródłowy: „Thartari Cracoviam vestaverunt”. Istnieć musiała jednak w tych niespokojnych czasach prowizoryczna budowla drewniana lub — co jest bardziej prawdopodobne — była już wykończona część kapłańska, skoro w dokumencie z 1248 r. występuje „Petrus capellanus de St. Marie in Cracov”; zwrócić tu należy uwagę na określenie „capellanus”, a nie „parochus”. Kontynuacja prac budowlanych nastąpić mogła dopiero po lokacji miasta z r. 1257, kiedy to wykorzystując zachowane mury wcześniejsze rozpoczęto realizację budowli halowej, dostosowanej do potrzeb nowego miasta.

W tym ujęciu pozostałości przedlokacyjnej romańskiej świątyni w sposób zdecydowany wpłynęły nie tylko na usytuowanie i wygląd kościoła gotyckiego, lecz niewątpliwie również na formę i skalę Rynku lokacyjnego.

Dodać trzeba, że w porównaniu do romańskiej, dojrzałej i starannej techniki, świadczącej o znacznej kulturze budowlanej budowniczych ówczesnego Krakowa, elementy gotyckiej hali są o wiele bardziej prymitywne. Nie dotyczy to wyłącznie problematyki technologicznej. Już sam układ hali, która posłużyła się tak znacznymi remanentami przeszłości, potraktowany być musi jedynie jako adaptacja, a nie oryginalne dzieło budowlane. Możliwe nawet, że bardziej zaawansowana w budowie część kapłańska romańskiej świątyni służyć mogła gotyckiej hali aż do czasu wzniesienia „wierzynkowskiego” prezbiterium.

Przedstawione powyżej wyniki badań wy-

kluczają zatem w pełni wiązanie początków ważnego w dziejach historii architektury polskiej kościoła Mariackiego z okresem lokacji miasta.

Po przeprowadzeniu cyklu badań w kościele Mariackim autorzy w latach 1962—3 rozszerzyli zakres prac na najbliższy rejon kościoła.

Celem tych badań było odtworzenie konfiguracji przestrzennej otoczenia odkrytej budowli romańskiej i jej powiązań zarówno z wczesnośredniowiecznymi poziomami użytkowymi, jak też szerszym kontekstem elementów urbanistycznych i architektonicznych rynku.

W związku z powyższym objęto badaniami również gotycki kościół Św. Barbary, zespolony topograficznie z świątynią Mariacką. Stąd też uznano za właściwe omówienie tu również wyników badań przy tym obiekcie ¹⁰¹.

Pełne przebadanie wszystkich krypt pozwoliło na zebranie nie znanych dotychczas faktów, co było podstawą odtworzenia średniowiecznych przekształceń świątyni.

Równocześnie zwrócić należy uwagę, iż dotychczasowe pomiary architektoniczne w skali 1 : 100, wykonane jeszcze w r. 1945/6, okazały się nieścisłe, a w związku z tym nieprzydatne do szczegółowych badań analitycznych. Stąd też rozpoczynając obecne prace przy obiekcie, poprzedzono je wykonaniem nowej, ścisłej inwentaryzacji w skali 1 : 50 i 1 : 20. Wszystkie ważniejsze stwierdzenia poczynione w trakcie badań zarejestrowane zostały głównie na planie podziemi kościoła.

Autorzy pragną w tym miejscu gorąco podziękować Przełożonym krakowskiego Domu XX. Jezuitów za umożliwienie przeprowadzenia wszystkich, niejednokrotnie bardzo kłopotliwych badań.

Dodać należy, że przy wszystkich badaniach architektonicznych współpracował zespół archeologów Polskiej Akademii Nauk pod kierownictwem doc. dr Andrzeja Żakiego.

Gotycki kościół Św. Barbary, usytuowany przy placu Mariackim, w nieznaczej odległości od prezbiterium kościoła NMP, odprowadkowa-

¹⁰¹ Kościół św. Barbary nie ma dotychczas publikowanego opracowania monograficznego, poza niedrukowaną pracą J. Pilcha. O początkach kościoła pisze M. Friedberg, *Założenie i początkowe dzieje kościoła N. Panny Marii w Krakowie*, Roczn. Krak., t. 22, Kraków 1929, s. 29.

ny jest lokacyjnej koncepcji urbanistycznej, co odzwierciedla się między innymi jego powiązaniem z układem szachownicowym miasta z 1257 r., tzn. z kierunkiem ulicy Siennej i Małego Rynku.

Kościół obecny to budowla prostokątna, ujęta od zewnątrz gotyckimi skarpami i przykryta stromym, dwuspadowym dachem, z barokową sygnaturką. Przy elewacji północnej, pomiędzy skarpami, znajdują się późniejsze dobudówki: kaplica J. Więckowica i M. Raysika, popularnie nazywana „kostnicą”, oraz przykryta owalną kopułą, dostępna od wnętrza świątyni kaplica Św. Anny, fundacji K. Paulego i M. Kotlickiej. Przy dwuosiowej elewacji zachodniej, zaakcentowanej osiowo ustawioną skarpią, znajduje się późnogotycki „ogrojec” będący dostępną od zewnątrz, ażurową kaplicą cmentarną.

W architekturze zewnętrznej kościoła wyraźnie widać zespolenie autentycznych form i detali gotyckich z renesansowymi i barokowymi. Uwidaczniają się one w formie dość agresywnych przeróbek i modernizacji takich choćby, jak odcinkowo przesklepione okna w opisywanej elewacji. Od strony wschodniej (Mały Rynek) prostokątny zarys bryły został nieco zdeformowany przez dobudowanie tu płaskiej, koszowej w rzucie absydy, występującej przed gabaryt zabudowy od strony Małego Rynku.

Wnętrze świątyni stanowi jednoprzestrzenną halę, przykrytą sklepieniem kolebkowym z pięcioma parami lunet, powiązanych z architekturą ścian za pośrednictwem pilastrów. W zachowanej partii kościoła, w ścianie północnej znajduje się arkada prowadząca do wspomnianej kaplicy Św. Anny. W ścianie południowej zaś odpowiada jej symetryczna wnęka ołtarzowa. Całość wnętrza z rokokowymi ołtarzami i sprzętami czyni wrażenie jednolitości stylowej o charakterystycznym dla XVIII wieku kameeralnym nastroju.

W posadzce kościoła znajduje się 5 włazów prowadzących do krypt, mieszczących się w obrębie murów kościoła i kaplic. Wyjątek stanowi krypta mieszcząca się pod „ogrojcem”, dostępna od strony zewnętrznej.

Prace badawcze rozpoczęto od krypty nr 5, znajdującej się w środkowej części kościoła, od strony południowej ściany magistralnej. Krypta ta, której poziom znajduje się na głębokości około 2,40 m poniżej obecnej posadzki kościoła, wykonana jest, zarówno w partii ścian, jak

i sklepienia, z płaskiej, barokowej cegły. Ściana jednak południowa zachowała wążek kamienny. Po zdjęciu warstwy wyprawy okazało się, że z kamienia wykonany jest również cały narożnik południowo-zachodni. Połączenie obydwu ścian w punkcie „A” uznać należy za technologicznie jednorodne. Wykonany w tym miejscu wykop kontrolny i przeprowadzone w nim badania pozwoliły stwierdzić, że stopa fundamentowa kamiennego muru południowego znajduje się na głębokości około 4,0 m od poziomu posadzki. Mur ten wykonany został z łamanego wapienia jurajskiego o ujednoliconej wielkości elementów na zaprawie wapiennej. Zaprawa posiada charakterystyczną szarą barwę, a struktura jej ujawnia użycie grubego rzeczno-piasku oraz grudek wapna. Przebadanie profilu prostopadłego do muru południowego w wykopie „I”, wykazało, że pod warstwą piasku stanowiącego wyrównanie dna krypty istnieje zbita, ciemna warstwa kulturowa dochodząca do poziomu calca.

W dolnych partiach wymienionej warstwy kulturowej natrafiono na znacznej grubości pasmo, w którym odnaleziono wyraźnie widoczne ślady paleniska oraz liczne fragmenty ceramiki, charakterystycznej dla wczesnego średniowiecza.

Analiza opisanego przekroju pozwoliła stwierdzić, że kamienny mur południowy wykonany został w wykopie wąskoprzestrzennym, bez naruszenia dochodzących do samego muru nawarstwień kulturowych. Poszerzenie wykopu w kierunku północnym pozwoliło na stwierdzenie, iż na tej samej głębokości posadowiona jest również stopa fundamentowa kamiennego muru zachodniego. Mur ten w górnych swych partiach został zniszczony, zapewne podczas budowy krypty, w dolnej natomiast części zachował się na znacznie większej przestrzeni. Przebadanie jego przekroju od strony schodów pozwoliło stwierdzić, że został on rozebrany, o czym świadczą jeszcze dodatkowo zniszczone w tej części warstwy. Dla sprawdzenia, czy analogiczny narożnik wystąpi przy elewacji północnej, dokonano przebicia ściany północnej w opisywanej kryptcie, co pozwoliło na odkrycie nie zarejestrowanej dotychczas krypty (nr 6), bez wjazdu w posadzcę kościoła. Stanowi ona przesklepione kolebkowo pomieszczenie. Po zbiciu tynków odsłonięto znacznie lepiej zachowany narożnik „B”, wykonany z kamienia

o technice analogicznej do opisanej poprzednio. Ze względu na skośne usytuowanie ścian krypty w południowo-zachodnim narożniku widoczne jest nawet zewnętrzne, zachodnie jego lico. Ma to duże znaczenie dla przeprowadzonych badań, pozwala bowiem stwierdzić pełną grubość muru. Charakterystycznym momentem było odnalezienie, po oczyszczeniu warstw zaprawy, skośnie usytuowanej krawędzi oraz wyraźnego punktu „C”, stanowiącego wklęsłe naroże muru, integralnie związanego ze ścianą zachodnią.

Wykonany przy narożniku „B” wykop kontrolny ujawnił zarówno podobne uwarstwienia, jak też identyczną głębokość stopy fundamentowej. Ściana zachodnia wykazuje z tej strony wyraźne ślady rozbiórki, z tym jednak, że fragment jej zachował się na większej długości.

Opisany poprzednio charakterystyczny punkt „C” zaobserwowany w krypcie nr 6 spowodował przeniesienie dalszych badań do krypty nr 4, mieszczącej się pod kaplicą Paulego i Kotlickiej.

Po zdjęciu istniejącej tu posadzki wykonano wykop w południowo-wschodnim narożniku krypty. Na głębokości 0,30 m odsłonięto skośny mur, wykonany w wątku kamiennym, z wyraźnie zachowanymi narożnikami „D” i „E”. Rozstaw tych punktów wynosi 1,30 m, co odpowiada stwierdzonej grubości muru w krypcie nr 5 i 6. Poza tym krawędź, przechodząca pomiędzy punktami „E” i „F” oraz wklęsłym narożnikiem w krypcie nr 4, stanowi linię ciągłą.

Biorąc pod uwagę fakt identycznej technologii, tej samej głębokości fundamentów oraz wyraźnej kontynuacji grubości jak również stwierdzenia, że oś x-x odkrytego muru jest dwusieczną kąta prostego, przyjąć należy, że odkryto tu wszystkie charakterystyczne elementy przekątniowej skarpy. Mając zatem ustalone dwa narożniki ściany zachodniej, wykonano dodatkowy wykop na osi wzdłużnej kościoła, co odpowiada granicy obydwu badanych krypt (nr 5 i 6). Stwierdzono tu istnienie znacznego fragmentu kamiennego muru, którego wewnętrzne lico uległo rozbiórce. Przedłużając wykop w kierunku zachodnim natrafiono na dobrze zachowany węgiel („G”), leżący ściśle na linii punktów „C” i „C₁”. Poszerzając wykop udało się dojść do następnej krawędzi muru.

Poza tym przy dość trudnych warunkach badawczych narzuconych w tym stanowisku, odsłonięto również punkt „J”. W ten sposób

zbadana została zarówno grubość muru, jak też jego kierunek prostopadły do ściany zachodniej.

Biorąc pod uwagę idealnie osiowe usytuowanie muru, stwierdzenie pomiędzy punktami „I” i „J” wyraźnie widocznego lica, jak też identyczne głębokości fundamentowania odkrytego reliktu, uznać go trzeba jako osiową skarpę muru zachodniego.

W ten sposób odkryto i przebadano nie znaną dotychczas ścianę zachodnią budowli. Ze względu na to, że posiada ona zachowane elementy świadczące o przestrzennej konfiguracji budowli, stwierdzić należy, że budowla ta była pierwotnie znacznie krótsza od obecnego kościoła Św. Barbary. Charakteryzowała się przez to odmiennymi proporcjami długości do szerokości oraz była w innej zależności w stosunku do usytuowania kościoła Mariackiego.

W związku z powyższym uznać należy, że odkryta została nie znana dotychczas najstarsza faza zabytku, której nie należy łączyć z kościołem Św. Barbary. Biorąc pod uwagę zarówno charakter wątku kamiennego i jego technologii, głębokość posadowienia w powiązaniu ze stratygrafią tego rejonu, jak również integralne powiązanie skarp z zarysem murów, dawać można odkrytą budowlę na pierwszą połowę XIV wieku. Jedyną wzmianką archiwalną, którą można wiązać z przedstawionym odkryciem, jest przekaz *Kodeksu Dyplomatycznego m. Krakowa* z r. 1338, mówiący, że Mikołaj Wierzynek wybudował na cmentarzu kościoła NMP „[...] Capellam ubi ossa mortuorum reconduntur [...]”¹⁰². Wzmianka ta, która dotychczas nie mogła być należycie interpretowana, znajduje w świetle ostatnich badań pełne potwierdzenie i wyjaśnienie.

III. PODSUMOWANIE

Formułowanie uogólniających wniosków dotyczących tak skomplikowanych zjawisk jak proces rozwoju architektury, może mieć miejsce dopiero wówczas, gdy dogłębnie poznane zostaną elementy składowe syntezy. Przy czym

¹⁰² *Kod. dypl. m. Krakowa 1257—1506*, cz. I, Kraków 1879, s. 341, 1338 r. („[...] providus vir Nycolaus Wersingi, Civis noster, quandam Capellam edificavit in Cimiterio sancte Marie apud nos, ubi ossa mortuorum reconduntur [...]”). Por. też. K. Estreicher, *Fundacja Wierzyńska*, *Roczn. Krak.*, t. XXV, Kraków 1934, s. 150—258.

precyzja wniosków ogólnych będzie tym trafniejsza, im większy będzie zasób zebranych podczas badań faktów.

W odniesieniu do najstarszych dziejów architektury polskiej, faktów tych jest, niestety, mało, zarówno jeśli chodzi o podstawowe źródła, jak też nie skażone późniejszymi przebudowami pomniki, które mogłyby świadczyć o ogniwach rozwoju polskiej myśli architektonicznej.

Kraków, jeden z najstarszych ośrodków osadniczych, wielowiekowa stolica Polski i jej kulturalne centrum, posiada w rozwoju naszej architektury wyjątkowe znaczenie. Można założyć, że wypracowane tu typy i formy architektoniczne stawały się wzorem dla całego kraju. Kraków, sam będąc pomnikiem polskiej urbanistyki, posiada w swym obrębie szereg zabytków architektury o znaczeniu ogólnopolskim. Zespół budowli wawelskich, romańskie kościoły miasta reprezentują w europejskim cyklu rozwojowym odrębność najstarszej polskiej architektury.

Wydawać by się mogło, że zabytki te są do końca przebadane i poznane, choćby dlatego, że uniwersytecki Kraków był ośrodkiem najstarszej myśli konserwatorskiej i badawczej w Polsce. Tak jednak nie jest. Wykluczwszy Wawel, gdzie od lat prowadzone są systematyczne prace badawcze, rejon samego miasta do końca nie został przebadany. Ukazało się wprawdzie szereg publikacji, których zamierzeniem było dokonanie syntezy dotychczasowych poglądów dotyczących najwcześniejszej urbanistyki i architektury miasta. Opracowania te jednak, opierając się o niepełny, niejednokrotnie błędny zestaw faktów, nie spełniły swego zadania.

W podsumowaniu autorzy pragną rozważyć, w jakiej mierze przedłożone, zdobyte w trakcie badań nowe fakty rzutują na stan wiedzy o najstarszym Krakowie.

Pod większością romańskich kościołów Krakowa stwierdzono istnienie budowli wcześniejszych. W wielu wypadkach badania pozwoliły wyodrębnić szereg przenikających się faz budowlanych, świadczących o biologicznych niemal przekształceniach architektury Krakowa, które nie znalazły żadnego odzwierciedlenia w źródłach. Już samo to zmienia zasadniczo nasze sądy dotyczące architektury poszczególnych budowli choćby dlatego, że jej stan obecny jest wypadkową stwierdzonych przemian.

Dzieje architektury Krakowa komplikują się tak samo, jak komplikuje się historia wczesnych okresów miasta. Podczas badań archeologicznych stwierdzali w każdym stanowisku badawczym ciągłość osadniczą. W trakcie badań architektonicznych taką samą ciągłość stwierdzono w odniesieniu do wszystkich budowli Krakowa. W datowaniu architektury ma to szczególne znaczenie, bowiem nawet w oparciu o relatywne zależności czasowe początki najstarszych faz budowli przesunięte być muszą niejednokrotnie do wieku X, inaczej bowiem nie sposób wyjaśnić złożoności ich przemian przestrzennych.

Taki stan rzeczy rzutuje zasadniczo już nie tylko na architekturę, lecz również na urbanistykę miasta. Inaczej bowiem można by interpretować rejon osiedleńczy Rynku krakowskiego w czasie gdy znany był tylko XII-wieczny kościół romański, odmiennego traktowania wymaga obecnie ten obszar, gdy stwierdzono, że już w XI w., a może nawet wcześniej stała tu kamienna budowla o znacznej skali i cechach obronnych. Wydaje się, że dotychczasową hipotezę o koncentrycznym formowaniu się osadnictwa w uzależnieniu wyłącznie od wzgórza wawelskiego muszą ulec w związku z tym daleko idącej rewizji. Pogląd taki popierają odkrycia przy kościele Św. Wojciecha, lecz również na wzgórzu Lasoty, wzgórzu Salwatorskim czy też w rejonie kościoła Św. Mikołaja. Wydaje się, że w odniesieniu do najstarszych dziejów miasta dotychczasowe poglądy wyolbrzymiły nieco rolę wzgórza wawelskiego. Już obecnie można wysunąć supozycje, że w zaraniu dziejów Krakowa istnieć mogły równorzędne ośrodki, stanowiące niezależne centra ekspansji osadniczej.

Pragnąc zbliżyć się do okresu wczesnośredniowiecznej architektury Krakowa, stwierdzić trzeba, że w obrębie jego zasięgu osadniczego istniało w tym czasie ponad 20 romańskich budowli sakralnych. Już sama liczba świadczy o wielkości i znaczeniu naszego ośrodka w tej części Europy. Przeprowadzone badania ujawniają znaczną różnorodność typów architektonicznych, świadczących zarówno o wielostronnym oddziaływaniu wpływów, jak też krzyżowaniu się na terenie Krakowa różnorodnych tendencji architektonicznych i budowlanych, które — co wielokrotnie stwierdzono — już wówczas adaptowane były do miejscowych warunków i potrzeb.

Nowe, nie znane dotychczas budowle wczesnośredniowieczne miasta wzbogacają zasadniczo naszą wiedzę zarówno w dziedzinie technologii budowlanej, detalu architektonicznego, rzutując tym samym zasadniczo na stopień rozwoju kultury materialnej, a przede wszystkim rzemiosł wiążących się z budownictwem.

Na tle ówczesnych stosunków budowlanych w tej części Europy Kraków z XI i XII wieku uznany być musi za ośrodek o wybitnej aktywności osiedleńczej i budowlanej, której genezy

dopatrywać się należy w wyjątkowo korzystnym usytuowaniu w stosunku do europejskich szlaków tranzytowych, w sąsiedztwie bogatych złóż mineralnych.

Wprawdzie istnieją wiążące podstawy wykonania rekonstrukcji odkrytych budowli i odtworzenia z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem ich faz, autorzy jednak ograniczyli w niniejszym opracowaniu rekonstrukcje do minimum, chcąc wyeliminować elementy subiektywne, przekazując czytelnikom wyłącznie zebrane w trakcie badań fakty.

SPIS ILUSTRACJI

Fig. 1. Plan Krakowa z usytuowaniem badanych zabytków (kościół Mariacki, kościół Św. Wojciecha, kościół Św. Andrzeja, kościół Św. Mikołaja, kościół Św. Benedykta). Opracowanie autorów.

Fig. 2. Plan Rynku Krakowskiego z r. 1787 z usytuowaniem kościoła Św. Wojciecha i kościoła Mariackiego. (Wg S. Tomkowicza *Plan Rynku Krakowskiego*, Roczn. Krak. t. IX, s. 177).

Fig. 3. Kościół Św. Salwatora. Sytuacja. Stan 1965. Opracowanie autorów. Archiwum Katedry Historii Architektury Polskiej Politechniki Krakowskiej (w dalszym ciągu: K. HAP. PK.).

Fig. 4. Otoczenie kościoła Św. Salwatora. Stan 1964 r. Rys. W. Zin.

Fig. 5. Kościół Św. Salwatora. Widok od strony południowej. Stan 1964 r. Rys. W. Zin.

Fig. 6. Fragment planu Krakowa z r. 1797, wyk. przez Mosano Chavanne, przedstawiający powiązania sytuacyjne zespołu wzgórza Salwatorskiego i Wawelu. Opracowanie autorów. Archiwum K. HAP. PK.

Fig. 7. Kościół Św. Salwatora. Aksonometria wnętrza. Stan obecny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

Fig. 8. Kościół Św. Salwatora. Prezbiterium. Aksonometria odkrytych elementów absydy najstarszej budowli — I faza badań. — Stan 1961. Rys. W. Zin.

Fig. 9. Kościół Św. Salwatora. Rzut poziomy. Rekonstrukcja romańskich faz rozwoju budowli. Opracowanie autorów.

Fig. 10. Kościół Św. Salwatora. Prezbiterium. Odsłonięty fragment nadziemnej części absydy budowli przedromańskiej. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 11. Kościół Św. Salwatora. Prezbiterium. Odsłonięty fragment nadziemnej części absydy budowli przedromańskiej. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 12. Kościół Św. Salwatora. Połączenie reliktów najstarszej budowli (A) z murami budowli centralnej (B). Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 13. Kościół Św. Salwatora. Połączenie reliktów najstarszej budowli (A) z murami budowli centralnej (B). Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 14. Kościół Św. Salwatora. Nawa. Widok odsłoniętych murów budowli centralnej. W lewej części zdjęcia relikt najstarszego kościoła salwatorskiego. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 15. Kościół Św. Salwatora. Nawa. Na pierwszym planie widoczny narożnik wnętrza najstarszej budowli (A). W głębi widoczna zachowana warstwa z zabytkami ceramicznymi z okresu kultury łużyckiej. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 16. Kościół Św. Salwatora. Prezbiterium. Widok odsłoniętego w czasie badań 1961 r. węgla najstarszej budowli. Fot. S. Zagorec, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 17. Kościół Św. Salwatora. Prezbiterium. Odsłonięty węgiel najstarszej budowli. Pomiar autorów.

Fig. 18. Kościół Św. Salwatora. Prezbiterium. Odsłonięta w czasie badań profilowana imposta romańskiego biforium. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 19. Kościół Św. Salwatora. Prezbiterium. Wątek muru ściany południowej. Widoczny na zdjęciu poziom użytkowy XII-wiecznej fazy rozwoju budowli salwatorskiej. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 20. Kościół Św. Salwatora. Fragment zakrępowania cokołu płn.-wschodniego narożnika prezbiterium. Fot. S. Zagorec, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 21. Południowo-wschodni narożnik Rynku. Widok z lotu ptaka. Stan obecny. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 22. Kościół Św. Wojciecha. Sytuacja. Stan 1960 r. Archiwum K. HAP. PK.

Fig. 23. Kościół Św. Wojciecha. Rzut poziomy kościoła z naniesieniem odkrytych murów i konstrukcji drewnianych. Pomiar i opracowanie graficzne wyk.

w K. HAP. PK. pod kier. autorów. Konstrukcje drewniane wrysowano w oparciu o rysunek Muz. Archeologicznego.

Fig. 24. Kościół Św. Wojciecha. Plansza analityczna z wyodrębnieniem najstarszej budowli z wieżą (A) oraz murów kościoła XII w. (B). Opracowanie graficzne w K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

Fig. 25. Kościół Św. Wojciecha. Aksonometria pogładowa przedstawiająca odkryte mury budowli z wieżą. Rys. W. Zin.

Fig. 26. Kościół Św. Wojciecha. Odnalezione w gruzie fragmenty gotyckiego okna rozetowego. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 27. Kościół św. Wojciecha. Odkryte mury budowli przedromańskiej z wieżą. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 28. Kościół Św. Wojciecha. Fragment murów wieży budowli przedromańskiej. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 29. Kościół Św. Wojciecha. Widok wnętrza nawy w trakcie badań. Fot. D. Zawadzki, Muzeum Archeologiczne.

Fig. 30. Kościół Św. Wojciecha. Fragment muru poprzecznego z plintą filara. Fot. D. Zawadzki, Muzeum Archeologiczne.

Fig. 31. Kościół Św. Benedykta. Rzut poziomy kościoła. Stan sprzed rozpoczęcia badań. Pomiar archiwum K. HAP. PK.

Fig. 32. Kościół Św. Benedykta. Rekonstrukcja rzutu odkrytej rotundy. A — prezbiterium, B — nawa, C₁ C₂ mury od strony zachodniej, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 — miejsca wykopów badawczych. Opracowanie autorów.

Fig. 33. Kościół Św. Benedykta. Widok od strony południowo-wschodniej. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium K. HAP. PK.

Fig. 34. Kościół Św. Benedykta. Próba rekonstrukcji bryły rotundy i palatium. Rys. W. Zin.

Fig. 35. Kościół Św. Benedykta. Widok odkrytej partii absydy. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 36. Kościół Św. Benedykta. Aksonometria odkrytych murów rotundy. Węgiel połączenia absydy (A) z nawą (B). Rys. W. Zin.

Fig. 37. Kościół Św. Benedykta. Widok odkrytej partii absydy. A — mury absydy, B — warstwa wyrównawcza, C — mury XII w. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 38. Kościół Św. Benedykta. Wykop przy pld. ścianie nawy z widocznym progiem i murami XII-wiecznymi. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 39. Kościół Św. Andrzeja. Aksonometria wnętrza. Stan obecny z naniesieniem miejsc wykopów badawczych. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

Fig. 40. Kościół Św. Andrzeja. Przekrój poprzeczny w licu muru wieży. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

Fig. 41. Kościół Św. Andrzeja. Przekrój wzdłużny przez klatkę schodową wieży pln. z wyodrębnieniem po-

ziomu romańskiego. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

Fig. 42. Kościół Św. Andrzeja. Absyda pln. Widok i przekrój podłużny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

Fig. 43. Kościół Św. Andrzeja. Fragment pilastra absydy pln. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 44. Kościół Św. Andrzeja. Widok odkrytej absydy południowej. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 45. Kościół Św. Andrzeja. Rzut poziomy wg S. Świszczowskiego z wrysowaniem odkrytych absyd bocznych. Opracowanie autorów.

Fig. 46. Kościół Św. Andrzeja. Południowo-wschodni narożnik nawy z odsłoniętymi murami absydy bocznej. Opracowanie K. HAP. PK. pod kier. autorów.

Fig. 47. Kościół Św. Andrzeja. Baza filara krzyżowego nawy odsłonięta w trakcie prac badawczych. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 48. Kościół Św. Andrzeja. Odtworzenie bazy filara krzyżowego. Rys. W. Zin.

Fig. 49. Kościół Św. Andrzeja. Przekrój podłużny wg S. Świszczowskiego, z przekrojem archeologicznym (A. Żaki, S. Kozioł). Opracowanie autorów.

Fig. 50. Kościół Św. Andrzeja. Odtworzenie wschodniej części kościoła z odkrytymi absydami. Rys. W. Zin.

Fig. 51. Kościół Św. Jana. Aksonometria wnętrza. Stan obecny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

Fig. 52. Kościół Św. Jana. Rzut poziomy. Stan obecny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

Fig. 53. Kościół Św. Jana. Rzut poziomy z naniesieniem przeprowadzonych wykopów i rekonstrukcją układu romańskiego. Opracowanie autorów.

Fig. 54. Kościół Św. Jana. Szczegół odkrytej absydy romańskiej we wsch. krypcie kościoła. Opracowanie autorów.

Fig. 55. Kościół Św. Jana. Wnętrze absydy z widocznym na osi przemurowaniem okna. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 56. Kościół Św. Jana. Wnętrze absydy. Fragment zakrępowania łuku tęczowego. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 57. Kościół Św. Jana. Odsłonięty mur romański w wykopie przy pld. ścianie kościoła (strona zewnętrzna). Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 58. Kościół Św. Jana. Rekonstrukcja bryły kościoła romańskiego. Rys. W. Zin.

Fig. 59. Kościół Św. Mikołaja. Odkryty narożnik (płn.-wsch.) XII-wiecznej budowli romańskiej. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

Fig. 60. Kościół Św. Mikołaja. Aksonometria wnętrza. Stan obecny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

Fig. 61. Kościół Św. Mikołaja. Fragment odsłoniętych murów romańskich w obrębie dzisiejszego prezbiterium. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.

- Fig. 62. Kościół Św. Mikołaja. Krypta w południowo-wschodniej części kościoła z odkrytymi murami. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.
- Fig. 63. Kościół Św. Mikołaja. Rzut poziomy. Rozwarstwienie murów. A — mury romańskie. Opracowanie autorów.
- Fig. 64. Kościół Mariacki. Przekrój poprzeczny z umiejscowieniem krypt. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.
- Fig. 65. Kościół Mariacki. Widok filara budowli halo-wej w krypcie nr 7. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium K. HAP. PK.
- Fig. 66. Kościół Mariacki. Rzut poziomy z zaznaczeniem zasięgu murów romańskich i filarów kościoła halo-wego. Opracowanie autorów.
- Fig. 67. Kościół Mariacki. Fragment rzutu poziomego. Opracowanie autorów.
- Fig. 68. Kościół Mariacki. Przekrój poglądowy z usytuowaniem odkrytych reliktów romańskich. Rys. W. Zin.
- Fig. 69. Kościół Mariacki. Aksonometria poglądowa przedstawiająca odkryte mury romańskie. Rys. W. Zin.
- Fig. 70. Kościół Św. Barbary. Sytuacja kościoła Św. Barbary w dowiązaniu do kościoła Mariackiego. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.
- Fig. 71. Kościół Św. Barbary. Fragment ściany zachodniej w krypcie nr 6. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium K. HAP. PK.
- Fig. 72. Kościół Św. Barbary. Widok krypty nr 3/4. Fot. J. Głuszkiewicz, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.
- Fig. 73. Kościół Św. Barbary. Krypta nr 1. Widok na ścianę wschodnią. Fot. J. Filcek, Laboratorium Fotogr. K. HAP. PK.
- Fig. 74. Kościół Św. Barbary. Aksonometria wnętrza. Stan obecny. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.
- Fig. 75. Kościół Św. Barbary. Rekonstrukcja najstarszych murów budowli. Opracowanie K. HAP. PK. pod kierunkiem autorów.

PIECZĘĆ WYDZIAŁU SZTUK WYZWOLONYCH UNIwersYTETU Jagiellońskiego

O dawnych pieczęciach Uniwersytetu Jagiellońskiego podał garść ciekawych informacji zaczerpniętych z rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej Józef Muczkowski¹. Następnie opisał je w obszerniejszej rozprawie archiwista uniwersytecki Adam Chmiel, w r. 1917². Omówił tu najdawniej występującą i najbardziej znaną dużą pieczęć całego Uniwersytetu, czyli rektorską (42 mm średnicy), wyobrażającą tarczę z orłem polskim, a nad nią półpostać św. Stanisława (Chmiel, o.c., tabl. I 2). Napisy minuskulą gotycką opiewają: w otoku zewnętrznym „*sigillum universitatis studii cracoviensis generalis*”, w otoku wewnętrznym: „*sanctus Stanislaus wladislaus r. pol(on)ie*”. Osobę króla jako ziemskiego patrona Studium, obok niebieskiego, św. Stanisława, symbolizuje tu herb Królestwa Polskiego, orzeł w tarczy. Najstarszy odcisk tej pieczęci znany Chmielowi pochodził z r. 1428, lecz ostatnio S. Kuraś znalazł egzemplarz z r. 1420³. Nie można wątpić, że tłok tej pieczęci sporządzono natychmiast po odnowieniu Studium w r. 1400.

W drugiej połowie XV w. między r. 1455 a r. 1485 powstała druga, mniejsza (średn. 25 mm) pieczęć rektorska (Chmiel, o.c., tabl. I 6), używana w zasadzie do uwierzytelniania dokumentów mniejszej wagi. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi z r. 1485, pierwszy znany odcisk — z r. 1598. Wyobrażono na niej w tarczy symbol władzy rektora, dwa skrzyżo-

wane berła, zaś z królewskiego orła pozostała tylko korona ponad berłami. Niewyraźny napis złożony z 4 wyrazów: *Sec(retum) univer(sitatis) studii cracov(iensis)* umieszczono nie w otoku, lecz na wijącej się wstędze nad tarczą w polu pieczętnym. Termin a quo sporządzenia tej pieczęci wyznacza darowanie Uniwersytetowi drugiego berła przez kardynała Oleśnickiego⁴. Odtąd dawna pieczęć rektorska otrzymała nazwę większej — *sigillum maius*. Obie były w użyciu aż do połowy XVII w. Miały zaginać w czasie najazdu Szwedów na Kraków w r. 1656.

Poza tym zachowały się odciski średnio-wiecznej pieczęci (i to pięknie wykonanej niż rektorska) Kolegium Królewskiego, zwanego także Collegium lub Domus Artistarum, zaś od r. 1444, tj. od założenia Kolegium Mniejszego — Kolegium Większe (Maius). Napis w otoku głosił: „*S(igillum) collegiatoru(m) collegii regis wladislawi*”. W polu widniała tarcza z litewskim herbem króla — Pogonią, a nad nią postać Matki Bożej z dzieciątkiem (o.c., tabl. I 3). Mimo że odciski tej pieczęci są znane dopiero od r. 1477, zarówno jej wygląd, jak napis w otoku świadczą, że powstała znacznie wcześniej. Chmiel sądzi, że jest ona identyczna z pieczęcią Wydziału Sztuk Wyzwolonych (Facultatis artium lub artistarum), o której wspominają najdawniejsze statuta tego Wydziału, spisane w r. 1406⁵. Taki wniosek nasunął mu się zapewne dlatego, że mimo poszukiwań nie zdołał odnaleźć żadnego odcisku pieczęci fakultetu artystów.

Z tym przypuszczeniem nie można się jednak zgodzić, gdyż kolegium i fakultet były to

¹ J. Muczkowski, *Rękopisma Marcina Rady-mińskiego*, Kraków 1840, s. 145—151, Wiadomość o pieczęciach Uniw. Jag.

² A. Chmiel, *Pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Rozpr. Wydz. hist.-fil., t. 60, s. 267—332, z 6 tablicami i odb., Kraków 1917. Por. Rec. M. Gumowski, Kwart. Hist., t. 32, r. 1918, s. 75—77.

³ S. Kuraś, *Fundacja kolegiatury epistolografii*, Małop. Studia Hist. VI, z. 3/4, r. 1964, s. 120.

⁴ A. Bochnak, *Les insignes de l'Université Jagellone*, Cracovie 1962, s. 16 n. i 98.

⁵ J. Muczkowski, *Statuta nec non Liber Promotionum*, Cracoviae 1849, s. XXI.

dwie instytucje o różnym zakresie działania i odrębnej kompetencji. Prepozyt kolegium używający owej pięknej pieczęci z Pogonią nie mógł uwierzytelniać licznych świadectw i dyplomów wystawianych przez dziekana artium, gdyż naruszałby tym jego uprawnienia. Raczej nasuwa się pytanie, czy dziekan używał tylko jednej, czy — podobnie jak rektor od drugiej połowy XV w. — dwóch pieczęci. Najstarsze statuty Wydziału z r. 1406 obok wzmianki o *sigillum facultatis* (którą dziekan ma opieczętować uchwałę komisji dotyczącą świąt obchodzonych przez Wydział) mówią też o zaświadczeniach zwanych *signetum*, wystawianych bezpłatnie przez dziekana, a decydujących o dopuszczeniu studentów do egzaminu⁶. Nazwa *signetum* pozwala przypuszczać, że te dokumenty były uwierzytelniane jakąś małą (sygnetową) pieczęcią różną od oficjalnej pieczęci wydziału. Lecz wydane przez Chmiela w dodatku do omawianej rozprawy (s. 330), zachowane w oryginalne „*Signetum Ieronimi Nicolai Schobyr de Legnicz*”, wystawione przez dziekana Uniwersytetu Krakowskiego w dn. 13 czerwca 1492 r. i poświadczające promocję owego Hieronima na bakałarza, zostało uwierzytelnione „*decanatus sub sigillo*”. Niestety, pozostały po tej pieczęci tylko nacięcia w pergaminie. Nazwa jej wskazuje raczej na identyczność z pieczęcią Wydziału, skoro pieczęć całego Uniwersytetu była identyczna z pieczęcią rektora. Istotnie, dwa wzory świadectw magisterskich, zamieszczone w zapiskach dziekana z r. 1601, a pochodzące z r. 1588, wymieniają w koroboracji: pierwszy — pieczęć fakultetu, drugi — pieczęć dziekanatu⁷. Gdy w r. 1480 rektor Jan Beber z Oświęcimia składał z urzędu dziekana artium, Bartłomiej ze Żnina, kazał mu zwrócić księgę statutów i pieczęć Wydziału — widocznie tę jedyną, którą można było pieczętować dziekańskie „*sygnety*” i inne dokumenty⁸.

Krótkotrwały walor tych dokumentów wyjaśnia, dlaczego nie zachowały się ich oryginały, a więc i odciski pieczęci Wydziału. Tym niemniej, pieczęć ta była niewątpliwie znacznie częściej w użyciu niż którakolwiek inna z pieczęci uniwersyteckich. Tłok tej pieczęci

stał się zapewne już przed połową XVII w., skoro kazano sporządzić nowy, stalowy, w r. 1644, jak świadczy data na nim wyryta. I tego tłoku odcisków nie udało się dotąd odnaleźć, zachował się natomiast sam tłok znajdujący się obecnie w Archiwum UJ. Chmiel słusznie mniema, że odtwarza on w treści i układzie obrazu i napisu dawną pieczęć, zmieniając tylko formy gotyckie na barokowe. Wymiary tej okrągłej pieczęci (39 mm średnicy) są takie same jak pieczęci Kolegium Królewskiego. Pole wypełnia postać niewieścia w koronie, dzierżąca w prawej ręce budynek z wieżą o spiczastym dachu. Dwie barokowe kręcone kolumny podtrzymują nad głową postaci daszek kryty łuską i zarazem oddzielają napis majuskulny, ułożony z obu stron w podwójne półkola: *SIGILLVM FACVL|TATIS ARTIUM|STVDY|CRA-COVIEN*. Pod stopami niewiasty znajduje się data 1644, przedzielona w środku małą tarczą z podwójnym krzyżem (Ryc. 1 i 2).

Kogo wyobraża ta postać, która niewątpliwie znajdowała się również (może w obramieniu gotyckiej kapliczki) na pieczęci Wydziału sprzed r. 1406? Wieża jest najczęstszym atrybutem św. Barbary. Toteż, jak wolno mniemać, profesorowie Wydziału Filozoficznego w XVIII w. sądzili, że na ich pieczęci znajduje się obraz tej świętej, ponieważ w nowym wykazie świąt wolnych od wykładów i dysput, sporządzonym w r. 1745, podano dzień św. Barbary z dodatkiem: „*patronae Facultatis philosophicae*”⁹. Chmiel i jego recenzent M. Gumowski są tego samego zdania.

Lecz tu się nasuwają wątpliwości: 1°. W dawniejszych źródłach uniwersyteckich nie ma śladu jakiegoś specjalnego kultu tej popularnej świętej, przeciwnie, według statutów Wydziału z r. 1406 jej dzień ma być obchodzony bardzo skromnie, bez wigilii i oktawy, w przeciwieństwie nie tylko do św. Katarzyny Aleksandryjskiej, patronki uczonych, ale i szesnastu innych patronów¹⁰. 2°. Wokół głowy domniemanej świętej nie ma aureoli. 3°. Tarcza herbowa z podwójnym krzyżem nie da się połączyć ani ze św. Barbarą, ani z żadną inną znaną świętą. Można by przyjąć, że budynek trzymany w ręku ma oznaczać kościół, który czasem dawano jako atrybut św. Jadwidze śląskiej, ale

⁶ Tamże, s. X.

⁷ Tamże, s. CXXXIV i CXL, por. również koroborację dyplomu bakałarskiego na s. CXVI.

⁸ W. Wisłocki, *Acta Rectoralia* I, Crac. 1893, nr 839.

⁹ J. Muczkowski, *Statuta*, s. CLXX.

¹⁰ Tamże, s. XXI—XXIV.



Fig. 1. Pieczęć Wydziału Filozoficznego (Sztuk Wyzwolonych)
z r. 1644, odcisk w powiększeniu



Fig. 2. Tłok tejże pieczęci, wklęsłość w powiększeniu

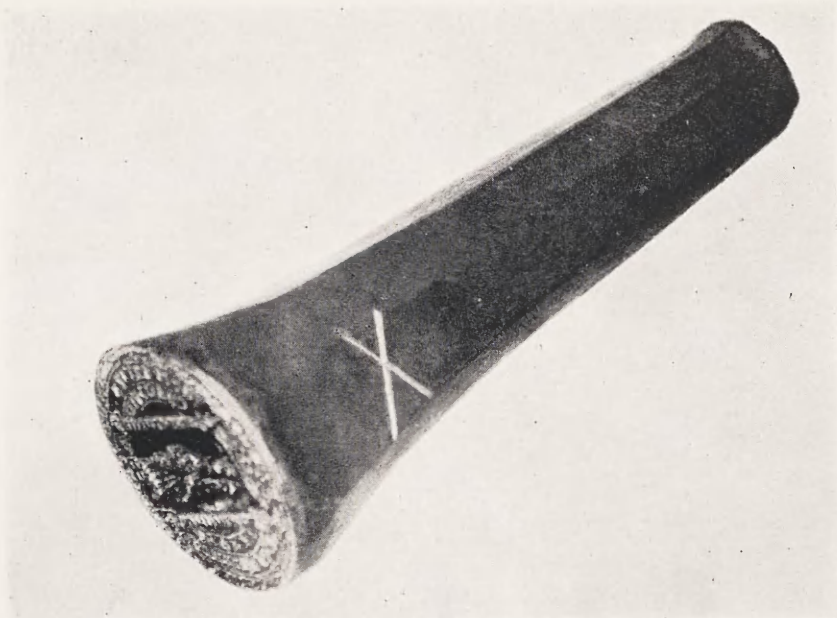


Fig. 3. Tłok pieczęci widziany z boku

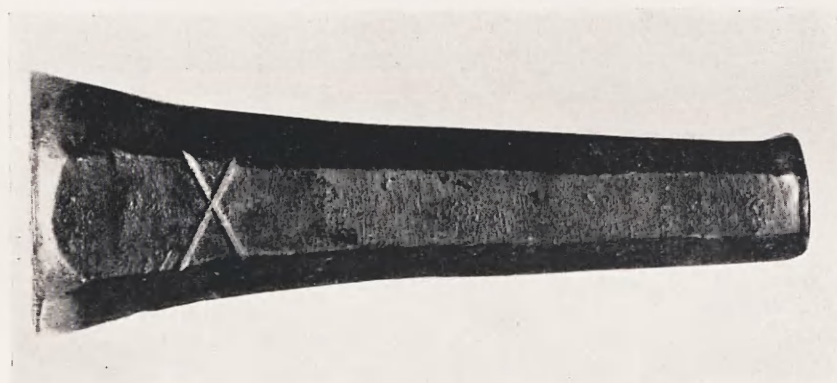


Fig. 4. Tłok pieczęci widziany z boku



Fig. 5. Herb Królowej Jadwigi w *Psalterzu Floriańskim*. Na skrzydłach nad hełmem dwie małe tarcze z podwójnymi krzyżami. Zdjęcie w promieniach nadfioletowych według L. Bernackiego, *Geneza i historia Psalterza Floriańskiego*, Lwów 1927

i temu rozwiązaniu sprzeciwia się brak aureoli oraz fakt, że i dzień św. Jadwigi należał do świąt najskromniej na Wydziale obchodzonych.

Sądzę, że nie da się wybrnąć z tych trudności inaczej, jak przypuszczając, że ukoronowana postać niewieścia na pieczęci Wydziału artium wyobrażała współfundatorkę Studium, królową Jadwigę. Jeżeli jej herb rodowy, andegaweński, umieszczono na najstarszym berle rektorskim datowanym na r. 1400¹¹, to należy przyjąć, że nie zapomniano o niej i przy sporządzaniu pierwszych pieczęci uniwersyteckich. Budynek w ręku królowej miał wyobrażać gmach Kolegium artystów, zakupiony z jej legatu. To zapewne rytownik z r. 1644, zamiłowany w wysmukłych kształtach zgodnie z ówczesnym smakiem, nadał mu kształt wieży. Podwójny krzyż u jej stóp to albo symbol uchrześcijanienia Litwy z tarczy Pogoni, albo herb Węgier, gdzie Jadwiga, używająca od r. 1397 tytułu *heres regni Hungariae*, urodziła się i wychowała — herb okaleczony przez zatarcie tłoku, tak że rytownik nie dostrzegł już wzgórza i korony, stanowiących podstawę podwójnego krzyża. Prawdopodobniejszym jednak jest umieszczenie tu tarczy litewskiej, ponieważ (co prawda w związku z Pogonią) występuje ona nie tylko na pieczęci Jadwigi, ale i wśród miniatur Psalterza Floriańskiego (por. fig. 5) jako

jeden z heraldycznych atrybutów Jadwigi, tytułującej się przecież stale od r. 1386 *Lithuaniae princeps suprema*. Natomiast krzyża węgierskiego nie widać ani na pieczęciach królowej, ani na jej pucharze czy Psalterzu.

Nadzieja na rychłą kanonizację Jadwigi, której Uniwersytet krakowski dawał wyraz w kazaniach wygłaszanych w rocznicę jej śmierci¹², tym bardziej zalecała umieszczenie jej podobizny na pieczęci najliczniejszego Wydziału, jako jego specjalnej patronki¹³.

Przyjmując tę hipotezę zyskalibyśmy jeden więcej objaw wdzięczności Uniwersytetu dla jego dobrodziejki oraz ważny przyczynek do ikonografii królowej Jadwigi. Ciekawe byłoby również i to, że najstarsza sfragistyka uniwersytecka tak silnie akcentuje litewskie cele Uniwersytetu.

¹² Z. Kozłowska-Budkowa, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Grunwaldu*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace historyczne nr 8, Kraków 1961, s. 56—8.

¹³ W początku XX w. sporządzono dla praktycznego użytku Dziekanatu filozoficznego rekonstrukcję najdawniejszej pieczęci Wydziału Artium. W stylu naśladowano tu pieczęć Kolegium Królewskiego, a w treści niezbyt wiernie wzór z r. 1644. Pominęto kapliczkę, umieszczając postać niewieścą w obramieniu gotyckim, podobnym do obramienia pola pieczęci Kolegium. Postać domniemanej świętej ma głowę pod koroną okrytą chustą i otoczoną nimbem, zwróconą nieco w lewo (Chmiel, o. c., tabl. I 5).

¹¹ A. Bochnak, o. c., s. 10—11.

SPIS ILUSTRACJI

Fig. 1. Pieczęć Wydziału Filozoficznego (Sztuk Wyzwolonych) z r. 1644, odcisk w powiększeniu.

Fig. 2. Tłok tejże pieczęci, wklęsłość w powiększeniu.

Fig. 3. Tłok pieczęci widziany z boku.

Fig. 4. Tłok pieczęci widziany z boku.

Fig. 5. Herb Królowej Jadwigi w Psalterzu Floriańskim. Na skrzydłach nad hełmem dwie małe tarcze z podwójnymi krzyżami. Zdjęcie w promieniach nadfioletowych według L. Bernackiego, *Geneza i historia „Psalterza Floriańskiego”*, Lwów 1927.

PROJEKTY ARCHITEKTA JÓZEFA BRICCIO

OSOBA ARCHITEKTA

Józef Briccio (Britius) pochodził z Toskanii. Urodził się w Massa Carrara około roku 1533. Po dziesięciu latach pracy w zawodzie murarskim wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Sienie, w 1562 roku. Po dwuletnim nowicjacie odbytym w Rzymie, pracował kilka lat pod kierunkiem Jana Tristano przy budowie kolegium rzymskiego, kościoła del'Annunziata i domu nowicjatu s. Andrea na Kwirynale. Na skutek starań prowincjała Franciszka Suniera przysłany do Polski w czerwcu 1575 roku, pracował początkowo w Pułtusku, budując tamtejsze kolegium, a następnie w styczniu 1577 r. przebywał w Krakowie. Wysłany do Jarosławia w r. 1578 lub 1579, rozpoczął tu budowę kolegium, którą ukończył w sierpniu 1583 r. W r. 1582 wystawił przy tymże kolegium tymczasową kaplicę i przystąpił do budowy kościoła Św. Jana (obecnie fara w Jarosławiu). W r. 1586, pomimo poważnej choroby nóg, nie przerwał pracy i dopiero w r. 1587 — 8 wyjechał na kurację do Włoch. Wiadomo, że przez pewien czas leczył się w Abano koło Padwy, a następnie prowadził prace budowlane w prowincji weneckiej. W październiku 1589 r. generał zakonu Klaudiusz Akwawiwa polecił mu przygotować się do wyjazdu na Kretę. Wyjazd odwlekał się dość długo; tymczasem prowincjał polski Jan Paweł Campano poprosił, aby Briccia przysłano z powrotem do kraju, gdyż jest konieczny potrzebny przy budowie kopuły w Nieświeżu i w Jarosławiu. Po powrocie do Polski w połowie 1590 r. Briccio kontynuuje do r. 1595 budowę kościoła w Jarosławiu, a w r. 1597 rozpoczyna budowę kościoła Św. Piotra i Pawła w Krakowie i prowadzi ją przez okres prawie dwóch lat. W marcu 1599 r. wyjeżdża ponownie do Włoch. Wysłany na lecze-

nie do Neapolu, musiał wkrótce stamtąd wyjechać ze względu na zabójczy dla niego klimat. Zmarł w Rzymie w domu profesów del Gesù 2 III 1604¹.

Zdaniem Pirriego², Briccio miał wprowadzić sławę doskonałego architekta, ale był fachowcem tylko w sprawach technicznych, natomiast nie można mu przypisywać zdolności twórczych w zakresie architektury, gdyż nie znamy żadnego projektu ani rysunku jego ręki. Jednak wobec ostatnich odkryć archiwalnych pogląd ten musi ulec radykalnej zmianie. Jakkolwiek Pirri oparł swą pracę na źródłach z Archivum Romanum S. J.³, pominął znajdujące się tam „Fundationes provinciae Poloniae” (akta dotyczące fundacji kolegiów polskich), które przynoszą nowe wiadomości o działalności Józefa Briccio na terenie Krakowa. Akta te, wykorzystane po raz pierwszy w niniejszej pracy, w połączeniu z wiadomościami wydobytymi z korespondencji jezuitów krakowskich⁴ pozwoliły zidentyfikować kilka planów przechowywanych w Bibliotece Narodowej w Paryżu, które dotąd określano jako „non localisés”, oraz rzuciły nowe światło na znane już plany kościoła Św. Piotra w Krakowie.

Szczegółowe omówienie planów Briccio oraz związanych z nimi rysunków St. Grodzickiego

¹ Dane biograficzne do okresu włoskiego zaczerpnięte z: P. Pirri, *Giovanni Tristano e i primordi della architettura gesuitica*, Roma 1955, s. 203—205; do okresu polskiego: J. Poplatek, *Słownik jezuitów artystów czynnych w Rzeczypospolitej Polskiej w w. XVI—XVIII*, maszynopis.

² Pirri, *Tristano*, s. 205.

³ Jest to centralne archiwum zakonu jezuitów. Por. St. Bednarski, *Polonica w archiwach jezuitów*, Nauka Polska, t. XX 1935, s. 141—165. W dalszym ciągu używać będę skrótu powszechnie stosowanego: ARSI.

⁴ Korespondencja jezuitów krakowskich znajduje się w ARSI, w dziale Germanica.

i G. Alabiana poprzedziłem przedstawieniem okoliczności łączących się z powstaniem tak znacznej grupy projektów.

Dodać należy, że tematem powyższym zajmował się częściowo ks. Jan Poplatek T. J. w niewydanej pracy, pt. *Początki kościoła Św. Piotra i Pawła w Krakowie*⁵. Wyniki jego badań zostały obecnie w zasadniczych punktach poprawione i uzupełnione.

OKOLICZNOŚCI POWSTANIA PLANÓW

Szukając odpowiedniego miejsca na osiedlenie się w Krakowie, jezuita po długich dyskusjach zdecydowali się na zajęcie kościoła Św. Barbary (ryc. 1 A) i przy poparciu króla Stefana Batorego otrzymali go w r. 1583. Zamierzali założyć przy nim dom profesów⁶ i zabiegali o to u generała zakonu. Formalne przemianowanie rezydencji Św. Barbary na dom profesów nastąpiło dopiero w r. 1597⁷. Jednak już od samego początku byli wśród jezuitów tacy, którym to miejsce się nie podobało i pragnęli przenieść swą siedzibę w inny punkt miasta. Nie dopuścił do tego prowincjał Campano. Również jego następca od r. 1591 Ludwik Maselli początkowo nie miał zamiaru opuszczać kościoła Św. Barbary. Sprawa wzięła zdecydowanie inny obrót, gdy w r. 1592 superiorem został Garsias Alabiano, spowiednik nowego biskupa krakowskiego, kardynała Jerzego Radziwiłła. Alabiano uznał kościół Św. Barbary za nieodpowiedni i rozpoczął energiczne zabiegi o przeniesienie domu w inne, obszerniejsze miejsce, gdzie kardynał mógłby ufundować nowy wspaniały kościół. Sprawę tę omawiał Alabiano z prowincjałem Masellim i pokazywał mu w r. 1593 kamienice, które chciał w tym celu

zakupić w Rynku przy ul. Wiślniej⁸ (ryc. 1 B). Na kongregacji prowincjalnej w Pułtusku, w lipcu 1593 r., podczas omawiania sprawy locum dla jezuitów krakowskich głosy były podzielone: część zebranych opowiedziała się za zatrzymaniem, a część za opuszczeniem kościoła Św. Barbary. Główni obrońcy tego kościoła: Stanisław Grodzicki, były przełożony domu świętej Barbary (1583—84), i Jakub Wujek, znany tłumacz *Pisma Św.*, pojechali z prowincjałem na kongregację generalną do Rzymu w jesieni tegoż roku⁹. Nieobecnego prowincjała zastępował Paweł Boksza, którego Alabiano zdołał pozyskać dla swego planu. Na polecenie Bokszy i Alabiana brat Józef Briccio w końcu r. 1593 sporządził plany zamierzonej budowy przy ul. Wiślniej i wraz ze swą opinią o tym miejscu posłał je prowincjałowi do Rzymu¹⁰. W tym samym czasie Briccio wysłał również swój projekt rozbudowy kościoła Św. Barbary¹¹.

Po skończonej kongregacji generalnej Grodzicki i Wujek powrócili do Krakowa w lutym 1594 r., natomiast dotychczasowy prowincjał Ludwik Maselli awansował 18 stycznia na asystenta Italii¹². Dopiero po kilku miesiącach, bo 4 czerwca, mianowano nowego prowincjała Bernarda Confaloneri, który przyjechał do Polski we wrześniu tegoż roku¹³. Podczas długiej nieobecności prowincjała rozgorzała w Krakowie zażarta dyskusja, którą śledzić możemy w obfitej korespondencji jezuitów krakowskich z Rzymem.

Z początkiem kwietnia 1594 r. znaleziono inne miejsce nadające się na dom profesów, przy ul. Grodzkiej (ryc. 1 C). Wiceprowincjał Boksza i superior Alabiano zrezygnowali zatem z miejsca przy ul. Wiślniej, uznając nowe miej-

⁵ Rękopis w Archiwum Prowincji Małopolskiej T.J. w Krakowie.

⁶ Dom profesów (nie profesorów) jest to większy dom zakonny, liczący 30—40 zakonników po ślubach, zajętych pracą kapłańską we wszystkich jej rodzajach. Nie ma w takim domu młodzieży zakonnej ani szkoły dla świeckich. Dom profesów nie może posiadać żadnych stałych dochodów (np. majątek ziemski lub suma pieniężna złożona na procent), lecz utrzymuje się wyłącznie z jałmużny. Każda prowincja winna mieć przynajmniej jeden taki dom. Ze względu na pole do pracy i możliwość utrzymania tylu księży zakładano domy profesów tylko w większych miastach.

⁷ Dom św. Barbary nazwany jest w 1596 „residentia”, w 1597 po raz pierwszy „Domus professa”. *Litterae Annuae*, ARSI Pol. 50. f. 149, 155.

⁸ „Locus [...] in una parte fori, quem olim ego ostenderam R. P. Masello”. Alabiano 24 XI 1595. ARSI Germ. 175, f. 246. Wszystkie cytowane listy skierowane są do generała zakonu.

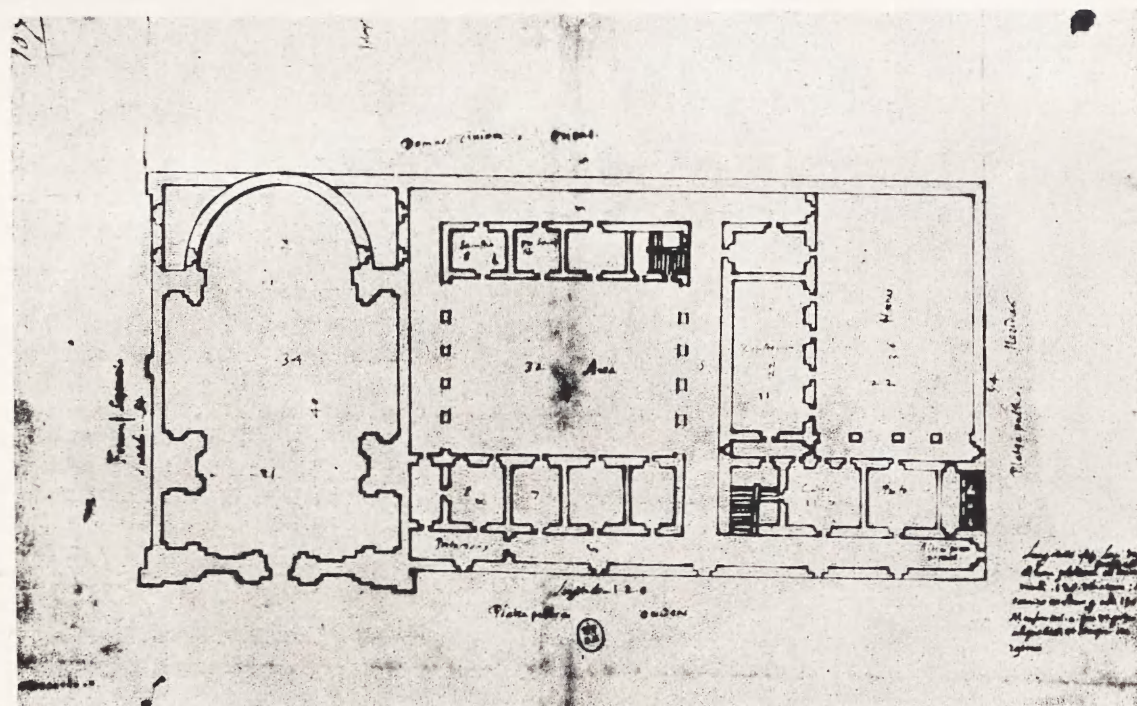
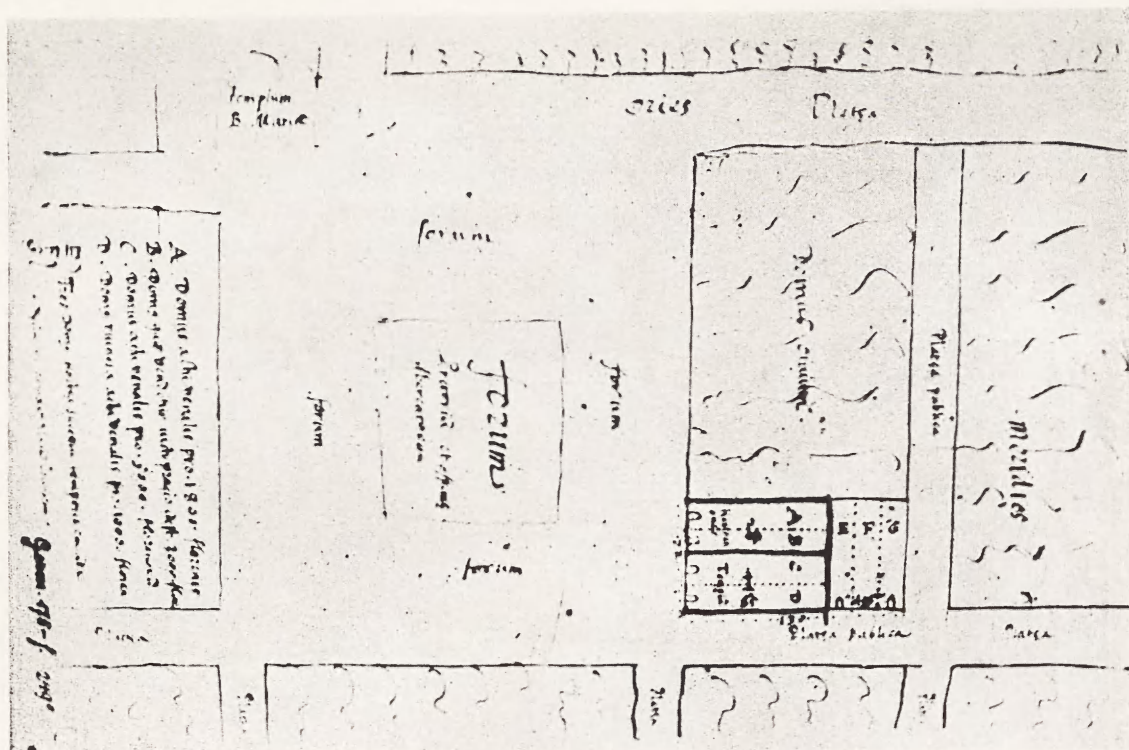
⁹ Wielewicki, *Dziennik spraw domu zakonnego oo. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie*, Kraków 1881, t. I, s. 169. Dnia 5 IX 1593 Boksza występuje jako wiceprowincjał, więc Maselli już wyjechał. *Acta et historia Collegii Posnaniensis S.J.* Archiwum Archidiec. Warsz., rkp. 440, f. 191. Kongregacja trwała od 3 XI 1593 do 18 I 1594. P. Pirri, *Giuseppe Valeriani*, R. XVIII.

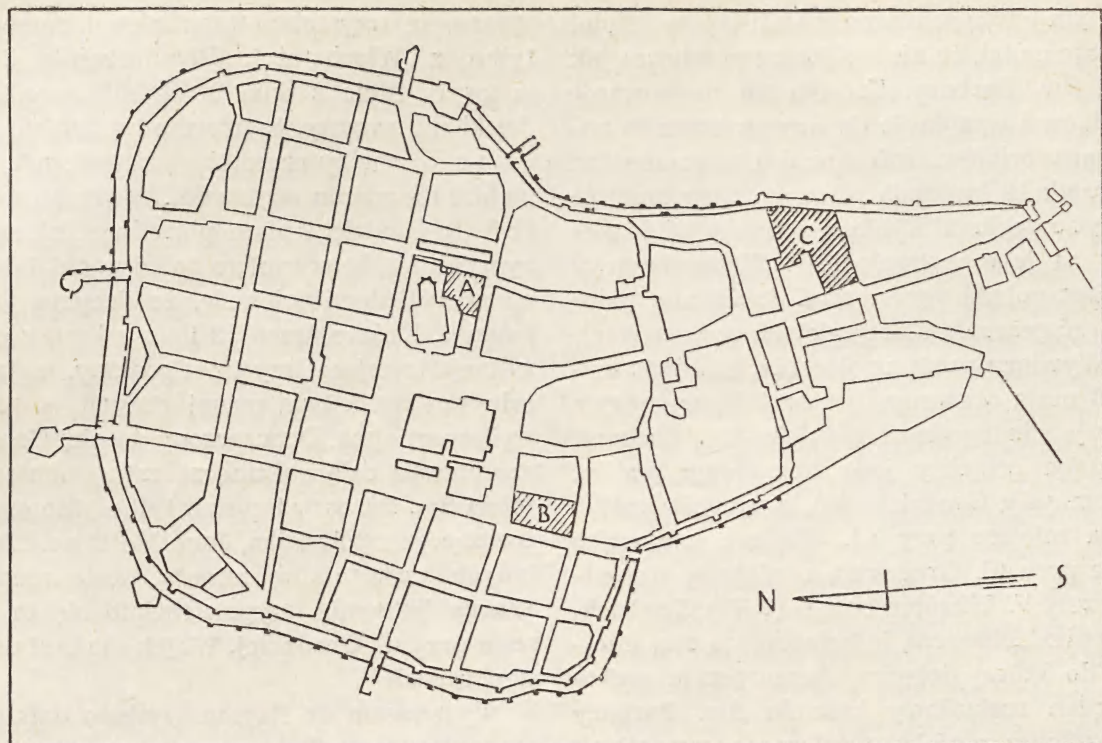
¹⁰ Alabiano 23 V 1595, ARSI Pol. 72, f. 47.

¹¹ Tamże.

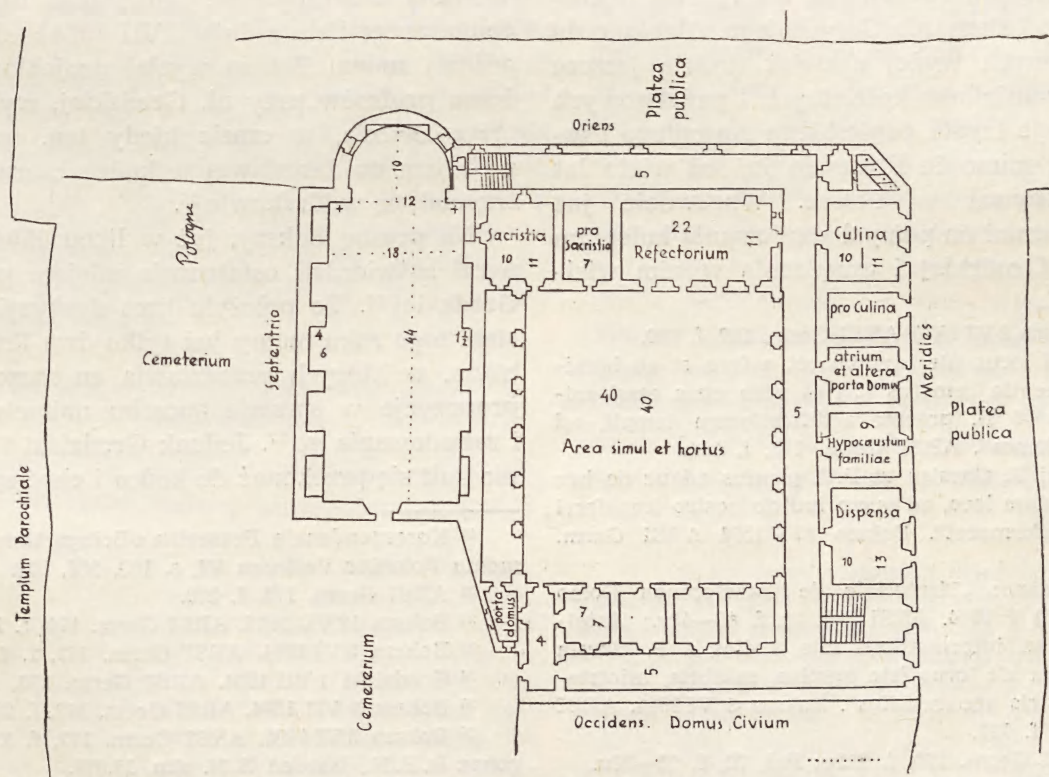
¹² Wielewicki I, s. 183—186.

¹³ Tamże, s. 188, 192.





Ryc. 1. Sytuacja projektowanych domów: A. Kościół Św. Barbary i kamienice przy ul. Siennej; B. Kamienice przy ul. Wiślniej; C. Dom Ocieskiego i kościół Św. Piotra przy ul. Grodzkiej



Ryc. 2. Przerys projektu Briccia z fig. 2

sce za znacznie lepsze¹⁴. Jednak zarówno Grodzicki, jak i Wujek nie podzielali tego poglądu, twierdząc nadal, że nie ma lepszego miejsca jak kościół Św. Barbary. Zaczęło się werbowanie stronników i wysyłanie do Rzymu coraz to nowych memoriałów, informacji i argumentów. Np. Wujek 19 kwietnia pisze, że nowe miejsce jest zbyt odległe od Rynku i potrzeba wiele pieniędzy na jego wykupienie¹⁵. Wiceprowincjał natomiast polecił superiorowi dokładniej poinformować generała o przymiotach nowego miejsca¹⁶. Wywiązując się z polecenia, Alabiano wysłał 23 maja obszerny „memoriał”, w którym wykazuje niedogodność kościoła Św. Barbary, krytykując projekty jego rozbudowy (m. in. zbija pomysły Grodzickiego), następnie krótko omawia miejsce przy ul. Wiślniej, a szeroko miejsce przy ul. Grodzkiej, odpierając wszystkie zarzuty¹⁷. Wkrótce potem (3 VI) Grodzicki śle również „obszerną informację” o obu miejscach, do której dołącza własnoręcznie wykonany plan rozbudowy kościoła Św. Barbary i szczegółowy projekt rozwiązania wszystkich przewidywanych trudności¹⁸. Boksza wymienia w swym liście nazwiska ojców, którym podobają się miejsce przy ul. Grodzkiej. Oprócz wiceprowincjała i superiora, podaje Piotra Skargę, Kaspra Sawickiego, Stanisława Rozrażewskiego i Bernarda Gołyńskiego. Alabiano do wymienionych wyżej nazwisk dodaje jeszcze szereg dostojników kościelnych i państwowych oraz byłego legata papieskiego Antoniego Possewina¹⁹, mimo że Possewin już od wielu lat nie przebywał w Polsce. Wprawdzie już w r. 1583 miał on pomysł zbudowania kolegium przy ul. Grodzkiej i urządzenia w nim wiel-

kiego seminarium dla Polski i Węgier, lecz sprawę tę trzymał w tajemnicy i omawiał ją tylko z Włochami²⁰. Równocześnie Boksza w swym liście z dnia 3 VI 1594 czyni Grodzickiemu zarzuty, że uparcie trzyma się swego zdania, a mógłby przecież w sprawie tak jasnej poddać się zdaniu większości. W miesiąc później (1 VII) Grodzicki pisze płaczliwy list, w którym żali się, że odsunięto go od narad i dopiero od obcych dowiedział się, że decyzja już zapadła²¹. Krótko przed 13 lipca odbyła się konsultacja trwająca trzy i pół godziny, mająca na celu powzięcie ostatecznej decyzji w sprawie wyboru miejsca. Dopuszczony do niej Grodzicki przemawiał całą godzinę za zatrzymaniem kościoła Św. Barbary i zyskał tylko jednego mało znaczącego zwolennika, Jana Matthiae. Siedmiu innych uczestników narady, oraz nieobecny Skarga listownie, wypowiedziało się za miejscem przy ul. Grodzkiej. Wujek nie brał udziału w obradach²².

Tymczasem do Rzymu wysłano dalsze trzy plany: 3 czerwca Boksza wysłał wykonany przez Alabiana rysunek przedstawiający położenie kościoła Św. Barbary i jego sąsiedztwo²³. Grodzicki wykonał plan miasta Krakowa, wprowadzając niedokładny (jak sam zaznacza), ale zaopatrzone w szczegółowe informacje, i dołączył go do swego listu z dnia 1 VII 1594²⁴. Tydzień później znowu Boksza wysłał projekt nowego domu profesów przy ul. Grodzkiej, wykonany przez Briccia, w czasie kiedy ten, wracając z Kalisza do Jarosławia w końcu czerwca, zatrzymał się w Krakowie²⁵.

Na prośbę Bokszy, już w lipcu 1594 r. generał zatwierdził ostatecznie miejsce przy ul. Grodzkiej²⁶. To położyło kres dyskusji. Z jesieni tego roku mamy już tylko dwa listy Alabiana, w których przedstawia on szczegółowe propozycje w sprawie sposobu nabycia placu i zabudowania go²⁷. Jednak Grodzicki i Wujek nie dali się przekonać do końca i choć sami nie

¹⁴ Boksza 3 VI 1594, ARSI Germ. 172, f. 220.

¹⁵ „Sed locus ille nimium est a foro et ab hominum frequentia remotus [...] et vero opus esset minimum 20.000 fl. praeter aedificationem templi, ad emendas domos”. ARSI Germ. 172, f. 154.

¹⁶ „Dixi P. Garsiae ut P.V. plenius adhuc de hoc et alio quodam loco, ad quem iudicio nostro transferri deberet, informaret”. Boksza 27 V 1594 ARSI Germ. 172, f. 215.

¹⁷ Alabiano: „Memoriale de transferenda Domo professu” 23 V 1594, ARSI Pol. 72, f. 45–48v.; „Intel liget P.V. ex informatione ante 8 dies a P. Garsia missa, quam sit locus iste amplius, salubris, ministeriisque nostris accommodatus”. Boksza 3 VI 1594, ARSI Germ. 172, f. 220.

¹⁸ ARSI Germ. 172, f. 221v; Pol. 72, f. 23–30v.

¹⁹ Boksza 3 VI 1594, ARSI Germ. 172, f. 220. Alabiano „Memoriale”. ARSI Pol. 72, f. 47v.

²⁰ Korespondencja Possewina z Bolognettim. *Monumenta Poloniae Vaticana* VI, s. 103, 235, 539.

²¹ ARSI Germ. 172, f. 270.

²² Boksza 13 VII 1594, ARSI Germ. 172, f. 293v.

²³ Boksza 3 VI 1594, ARSI Germ. 172, f. 220v.

²⁴ Grodzicki 1 VII 1594, ARSI Germ. 172, f. 270.

²⁵ Boksza 8 VII 1594, ARSI Germ. 172, f. 283.

²⁶ Boksza 3 VI 1594, ARSI Germ. 172, f. 220; Responso R. P. N., Wiedeń B. N. rkp. 11.977.

²⁷ 22 IX i 21 X 1594, ARSI Germ. 173, f. 114–115v, 179–180.

piszą, to jednak Alabiano broni się przed ich zarzutami. Zdanie Grodzickiego zwyciężyło tylko w sprawie wyboru fundatora. Grodzicki twierdził bowiem, że kardynał Radziwiłł nigdy nie wygrzebie się z długów i dlatego nie może być fundatorem. Za pośrednictwem Skargi doprowadzono do tego, że Radziwiłł zrzekł się tytułu fundatora, który już był zatwierdzony przez generała, a 17 X 1595 król Zygmunt III podjął się fundacji kościoła²⁸. Wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. Alabiano nagle zmienił zdanie, twierdząc, że miejsce przy ul. Grodzkiej nie będzie dobre, głównie z powodu utrudnionego dostępu, zwłaszcza w zimie i w czasie śloty, kiedy to „z największym trudem za ledwie można przebrnąć ulicę Grodzką konno”²⁹, i powrócił do swego pierwotnego pomysłu, by dom budować przy ul. Wiślniej. 24 XI 1595 pisał w tej sprawie do generała zakonu list, do którego dołączył szkic sytuacyjny Rynku z oznaczeniem odnośnych kamienic³⁰. Decyzji jednak już nie zmieniono i 20 V 1596 za pieniądze królewskie zakupiono przy ul. Grodzkiej dom i plac od Joachima Ocieskiego. Wkrótce potem zakupiono też place sąsiednie i niezwłocznie zaczęto zwozić materiał budowlany³¹.

Przez kilkanaście lat budowano kościół Św. Piotra w przekonaniu, że dom profesów zostanie tam przeniesiony, skoro tylko będzie to możliwe. Sądono wówczas również, że kościół Św. Piotra należy do domu profesów i podlega jego superiorowi. Dom Św. Barbary daje w tym czasie pewne sumy na budowę, a dokumenty dotyczące kościoła Św. Piotra składane są razem z dokumentami kościoła Św. Barbary we wspólnym dziale zatytułowanym „Domus Professa Cracoviensis”.

PROJEKTY ROZBUDOWY KOŚCIOŁA ŚW. BARBARY

Kościół Św. Barbary charakteryzował się dogodnym położeniem: w samym środku miasta,

obok kościoła Mariackiego, co zapewniało mu znaczną frekwencję. Położenie było więc czynnikiem decydującym o wyborze. Ale była to zaleta jedyna. Kościółek bowiem był rzeczywście za mały na potrzeby domu profesów, a zakupiona przy nim kamienica była za ciasna i nie dawała możliwości urządzenia choćby małego ogrodu. Sąsiedztwo zaś jatek rzeźniczych i ruchliwej ulicy nie zapewniało spokoju. W tych warunkach rozbudowa domu i kościoła była konieczna, a sposób rozbudowy stanowił przedmiot ożywionych dyskusji, w toku których powstawały rozmaite pomysły. Położenie kościoła i domu dopuszczało jedynie dwa kierunki rozbudowy: w stronę Małego Rynku albo w stronę Rynku Głównego. Oba wymagały zajęcia terenów dla miasta bardzo ważnych.

Nie mamy wiadomości o rysunkach dotyczących projektu rozbudowy w kierunku Rynku Głównego, ale widocznie taka możliwość brana była pod uwagę, gdyż istnieje krytyka tego pomysłu zawarta w memoriale superiora Alabiano z dnia 23 V 1594 skierowanym do generała. Zdaniem Alabiana pomysł rozbudowy w stronę Rynku jest zupełnie nierealny, „bo nie tylko nie umożliwia powiększenia kościoła, co jest najważniejsze, ale trzeba by jeszcze kupić pięć lub sześć wielkich domów, które wyglądają jak pałace, i to żeby je zaraz zburzyć, gdyż nie nadają się do zamieszkania, bo są ciasne, lecz tylko na urządzenie ogrodu”³². Jak wynika z kontekstu, kamienice owe miały się znajdować pomiędzy Rynkiem a mansjonarią. W rzeczywistości stały tam tylko trzy kamienice³³. Wykupienie ich było niemożliwe nie tylko ze względu na wysoką cenę (w centrum miasta parcele były najdroższe), lecz przede wszystkim z powodu sprzeciwu miasta. Wiadomo, że jeszcze w czasach Sobieskiego krążyły pogłoski, iż jezuici chcą to wszystko wykupić,

²⁸ Wielewicki I, s. 208; Skarga 19 X 1595 druk: F. Klein, *Kościół śś. Piotra i Pawła w Krakowie*, Kraków 1910, s. 29; Poplatek, *Początki...*, s. 8—10.

²⁹ „[...] quia est difficilis admodum accessus ad istum locum, praesertim tempore hyemis et luti. Profecto tota ferme hyeme preterita erat per totam hanc plateam unum horrendum et impenetrabile Chaos. Ita quod equites cum maxima difficultate transire poterant”. Alabaino 24 XI 1595. ARSI Germ. 175, f. 246.

³⁰ Tamże, f. 245v—246v. i 249.

³¹ Wielewicki I, s. 215.

³² „Tertius modus dilatandi Domum nostram per Coemeterium versus Forum est aequae impossibilis et ineptus. Nam praeterquam quod non posset Templum dilatari, quod est praecipuum, deberent etiam (praeter tres domos dictas) coemi aliae quinque vel sex Domus magnae, quae videntur palatia, idque ut statim diruerentur, quia non possunt servire ad habitationem, sunt enim angustae, nisi solum ad hortum faciendum”. ARSI Pol. 72, f. 46.

³³ Regestra exactionis regiae seu civilis schoss dictae. R. 1593. Arch. M. Krakowa, rkp. 2559.

a taka możliwość znakomicie mobilizowała opór mieszczan³⁴.

Przeciwny kierunek rozbudowy lansował Grodzicki licząc na pomoc króla w uzyskaniu części Małego Rynku. Z listu Grodzickiego³⁵ z dnia 3 VI 1594 r. wiemy, że wysłał do Rzymu plan rozbudowy kościoła i domu Św. Barbary. Plan ten był do niedawna nie znany. J. Poplatek sądził nawet, że nie istnieje³⁶. Tymczasem w Bibliotece Narodowej w Paryżu znajduje się plan oznaczony numerem 1054, który J. Vallery-Radot³⁷ zidentyfikował jako dotyczący Krakowa, na podstawie sąsiedztwa kościoła Św. Barbary i parafialnego Panny Marii, a w oparciu o zaznaczony na planie stan posiadania jezuitów ustalił czas powstania rysunku na koniec wieku XVI. Obecnie można o planie powiedzieć znacznie więcej. Porównanie charakteru pisma wykazało, że napisy na planie wykonane są ręką Grodzickiego. Następnie w Archiwum Rzymskim Jezuitów w dziale „*Fundationes*” znaleziono dwa memoriały dotyczące rozbudowy kościoła Św. Barbary, bez podpisu i daty, których pismo również wskazuje na rękę Grodzickiego. Pierwszy memoriał nosi tytuł: „W jaki sposób można przezwyciężyć trudności zachodzące przy rozszerzeniu kościoła Św. Barbary”, drugi, dwunastostronicowy: „Czy należy opuścić kościół Św. Barbary w Krakowie”³⁸. Pisma te, a zwłaszcza pierwsze, są drobiazgowym objaśnieniem wyżej wymienionego planu. Do nich to właśnie odnoszą się słowa listu Grodzickiego z dnia 3 IV 1594: „Przesyłam w załączeniu obszerną informację o miejscu św. Barbary [...] plan rozbudowy kościoła i domu, rozwiązanie wątpliwości i trudności”³⁹. Zatem autor i data powstania tego planu są pewne.

³⁴ List sekretarza królewskiego do Rady Miejskiej. Arch. M. Kr. rkp. 3303.

³⁵ ARSI Germ. 172, f. 221v.

³⁶ Poplatek, *Początki*, s. 12.

³⁷ Jean Vallery-Radot, *Le recueil de plans d'édifices de la Compagnie de Jésus conservé à la Bibliothèque Nationale de Paris*, Paris 1960, s. 325.

³⁸ „Quomodo difficultates, quae in dilatando loco s. Barbarae occurrunt, superari possint”. ARSI Pol. 72, f. 23—24. „An templum s. Barbarae, quod Societas habet Cracoviae sit relinquendum”. ARSI Pol. 72, f. 25—30.

³⁹ „Mitto hisce adiunctam informationem copiosam de hoc loco s. Barbarae [...] mitto et delineationem templi locique augendi et dilatandi [...] mitto et solutionem dubiorum et difficultatum, quae occurrere possent”. List z 3 VI 1594, ARSI Germ. 172, f. 221v.

Na planie tym (fig. 1) przedstawiony jest stan faktyczny otoczenia kościoła Św. Barbary, dokument bardzo cenny dla historii miasta. Wzdłuż Małego Rynku widnieją jatki rzeźnicze ustawione w podwójnym szeregu, obok nich, w pobliżu ul. Siennej, znajduje się kuchnia miejska. Do kościoła Św. Barbary przylegają trzy kamienice, z których dwie mają wyjście na cmentarz. Z drugiej strony kościoła zaznaczono zakrystię i bramkę cmentarną pod mieszkaniem kaznodziei niemieckiego, a dalej dwa domki, wówczas jeszcze drewniane, należące do zakrystianów kościoła Mariackiego. Wszystko to jest zgodne z tym, co podają akta miejskie⁴⁰. Kolorem popielatym wyróżnił Grodzicki teren, który jezuita już posiadali, a mianowicie kościół Św. Barbary i kamienicę narożną przy Małym Rynku, a na tym tle narysował czerwoną barwą projekt rozbudowy według własnych pomysłów. Projekt przewidywał zakupienie dwóch kamienic i zajęcie prawie połowy Małego Rynku, co pociągnęłoby konieczność usunięcia kuchni miejskiej i znacznej części jatek rzeźniczych. Grodzicki proponował przenieść jatki na wolną część placu bliżej kościoła Mariackiego (na rysunku oznaczone literą F). Jatki, narysowane pojedynczą kreską wtedy były już opuszczone i prawie zrujnowane. Proponował też przesunąć nieco bramkę cmentarną, a domki zakrystiana pomieścić na mniejszej przestrzeni. Na uzyskanym w ten sposób terenie miał powstać obszerny dom na 40—50 osób, kościół w kształcie krzyża łacińskiego, z kaplicami, oraz ogród, którego usytuowanie pozostawiał Grodzicki zdaniu fachowców.

Projekt samego kościoła ma trzy warianty. W pierwszym — stary kościół miał pozostać jako nawa główna. W przestrzeni między skarpami („która jest nasza i zamknięta naszymi deskami”) ⁴¹ miały być wnęki na pomieszczenie konfesjonałów, jak to ma miejsce w ko-

⁴⁰ Regesta exactionis regiae seu civilis schoss dictae. 1544—1612. Arch. M. Kr. rkp. 2505—2580. Quartaliensium recognitiones et divisiones, rkp. 1377 s. 41, 195, 235, 299, 598; Consularia, rkp. 438 s. 223, 441, 499, 586, 711; A. Chmiel, *Rzeźnicy krakowscy*, Kraków 1930, s. 35.

⁴¹ „Habemus iam enim coemeterii duas circiter ulnas quae sunt intra columnas templi s. Barbarae quae eminent; quod spatium est nostrum, et clausum asseribus nostris”. ARSI Pol. 72, f. 24.

ściele kolegium rzymskiego ⁴², a nad nimi miały być galerie do słuchania kazań. Drugi wariant przewidywał podwyższenie starego kościoła i dostawienie szeregu kaplic bocznych w sposób powszechnie przyjęty u jezuitów włoskich (m. in. Florencja, Ferrara) ⁴³. To jednak wymagałoby zajęcia dalszych 2—3 łokci z cmentarza. Kaplice miały sięgać wysokości sklepienia starego kościoła. Wreszcie trzeci sposób to zburzenie całego kościoła i zbudowanie nowego od fundamentów, co choć kosztowne, miało tę dobrą stronę, że można było nadać budowli właściwe proporcje nie oglądając się na stare mury, a ponadto przestrzeń ujętą z cmentarza dla poszerzenia kościoła można było oddać skracając nawę. Kościół, powiększony więcej niż podwójnie, miałby blisko 60 m długości. Prawdopodobnie Grodzicki znał wykonane przez Briccia projekty nowego kościoła Św. Piotra i chciał mu dorównać pod względem wielkości. Miał też jeszcze żywo w pamięci rzymski Il Gesù, który widział z początkiem tegoż roku. Wspomina o nim mówiąc o kaplicach przy prezbiterium, „takie jak w kościele rzymskiego domu (profesów)” ⁴⁴.

Kilkakrotne powoływanie się na przykład włoskich kościołów jezuitów dowodzi, że Grodzicki w czasie swej podróży do Rzymu żywo interesował się architekturą. Wyjechał przecież w momencie, gdy w Krakowie rozgorzała walka o wybór miejsca. Grodzicki, jako zażarty obrońca kościoła Św. Barbary, szukał sposobu, jakby zrobić zeń kościół okazały, odpowiadający potrzebom domu profesów i wymaganiom artystycznym epoki. Z tym nastawieniem zwiedzał zapewne kościoły włoskie i interesował się, co i jak jezuita budują. Może też radził się fachowców, z których czołowym był ówczesny generalny architekt zakonu, O. Giovanni de Rosis, kierownik budowy kościoła del Gesù oraz

O. Giuseppe Valeriani, autor niedokończonego traktatu *Ad templi altariaque nostra consuetudine decore exornanda* i projektu reorganizacji prac budowlanych w zakonie przedstawionego na kongregacji generalnej w r. 1593 ⁴⁵. Przypuszczalnie z tej podróży przywiózł Grodzicki pomysł rozbudowy, a przynajmniej jego elementy. Po powrocie narysował projekt na podstawie przybliżonych pomiarów terenu, gdyż nie mógł jawnie mierzyć, „aby mieszczanie widząc to czegoś nie podejrzywali” ⁴⁶.

Współcześni ocenili projekt Grodzickiego jako zupełnie nierealny „i dziwili się, jak mógł żywić nadzieję, że taki sposób rozbudowy da się zrealizować” ⁴⁷. Szczegółową krytykę projektu Grodzickiego przesłał generałowi zakonu superior Alabiano 23 V 1594 r. ⁴⁸. Podkreśla w niej trudności wynikające z proponowanego zajęcia terenów publicznych, zwłaszcza konieczność „zamknięcia bardzo ruchliwej ulicy” (między jatkami a kościołem) oraz bramy cmentarnej, „przez którą z rynku i znacznej części miasta chodzą ludzie do jatek” ⁴⁹. Na skutek tego uczniowie szkoły parafialnej, „którzy są obowiązani chodzić codziennie do kościoła parafialnego, nie mogliby iść prostą drogą, lecz musieliby robić wielkie okrażenie” ⁵⁰. Jeszcze większą trudność stanowiła konieczność usunięcia połowy jatek rzeźniczych. Alabiano uważał, że miasto nigdy się na to nie zgodzi, „związczą

⁴⁵ Działalność G. de Rosis omawia Pirri, *Tristano*, s. 205—212; działalność Valerianiego tamże s. 42 i w osobnej monografii dotąd nie wydanej. W ARSI Hist. 180 I, f. 66—67 v. znajduje się „Memoriale del P. Valeriani con cui propone alla Congregazione Generale straordinaria del nov. 1593 gennaio 1594 un progetto di organizzazione del servizio dell'fabbriche presso la Curia generale romana”.

⁴⁶ „Non potuimus tam bene ut vellemus spatia mensurare, ne Cives id videntes aliquid suspicarentur”. ARSI Pol. 72, f. 24.

⁴⁷ „Miranturque, quod sibi persuaserit talem modum posse ad praxim deduci”. Alabiano, *Memoriale* ARSI Pol. 72, f. 46.

⁴⁸ Tamże, f. 45—46.

⁴⁹ „Quia secundum eum modum debet propter nostra aedificia omnino claudi et perire in isto celebri quadrivio una platea frequentissima. Secundo debet etiam perire altera platea seu transitus frequentissimus, quo per Coemeterium ex Foro et maiori parte Civitatis eunt homines ad macella”. Tamże.

⁵⁰ „Scholares etiam, qui sunt in Schola et tenentur, ire quotidie ad Templum Parochiale non poterunt recta illud adire, sed debebunt magnum circuitum facere”. Tamże.

⁴² Był to kościółek dell' Annunziata, zbudowany w latach 1561—1567 przez G. Tristano, zburzony w 1650. Na jego miejscu stoi prawe ramię nawy poprzecznej kościoła S. Ignazio. Pirri, *Tristano*, s. 29—30.

⁴³ San Giovannino we Florencji zbudowany w latach 1579—1584 przez Giovan Domenico da Verdina (ucznia G. Tristano) według planów Bartolomeo Ammannati. Vallery-Radot, s. 15; Pirri, *Tristano*, s. 187. — Il Gesù di Ferrara zbudowany w latach 1570—1580 przez Giovanniego Tristano, najlepiej reprezentuje styl tego pierwszego generalnego architekta jezuitów. Pirri, *Tristano*, s. 118 i n.

⁴⁴ „Qualia sunt in templo Domus Romanae”. ARSI Pol. 72, f. 24.

że jest wrogo do nas nastawione”⁵¹, i ostrzega, by nie starać się osiągnąć tego przy pomocy „siły i władzy króla”⁵². Nic by to nie pomogło, „bo jest rzeczą niesłychaną w Polsce, by król siłą zajmował tereny publiczne wbrew woli miasta, i to takiego miasta”⁵³, a jakakolwiek próba w tym kierunku ściągłaby na jezuitów „nienawiść wszystkich, od największego do najmniejszego w całym mieście, a może i w całym królestwie”⁵⁴. Ponadto zdaniem Alabiana „król nie mógłby z czystym sumieniem użyć przemocy w stosunku do miasta, zwłaszcza że nie ma w całym mieście innego miejsca, gdzie by można było jatkę umieścić, a mieszczanie mają już prawo wieczyste i dziedziczne do poszczególnych jatek, które są bardzo liczne”⁵⁵. Następnie twierdzi Alabiano, że realizacja tego projektu nie przyniosłaby spodziewanych korzyści, bo można by było tylko powiększyć „nędzny kościół”⁵⁶ i urządzić na pozostałej przestrzeni ogród, który trzeba by otoczyć bardzo wysokim murem, aby osłonić się przed wzrokiem mieszkańców sąsiednich kamienic.

Również wiceprowincjał Boksza był zdania, że z kościoła Św. Barbary „nigdy nie da się zrobić kościoła i domu godnego wiecznych czasów, a wszystkie sposoby o. Grodzickiego spowodują niezliczone zawiści i trudności”⁵⁷.

Porównując zarzuty Alabiana z odpowiednimi objaśnieniami Grodzickiego ma się wrażenie

⁵¹ „Haec igitur omnia secundum istum modum oporteret, ut nobis omnino concederentur a Civitate, quod numquam fiet, praesertim cum nobis infensi sint”. Tamże.

⁵² „Velle autem ad id obtinendum uti vi et potentia Regis, nulla ratione tentandum esset”. Tamże.

⁵³ „Inauditum enim puto in Polonia, quod invita Civitate, et tali Civitate Rex unquam vi acceperit talia loca publica”. Tamże.

⁵⁴ „Immensum et inextinguibile odium nobis conflaremus ex tota Civitate apud omnes, a maximo usque ad minimum, imo credo quod ex toto Regno”. Tamże.

⁵⁵ „Praeterea non puto posse Regem bona conscientia hanc vim toti Civitati inferre, praesertim cum nullus alius locus sit in tota Civitate, in quo macella haec collocari possint, et plerique Cives habeant iam ius perpetuum et haereditarium ad singulas officinas horum macellorum quae sunt plurimae”. Tamże.

⁵⁶ „Facere unam crucem satis miseram et pro misero templo”. Tamże.

⁵⁷ „De s. Barbara autem hoc sentio quod, etiamsi totidem adhuc modellos formet P. Grodicius, quot iam secreto formavit, numquam Ecclesia et Domus digna perpetuis temporibus ex illa fieri possit, omnesque modi P. Grodicii sunt obnoxii mille invidiis et difficultatibus”. Boksza 3 VI 1594. ARSI Germ. 172, f. 220.

nie, że Grodzicki już te zarzuty uwzględnił i starał się na nie odpowiedzieć. Przemawia za tym także data listu: Grodzicki wysłał swój projekt 3 VI, a więc dziesięć dni po liście Alabiana (23 V) zawierającym krytyczne uwagi co do projektu Grodzickiego. Być może Grodzicki po zapoznaniu się z krytyką celowo wstrzymał się z wysłaniem listu, by napisać dopiero teraz „rozwiązanie wątpliwości i trudności”. Wprowadził w nim poprawki dotyczące zaczepionych szczegółów (miejsce dla jatek, przesunięcie, a nie zamknięcie bramki, ogród przy kościele, a zatem dom przy ulicy), podkreślał, że „król ma większą władzę nad terenami publicznymi niż wszyscy mieszczanie”⁵⁸, oraz przypominał, co inne miasta dały jezuitom. Teraz też dodaje omówione wyżej trzy sposoby powiększenia kościoła, by wykazać, że kościół nie musi pozostać „nędzny”.

Od początku było jasne, że próba rozbudowy tak w jednym jak i w drugim kierunku napotka na ogromne trudności. Dla ich uniknięcia stworzono inny projekt rozbudowy, tak pomyślany, by możliwie jak najmniej terenów sąsiednich zająć pod budowę. O istnieniu i formie tego projektu dowiadujemy się z jego krytyki zawartej w „memoriale” Alabiana z dnia 23 V 1594 r. Píše w nim superior, że dom Św. Barbary można powiększyć jedynie „według projektu przedtem wysłanego, a sporządzonego przez Mistrza Józefa i to z największą trudnością. Trzeba by było bowiem kupić trzy domy w kierunku rynku, z których dwa są bardzo drogie i w każdym z nich jest wielu właścicieli, którzy winni wyrazić zgodę, a skoro zobaczą, że ich okrażamy, okażą się nieustępliwi, tak że nasi nie będą mogli pierwszego domu kupić, chociażby się o to usilnie starali. Trzeci dom, położony przy cmentarzu parafialnym, należy do Mansjonarzy czyli Wikariuszy kościoła. Tego domu — jak wszyscy sądzą — nie da się nabyć w żaden sposób. Ponadto według tego projektu trzeba by było przy skrzyżowaniu zająć znaczną część jednej z czterech ulic”, a na to, „jak sądzimy, miasto się nie zgodzi albo tylko z wielką trudnością i niechęcią”⁵⁹. Dalej tłumaczy Ala-

⁵⁸ „Rex auctoritate sua, quam habet maiorem quam omnes cives in loca publica, utitur”. ARSI Pol. 72, f. 23.

⁵⁹ „non enim hic locus dilatari potest nisi iuxta Modelum antea missum, et a Magistro Josepho factum, idque maxima cum difficultate. Nam deberent emi

biano, że nawet gdyby udało się uzyskać potrzebną część ulicy, to i tak nie dałoby się jeszcze urządzić ogrodu ani odpowiednio powiększyć kościoła, który pozostałby nadal ciasny, „jak to Józef osądził i napisał do ojca Maseliego”⁶⁰.

„Mistrzem Józefem” może być jedynie brat Józef Briccio, którego współcześni nazywają „Magister Josephus architectus noster”⁶¹. Ten więc Józef Briccio wykonał projekt i coś o nim napisał do prowincjała. Niestety, list jego zaginął. Można się domyślać, że pomysł rozbudowy domu w takich granicach wyłonił się w toku dyskusji w gronie ojców mieszkających w Krakowie, a Briccio, jako architekt, opracował ten projekt graficznie.

Czy jego projekt zachował się do dnia dzisiejszego? Wśród planów kościołów jezuickich przechowywanych w Bibliotece Narodowej w Paryżu zwraca uwagę plan kościoła z klasztorem, oznaczony numerem 1047, a zaliczony przez Vallery-Radot do „nieumiejscowionych” (*non localisé*)⁶². Charakterystyczne położenie kościoła na cmentarzu parafialnym pozwala stwierdzić, że jest to kościół Św. Barbary w Krakowie. **Lecz** zarówno układ kościoła, jak i wielkość klasztoru nie pokrywają się ani ze stanem dzisiejszym, ani ze stanem przedstawionym na rysunku Grodzickiego. Klasztor zajmuje teren czterech kamienic łącznie z mansjonarią i zachodzi nieco na Mały Rynek, co zgadza się z przytoczonym wyżej opisem Alabiana. Autor-

tres domus versus Forum, quorum duae priores carissimo precio aestimantur, et in unaquaque illarum sunt plures possessores, qui debent consensum praebere, et cum videant nos eos ambire, prebuerunt se hactenus valde difficiles, ita ut non potuerint nostri priorem domum emere, etiamsi id diligentissime procuraverint. Tertia vero domus, quae sita est in Coemeterio Parochiali, est Mansionariorum seu Vicariorum Templi. Quae domus vix at ne vix quidem venderetur, ut omnes existimant. Praeterea secundum illud idem Modelum deberet in quadrivio quod est per modum crucis accipi bona pars unius ex illis quatuor plateis atque ita platea illa iam non directe responderet alteri plateae sibi oppositae, sed oblique. Quod non putamus Civitatem concessuram, vel cum magna difficultate et odio id concedet”. ARSI Pol. 72, f. 45v.

⁶⁰ „Templum non ita dilatari poterit (quemadmodum Josephus iudicaverat et ad P. Maselum scripserat) quin maneant eadem fere miseriae et angustiae, quas modo patimur”. Tamże.

⁶¹ Np. Boksza 8 VII 1594. ARSI Germ., f. 283.

⁶² Vallery-Radot, s. 323.

stwo tego projektu wydaje się więc całkowicie pewne. Datę wykonania rysunku można ustalić w przybliżeniu, bowiem na jego odwrocie znajduje się napis: „Pro Rdo Pre Provinciali Poloniae. Ostendenda R. Pri Generali Societatis Jesu”⁶³. Oznacza to, że plan został wysłany do prowincjała, gdy ten przebywał w Rzymie. Wiadomo również, że ówczesny prowincjał Ludwik Maselli wyjechał do Rzymu w sierpniu 1593 r. i już do Polski nie wrócił, gdyż 18 I 1594 r. został wybrany asystentem Italii, a tym samym przestał być prowincjałem⁶⁴. Zatem plan musiał być wysłany między wrześniem 1593 r. a styczniem 1594 r. włącznie.

Omawiany rysunek Briccia (fig. 2) jest znacznie dokładniejszy od projektu Grodzickiego, uwzględnia detale architektoniczne, podaje wymiary poszczególnych pomieszczeń oraz podziałkę w postaci szeregu kropek. Na miejscu czterech kamienic zaprojektował Briccio jednolity gmach, zachowując stare mury zewnętrzne. Skośna ściana mansjonarii od strony cmentarza w niczym nie naruszyła regularności wewnętrznego dziedzińca arkadowego. Aby odizolować mieszkańców od zgiełku ulicznego i fotorów jatek, na które uskarżali się ówcześni jezuici (najwięcej Alabiano), Briccio pragnie dobudować korytarz od strony Małego Rynku. Projektowana ściana tego korytarza byłaby cieńsza od gotyckich murów starej kamienicy i ten szczegół jest na rysunku zaznaczony. Urządzenia higieniczne wysuwa na zewnętrzny narożnik przy ul. Siennej, aby ułatwić ich oczyszczanie oraz uniknąć zgniętego powietrza w zamkniętym dziedzińcu, które (ponieważ planu nie zrealizowano) było utrapieniem mieszkańców jeszcze przez cały wiek następny.

Do prostokątnego kościoła projekt przewiduje dostawienie apsydy, jednak nie eliptycznej, jaka istnieje obecnie, lecz półkolistej. Średnica projektowanej apsydy jest znacznie mniejsza od szerokości kościoła, wskutek czego obok tęczy (szerokiej 12 łokci) pozostaje miejsce na dwa boczne ołtarze oznaczone na planie krzyżkami. Wnętrze nawy podzielone jest na tymże planie na pięć przęseł przyściennymi filarami. Utworzone w ten sposób wnęki mają 6 łokci szerokości, natomiast ich głębokość nie jest jed-

⁶³ „Dla W. O. Prowincjała Polski. Do pokazania W. O. Generałowi T. J.”

⁶⁴ Por. wyżej, s. 80.

nakowa: po stronie północnej wynosi 4 łokcie, wnęki południowe mają tylko 1,5 łokcia. Filary nie mają być dostawione wewnątrz do starych ścian, gdyż wypisana na planie szerokość nawy (18 łokci) bez wnęk, zgadza się z informacją prowincjała Campano z r. 1583 i w przybliżeniu z rzeczywistą szerokością obecnego kościoła⁶⁵. Wnęki byłyby więc dodane do starego kościoła przez zabudowanie przestrzeni między skarpami, tak jak to proponował Grodzicki. Wnęki z południowej strony powstałyby przez przeprucie starej ściany i postawienie nowej na terenie sąsiednich kamienic tuż przy ścianie starej, gdyż podana na planie głębokość wnęk (półtora łokcia) równa się mniej więcej grubości gotyckich murów kościoła (90 cm). Z takiego niesymetrycznego zaprojektowania wnęk można wysnuć przypuszczenie, że po stronie południowej nie było skarp. Asymetria wnętrza sprawiła, że oś symetrii fasady nie pokrywa się z osią nawy, a wejście główne, obecnie odsunięte nieco na bok, znalazło się na środku fasady. Może zamierzano dać nową symetryczną fasadę przystosowaną do współczesnych wymagań estetycznych. Wspomina o tym, choć bez związku z projektem, Grodzicki mówiąc, że kościół będzie miał wejście okazałe, „zwłaszcza jeśli otrzyma piękną fasadę”⁶⁶.

Omówiony projekt nie został nigdy zrealizowany. Przyszłość wykazała, że wysunięte przez Alabiana trudności, związane z kupnem potrzebnych terenów, wcale nie były tendencyjnie wyolbrzymione. Jeden z mieszkańców sąsiedniego domu przez trzy lata nie chciał sprzedać swojej części, chociaż wszystko dokoła już jezuici wykupili⁶⁷. Mansjonarii nie udało się kupić, mimo poparcia króla Sobieskiego i przewlekłego procesu w sądach kościelnych⁶⁸.

⁶⁵ „Longa 45 ulnas, seu 90 pedes, lata vero 37”. Campano 13 XI 1583. ARSI Germ. 161, f. 303. — Obecnie szerokość kościoła wynosi 10,77 m, czyli 18,4 łokcia (łokieć krakowski = 586 mm).

⁶⁶ „Habebit accessum illustrem[...] praesertim si fiet pulchrum frontispicium”. Grodzicki 3 VI 1594. ARSI Pol. 72, f. 27v.

⁶⁷ Wielewicki t. III, s. 1, 3, 16, 61.

⁶⁸ Korespondencja Sobieskiego w tej sprawie: Arch. M. Kr. rkp. 3303, Teka Grabowskiego E. 20 s. 564—569. A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, s. 148—152. — Proces w sądzie biskupim: Bibl. Jagiell. rkp. 1827, Arch. M. Kr. Teka Schneidra 800.

Na budowę apsydy miasto zezwoliło dopiero po stu latach starań i dało tylko połowę żadanego terenu⁶⁹.

PROJEKTY BUDOWY KOŚCIOŁA I KLASZTORU PRZY UL. WIŚLNEJ

Alabiano, jak wiadomo, nie popierał rozbudowy zespołu przy kościele Św. Barbary, ale szukał takiego miejsca, gdzie można by wybudować odpowiednio obszerny dom i kościół, nie zajmując żadnych terenów publicznych. Takim miejscem był dwór Ocieskiego przy ul. Grodzkiej, którym superior zainteresował się wiosną 1594 r. Ale wcześniej upatrzył sobie jeszcze inne miejsce. W swym „memoriale” z dnia 23 V 1594 tak o tym pisze: „Było już przedtem upatrzone inne miejsce, bez porównania lepsze niż to u św. Barbary, nie tylko według mego zdania, lecz także Józefa, naszego architekta, jak to sam napisał do o. Maselliego i posłał mu także plan tego miejsca”⁷⁰. Zaletą tego miejsca było, że „żadnych terenów publicznych nie trzeba zajmować z tak wielkim zgorszeniem i nienawiścią, lecz kupić kilka domów od osób prywatnych i wolnych, i to za tę samą prawie cenę co tyleż domów przy św. Barbarze. Także położenie tego miejsca jest równie dobre jak św. Barbary, a może lepsze”⁷¹. Alabiano nie określa dokładniej, o jakie miejsce chodzi, bo jest to już sprawa przebrzmiała i zapewne znana adresatowi, a w dalszym ciągu memoriału przechodzi do omawiania miejsca przy ul. Grodzkiej (dom Ocieskiego), które uznał za „znacznie lepsze”. Tę informację Alabiana o domu Ocieskiego wspomina Boksza w liście z dnia 3 VI 1594 i wyjaśnia, że „to nie jest to miejsce, które

⁶⁹ Dokument z dnia 15 IV 1687 w Arch. Prow. Małop. w Krakowie. — Szerzej omówię te sprawy w monografii architektonicznej zespołu św. Barbary, którą obecnie przygotowuję.

⁷⁰ „Erat quidem iam antea excogitatus alius locus longe melior sine comparatione quam est iste apud s. Barbaram, non mea solum sed Josephi Architecti nostri sententia, sicut ipsemet scripsit ad P. Mesellum, ad quem etiam eiusdem loci modelum misit. ARSI Pol. 72, f. 47.

⁷¹ „Nam in illo nulla loca publica occupanda sunt cum tanto odio et scandalo, sed domus aliquot emendae essent a personis privatis et liberis, idque eodem ferme precio quo totidem deberent hic emi apud s. Barbaram. Situs etiam loci illius est aequae bonus atque iste s. Barbarae, et forte melior”. Tamże.

o. Garsias pierw wynalazł, narysował i posłał do Rzymu swoją i Mistrza Józefa opinię o nim, a które teraz o. Grodzicki tak gwałtownie zwalcza, lecz jest to trzecie miejsce, które dopiero przed dwoma miesiącami znaleźliśmy”⁷². Boksa całą uwagę skupia na nowym miejscu (przy ul. Grodzkiej), a o starym tylko wspomina jak o rzeczy znanej. J. Poplatek, nie mając dostatecznej podstawy w źródłach, nie potrafił zidentyfikować tego miejsca. Przypuszczał, że Boksa pisze o „placu między kościołami s. Andrzeja i s. Marcina”⁷³. Boksa wspominał o Grodzickim. Otóż Grodzicki tego samego dnia (3 VI) wysłał swój list z projektem rozbudowy kościoła Św. Barbary (omówionym wyżej) i załączył do niego „obszerną informację o miejscu św. Barbary i innym proponowanym przez o. Garsję”⁷⁴. Omawia w niej i krytykuje „miejsce proponowane przy ul. Wiślniej”. Jego zdaniem ulica Wiślna jest bardziej hałaśliwa niż Sienna, „bo tędy drzewo i ciężkie dęby z wielkim łoskotem wożą od pobliskiej rzeki”⁷⁵, a ciszę nocną zakłócają studenci, „którzy tu w sąsiedztwie mieszkają i mają swoje bursy”⁷⁶. Osiedlenie się jezuitów w tym miejscu byłoby dla miasta nieznośne, gdyż „mieszczanie utraciliby znaczną część rynku”, ponieważ „to miejsce znajduje się w rynku naprzeciw ratusza”⁷⁷. Uzyskanie tego terenu Grodzicki uważa za niemożliwe, bo „80, a nawet 100 florenów nie wy-

starczy na dokonanie tego dzieła, gdyż trzeba by kupić co najmniej osiem domów (a nawet dziesięć nie wystarczy, jeśli ma być odpowiedni kościół), a zakupione zburzyć i na nowo budować kościół i dom”⁷⁸. Największą przeszkodą była wielka ilość właścicieli, „z których jeden jedyny byłby wystarczającą przeszkodą, bo trzeba wiedzieć, że w tych stronach nawet król nie może nikogo zmusić do sprzedaży”⁷⁹. W dal- szym ciągu swej „informacji” Grodzicki omawia poszczególne domy. O kamienicy narożnej, która jest „obszerna, lecz zrujnowana”, opowiada, że w czasie jego studiów w Krakowie „przed trzydziestu kilku laty zawałiła się znaczna część ściany i zabiła kilku ludzi, a dotychczas nie jest naprawiona”⁸⁰. Pozostała tak zaniedbana, „bo dwa najpotężniejsze rody w całej Polsce procesują się o nią”, a ponadto „ta kamienica, jak mówią, była kiedyś zastawiona na kilka tysięcy, które według praw ojczystych tak narosły, że dwu lub trzykrotnie przewyższyły wartość samego domu”⁸¹. Trudności musiały być ogromne, skoro miasto toleruje „od tylu lat w środku rynku kamienicę wstrętne podpartą dokoła drągami”⁸². Druga kamienica „stanowi fundację dla lekarza studentów”⁸³ i akademicy nie zgodzą się na zamianę, a nikt nie może ich zmusić. W trzeciej „przed niewielu laty była synagoga kalwińska [...] teraz jest wprawdzie własnością jakiegoś kasztelana katolika”, ale bardzo niechętnego jezuitom, a wykupienie do-

⁷² „Non est autem ille quem P. Garsias primo invenerat, delineaverat, et in Urbem tam suam quam M. Josephi, de illo sententiam miserat, quemque nunc P. Grodicius tam strenue oppugnat, sed est tertius quidam quem ante duos primum menses invenimus”. ARSI Germ. 172, f. 220.

⁷³ Poplatek, *Początki*, s. 13, nie wiadomo na jakiej podstawie. Może zasugerował się wyrażeniem „de loco prope Moniales” w liście Alabiana z 24 XI 1595, ale z kontekstu wynika, że odnosi się ono do domu Ocieskiego.

⁷⁴ „Mitto hisce adiunctam informationem copiosam de hoc loco s. Barbarae et alio a P. Garsia proposito”. ARSI Germ. 172, f. 221v.

⁷⁵ Quia illinc ligna et robora gravissima cum magno strepitu deferuntur a flumine proximo. ARSI Pol. 72, f. 25v.

⁷⁶ „Pari ratione noctu non minor sed maior est ibi inquietudo propter studiosos, qui illic in vicina habitant, et domicilia sua, quas bursas vocant, habent, noctuque turbulenti hisce in partibus esse solent”. Tamże.

⁷⁷ „Perderent Cives bonam partem fori... cum locus iste fori sit ex opposito Praetorii, sicque erit Senatui sudes in oculis”. Tamże.

⁷⁸ „Nec octoginta, imo ne centum quidem milia florenorum sufficient ad opus hoc perficiendum. Emendae enim essent octo ut minimum domus (imo nec decem profecto sufficerent, si templum capax esse deberet) emptaeque funditus diruendae, ac demum denuo tam templum quam domus Societati apta aedificanda”. Tamże.

⁷⁹ „...multi et varii domini, quorum unus solus impedimento esse posset, ne res succedat. Sciendum enim est in istis partibus non posse quenquam ad vendendum sua etiam ab ipso Rege cogi”. Tamże, s. 26.

⁸⁰ „Domus quaedam in acie sita ampla sed ruinosa”... „Ante annos triginta et aliquot, dum hic Craviae darem operam litteris, corruit bona pars muri illius, me fere inspiciente, et occidit aliquot homines, quae hucusque non est reparata”. Tamże, s. 26.

⁸¹ „Duae praecipuae familiae in tota Polonia de ea litigant”... „Domus ista, inquiunt, olim erit oppignorata in aliquot millibus, quae ita secundum iura Patriae creverunt, ut duplo triplove excedant valorem domus ipsius”. Tamże.

⁸² „A tot annis in medio fori domum sitam, lignis circumcirca turpissime suffultam”. Tamże, s. 26v.

⁸³ „Est fundata pro Medico studiosorum”. Tamże.

mu z rąk heretyków kosztowało go wiele tysięcy⁸⁴. Grodzicki wylicza jeszcze kilka innych trudności, m. in., „że kościół, w ten sposób jak teraz kościoły bywają w kształcie krzyża, tutaj być nie może, chyba że zakupi się znacznie więcej domów, a stąd wyniknie wiele nowych trudności. Po drugie, że kościół tak jak jest narysowany, będzie miał bardzo niedogodne wejście z ulicy i dość wąskiej, i głębokiej”⁸⁵.

Krytyka przedstawiona przez Grodzickiego nie miała w praktyce żadnego znaczenia, bo Alabiano już zrezygnował z tego miejsca, a rozpoczął starania o dom Ocieskiego. Jednak w następnym roku, jak wiadomo, znowu zmienił zdanie i powrócił do swego pierwotnego pomysłu. Zawiadamiał o tym generała zakonu listem z dnia 24 XI 1595. Proponuje na razie zakupić cztery kamienice w Rynku, w miejscu, które kiedyś pokazał prowincjałowi Masellemu⁸⁶. (Ze względu na wyjazd Masellego do Rzymu nie mogło to być później jak w sierpniu 1593 r.). „W tych czterech kamienicach w rynku mielibyśmy wystarczające miejsce na wybudowanie tak obszernego kościoła, jaki zamierzaliśmy wybudować w tamtym miejscu (przy Grodzkiej), i mieszkanie dosyć wygodne już gotowe dla trzydziestu przynajmniej osób, do którego możemy się przenieść po dwóch latach, gdy połowa kościoła będzie wybudowana”⁸⁷. Kościół ma być

⁸⁴ „Tertia domus est contigua, in qua paucis ab hinc annis fuit Synagoga Calvinistarum possidente eam Palatino quodam huius sectae. Nunc vero est quidem catholici cuiusdam Castellani ut audio, sed huius ditissimi, et ita a nobis aversi, ut non permittat filias suas rogantes ad templum nostrum venire”... „Constitit autem multis millibus, pro quibus ea a Palatino illo haeretico accipero necessario debuit”. Tamże.

⁸⁵ „Primum, quod templum, eo modo quo nunc templa fiunt per modum crucis, in illo loco esse non possit, nisi multo plures emantur domus, et hinc plures et forte insuperabiles aliae oriantur difficultates. Secundo, quod templum si ita fiet prout delineatum est habebit accessum ineptissimum, ex vico et stricto satis et profundo”. Tamże.

⁸⁶ „Est alius locus nobilissimus et frequentissimus in ista civitate in una parte fori, quem olim ego ostenderam Rdo Pri Masello. Quatuor nunc tantum domus essent emendae hominum privatorum”. ARSI Germ. 175, f. 246.

⁸⁷ „In istis quatuor domibus in foro haberemus sufficientissimum locum ad aedificandum tam amplum templum, quam cogitabamus aedificare in illo alio, et habitationem satis commodam iam paratam pro triginta personis ut minimum, ad quam possemus migrare post duos annos, aedificata media parte templi”. Tamże.

zwrócony ołtarzem na południe. „Później z biegiem czasu można będzie dokupić trzy inne domy, które są w tyle, i wtedy mielibyśmy obszerne miejsce na mieszkanie dla 40 osób i na wystarczający ogród”⁸⁸. Do swego listu załączył Alabiano plan sytuacyjny omawianego miejsca⁸⁹ (ryc. 5). Jest to szkic Rynku, kreślony odręcznie, bez wysilania się na dokładność. Oznaczył na nim kamienice, o których mówi w liście. U dołu planu wypisał ceny kamienic w Rynku: narożna 1000 florenów, następne 5000, 3000 i 1800⁹⁰. Dopisek na samym dole wyjaśnia, że cyfry na planie oznaczają „łokcie polskie”. Miejsce na kościół, obejmujące dwie kamienice przy narożniku, ma rozmiary 85 na 44 łokcie. Dwie dalsze kamienice, przeznaczone na mieszkanie, mają łącznie 28 łokci szerokości. Wreszcie łączna szerokość trzech domów przy ul. Wiślniej wynosi 45 łokci. Cały ten teren tworzy prostokąt o rozmiarach 130 na 72 łokcie i rozciąga się od Rynku do ul. Gołębiej.

Alabiano nie daje bliższych informacji o projektowanej przez niego zabudowie tego miejsca, ale w cytowanej wyżej korespondencji są wiadomości, że już znacznie wcześniej wysłano do Rzymu projekt budowy na tym właśnie miejscu. Boksza pisze, że Garsias (oczywiście Alabiano) narysował ten plan i wysłał do Rzymu wraz z opinią swoją i mistrza Józefa (Briccio)⁹¹, natomiast sam Alabiano, któremu w tym wypadku więcej trzeba wierzyć, nie przyznaje się do autorstwa, lecz wskazuje na „architekta Józefa”⁹². Trzeba więc przyjąć, że Józef Briccio wykonał projekt, choć zapewne Alabiano, jako superior i autor samego pomysłu budowy w tym właśnie miejscu, dawał mu jakieś wytyczne. Grodzicki widocznie znał ten rysunek, bo wspomina o ko-

⁸⁸ „Postea successu temporis possent emi tres aliae domus quae sunt retro, et sunt parvi momenti, et tunc haberemus amplissimum locum ad habitationem pro 40 personis, et ad bonum hortum et sufficientem”. Tamże.

⁸⁹ „Mitto P. Vrae rudem quandam delineationem istius loci in foro, ex qua tamen utcumque res tota cognosci potest”. Tamże, f. 246v. Rysunek tamże, f. 249v.

⁹⁰ „A. Domus actu venalis pro 1800 florenis, B. Domus quae vendetur iusto precio id est 3 000 flor., C. Domus actu venalis pro 5 000 florenorum, D. Domus ruinosa actu venalis pro 1 000 floren., EFG Tres domus postea successu temporis emendae. Numeri denotant Ulnas Polonicas”.

⁹¹ Zob. przypis 72.

⁹² Zob. przypis 70.

ściele, „jak jest narysowany”⁹³. Czas powstania planu można w przybliżeniu określić na podstawie faktu, że był on wysłany prowincjałowi do Rzymu. Musiało to nastąpić po jego wyjeździe z Polski, w sierpniu 1593 r., a przed złożeniem urzędu prowincjała 18 I 1594 r.

Wśród planów niezidentyfikowanych Biblioteki Narodowej w Paryżu jest projekt kościoła z klasztorem⁹⁴ (fig 4), na którym z północnej strony widnieje napis „Forum”, od wschodu są domy mieszczan, z dwóch pozostałych stron są ulice. Całkowita długość tych zabudowań wynosi 120 łokci. Taka sytuacja zgadza się z informacjami Grodzickiego i Alabiana o miejscu przy ul. Wiślniej. Charakter pisma i sposób wykonania rysunku są takie same jak na omówionym wyżej projekcie rozbudowy kościoła Św. Barbary ręki Józefa Briccio (por. fig. 2). Istnieją dwa egzemplarze tego planu, oznaczone numerami 1048 i 1049. Na tym drugim zaznaczone są, także odręcznie, linie zabudowy w sąsiedztwie, prawdopodobnie dorysowane przez kogoś innego. U wylotu ul. Gołębiej jest dopisek, którego Valery-Radot nie cytuje: „Longitudo istius loci usque ad hanc plateam posita est ad minimum 120 ulnarum: sed omnino existimo quod est 130. Mensuravi enim prout potui aliquoties, et semper ita reperi”⁹⁵. Treść tego dopisku oraz krój liter wskazują na rękę Alabiana (por. wymiary na szkicu Rynku).

Rysunek jest względnie dokładny, wpisane są na nim wymiary w łokciach, a z boku widnieje podziałka w postaci szeregu kropek. Projekt przewiduje wyburzenie wszystkich kamienic i wystawienie zupełnie nowych budynków. Kościół ustawiony w poprzek kamienic, bokiem do Rynku, ma jedyne wejście od ul. Wiślniej (nie podobało się to Grodzickiemu). Takie ustawienie pozostawiało możliwość lepszego rozplanowania domu, ale kościół nie mógł być zbyt wielki. Zajmuje on przestrzeń prostokątną o wymiarach 54×34 łokcie. Nawę, szeroką na 21 łokci, zamyka półkoliste prezbiterium. Szerokie filary przyściennie wydzielają wnęki nierównej szerokości. Można się domyślać, że miała być krótka nawa poprzeczna. Czy projektowano ko-

pulę, trudno osądzić. Skrzyżowanie naw nie jest na rysunku dokładnie kwadratowe. Zarówno we wnętrzu, jak na fasadzie oznaczono w rzucie pilastry i wnęki. Na narożnikach fasady przypuszczalnie miały być skośne skarpy, kwadratowe w podstawie (jak obecnie w kościele Św. Piotra przy ramionach transeptu). Wystają one dość znacznie przed linię zabudowy ulicy (ok. 3 łokcie według załączonej podziałki).

Dom rozplanowano dokoła dziedzińca, mającego z dwóch stron arkady otwarte na korytarz. Ogród umieszczono z boku, przy ul. Gołębiej. Korytarze znajdują się po zewnętrznej stronie, przez co dom jest odizolowany od hałasów ulicy (udało się tutaj to, czego nie można było osiągnąć przy ul. Siennej). Ponadto godne uwagi, że żaden pokój nie ma okien z północnej strony.

Porównanie tego projektu z omówionym wyżej szkicem Alabiana nasuwa pewne spostrzeżenia. Możliwe, że jak tam, tak i tu trzy kamienice miały być dokupione później i później przebudowane. W takim wypadku ściana dzieląca refektarz od korytarza oznaczałaby granicę kamienic.

Szerokość elewacji w rynku na planie Briccia wynosi 54 łokcie, podczas gdy Alabiano na swym szkicu wpisał wyraźnie 72. Różnica 18 łokci jest zbyt wielka, by mogła pochodzić z niedokładności pomiaru. Raczej wygląda to na całą kamienicę. Byłoby to zgodne z całą kombinacją Alabiana, któremu zależało na tym, by miejsce przez niego proponowane nie było gorsze od miejsca przy ul. Grodzkiej. A ponieważ tam było już gotowe w domu Ocieskiego mieszkanie dla trzydziestu osób i Briccio obiecał ukończyć w ciągu dwóch lat połowę ogromnego kościoła o wymiarach 104×44 łokcie⁹⁶, dlatego trzeba było to samo umożliwić przy ul. Wiślniej, aby zdobyć zwolenników dla tego pomysłu. Potwierdzają to słowa samego Alabiana przytoczone poprzednio⁹⁷. Obrócenie kościoła ołtarzem na południe umożliwiłoby znaczne powiększenie jego rozmiarów, ale na pomieszczenie klasztoru pozostałby wąski pas, zaledwie 10 łokci (jak wy-

⁹³ „Templum si ita fiet prout delineatum est”. ARSI Pol. 72, f. 26v.

⁹⁴ Zob. Vallery-Radot, s. 323.

⁹⁵ „Długość tego miejsca aż do tej ulicy wynosi co najmniej 120 łokci, lecz sądzę, że jest 130. Mierzyłem, jak mogłem, kilkakrotnie i zawsze tyle otrzymałem”.

⁹⁶ „Nam aedificata media parte templi, quod fieret in spacio duorum annorum (ut certo magister Josephus pollicetur), statim possemus migrare, siquidem quoad aedificia pro triginta personis, iam omnia sunt parata”. Alabiano 21 X 1594. ARSI Germ. 173, f. 179v. — Wymiary kościoła według projektu omówionego niżej.

⁹⁷ Zob. przypis 87.

nika z porównania wymiarów podanych na obu planach). To skłoniło Alabiana do zajęcia czwar-tej kamienicy w Rynku (wątpliwe, czy dałoby się uzyskać prostą linię graniczną na odcinku przy ul. Gołębiej). W ten sposób uzyskał wpraw-dzie „mieszkanie dosyć wygodne już gotowe” w dwóch domach „solidnie zbudowanych”⁹⁸, ale równocześnie utrudnił wybudowanie na tym miejscu jednolitego gmachu o praktycznym układzie wnętrza.

PROJEKTY BUDOWY KOŚCIOŁA I DOMU PROFESÓW PRZY UL. GRODZKIEJ

Istnieją dwa przekazy archiwalne o wysła-niu z Krakowa do Rzymu projektów kościoła Św. Piotra. Dnia 8 VII 1594 Boksza pisze do generała zakonu: „Posyłam projekt przyszłego domu profesów krakowskiego zrobiony przez mistrza Józefa Britio, naszego architekta”, a da-lej w tym samym liście: „O. Garsias zrobił także swój rysunek i do niego dodałem moją opi-nię”⁹⁹. Wysłanie tych planów miało miejsce na kilka dni przed ostateczną naradą w sprawie wyboru miejsca¹⁰⁰. Nie chodziło więc o uzyska-nie zatwierdzenia konkretnego projektu budo-wy, lecz o dostarczenie informacji o upatrzonym miejscu. Plany tego rodzaju winny przedstawić położenie i rozmiary całego terenu, jaki zamie-rzano nabyć, oraz projekt wykorzystania go. Takich planów dotąd nie znamy.

Drugi przekaz o planach pochodzi z następ-nego roku. Dnia 19 X 1595 Skarga donosi gene-rałowi zakonu, że król podjął się fundacji ko-ścioła, i dodaje: „jest tu już projekt budowy według warunków terenu, sporządzony przez mistrza Józefa i wiel. o. Garsię, który, jak są-dzę, prześle Waszej Wielbności o. Garsias ce-lem zatwierdzenia lub poprawienia, lub wyko-nania nowego. Król też pragnie go czym prę-

⁹⁸ „Habitationem satis commodam iam paratam”. Alabaino 23 XI 1595. ARSI Germ. 175, f. 246. — „Do-mus ibi sitae (praeter illam ruinosam) sint bene, et alique sumptuose aedificatae”. Grodzicki 3 VI 1594. ARSI Pol. 72, f. 27.

⁹⁹ „Mitto [...] modelum seu Ideam futurae Domus Professae Cracoviensis factam a M. Josepho Britio Architecto nostro” [...] „P. Garsias fecit etiam suam delineationem et ad illam apposui quid sentiam”. ARSI Germ. 172, f. 283.

¹⁰⁰ Zawiadania o niej Boksza 13 VII 1594 „Con-sultavimus nuper exacte de loco illo novo pro Domo professa Cracoviensi”. ARSI Germ. 172, f. 293v.

dziej zobaczyć”¹⁰¹. Popłatek sądzi, że Skarga i Boksza mówią o tych samych planach, bo pi-sze: „Słowa Skargi świadczą, że nie wiedział nic o tym, że Boksza jeszcze w lipcu poprzed-niego roku wysłał plany do aprobaty generała. Zrozumiałym to jest wobec faktu, że Skarga aż do listopada 1594 r. był poza Krakowem i nie był bliżej poinformowany o dokonanych tam faktach, a po powrocie do Krakowa mieszkał stale na Wawelu”¹⁰². Takie rozumowanie nie przekonuje, bo Skarga w ciągu jedenastu mie-sięcy pobytu w Krakowie powinien był dosta-tecznie zorientować się w sytuacji, zwłaszcza że był wydelegowany do pertraktowania z królem w sprawie fundacji kościoła. Trudno przypu-szczać, by nie zainteresował się planami tego, do czego ufundowania miał króla zachęcać. Wy-daje się bardziej prawdopodobne, że otrzymał dokładne instrukcje, a może nawet oglądał pro-jekt, o którym pisze. Ze słów Skargi wynika, że projekt ten miał inny charakter niż plan wysła-ny uprzednio przez Bokszę. Wyrażenie „forma structurae” wskazuje, że chodzi tu o wygląd, kształt projektowanej budowli. Król pragnął widzieć projekt (oczywiście zatwierdzony przez generała zakonu) tego, co miał fundować, a więc kościoła. O budowie domu wtedy nie było mo-wy, bo „co do budynku dla trzydziestu osób, już wszystko jest gotowe i zaraz możemy się prze-nosić”, jak donosi Alabaino¹⁰³. Projekt, o któ-rym pisze Skarga, mógł więc dotyczyć samego tylko kościoła, podczas gdy plany wysłane przez Bokszę przedstawiały zapewne cały teren.

Zachowały się dwa projekty kościoła Św. Pio-tra, oba już dwukrotnie publikowane¹⁰⁴. Jeden

¹⁰¹ „Habetur iam hic forma structurae secundum loci illius dispositionem, confecta a M. Josepho et Rev. P. Garsia, quam Vestrae Reverendae Paternitati puto mittet P. Garsias, ut approbetur, vel emendetur, vel alia nova firmetur. Optat et ipsius Maiestas quam-primum illam videre”. Klein, o. c., s. 18, 29. Na s. 14 natomiast Klein daje tłumaczenie tego fragmentu listu, które jest błędne i zupełnie zmienia sens zdania.

¹⁰² Popłatek, *Początki*, s. 15.

¹⁰³ Zob. przypis 95. Jezuici jeszcze tam niczego nie budowali, gdyż było to na półtora roku przed zakupie-niem placów. Zapewne zamierzano zamieszkać w domu Ocieskiego, o którym Wujek pisze 19 V 1594: „Licet domus bene sit aedificata et esset apta nostris usibus”. ARSI Germ. 172, f. 154.

¹⁰⁴ Klein, o. c., i A. Bochnak, *Kościół śś. Pio-tra i Pawła w Krakowie oraz jego rzymski pierwowzór i architekt królewski Jan Trevano*, Prace Komisji Historii Sztuki IX 1948. Oryginały znajdują się w Bibl. Narodowej w Paryżu, zob. Vallery-Radot, s. 325.

z nich przedstawia cały teren będący w posiadaniu jezuitów, a mianowicie dom, ogród i pół kościoła¹⁰⁵. Poplatek sądzi, że chodziło tu o projekt domu, nie kościoła. Pisze on: „Plan kościoła zepchnięty na margines utwierdza w przekonaniu, że autor uważał go za sprawę już załatwioną, a może i będącą już w wykonaniu, wobec czego nie silił się na jego dokładne odтворzenie i chociaż miejsca na karcie jeszcze wiele pozostało, dał tylko połowę kościoła w rzucie poziomym”¹⁰⁶. Ale wiadomo z innych przykładów¹⁰⁷, że w takich wypadkach wcale nie rysowano rzutu kościoła, zaznaczając tylko miejsce, na którym stoi; na omawianym planie owa połowa kościoła jest narysowana szczegółowo. Ponadto na reprodukcji fotograficznej planu widać wyraźnie, że część karty jest wycięta dokładnie po osi symetrii kościoła. Widać to również na reprodukcji w pracy Kleina. A więc druga połowa kościoła musiała istnieć, lecz została odcięta.

Autorem planu, według Kleina i Bochnaka, miał być „P. Gurson”, na podstawie napisu na odwrocie reprodukcji fotograficznej, z której korzystali¹⁰⁸. Poplatek w długim na trzy strony wywodzie wykazuje, że zaszła tu pomyłka przepisywacza i zamiast „Gurson” powinno być „Garsia”¹⁰⁹. Autorstwo planu przypisuje Alabianowi na razie tylko hipotetycznie, nie mając możliwości sprawdzenia napisu na oryginale paryskim. Obecnie sprawdzenie nie przedstawia trudności. Vallery-Radot¹¹⁰ cytuje cały napis dokładnie: „Idea domus Professae Cracoviae facta et relicta a P. Garsia dum in Hyspaniam profisisceretur”. Na podstawie tego napisu on również uważa Garsię Alabiano za autora planu¹¹¹. Jednak napis można interpretować dwójako. W zależności od połączenia słowa „facta”

może znaczyć: „zrobiony i zostawiony przez o. Garsię” albo „w Krakowie zrobiony”, a tylko „zostawiony przez o. Garsię”. Napis ten nie jest więc wystarczającym dowodem autorstwa planu. Nie jest również dowodem charakteru pisma, bo taki sam krój liter widzimy na planach, o których wiemy, że były kreślone przez Briccia. Ze względu na stosunkowo wysoką dokładność wykonania można przyjąć jako bardziej prawdopodobne, że autorem planu jest architekt Józef Briccio, a nie superior Alabiano, o którym wiemy, że potrafił zrobić tylko prymitywny szkic¹¹², natomiast nie znamy żadnego planu jego autorstwa. Z powyższego napisu wynika również, że plan musiał być wykonany przed wyjazdem Alabiana z Krakowa do Hiszpanii przez Rzym, co miało miejsce 3 X 1599. Ten termin trzeba cofnąć ze względu na Briccia, który opuścił Kraków w marcu 1599 r. Sądząc z przebiegu granic posesji, plan został wykonany po nabyciu wszystkich placów, z których ostatni zakupiono od Stadnickiego 30 VI 1598¹¹³. Otrzymujemy więc ramy czasowe od 30 VI 1598 do marca 1599 r.

Warto się również zastanowić, w jakim celu zawieziono ten plan do Rzymu. Nie chodziło tu przecież o zatwierdzenie projektu kościoła, gdyż ten budowano już ponad dwa lata. Gdyby chodziło o zatwierdzenie projektu przebudowy domu, to na planie powinny być odróżnione części już istniejące od projektowanych, tak jak to zrobił Grodzicki i jak widać na projektach przebudowy innych domów, np. św. Szczepana w Krakowie, w Warszawie i w Jarosławiu¹¹⁴. Wiadomo, że plan zawiózł Alabiano, który był przełożonym domu krakowskiego od r. 1592 do 1599. Z pewnością w Rzymie musiał osobiście zrelacjonować generałowi zakonu swą działalność na tym stanowisku. Do tego właśnie służyć mógł rysunek, na którym w stosunkowo prymitywny sposób zaznaczył granice posiadłości jezuickich. W tej supozycji należałoby uznać plan za obraz budowli, jakie istniały w r. 1599.

Drugi zachowany projekt (samego tylko ko-

¹¹² Oba własnoręczne rysunki Alabiana nazwane są w korespondencji „rudis delineatio”. ARSI Germ. 172, f. 220v. (Boksza) i Germ. 175, f. 246v. (Alabiano).

¹¹³ Identyczne granice posesji wykazuje projekt Benedykta Molli z r. 1651 (Fondo Gesuitico 1405/1). — Akt kupna „Donatio Dni Stadnicki”. ARSI Pol. 72, f. 43.

¹¹⁴ B. N. Paryż nr 1052, 1134, 1087—8.

¹⁰⁵ B.N. nr 1056, repr. Klein, o. c., s. 11, fig. 9.

¹⁰⁶ Poplatek, *Początki*, s. 14.

¹⁰⁷ Np. Kraków 1651 B. Molli (Fondo Gesuitico 1405/1), Lwów (B. N. Paryż nr 1103—1111), Łuck B. Molli (B.N. nr 1096), Sandomierz (B.N. nr 1127—1128).

¹⁰⁸ Napisy na reprodukcjach fotograficznych w Arch. Prow. Małop. w Krakowie przepisano z reprodukcji w ARSI, a te były skopiowane bezpośrednio z oryginałów znajdujących się w Bibl. Nar. w Paryżu. Reprodukcje wielu planów z tego zbioru posiada Instytut Sztuki PAN w Warszawie.

¹⁰⁹ Poplatek, *Początki*, s. 14—16.

¹¹⁰ Vallery-Radot, s. 325.

¹¹¹ „Projet de la Maison professe par le P. Garsia Alabiano. Entre 1597 et 1599”. Tamże.

ścioła)¹¹⁵ posiada na odwrocie, prócz tytułu, datę: 29 novembris 1596. Zdaniem Poplatka „mamy też nazwisko autora planu, nie zauważone dotąd przez jego wydawców, a wyraźnie wypisane ręką St. Bednarskiego T. J., na podstawie fotokopii rzymskiej: P. Gio. de RO-SIS”¹¹⁶. Jednak Vallery-Radot przy opisie tego planu¹¹⁷ nie wspomina nawet o takim napisie. Widocznie nie ma go na oryginale paryskim. Nie wiadomo, skąd się wziął na fotokopii rzymskiej i co on oznacza.

Plan zaopatrzony jest w podziałkę z włoskim napisem „bracci Polachi”. Na tej podstawie Vallery-Radot podaje wymiary kościoła „285×120 bras polonais”, co równa się 167×70 m. Wielkość imponująca. Ale na tym samym rysunku są wpisane cyfry niezgodne z podziałką, a mianowicie długość prezbiterium 32, średnica kopuły 22, długość nawy głównej (bez kopuły) 50, a jej szerokość 22, otwory kaplic 8. Przyjmując, że cyfry oznaczają łokcie krakowskie (586 mm), otrzymujemy po przeliczeniu wymiary zgodne (różnica kilku cm) z rzeczywistą wielkością obecnego kościoła¹¹⁸. Ponadto całe opilastrowanie wnętrza jest zgodne ze stanem dzisiejszym. Natomiast głębokość kaplic jest w rzeczywistości o ok. 1,5 m (czyli o szerokość przejść między kaplicami) większa niż na omawianym planie. Inne różnice dotyczą powiększenia zakrystii, zdwojenia pilastrów na fasadzie (zapewne w związku z powiększeniem jej szerokości), schodów i grubości murów. Szerokość korpusu kościoła na planie odpowiada ściśle rozmiarom placu zakupionego od klarysek. W akcie kupna z dnia 19 X 1596 czytamy, że jezuici zakupili „plac, dla zbudowania nowego kościoła, na szerokość 44 łokci” oraz że „w środku jednak, ze względu na nawę poprzeczną, wykracza poza prostą linię na dwa łokcie, jak zaznaczono wbitymi palikami”¹¹⁹. Wyznaczenie

miejsca nawy poprzecznej świadczy, że zawczasu ustalono położenie i rozmiary kościoła, a może nawet sporządzono jakiś wstępny projekt, który służył za podstawę pertraktacji z klaryskami.

Z powyższych uwag na temat zachowanego projektu kościoła wypływają następujące wnioski:

- Projekt sporządzono w oparciu o łokieć krakowski nowy¹²⁰.
- Podziałka została dodana później przez jakiegoś Włocha nie znającego dostatecznie miar polskich.
- Projekt nie został odrzucony, lecz poprawiony, z zachowaniem bez zmian rozmiarów i ukształtowania nawy głównej.
- Poprawki zostały wprowadzone przed rozpoczęciem budowy kościoła, gdyż plan z r. 1599 jest zgodny ze stanem dzisiejszym¹²¹.

Nie ma wystarczających podstaw do rozstrzygnięcia najważniejszego problemu, czy projekt został wykonany w Krakowie, czy też przysłany z Rzymu. Za Krakowem zdaje się przemawiać użycie w projekcie polskiej miary długości oraz konieczność liczenia się z upodobaniami fundatora, który miał własne pomysły co do tego kościoła¹²², a znał się na sztuce chyba więcej niż jezuici krakowscy. Za Rzymem nie przemawia właściwie nic. W archiwach jezuickich nie znaleziono dotąd żadnej wzmianki o przysłaniu planu z Rzymu do Krakowa, a są liczne o wysyłaniu planów z Krakowa do Rzymu¹²³. Twierdzenie Kleina, dotąd

ad murum Civitatis Cracoviensis sese extendentem, in medio tamen propter Crucem Ecclesiae, extra rectam lineam ad duas ulnas excedentem alias iuxta signa palis infixis posita”. ARSI Pol. 72, f. 57.

¹²⁰ Łokieć krakowski nowy używany od 2. poł. XIV w. miał 586 mm. Łokieć krakowski stary miał 606 mm. E. Stamm, *Miary powierzchni w dawnej Polsce*, Kraków 1936, s. 30, 33.

¹²¹ Porównano wymiary z dokładnością, na jaką pozwala drobna skala planu.

¹²² „Locus ille placet multum ipsius Maiestati et ex sua arce illum saepius prospectans, varias in mente aedificationis disponit formas”. Skarga 19 X 1595, druk: Klein, o. c., s. 18, 29.

¹²³ Przysyłanie gotowych projektów z Rzymu zdawa się zupełnie wyjątkowo. Dotychczas wiadomo tylko o dwóch projektach przysłanych z Rzymu do Polski: Ostroga (B.N. nr 1122) i Lublina (Christiani, B.N. nr 1095). Żaden z nich nie został zrealizowany i żaden nie naśladuje rzymskiego il Gesù. Prowincjał Campano

¹¹⁵ B. N. nr 1055, repr. Klein, o. c., 8, fig. 6, Vallery-Radot, pl. XXX A.

¹¹⁶ Poplatek, *Początki*, s. 13., Stanisław Bednarski był dyrektorem Archiwum Prow. Małop. T.J. w Krakowie.

¹¹⁷ Vallery-Radot, s. 325.

¹¹⁸ Jedynie długość prezbiterium w świetle jest w rzeczywistości mniejsza o ok. 1,20 m. Wymiary obecnego kościoła odczytano ze zdjęcia pomiarowego w skali 1 : 50, wykonanego w Katedrze Historii Architektury Polskiej P.K.

¹¹⁹ „Aream seu fundum, pro aedificanda nova Ecclesia in latitudine quadraginta quatuor ulnarum... et in longitudinem, recta linea, per portam furni, usque

powtarzane w literaturze, jest zupełnie bezpodstawne¹²⁴, a podobieństwo do il Gesù nie jest tego rodzaju, by wymagało wykonania planu w Rzymie. Ze względów użytkowych najkorzystniejszy był kościół jednonawowy (zwarte wnętrze do kazań) z szeregiem kaplic bocznych mieszczących dodatkowe ołtarze¹²⁵. Kopułę, a konsekwentnie nawet poprzeczną, trzeba było dać choćby po to, by fundacja królewska w stolicy nie wyglądała skromniej od prowincjonalnych fundacji magnackich w Nieświeżu i Jarosławiu. Kościoły w kształcie krzyża były wówczas powszechnie stosowane i z tym się też liczone¹²⁶.

Jeżeli projekt powstał w Krakowie, to mógł go wykonać tylko Briccio¹²⁷ (Bernardoni w tym okresie nie był w Krakowie), a Briccio był w Rzymie w 1569 r., w rok po rozpoczęciu budowy il Gesù, a nie jest wykluczone, że także przed wyjazdem do Polski. Później mógł się czegoś dowiedzieć o wyglądzie rzymskiego kościoła od Wujka i Grodzickiego, którzy wrócili z Rzymu w lutym 1594 r.

Czy wobec tego omawiany projekt można uważać za identyczny z tym, o którym pisze Skarga? Na pozór zdaje się wykluczać taką możliwość data na odwrocie tego planu, o rok późniejsza od listu Skargi. Jednak data nie musi odnosić się do wykonania planu. Równie dobrze mogła być dopisana w Rzymie i dotyczyć zatwierdzenia planu względnie przysłania go do

kwestionuje możliwość wykonania dobrego projektu przez architekta nie znającego z autopsji terenu. ARSI Opera Nostorum 331, f. 116.

¹²⁴ Klein, o. c., s. 14—15 przypis 2, argumentuje opierając się na „wysokiej wartości artystycznej tego pomnika”. Inaczej sprawa wygląda, jeśli z pierwotnego projektu wyłączymy kształt kopuły i szczegółowe opracowanie fasady, które są dziełem Trevana.

¹²⁵ Ilość ołtarzy była uzależniona od ilości księży, stąd najwięcej w domu profesów i w większych kolegiach.

¹²⁶ „Nunc templa fiunt per modum crucis”; „ut nunc templa ut plurimum fiunt in Italia”. Grodzicki, ARSI Pol. 72, f. 26v, 27.

¹²⁷ Przeciw autorstwu Briccia argumentuje się zwykle z odmiennego ukształtowania kościoła Św. Jana w Jarosławiu (Klein, o. c., s. 15, Bochnak, o. c., s. 95). Jednak różnica układu i poziomu artystycznego tłumaczy się dostatecznie rangą miejscowości, warunkami terenu i zasobami finansowymi oraz gustem fundatora i środowiska. Zresztą analogicznie rozumując należałoby odmówić Tylmanowi autorstwa kościoła Św. Anny w Krakowie, ponieważ warszawskie budowle tego architekta są zdecydowanie odmienne.

Rzymu¹²⁸. Hipotetycznie można by ustalić taki przebieg wypadków: Briccio, który przebywał w Jarosławiu z początkiem 1595 r., przeniósł się na stałe do Krakowa w lecie tegoż roku (zmiany personalne dokonują się u jezuitów zwyczajnie w lipcu i sierpniu) i tu sporządził projekt przyszłego kościoła. O istnieniu tego projektu wspomniał Skarga 19 X 1595. Dokładnie rok później zakupiono plac pod budowę kościoła, a tymczasem wysłano projekt do Rzymu. Przypuszczalnie de Rosis zatwierdził projekt, polecając równocześnie wprowadzenie pewnych poprawek o znaczeniu zresztą czysto użytkowym. Datę wysłania odpowiedzi wypisał na odwrocie planu na znak, że sprawa załatwiona. Odpowiedź musiał Briccio otrzymać najdalej z początkiem r. 1597. Zapewne miał u siebie drugi egzemplarz planu albo też (jak to później wyraźnie nakazano) wysłał do Rzymu dwa egzemplarze, z których jeden pozostał w archiwum rzymskim, a drugi z odpowiednimi uwagami odesłano z powrotem. Zgodnie z otrzymanymi wskazówkami Briccio poprawił swój plan i wiosną 1597 r. rozpoczął kopanie fundamentów.

PLANY MIASTA

Źródła przynoszą wiadomości o wysłaniu do Rzymu dwóch planów miasta Krakowa. Wiceprowincjał Boksza, donosząc 3 VI 1594 o znalezieniu miejsca przy ul. Grodzkiej, które tak spodobało się Alabianowi, że natychmiast zrezygnował ze swego poprzedniego pomysłu, dodaje, że o. Garsias załącza „szkiełko położenia św. Barbary i miejsc sąsiednich”¹²⁹, aby generał zakonu „mógł lepiej wszystko rozważyć”. Chodziło więc o pokazanie korzystnego położenia

¹²⁸ W zbiorze paryskim na 89 planów dotyczących Polski tylko 19 posiada datę, w tym 3 z dopiskiem „facta”, 1 — „missa”, 4 — „approbata”, 1 — „resp(onsum)”, 8 — bez żadnego objaśnienia, a dwa mają po dwie daty: Nr 1075 — „Idea Collegi Vilnen. missa 1642, approbata Julii 1643”, Nr 1105 — „Ichnographia Collegii Leopolitensis S. J. facta anno 1664” oraz inną ręką „29 maii 1666”. Data wykonania umieszczona jest zawsze przy rysunku, inne prawie zawsze na odwrocie, często z nazwą prowincji, co wskazuje na dopisanie ich w Rzymie. Zob. Vallery-Radot, s. 323—350.

¹²⁹ „P. Garsias addidit hic rudem delineationem moderni situs s. Barbarae et locorum vicinorum ut P. V. melius omnia expendere possit”. ARSI Germ. 172, f. 220v.

nia domu Ocieskiego przez porównanie z położeniem kościoła Św. Barbary. W miesiąc później, 1 VII 1594, Grodzicki wysłał plan miasta Krakowa, „choć niedokładnie wykonany, jednak dobrze objaśniony”¹³⁰, dowodząc równocześnie, że nie ma w Krakowie odpowiedniejszego miejsca jak przy kościele Św. Barbary, natomiast miejsce proponowane przy ul. Grodzkiej jest wprawdzie przyjemniejsze, wygodniejsze i łatwiejsze do nabycia, ale jego położenie zupełnie nie nadaje się do potrzeb zamierzonej budowli. Znając Grodzickiego i jego projekt powiększenia kościoła Św. Barbary, należy przypuszczać, że i na tym planie starał się zachować prawidłowe proporcje i kierunki ulic, zwłaszcza w okolicy Małego Rynku, że oznaczył na nim wiele szczegółów, a przede wszystkim starał się uwydatnić centralne położenie kościoła Św. Barbary.

Zachował się tylko jeden z tych planów¹³¹. Miasto przedstawiono na nim w schematycznym uproszczeniu. Okolice ul. Grodzkiej są stosunkowo duże, a partie północne i wschodnie mocno skrócone, wskutek czego kościół Św. Barbary stracił centralne położenie, a dom Ocieskiego (zaznaczony na planie wraz z miejscem przyszłego kościoła) znalazł się bliżej środka miasta. Zniekształcenie miasta w taki sposób świadczy, że plan miał popierać projekt budowy przy ul. Grodzkiej. Zatem nie mógł go wykonać Grodzicki, lecz tylko Alabiano, na którego zresztą wskazuje charakter pisma i sposób rysowania (wypełnienia linią falistą, bramy oznaczane łukiem, wyprostowany kierunek ul. Grodzkiej — por. szkic Rynku fig. 3). A skoro autorem jest Alabiano, to nie można datować planu na r. 1596, jak to czyni Klein¹³², bo wtedy Alabiano był już wrogiem miejsca przy ul. Grodzkiej, lecz jedyną datą do przyjęcia jest rok 1594.

OCENA ARCHITEKTA

W świetle powyższych rozważań i danych źródłowych Briccio nabiera większego znaczenia. Jest cenionym w prowincji budowniczym.

¹³⁰ „Situm civitatis Crac. [...] Quamvis non exacte expressum, bene tamen informatum”. ARSI Germ. 172, f. 270.

¹³¹ Oryginał w B.N. w Paryżu nr 1053, repr. Klein, o. c., s. 26, fig. 24.

¹³² Klein, o. c., s. 26 pod fig. 24, i s. 14 bez uzasadnienia.

W listach nazywany jest najczęściej „naszym architektem”. Przełożeni przywiązują wielką wagę do jego zdania. Np. superior Alabiano w liście z dnia 23 V 1594 powołuje się na jego opinię w ocenie miejsca przy ul. Wiślniej¹³³. Wiceprowincjał Boksza 27 V 1594 obiecuje uzupełnić informacje o upatrzonym miejscu przy ul. Grodzkiej, gdy przyjedzie Briccio¹³⁴, a 8 VII 1594 donosi, że nasz architekt „był tutaj i widział miejsce, które nadzwyczaj mu się podobało”¹³⁵. Z polecenia przełożonych opracowuje Briccio projekty domu profesów w trzech różnych punktach Krakowa. Choć jest w tym czasie kierownikiem budowy kościoła w Jarosławiu, to jednak dość dużo podróżuje, bywa nie tylko w Krakowie, ale także w Kaliszu, skąd wraca w czerwcu 1594 r.¹³⁶. Widocznie i tam miał coś do roboty. Przełożeni mieli zaufanie do jego umiejętności, o czym świadczy, oprócz sprawy kopuły w Nieświeżu¹³⁷, także fakt powierzenia jemu, a nie Bernardonemu, kierownictwa budowy największego w prowincji kościoła. Sam Briccio też ma niemałe mniemanie o swoich umiejętnościach, skoro obiecuje wystawić połowę tego ogromnego kościoła w ciągu dwóch lat, a cały w ciągu lat czterech¹³⁸.

Dotychczas Briccio miał sławę doskonałego

¹³³ „Non mea solum, sed Josephi Architecti nostri sententia”. ARSI Pol. 72, f. 47. Ciągłe zasłanianie się powagą architekta jest zrozumiałe wobec niedawnego wystąpienia o. Valerianiego, który na ostatniej kongregacji generalnej domagał się, by w sprawach budowlanych decydowali tylko fachowcy. Pirri, Valeriani, rozdz. XVIII.

¹³⁴ „Cum Josephus murarius circa finem Junii venerit”. ARSI Germ. 172, f. 215.

¹³⁵ „Fuit hic, viditque locum, qui supra modum illi placuit”. ARSI Germ. 172, f. 283.

¹³⁶ „Redeundo Calissia Jaroslaviam fuit hic”. Tamże.

¹³⁷ Zob. Pirri, *Tristano*, s. 199, 204 i na s. 261—2 list prow. Campano 24 I 1590, który wyraża się o Bernardonim: „designator bonus, in quo tamen aliqua praxis huiusmodi operum desiderari videtur”, a o Józefie Briccio: „ille enim plus praxeos habebat, cui opus hoc confidere potuissemus”.

¹³⁸ „Aedificata media parte templi, quod fieret in spatio duorum annorum, ut certo magister Josephus pollicetur”. Alabiano 21 X 1594. ARSI Germ. 173, f. 179v. — „Promisit Josephus constructor, cum quatuor millibus florenorum singulis annis, Deo propitio, absoluturum se templum totum spacio quatuor annorum; mediam vero partem, in qua possemus commode nostra ministeria exercere, spacio duorum annorum”. Alabiano 22 IX 1594. ARSI Germ. 173, f. 115.

technika ¹³⁹. Teraz okazuje się, że był także niezłym projektantem. Zachowały się trzy plany przez niego wykonane, czwarty można mu przypisać z pewnym prawdopodobieństwem. Wiadomo o jeszcze jednym planie, który zaginął. Na zachowanych projektach uwidocznia się zwłaszcza staranie o funkcjonalność budowli oraz wykorzystanie miejsca. Trzy jego plany posiadają, poza ogólnym podobieństwem rysunku, pewne szczegóły wspólne, mianowicie: niezmiernie rzadko spotykaną formę podziałki w postaci szeregu jedenastu kropek (oznaczających 10 łokci) bez żadnych liter lub innych dodatków ¹⁴⁰, jednakowy charakter pisma i drobne dodatki wrysowane odręcznie. Krój liter wskazuje na rękę Alabiana (autografu Briccia nie znamy). Jako przełożony wysyłający plany mógł doda-

wać na nich potrzebne objaśnienia i uzupełnienia.

Według przedstawionej wyżej hipotezy Briccio byłby autorem zrealizowanego projektu kościoła Św. Piotra. W każdym razie był pierwszym kierownikiem budowy i formę przez niego nadaną (wbrew rozpowszechnionej opinii) kościół zachował do dnia dzisiejszego. Dotyczy to przede wszystkim rzutu poziomego, ale prawdopodobnie on ustalił także wysokość kościoła ¹⁴¹ i przynajmniej w ogólnych zarysach podział fasady ¹⁴². Bernardonemu przypada w udziale strona techniczna i przeważna część realizacji projektu, dla Trevana została już tylko kopuła i mniejsze prace wykończeniowe ¹⁴³.

¹³⁹ „Josephus, qui maximam experientiam habet fabricarum in istis partibus”. Alabiano 22 IX 1954. ARSI Germ. 173, f. 115. — „Grande reputazione che godeva di tennico eccellente”. Pirri, *Tristano*, s. 205.

¹⁴⁰ Na 89 planów polskich taką podziałkę ma (oprócz omawianych trzech planów Briccia) tylko projekt kolegium w Łomży z r. 1619 (B.N. nr 1129), i to z dopiskiem „scala”.

¹⁴¹ Bernardoni nie dodawał chyba nic do pierwotnie zaplanowanej wysokości, mając kłopoty z wytrzymałością fundamentów.

¹⁴² Wprawdzie kamieniarka fasady jest późniejsza, ale zachowuje zasadniczo układ pilastrów uwidoczniiony na planie z r. 1599.

¹⁴³ Pirri, *Tristano*, s. 201, wykazał, że po śmierci Bernardoniego kościoła nie rozebrano oraz że zbyt wiele przypisuje się Trevanowi.

SPIS ILUSTRACJI

Ryciny w tekście:

Ryc. 1. Sytuacja projektowanych domów. (Plan prze-rysowano z pewnymi uproszczeniami z książki T. Tołwińskiego, *Urbanistyka*, Warszawa 1938).

Ryc. 2. Przerys projektu Briccia z fig. 2.

Ryciny poza tekstem:

Fig. 1. Projekt rozbudowy kościoła i domu Św. Barbary

w Krakowie. Rys. St. Grodzicki 1594. Oryginał w Paryżu, B. N. nr 1054.

Fig. 2. Projekt rozbudowy kościoła i domu Św. Barbary w Krakowie. Rys. J. Briccio 1593. Oryginał w Paryżu, B. N. nr 1047.

Fig. 3. Szkic rynku krakowskiego. Rys. G. Alabiano 1595. Oryginał w ARSI Germ. 175, f. 249v.

Fig. 4. Projekt kościoła i klasztoru przy ul. Wiślniej w Krakowie. Rys. J. Briccio 1593. Oryginał w Paryżu, B. N. nr 1049.

PROBLEMY KONSERWACJI I WZMOCNIENIA KOPUŁY KAPLICY MYSZKOWSKICH

1. UWAGI WSTĘPNE

W latach 1960—1963 przeprowadzono szereg prac konstrukcyjnych i konserwatorskich nad przywróceniem zdolności nośnej kopuły kamiennej w kaplicy Myszkowskich w Krakowie, posiadającej pod względem wartości architektoniczno-konstrukcyjnej poważne znaczenie dla kultury polskiej.

Metoda wzmocnienia i konserwacji kopuły w krajowej praktyce konserwatorskiej została zastosowana po raz pierwszy i posiada tę fundamentalną cechę, że pozwoliła w pełni zachować autentyczność historyczną układu konstrukcyjnego i plastycznego.

Prace konstrukcyjno-konserwatorskie poprzedziły szczegółowo sporządzone inwentaryzacje obiektu i rozpoznanie naukowo-techniczne przyczyn uszkodzeń i zniszczeń. Na tej podstawie, jak również na podstawie studiów historycznych, zespół pracowników Katedry Historii Architektury Polskiej i Konstrukcji Budowlanych Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej pod ogólnym kierunkiem autorów niniejszej pracy¹ opracował dokumentację prac konserwatorskich.

Roboty budowlano-montażowe wykonały pracownicy Konserwacji Zabytków, Oddział w Krakowie.

2. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA BUDOWLI

Kaplica Myszkowskich przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie została wzniesiona w początkach XVII w. na substrukcji istnieją-

¹ Przy pracach badawczych i konstrukcyjnych udział wzięli: dr arch. Władysław Grabski, mgr inż. Henryk Schoen, mgr inż. Radomir Sasiadek, ogólny nadzór nad realizacją budowy sprawował mgr inż. arch. Franciszek Christ.

cej tu poprzednio międzyskarpowej kaplicy gotyckiej. Przedstawia się ona jako budowla centralna, przylegająca do południowej nawy bocznej kościoła od strony ulicy Dominikańskiej. Z poprzedniego układu konstrukcyjnego zachowały się mury krypty, a częściowo i mury ścian prostopadłych do osi kościoła. Zapewne te czynniki, jak też rytm przypór budowli gotyckiej zdecydowały o skali i układzie kaplicy.

Układ przestrzenny kaplicy kształtują: część dolna założona na rzucie kwadratowym i część górna tambura o przekroju ośmiobocznym; na tamburze spoczywa przekrycie kopulaste, zwieńczone latarnią. Od strony wschodniej i zachodniej kaplica styka się częściowo z sąsiednimi kaplicami, tak że jedynie południowa ściana układu jest widoczna. Ściana ta została wypełniona boniowaniem, wzbogaconym akcentem w postaci tablicy zdobionej bogatym obramieniem. Tambur i kopuła stanowią, zarówno co do skali, jak i charakteru, zupełnie wyodrębniający się w sylwecie człon.

W tamburze, którego naroża zaakcentowano jońskimi pilastrami, umieszczone są okrągłe okna, o ościeżach bogato zdobionych reliefem. Czasza kopuły konsekwentnie założona jest na ośmioboku. Pokrycie kopuły potraktowano szczególnie starannie pod względem plastycznym. Jest ono wykonane z płyt kamiennych, w kształcie łuskowatych płatów, i żeber, przebiegających od wierzchołka, nieco nadwieszonych nad okapem, który kształtuje mocno wydładowany gzyms, i to stanowi jego bardzo oryginalną i niepowtarzalną cechę.

Z pokrycia wystrzela w górę ośmioboczna latarnia z półkolistymi oknami, przykryta spłaszczonym kopulastym sklepieniem, na którym umieszczony jest krzyż.

We wnętrzu kaplicy wyodrębniają się również wyraźnie dostrzegalne dwie partie: dolna,

w której dominują zdwojone rytmy jońskich półkolumn, ustawionych w narożach na postumentach, oraz górne, odpowiadające tamburowi i kopule. Wewnętrzna tektonika budowli wzbogacona jest półkolistymi arkadami i pendentywami, przy pomocy których budowniczy przeszedł od kwadratowego rzutu partii dolnej do ośmiobocznej struktury tambura. Ciemna w walorze i poważna dolna partia wnętrza, symbolizująca niejako sferę ziemską, zamknięta jest jasną, lekką partią górną, która, być może, w swej symbolice świadomie przeciwstawia się nastrojowi partii dolnej.

Podniebienie kopuły podzielone jest na sześćnaście pól zharmonizowanych z rytmem naroży tambura za pomocą co drugiego żebra. W kierunku równoleżnikowym żebra są związane trzema pierścieniami. Przestrzeń pomiędzy żebrami i pierścieniami wypełniają kasetony rzeźbione z motywami dekoracyjnymi.

Tuż ponad gzymsem wieńczącym tambur wstawione są w kopule popiersia portretowe Myszkowskich. We wszystkich wyższych polach kasetonów umieszczone zostały uskrzydłone głowy aniołków. Elementy brzegowe kasetonów są gładkie. Walory plastyczne każdego kasetonu podnosi zdobienie tła obramieniem z woliczek.

Opajon kopuły jest gładki, okrągły, bez form rzeźbiarskich. Jedynie na czaszy sklepienka łatawni umieszczona jest rozeta.

Kaplicę fundował marszałek koronny Zygmunt Myszkowski, jako mauzoleum grobowe swego rodu². Prace kamieniarskie wykonywał pińczowski warsztat kamieniarski Santi Gucciego³. Ponieważ ten architekt i zarazem rzeźbiarz umarł już w roku 1600, można wnioskować, że kierownikiem robót, a być może nawet autorem dzieła, był kto inny⁴.

Budowa kaplicy trwała lat jedenaście: od r. 1603 do 1614. Jak wykazały ostatnio przeprowadzone badania odkrywkowe, nawarstwienia

układu przestrzennego nie są jednorodne. W pierwszym etapie wznoszenia dolnej partii murów kaplicy zamierzano wykonać tu okno, przy nieco odmiennym podziale niż obecnie. W czasie budowy nastąpiły zmiany, w wyniku których kaplica otrzymała swą obecną formę.

Podobieństwo pomiędzy wcześniejszą kaplicą Zygmuntowską na Wawelu a kaplicą Myszkowskich uderzało już wielu badaczy. Główne człony tektoniczne budowli w obydwu wypadkach są te same; nie ulega wątpliwości, że autor projektu kaplicy Myszkowskich szukał inspiracji twórczych dla swego dzieła na Wawelu. Może nawet miał taki warunek postawiony przez fundatora. Jednakże pod względem ukształtowania konstrukcyjnego, jej form zdobniczych, a nawet programu ideologicznego, można wyraźnie stwierdzić, że kaplica ta jest budowlą o cechach odmiennych od Zygmuntowskiej.

Mistrzostwo kamieniarza-konstruktora, wyrażone doskonałym opanowaniem warsztatu, wyeliminowało pokrycie blaszane i doprowadziło do wzniesienia kopuły całkowicie kamiennej.

W formach i nastroju pogodne renesansowe wnętrze budowli wawelskiej zastąpione zostało świadomie napiętymi kontrastami waloru i barwy, o efektach bliskich sztuce baroku.

Wprawdzie rzeźbiarski wystrój kaplicy Myszkowskich nie ma tej finezji, jaka uderza widza we wnętrzu kaplicy Zygmuntowskiej, jednak w zamian za to popiersia przedstawicieli rodu Myszkowskich odznaczają się taką prawdą i sarmackim charakterem, że ta sfera oddziaływania sztuki w pełni zastępuje ową włoską elegancję. Kaplica Zygmuntowska jest pomnikiem architektury bardziej racjonalnym i intelektualnym. Kaplica Myszkowskich nie mieści się w tych kryteriach i może być uznana jako pomnik emocji.

3. UKŁAD KONSTRUKCYJNY KOPUŁY I POKRYCIA

Kaplicę Myszkowskich o rzucie kwadratu, którego wymiary boku w świetle wynoszą około 8,20×8,20 m, przykrywa kopuła wykonana z wapieni pińczowskich.

Formę geometryczną powierzchni podniebiennej kopuły ogranicza krzywa powierzchnia obrotowa, zakreślona tworzącą południkową,

² T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Wyd. Liter., Kraków 1959, s. 294. Zagadnieniom tym poświęcone będzie osobne studium dotyczące kaplicy.

³ K. Sinko, *Santi Gucci Fiorentino i jego szkoła*, Biblioteka Historii Sztuki nr 3, Kraków 1933.

⁴ Przypuszczenie to wydaje się pewne. Podczas prac badawczych, poprzedzających opracowanie dokumentacji, odsłonięto pokrycie kopuły. Stwierdzono wówczas, że w powłoce wewnętrznej istnieje szereg elementów zamocowanych wtórnie. Na jednym z tych elementów odczytano nazwisko kamieniarza.

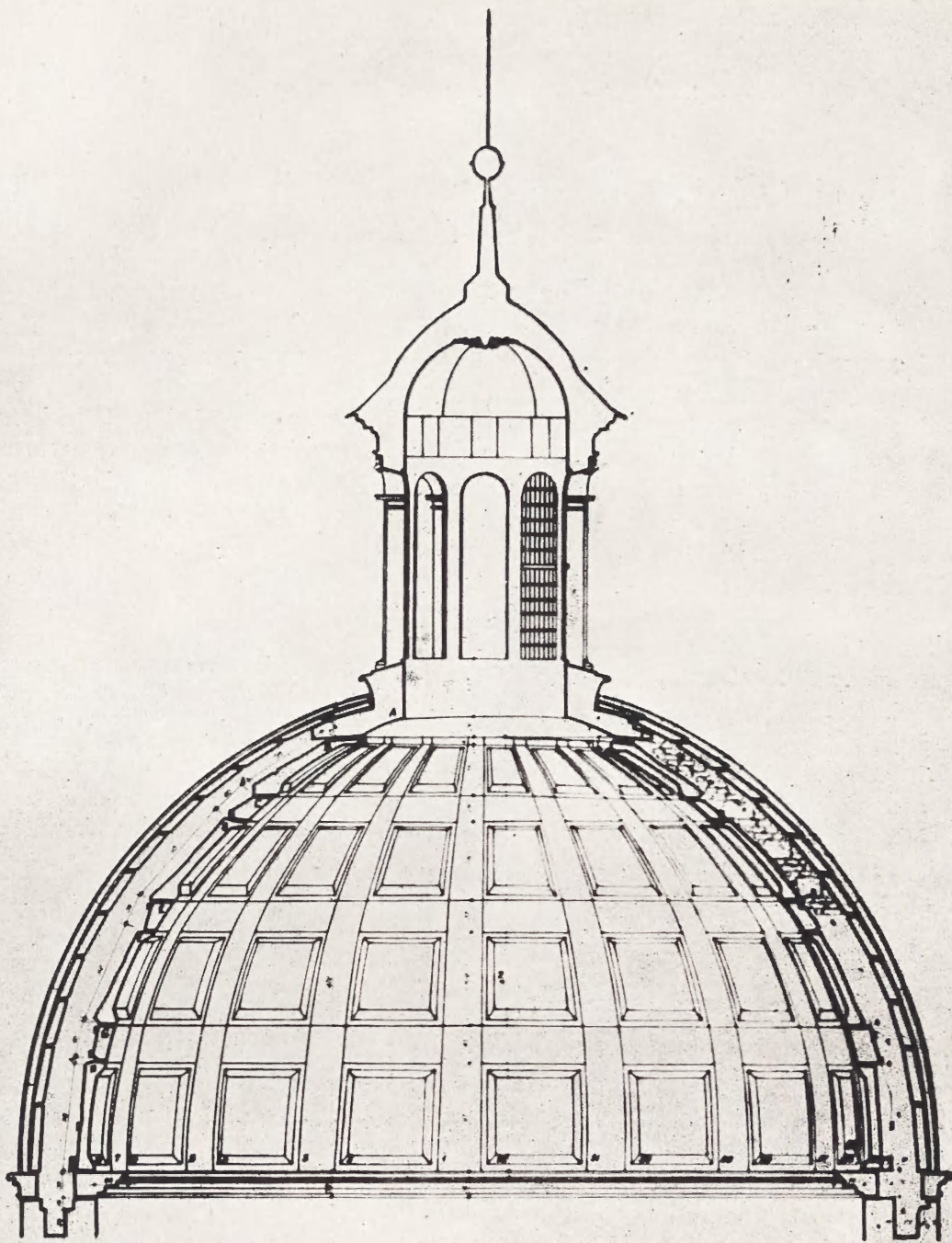


Fig. 1. Kaplica Myszkowskich, przekrój

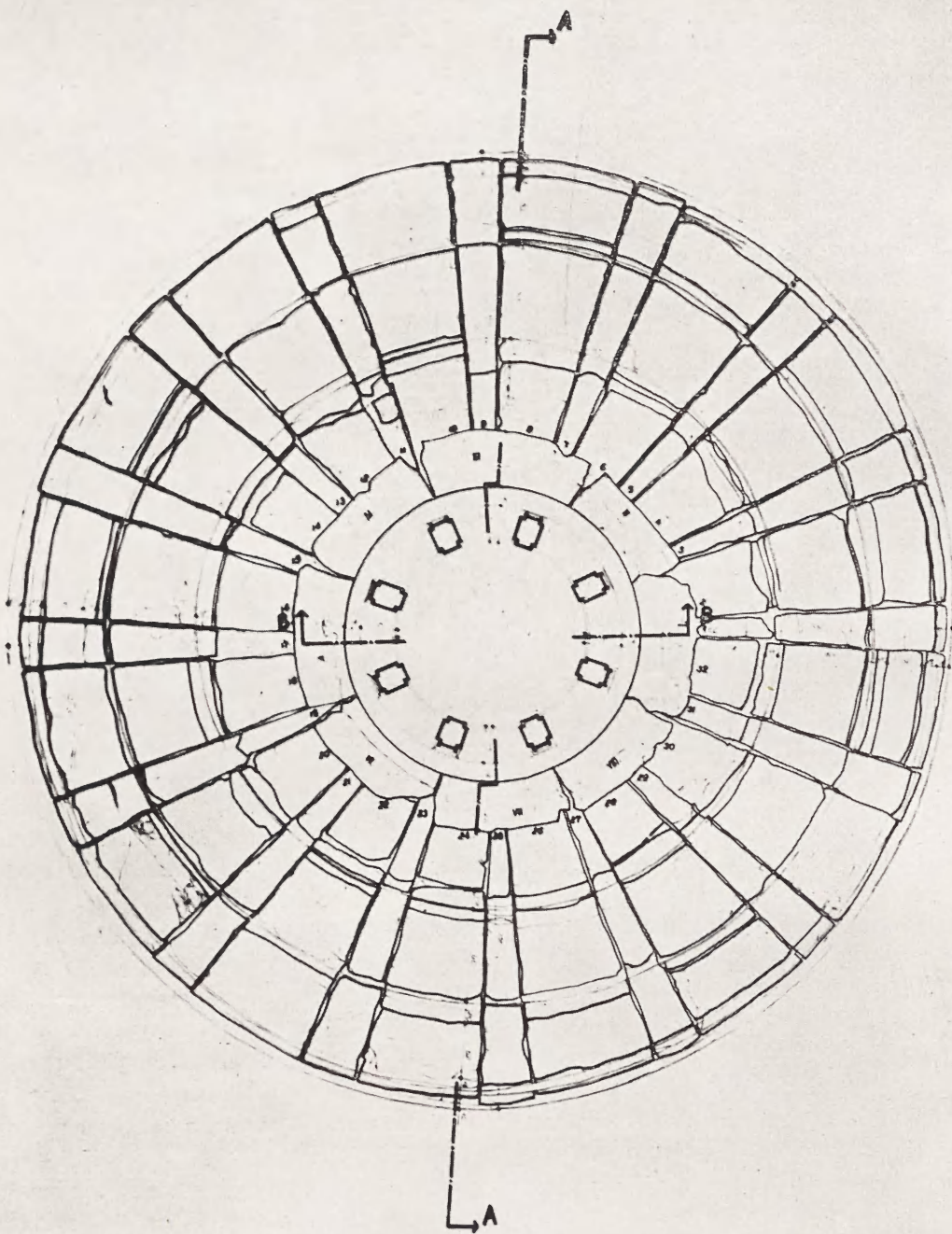


Fig. 2. Kaplica Myszkowskich, rzut

zbliżoną do łuku parabolicznego o teoretycznej strzałce około 5,20 m i rozpiętości 8,40 m.

Kopuła spoczywa na podstawie, którą tworzy kamienny gzyms tamburu. U szczytu kopuły znajduje się otwór o średnicy ok. 1,80 m w świetle. Otwór jest obramowany profilowanym pierścieniem kamiennym, na którym spoczywa 8 słupków latarni. Z grzbietu sklepienia latarni, odległego od pierścienia szczytowego kopuły o 4,15 m, wznosi się krzyż o wysokości 3,0 m.

Pod względem konstrukcyjnym kopuła stanowi ustrój zbliżony do układu żebrowego, współpracującego z wypełnieniem w kształcie klinów kasetonowych. Kopuła składa się z żeber przebiegających promieniście z wierzchołka i wspartych u dołu na kamiennym zwieńczeniu tambura. U szczytu żebra te połączone są z kamiennym pierścieniem szczytowym. W kierunku równoleżnikowym, w odstępach osiowych około 1,50 m, żebra są usztywnione trzema pierścieniami. Charakterystyczne jest, że elementy pierścieniowe w niektórych przekrojach przecinają żebra południkowe i tworzą z nimi przenikający się wzajemnie układ murowy. Przestrzeń pomiędzy elementami żebrowymi i pierścieniomymi jest wypełniona 64 rzeźbionymi kasetonami, z których każdy odkuty jest z jednej bryły.

Drugą oryginalną cechą układu kopuły (niezwykle rzadko spotykaną) jest łączenie elementów biegnących w kierunku równoleżnikowym, za pomocą styków poziomych przebiegających równoległe do podstawy⁵.

Wszystkie elementy są łączone w stykach tylko za pomocą zaprawy wapiennej lub gipsowej. Szczegółowe badania układu wykazały, że zarówno pionowe, jak też poziome styki elementów są wykonane z bardzo dużą dokładnością i starannością, przez co uzyskano ściśle przyleganie elementów i zapewniono stateczność pierścieni bez klamrowania.

Stwierdzono również, że grubość elementów

⁵ Z układu tego można wnioskować, że montaż odbywał się kolejno zamkniętym ciągiem pierścieni; elementy żebrwania południkowe i równoleżnikowe przeplatają się. Powstawał w ten sposób samostateczny układ pierścieni pozwalający na daleko posuniętą oszczędność drewna, gdyż tylko krążyny potrzebne były dla podtrzymania południkowych elementów żebrwania i służyły jednocześnie jako wzorniki do wyprowadzenia formy geometrycznej kopuły. Krążyny mogły być oparte tylko na gzymsie tamburu.

kasetonowych nie przekracza 27 cm przy obramowaniu i nie spada poniżej 6 cm w części podniebnej. Gabaryty rzeźbiarskie motywów dekoracyjnych są utrzymane na ogół w granicach grubości obramowania, z wyjątkiem dolnych elementów portretowych.

Od strony grzbietowej nad każdym drugim żebrzem kamiennym, leżącym w płaszczyźnie słupków latarni, ukształtowano 8 żeber z cegły, układanej warstwami poziomymi na płask i łączonej zaprawą wapienną. Przekrój żeber ceglanych wynosi u podstawy 50×50 cm, a przy pierścieniu szczytowym 25×25 cm. Żebra te spełniają następujące funkcje: 1) przede wszystkim dzielą powierzchnię grzbietową kopuły na 8 segmentów, pozwalających, w związku z zastosowaniem płaskich płyt kamiennego pokrycia, na wykształcenie poligonalnych połaci; 2) stanowią trwałe podkład dla styku płyt sąsiadujących połaci, kształtują geometryczną formę naroży i pozwalają na prawidłowe skotwienie z nimi kamiennych gąsiorów, które po nakryciu naroży tworzą żebra przebiegające od wierzchołka pokrycia do okapu.

Przestrzeń pomiędzy żebrami ceglanyimi wypełnia warstwa izolacji termicznej o grubości średnio ok. 30 cm. Warstwa ta została utworzona z gruzu ceglano-łożonego na zaprawie wapiennej. Bezpośrednio na warstwie izolacji termicznej, wyrównanej warstwą zaprawy wapiennej, ułożono płyty kamienne pokrycia, o grubości około 12 cm. Jest to grubość znaczna. Forma zaś geometryczna dachu o stromych połaciach wymagała zastosowania odpowiedniego łączenia i kotwienia elementów pokrycia.

Kolejne rzędy płyt, poczynając od okapu, zostały ułożone w ten sposób, że każda następna opiera się o poprzednią za pomocą styku czołowego, i zakotwione w blokach kamiennych, specjalnie do tego celu osadzonych w miąższu warstwy izolacyjnej i żebrach ceglanych.

Każdy rząd płyt wyżej położonych nakrywa styki równoleżnikowe za pomocą nakładki w kształcie łuski. Styki prostopadłe do połaci i doń równoległe, zarówno w płytach, jak też w żebrach, zostały uszczelnione zaprawą z wapna hydraulicznego.

Aby woda i śnieg nie przedostawały się przez styki poziome pod pokrycie, wykonano je z pewnym spadkiem w kierunku połaci. Te zabiegi konstrukcyjne, jak też znaczna stromość połaci chroniły płyty kamienne pokrycia od na-

siąkania wodą i stwarzały dobre warunki dla staczania się śniegu pod ciężarem własnym.

Jak wynika z powyższego opisu, zarówno układ konstrukcyjny kopuły, jak też jej pokrycie należą pod względem konstrukcyjnym i architektonicznym do unikalnych. Przekrycie zaś kamienne o motywach łuski, z profilowanymi żebrami stwarzają ożywioną, a jednocześnie monumentalną całość⁶.

4. ZAKRES I CHARAKTER ZNISZCZEŃ STRUKTURY KOPUŁY I POKRYCIA

Objawy nadwężenia niektórych elementów składowych kopuły od strony podniebienia dostrzeżono już w ubiegłym stuleciu. Były to pęknięcia i rysy przypisywane głównie następującym czynnikom: skutkom działania pożarów, jakim uległa nawa główna w latach 1688 i 1850, oraz skutkom wstrząsów sejsmicznych notowanych w Krakowie w latach 1786—1834.

Jak wynika z przekazów historycznych, szczególnie destrukcyjny wpływ na trwałość układu i materiałów konstrukcyjnych kopuły wywarł pożar kościoła OO. Dominikanów w r. 1850. Układ przestrzenny kaplicy sprawił, że stała się ona naturalnym kominem, przez który po pęknięciu okien latarni wydobywały się na zewnątrz kłęby dymu i płomienie.

Pożar strawił wówczas niemal całkowicie wystrój kaplicy. Niewątpliwie na skutek podwyższonej temperatury popękały elementy kamienne kopuły i pokrycia, a częściowo uległa zniszczeniu zaprawa w spoinach. W pokryciu powstały liczne szczeliny, a przeciekająca przez nie woda powiększała w kopule proces destrukcyjny.

Zapewne po pożarze, w czasie naprawy dokonano częściowej wymiany i uzupełnień elementów pokrycia, zastępując oryginalne innymi, obrobionymi mniej starannie, kładzionymi i łączonymi w stykach przy użyciu lepików smołowych. W tym czasie wymieniono również naj-

bardziej zniszczone elementy żeber pokrycia oraz niektóre elementy latarni.

Prace konserwatorskie po pożarze były prowadzone z przerwami do 1910 r.⁷

Szczegółowe badania stanu technicznego budowlę dokonane przed podjęciem robót konserwatorskich okresu bieżącego, wykazały, że prace remontowe po pożarze przeprowadzone zostały w sposób prymitywny i technologicznie z wieloma usterkami. Spowodowało to powiększenie ujemnych zmian strukturalnych w materiałach kamiennych kopuły.

Niezależnie od powyższego destrukcyjny wpływ na pokrycie, a częściowo także na materiały kopuły wywarło szereg innych zjawisk.

Do bardzo szkodliwych zaliczyć trzeba wstrząsy i drgania wywołane dużym nasileniem ruchu ciężkich pojazdów szynowych, przebiegających w bezpośrednim sąsiedztwie kaplicy⁸. Silne detonacje, jakie miały miejsce podczas wysadzania mostów na Wiśle w 1945 r., spowodowały naruszenie spójności elementów konstrukcyjnych i pokrycia.

Ujemnie też wpływały na trwałość przekrycia zmiany temperatury, a szczególnie szkodliwie działają promienie słoneczne, powodujące uszkodzenie pokrycia, rozluźnienie styków, a także przedwczesne starzenie się warstw powierzchniowych kamienia.

Zjawiska te stworzyły sprzyjające warunki dla penetracji wilgoci i agresywnych substancji, zawartych w powietrzu, w głąb struktury materiałów pokrycia kopuły, a tym samym stały się przyczyną szybko rozwijających się procesów korozyjnych.

Po zdjęciu elementów pokrycia, warstwy izolacyjnej i żeber w elementach kopuły zostały ujawnione liczne spękania i rysy. Przebiegały one zarówno w kierunku południkowym, jak też równoleżnikowym. Część rys miała przebieg ukośny. Począwszy od pendentywów i podstawy tamburu przecinały one elementy kamienne kopuły i sięgały aż do szczytowego pierścienia.

Wykonane pomiary wykazały, że niektóre rysy posiadały szerokość 12 mm, większość zaś 2—4 mm. W szeregu elementów żebrowych

⁷ Pracami kierował w tym czasie inż. Zygmunt Hendel.

⁸ R. Ciesielski, *Ocena wpływu drgań i wstrząsów na budowlę zabytkową*, Inżynieria i Budownictwo nr 1/2: 1961 r.

i kasetonowych kopuły, zwłaszcza w sąsiedztwie styków i naroży, uformowała się siatka spękań przebiegających promieniście w stosunku do większych rozwarstwień.

Stwierdzono również, że pomiędzy kasetonami i elementami żebrowania utworzyły się szczeliny, z których wypadła zaprawa.

Przeprowadzone obserwacje i pomiary wykazały, że wiele rys i pęknięć ma charakter czynny z tendencją do rozszerzania się⁹.

Szczegółowe badania cech chemicznych i fizycznych materiałów kamiennych kopuły ujawniły w niektórych elementach daleko posunięty proces rozkładu granulacyjnego, wywołany zmianami zachodzącymi w kamieniu w wyniku niszczących procesów fizyko-chemicznych i mechanicznych.

W niektórych przypadkach proces niszczenia był posunięty tak daleko, że pozbawił kamień zdolności przenoszenia obciążeń narzuconych przez układ konstrukcyjny kopuły.

Analiza statyczno-wytrzymałościowa wykazała, że zachodzi potrzeba niezwłocznej ingerencji z uwagi na zagrożenie bezpieczeństwa publicznego¹⁰.

5. SZKIC KONCEPCJI KONSTRUKCYJNO-KONSERWATORSKIEJ WZMOCNIENIA KOPUŁY

Wobec faktu, że kaplica Myszkowskich stanowi wybitne dzieło architektury polskiej pierwszej połowy XVII w., zaszła potrzeba zastosowania takiego rozwiązania konstrukcyjno-konserwatorskiego, które:

1. pozwoli w pełni zachować autentyczność historyczną układu i jego walory plastyczne;
2. nie spowoduje szkodliwych następstw w materiałach konstrukcyjnych, a zwłaszcza nie wpłynie destrukcyjnie na jego cechy chemiczne, fizyczne i mechaniczne;
3. wzmocni skutecznie istniejącą konstrukcję nośną z pełnym zachowaniem użyteczności i wymaganych warunków bezpieczeństwa.

W wyniku przeprowadzonych żmudnych

⁹ Omawiany proces został zarejestrowany za pomocą dokumentacji filmowej, sporządzonej w Katedrze Historii Architektury Polskiej.

¹⁰ Pierwsze prace zabezpieczające zostały przeprowadzone na zlecenie władz miejskich przez Krakowską Pracownię Konserwacji Zabytków. Autorem projektu rusztowań oraz innej koncepcji konstrukcyjnej wzmocnienia kopuły był dr inż. Leon Obtulowicz.

studiów i badań nad przyczynami i objawami zniszczeń kamienia pińczowskiego w kopule oraz na podstawie analizy wytrzymałościowo-statycznej stwierdzono, że kopuła może zachować swój autentyczny i oryginalny układ jeszcze przez długie lata, ale pod warunkiem, że będzie dźwigać tylko obciążenie własne.

Badania cech mechanicznych próbek kamienia o nienaruszonej strukturze, pobranych z elementów nośnych kopuły pracujących w ustroju około 350 lat, ujawniły, że posiadają one wytrzymałość doraźną na ściskanie przeciętnie 90 kG/cm². Z kolei analiza statyczna wykazała, że prawie $\frac{2}{3}$ obciążenia stałego stanowi obciążenie wynikające z latarni, warstwy izolacyjnej z ceglanymi żebrami i kamiennego pokrycia. Stąd nasunął się wniosek, że jeśli to obciążenie zostanie przeniesione na podpory — przez konstrukcję niezależną od układu kopuły kamiennej — to przedstawione na wstępie warunki zostaną spełnione.

Z kilku wariantów konstrukcyjnych wybrano następujące rozwiązanie.

Istniejący układ konstrukcyjny kopuły kamiennej, po odsłonięciu powierzchni grzbietowej, został poddany zabiegom konserwatorskim, które doprowadziły do:

a) zespolenia spękanych i rozwarstwionych elementów w układ mурowy (zabiegów tych dokonano za pomocą wprowadzenia pod ciśnieniem we wszystkie spoiny stykowe, rysy i szczeliny zaprawy nie reagującej chemicznie z zaprawą gipsową; wytrzymałość tej zaprawy określono na 100 kG/cm²);

b) wzmocnienia części ulegających rozpadowi granulacyjnemu za pomocą podobnych zastrzyków;

c) wzmocnienia od strony grzbietowej elementów szczególnie osłabionych, na skutek ubytku w przekroju, przez wypełnienie tych ubytków materiałami ceramicznymi o cechach fizyko-mechanicznych zbliżonych do kamienia pińczowskiego.

W ten sposób została dokonana pierwsza faza prac konserwatorskich, która pozwoliła zachować w stanie oryginalnym i nienaruszonym część podniebienną.

Aby wyeliminować na przyszłość szkodliwy wpływ działania wilgoci na materiały konstrukcyjne tak spreparowanej kopuły, na jej powierzchni grzbietowej została ułożona na sucho warstwa izolacji wodoszczelnej.

Z kolei, w drugiej fazie prac, na tak przygotowanym podłożu wykonano żelbetową ośmiożebrową kopułę. W miejscu usuniętych żeber ceglanych zostały uformowane żebra żelbetowe, osadzone u podstawy w wieńcu, w płaszczyźnie gzymsu tamburu, z zachowaniem indywidualnych gabarytów niezbędnych dla użytkowania takiej formy dachu po ułożeniu pokrycia, jaka była przed konserwacją.

U szczytu zwieńczono żebra pierścieniem ściśle obejmującym pierścień kamienny, na którym spoczywa latarnia. W kierunku równoleżnikowym, w odstępach odpowiadającym stykom kolejnych rzędów płyt pokrycia zostały wykonane płatwie żelbetowe. Na płatwiach spoczywają płyty pokrycia. Płatwie spełniają jednocześnie rolę stężenia równoleżnikowego żeber znajdującej się pod nimi kopuły kamiennej.

Płyty i kamienne żebra pokrycia zostały skotwione w żelbetowej konstrukcji nośnej za pomocą kotwi stalowych, ocynkowanych.

Przestrzeń pomiędzy izolacją wodoszczelną a spodem płyt pokrycia została wypełniona izolacją termiczną ze szkła piankowego. Izolacja ta stwarza strefę stałych temperatur dla kopuły kamiennej i eliminuje wpływ oddziaływania na nią zmiennych temperatur, na które narażone jest pokrycie kamienne.

Pokrycie kamienne, pomimo najstaranniejszego wykonania, może stać się z biegiem czasu nieszczęsne wskutek wyżej wymienionych czynników, jak też działania agresywnych składników powietrza. Toteż dla ochrony konstrukcji zabytkowej, a szczególnie materiałów izolacyjnych, przed wilgocią i przeciekami — bezpośrednio pod płytami kamiennymi pokrycia została ułożona warstwa izolacji wodoszczelnej.

W ten sposób w oparciu o współczesne możliwości konserwatorskie i zdobycze techniki został uratowany dla Krakowa jeden z cenniejszych pomników minionych czasów.

6. UWAGI KOŃCOWE

Gdy zapadła decyzja Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa przeprowadzenia prac konserwatorskich przy kaplicy Myszkowskich,

nie było jeszcze dokładnego rozpoznania zakresu zniszczeń. Podjęte natychmiast prace badawcze objęły pełny wachlarz zagadnień historycznych, technologicznych i organizacji wykonania.

Autorzy projektu konserwatorskiego, przy współudziale konsultantów¹¹, postulowali przywrócić dziełu z zewnątrz i wewnątrz jego pierwotną formę plastyczną bez zmian i uzupełnień, z zachowaniem wszelkich nieregularności w wystroju zewnętrznym sylwety, jakie bliższe badania ujawniły w układzie pokrycia, żeber, gzymsów itp., jak również z możliwie maksymalnym zachowaniem elementów autentycznych. Zdecydowano, jeśli zajdzie potrzeba wymiany niektórych elementów, posługiwać się tymi samymi rodzajami materiałów, jakich użyto pierwotnie przy ich budowie.

W odniesieniu do kopuły wewnętrznej i jej dekoracji postanowiono poddać ją zabiegom konserwatorskim, a mianowicie oczyścić ją z nalotów, uzupełnić ubytki i zespolić w całość elementy nadwątlone rysami. Dzieło konserwatorskie na tym jednak się nie kończy. Jak wynika z ekspertyz technicznych, dokonane zabiegi konserwatorskie i konstrukcyjne nie mogą być uważane za zakończone bez uwzględnienia stałości podparć fundamentowych.

Aczkolwiek fundamenty i ściany nośne, na które przekazywane jest obciążenie z kopuły, nie wykazują niebezpiecznych zmian, tym niemniej muszą one być zabezpieczone na przyszłość od uszkodzeń.

Poważne niebezpieczeństwo dla budowli stanowią nadal wstrząsy i drgania wywoływane ciężkimi pojazdami poruszającymi się po ulicy Dominikańskiej. Źródła wstrząsów powinny być w przyszłości, i to bliskiej, wyeliminowane.

Zagadnienia te wymagają osobnego opracowania technicznego.

¹¹ Wydatną pomoc przy opracowywaniu projektu okazali: prof. dr B. Kopyciński, rektor Politechniki Krakowskiej; mgr L. Ludwikowski, konserwator miejski; doc. E. Kostewicz, kierownik Zakładu Izolacji i Fizyki Budowlanej z Wydz. Architektury Politechniki Krakowskiej.

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI

ZAŁOŻYCIEL PRZED LATY SIEDEMDZIESIĘCIU TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

(5 V 1865—15 I 1917)

„...miłością Krakowa wiedziony początek dał Towarzystwu, zaś przez długie lata był jego kierownikiem, duszą i twórczą siłą”¹

W środę dnia 17 stycznia 1917 około godziny 14.30 w wynędzniałym wojennym Krakowie coraz liczniejszy tłum ludzi zaczął gromadzić się na cichej ulicy Wielopole, pod kamienicą nr 8. Była garść nie zmobilizowanych do wojska studentów i nieliczne jeszcze wówczas studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zjawili się pedele uniwersyteccy z berłami, a wreszcie profesoria z rektorem Szajnochą na czele. Nie zabrakło przedstawicieli bratniego uniwersytetu lwowskiego (prof. Kallenbach) ani przedstawicieli władz krajowych i miejskich z prezydentem Juliuszem Leo na czele. A w „domu żałoby” (jak wówczas mówiono), wśród wieńców, kwiatów, zieleni i palących się świec spoczywała trumna ze zwłokami przedwcześnie zmarłego, 51 lat zaledwie liczącego profesora Stanisława Krzyżanowskiego.

O godzinie 15 zaczęły się obrzędy pogrzebowe. Chór akademicki odśpiewał pieśń *Beati mortui*, po czym nastąpiły przemówienia. Żegnał zmarłego członka prof. Kazimierz Morawski imieniem Akademii Umiejętności, profesorowie Władysław Semkowicz i Stanisław Kutrzeba imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego Wydziałów Filozofii i Prawa oraz Towarzystwa Historycznego, a wreszcie przemówił jeden z uczniów zmarłego. Kondukt przeszedł ulicami Wielopole, Andrzeja Potockiego (dziś Westerplatte), Lubicz i Rakowicką na cmentarz, miejsce ostatniego spoczynku mieszkańców Krakowa.

Kim był ten człowiek, którego w ciężkich, wojennych dniach tak uroczyście i tak serdecznie zarazem żegnał Kraków i prastary krakowski uniwersytet? Czym sobie zasłużył na szacunek i przyjaźń w Polsce i poza Polską, jak świadczyły o tym wyrazy współczucia nadsyłane z Warszawy (w szczególności od rektora Uniwersytetu Warszawskiego, Brudzińskiego), z Poznania, z Pragi czeskiej, z Wiednia?²

Stanisław Krzyżanowski urodził się w Kętach, 5 maja 1865, jako syn Ludwika Krzyżanowskiego, prezesa sądu w Kętach, i Stefanii z domu Kador. Uczęszczał do gimnazjum św. Anny (B. Nowodworskiego) w Krakowie, od r. 1877 do gimnazjum w Wadowicach, maturę zaś złożył w Nowym Sączu, następnie w latach 1882—1886 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim historię pod kierunkiem prof. Józefa Szujskiego, Wincentego Zakrzewskiego, a przede wszystkim Stanisława Smolki³, oraz równocześnie prawo. O sumienności jego świadczą staranne notatki z wykładów m. in. Michała Bobrzyńskiego (Porozbiorowe dzieje Polski, Historia prawa niemieckiego)⁴, a zwłaszcza zdobycie podwójnego doktoratu: doktoratu prawa 30 lipca 1887 (promotor prof. dr Stanisław Madeyski, prawo cywilne Austrii), oraz filozofii, 18 grudnia 1888 (promotor prof. dr Stanisław Smolka)⁵. Dla uzyskania doktoratu prawa nie

² Archiwum UJ, D—XXI, 1; S II 619 (Krzyżanowski); Czas, 18 I 1917, LXX, nr 28, s. 1.

³ Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie, rok 1901/1902, Kraków 1902, s. 43; Archiwum Państwowe Miasta Krakowa i Woj. Krak., GLN 136, Kaczmarczyk, o. c., s. 3—4, oraz informacje prof. dra Witolda Krzyżanowskiego, syna Stanisława.

⁴ Archiwum UJ, D—XXI, 1.

⁵ Archiwum UJ, S II 519 Liber promotionum; D—XXI; Akta doktorskie Wydziału Filoz. (Historia) 1888, Krzyżanowski Stanisław. Mylne daty obu promocji podał Kaczmarczyk, l. c.

¹ K. Kaczmarczyk, *Prof. Stanisław Krzyżanowski, wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1917, s. 5. (Odb. z Wiadomości Num.-Archeol.).

wymagano wówczas przedłożenia rozprawy naukowej, lecz poprzestawano na egzaminach, wymagano jej natomiast na Wydziale Filozoficznym. Stanisław Krzyżanowski, już jako „doktor prawa”, przedstawił drukowaną rozprawę o Ciesielskim⁶, a prof. Smolka ocenił, iż „czyni [ona] zadość wszelkim wymaganiom dysertacji doktorskiej [...], jakkolwiek tak szczupłej objętości” (stron 62), przewyższa jednak poziomem naukowym, krytycyzmem, a wreszcie zwartą konstrukcją i językiem jasnym prace o wiele obszerniejsze. Równocześnie przedłożył dr Stanisław Krzyżanowski drugą jeszcze rozprawę, rękopiśmienną, pt. *Hospodarstwo wołoskie w stosunku do Polski i Węgier przed hołdem Piotra Mołdawskiego 1387*. Część I. *Geneza Wołoszczyzny*⁷, liczącą zaledwie „7 pisanych arkuszy”, którą prof. A. Lewicki w połączeniu z drukowanymi już pracami (*O początkach Rumunów, Andrzej Ciesielski*) uznał za wystarczającą podstawę dla dopuszczenia kandydata do egzaminów pro gradu⁸. Pierwszy egzamin ścisły (11 X 1888), wobec komisji złożonej z dziekana Janczewskiego i profesorów S. Smolki, A. Lewickiego i M. Iskrzyckiego, wypadł dość niefortunnie, bo z notą jedynie dostateczną. Natomiast drugi egzamin ścisły, złożony w obecności dziekana Janczewskiego, przed profesorami Karlińskim i Straszewskim (z filozofii), wypadł celująco⁹.

Jako podwójny doktor wziął udział Stanisław Krzyżanowski w rzymskiej ekspedycji Akademii Umiejętności, pod kierownictwem profesora Stanisława Smolki. Korzystając z pobytu w Rzymie studiował w Scuola Vaticana di Paleografia, zdobywając tytuł paleografar-archiwisty Stolicy św. Studia w Wiedniu, w instytucie dla austriackich badań historycznych (Institut für österreichische Geschichtsforschung), pod kierunkiem znakomitego paleografa i dyplomatyka Teodora Sickla, zdaniem niektórych najwybitniejszego po Mabillonie dyplomatyka wszystkich czasów, prowadzone

(w r. 1889) z zapalem, a nawet zapamiętałe, zwróciły ostatecznie zainteresowania S. Krzyżanowskiego w kierunku mediewistyki i nauk pomocniczych historii¹⁰. Było to, rzecz znamienna, poszerzenie zainteresowań i planów badawczych, nie zawężenie: S. Krzyżanowski z dużą łatwością sięgał także do innej problematyki badawczej i do innych epok.

W r. 1890 powrócił S. Krzyżanowski do Krakowa, przygotowany — bez najmniejszej przesady — jak nikt inny wówczas w Polsce, do badań mediewistycznych. W tym samym roku habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim i rozpoczął od r. 1891 — jako pierwszy w Polsce — systematyczne wykłady i ćwiczenia uniwersyteckie z nauk pomocniczych historii. Młody, dwudziestopięcioletni docent zdobył sobie z miejsca poważne imię w nauce swymi dojrzalymi publikacjami¹¹, ale jako docent nie pobierał z Uniwersytetu żadnego wynagrodzenia. Przyjął więc zaofiarowane mu skromne, płatne stanowisko archiwariusza miasta Krakowa (30 I 1890), opróżnione w ubiegłym roku przez Franciszka Piekosińskiego¹², by odtąd na całe życie dzielić swój czas między pracę uniwersytecką i archiwalną.

Początkowo Uniwersytet nie dawał większych możliwości działalności organizacyjnej, ruchliwość Krzyżanowskiego skoncentrowała się więc przede wszystkim na archiwum miejskim. Wkrótce przygotował projekt statutu archiwum, przyjęty przez radę miejską na po-

⁶ Andrzej Ciesielski, *Studium z literatury politycznej XVI wieku*, Rocznik Filarecki, t. I, Kraków 1886, s. 611—662, oraz odbitka.

⁷ Archiwum UJ, l. c. Praca o Wołoszczyźnie rozrosła się później w obszerną rozprawę: *Początki Wołoszczyzny*, Kraków 1889, Rozpr. AU hist.-fil. t. XXIV, s. 158—185.

⁸ Archiwum UJ, Akta doktorskie Wydziału Filoz. (Historia) 1888, Krzyżanowski Stanisław.

⁹ Tamże.

¹⁰ Kaczmarczyk, o. c., s. 3—4. Por. też W. Semkowicz, *Działalność śp. Krzyżanowskiego na polu paleografii i dyplomatyki oraz historii Polski*, Kwart. Hist., t. XXXI, r. 1917, s. 109; Skład UJ [...] w półroczu letnim 1907/8, s. 26. Prof. Fryderyk Zoll, wielki miłośnik muzyki, mówił, że tylko jeden jedyny raz udało mu się w Wiedniu namówić Krzyżanowskiego do pójścia na koncert, ale i wówczas myślał o zagadnieniach z paleografii i dyplomatyki. „Muzyka bardzo mi w tym pomagała” — oświadczył przyjacielowi, ale w ogóle nie interesował się tym, co grano.

¹¹ *Dyplomy Bolesława Wstydlivego dla katedry krakowskiej*, Pamiętnik AU, t. VIII, 1890, s. 110—121; *Dyplomy i kancelaria Przemysława II*, tamże, s. 122—195 i odb. Kraków 1890; *O zadaniach paleografii i dyplomatyki wobec historii polskiej i historii prawa polskiego* [w:] *Pamiętnik II Zjazdu Historyków Polskich*, Lwów 1890.

¹² K. Kaczmarczyk, *Das historische Archiv der Stadt Krakau*, odb. z Mitteilungen des Archivrates, t. I, 1913, s. 17; J. Ptaśnik, *Działalność śp. Krzyżanowskiego na polu archiwistyki i historii Krakowa*, Kwart. Hist., t. XXXI, 1917, s. 122.

siedzeniu 23 VI 1890. Statut określał nazwę instytucji jako Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa i raz na zawsze przesądził o jej naukowym charakterze, wysuwając na plan pierwszy zadania służące badaniom naukowym nad przeszłością miasta. Równocześnie nowy archiwariusz, a od r. 1897 Dyrektor Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, prowadził wytrwale akcję scalania zbiorów, a przede wszystkim zdołał doprowadzić do oddania przez urząd hipoteczny ksiąg radzieckich oraz ławniczych miasta Krakowa, Kazimierza, Kleparza i przedmieść z lat 1392—1808 (22 X 1890). Ogółem w latach 1890—1912, zdołał Krzyżanowski ściągnąć do Archiwum 7714 ksiąg, 526 dokumentów pergaminowych i 2542 dokumenty papierowe, w tym poważną ilość darów, a zwłaszcza depozytów. Wtedy to znalazły pomieszczenie w lokalu Archiwum m. in. tzw. archiwum senackie Wolnego Miasta Krakowa (1899 r.), archiwalia magistratu z lat 1796—1816 (1890 r.), zbiór Diehla z Warszawy (1901 r.) oraz liczne depozyty cechowe. Dla wzrastającego tak poważnie zasobu archiwalnego umiał Krzyżanowski uzyskać wystarczające wówczas warunki lokalowe: w r. 1906 decyzją rady miejskiej został oddany na cele archiwalne cały budynek przy ul. Siennej 16 (1906 r.), dzielony dotąd z innymi użytkownikami. Umiał też wydobyc fundusze potrzebne dla rozwoju Archiwum (w 1890 r. 1600 koron, w 1913 r. — 26 990 koron rocznie), a przede wszystkim dobrać i wyszkolić kilkoosobowy personel naukowy, o czym jeszcze będzie mowa, dzięki któremu można było rozpocząć w archiwum poważne prace porządkowo-inwentaryzacyjne i naukowe¹³.

Z biegiem czasu osiągnął Krzyżanowski także na Uniwersytecie Jagiellońskim mocniejszą pozycję. W r. 1898 został profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1905 profesorem zwyczajnym nauk pomocniczych historycznych i historii średniowiecznej. W r. akademickim 1910/1911 piastował godność dziekana Wydziału Filozoficznego. Wreszcie powołany z końcem r. 1915 na katedrę historii Polski UJ zainaugurował

w styczniu 1916 r. nowy, niestety bardzo już krótki okres działalności wykładem „Problem wschodni w historii Polski”, wskazując śmiało na „niekorzyści” ekspansji na wschód i związane z nią straty rodzimych terenów zachodnich¹⁴.

Wyrazem wreszcie uznania dla jego pozycji naukowej stało się powołanie go na członka-korespondenta Akademii Umiejętności w Krakowie (1902), w kilka lat później na członka czynnego (1911), powierzenie mu godności zastępcy przewodniczącego Komisji Historycznej AU (1908—1911), a także obdarzenie go tytułem członka korespondenta Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Długoletnia praca w Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa (1890—1917) skierowała zainteresowania Stanisława Krzyżanowskiego na trwałe ku tematyce krakowskiej, dając w rezultacie szereg publikacji bądź o charakterze wydawnictw źródłowych, bądź opracowań. Do pierwszych należą: *Księgi ławnicze krakowskie 1365—1376 i 1390—1397* (Kraków 1904), dokończenie drugiego tomu wydawnictwa Piekosińskiego *Praw, przywilejów i statutów miasta Krakowa 1587—1695* (Kraków 1910, t. 2, z. 3), *Podwody kazimierskie 1407—1433* (Kraków 1909—1913, Arch. Kom. Hist. AU t. 11), *Rachunki wielkorządowe krakowskie z lat 1461—2 i 1471* (Kraków 1909—1913, Arch. Kom. Hist. AU t. 11). Cechowała je wielka dokładność i precyzja, a przy tym przejrzystość i wcale bogate rozwinięcie aparatu naukowego: objaśnień tekstowych i rzeczowych oraz indeksów. Na marginesie wydawnictw źródłowych wspomnieć trzeba wydanie katalogów naukowych dla rękopiśmiennych zbiorów Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, a mianowicie o opracowanym pod kierunkiem S. Krzyżanowskiego i wedle jego instrukcji katalogu dokumentów pergaminowych¹⁵ oraz katalogu ręko-

¹⁴ *Problem wschodni w historii Polski. Wykład wstępny 15 I 1916*, Kraków 1916, stron 32. Praca ta kończy się jakże trzeźwym stwierdzeniem: „Problem wschodni przyniósł nam bezsprzecznie wiele niekorzyści, wymagał bowiem ekspansji wtedy, gdy skupienie społeczne na rodzimym gruncie nie było jeszcze dość spójnym, przyniósł poświęcenie tego gruntu na znacznych przestrzeniach zachodnich, nie dał wypełnić wielu ważnych zadań”.

¹⁵ *Katalog Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa I, Dyplomy pergaminowe*, Kraków 1907.

¹³ Kaczmarczyk, *Das historische Archiv*. s. 17—20. Został Krzyżanowski w Archiwum nieco ponad 3 000 rękopisów. Por. też. *Spraw. dyrektora Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa*, Kraków 1891—1914, oraz S. Krzyżanowski, *Die Archive der Stadt Neu-Sandec im Galizien*, Wiedeń 1895.

pisów¹⁶. Pierwszy z nich utorował drogę tego rodzaju drukowanym publikacjom o charakterze pomocy naukowych, które aż po ostatnie czasy zachowują zasadniczy układ i treść wedle wzorca katalogu Krzyżanowskiego, poza pewnymi nieistotnymi zmianami¹⁷. Drugi stoi co prawda chyba niżej pod względem przejrzystości i jasności układu od analogicznego katalogu Stanisława Kutrzeby¹⁸, zawiera za to więcej informacji o charakterze bibliograficznym, cennych dla badacza.

Na czoło opracowań naukowych Stanisława Krzyżanowskiego poświęconych tematyce krakowskiej wysuwa się monografia mieszczańskiej rodziny Morsztynów¹⁹. Jan Ptaśnik, najwybitniejszy dotąd znawca dziejów miast polskich, stwierdził później, że ta właśnie praca Krzyżanowskiego stała się wzorcem metodycznym zarówno dla Stanisława Kutrzeby, opracowującego monografię Wierzyńków w XIV wieku²⁰, jak i dla samego Ptaśnika w jego monografiach rodzin mieszczańskich krakowskich²¹. Można więc uważać Krzyżanowskiego także za wybitnego pioniera w zakresie badań genealogicznych, badań pojętych na wskroś nowocześnie, a więc w powiązaniu z historią gospodarczą i historią kultury, badań dotyczących przy tym pomijanego dotąd przez genealogów środowiska mieszczańskiego. Uszło to uwagi późniejszych badaczy, a nawet wręcz odmawiano Krzyżanowskiemu uprawiania badań naukowych w zakresie genealogii²².

Podobnie pionierski charakter mają mniej-

sze rozmiarami studia poświęcone sejmikowaniu mieszczaństwa krakowskiego²³, ludności Krakowa z końcem XVIII wieku²⁴, czy pobytowi Goethego w Krakowie²⁵. Na baczniejszą zaś uwagę zasługuje próba ujęcia całości dziejów Krakowa, ogłaszana w kilku na nowo przepracowywanych wersjach pod skromnym tytułem *Słowo o dziejach Krakowa*²⁶. Najwyższy zaś poziom osiągnęła rozprawa o Kazimierzowskiej fundacji Uniwersytetu w Krakowie, o której jeszcze będzie mowa później.

Ambitny dyrektor Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa nie tylko sam oddawał się pracy nad dziejami miasta. Starał się skutecznie wciągać do tej pracy personel naukowy Archiwum, wśród którego byli tak wybitni (później) mediewiści, jak Roman Grodecki, Stanisław Kętrzyński, Jan Ptaśnik, Kazimierz Kaczmarczyk, a przede wszystkim znany historyk Krakowa i następca Krzyżanowskiego na stanowisku dyrektorskim, Adam Chmiel²⁷. Krzyżanowski zamyślał nawet utworzyć w oparciu o Archiwum specjalny instytut naukowy dla badania historii miast i przygotował odpowiedni projekt dla rady miasta Krakowa²⁸. W tym celu gromadził systematycznie bibliotekę specjalną, złożoną z aparatu podręcznego wydawnictw źródłowych, bibliografii itp., oraz prac drukowanych dotyczących dziejów Krakowa, w miarę zaś możliwości także innych miast polskich, a nawet obcych. Biblioteka ta, uzupełniana później, przetrwała do dziś, stanowiąc obfity (ok. 30 000 tomów) i niezwykle dogodny aparat pomocniczy dla prac naukowych zarówno personelu archiwalnego, jak i korzystających ze zbiorów badaczy.

Nie czekając wreszcie na — wątpliwą wówczas — pomoc władz, odwołał się do społeczeń-

¹⁶ *Katalog Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa* II, Kraków, Rękopisy nr 1—3568, Kraków 1915.

¹⁷ Por. np. *Catalogus diplomatum pergamentorum Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*, ed. K. Kaczmarczyk, Kraków 1953.

¹⁸ S. Kutrzeba, *Katalog Krajowego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie*, Kraków 1909, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. III. Zresztą tak *Katalogi* Krzyżanowskiego, jak i *Katalog* Kutrzeby są wyrazem najnowocześniejszych wówczas zasad porządkowania archiwaliów (zasada proveniencji), przyjętych oficjalnie przez polską archiwistykę dopiero w 1925 roku.

¹⁹ *Morsztynowie w XV wieku*, *Rocznik Krakowski*, t. I, 1898, s. 326—358.

²⁰ S. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, *Rocznik Krakowski*, t. II, 1899, s. 29—88.

²¹ Ptaśnik, o. c., s. 123.

²² Por. Semkowicz, o. c., s. 108.

²³ O sejmikowaniu mieszczaństwa krakowskiego, *Rocznik Krakowski*, t. II, 1899, s. 207—224 i odb. Kraków 1899.

²⁴ *Ludność Krakowa z końcem XVIII wieku*, Kraków 1902, odb. z *Kalendarza Czecha*, 1902.

²⁵ *Goethe w Krakowie*, *Rocznik Krakowski*, t. XIII, 1911, s. 251—265.

²⁶ *Słowo o dziejach Krakowa*, Kraków 1891, Odb. z *Przewodnika po Krakowie i okolicy*, wydana staraniem VI Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich. Następne wydania: Kraków 1904 i 1907. Z problematyki poruszanej w tej pracy wyrósł S. Zachorowski, *Kraków biskupi*, *Rocznik Krakowski*, t. VIII, 1906, s. 103—128.

²⁷ Kaczmarczyk, *Das historische Archiv*, s. 18.

²⁸ Ptaśnik, o. c., s. 124.

stwa. Na jego zaproszenie przybyli dnia 21 listopada 1896 do lokalu Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa przy ul. Siennej 16: Władysław Bartynowski, Klemens Bąkowski, Adam Chmiel, Stanisław Estreicher, Józef Friedlein, Zygmunt Hendel, Adam Krzyżanowski, Teodor Kułakowski, Leonard Lepszy, Józef Wawel-Louis, Józef Łakociński, Władysław Łuszczkiewicz, Józef Muczkowski, Franciszek Piekosiński, Marian Sokołowski, Wawrzyniec Styczeń, Stanisław Tomkowicz, Bolesław Ulanowski, Piotr Umiński, Wincenty Wdowiszewski i Stanisław Wyspiański. Krzyżanowski przedstawił przybyłym projekt założenia towarzystwa, które postawiłoby sobie za zadanie z jednej strony — prowadzić i popierać badania naukowe nad dziejami miasta, w pierwszym zaś rzędzie „zbadać warunki ekonomiczne i handlowe, w jakich miasto się rozwijało [...]”, z drugiej zaś strony — szerzyć wśród najszerszych kół społeczeństwa znajomość dziejów i zabytków Krakowa. Zebrani podjęli chętnie inicjatywę. Szybko opracowano statut, uzyskano jego zatwierdzenie, i już w dniu 6 stycznia 1897 pierwsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa wybrało władze, rozpoczynając swą działalność²⁹.

Stanisław Krzyżanowski był duszą tak nowocześnie pojętego Towarzystwa. Używał mu stale lokalu w Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa. Od pierwszego walnego zgromadzenia był wiceprezesem, a następnie w latach 1900—1916 prezesem Towarzystwa. Kiedy pod koniec życia, na skutek poważnej choroby musiał złożyć tę godność, Towarzystwo wybrało go członkiem honorowym (8 IV 1916), motywując swą uchwałę tym, że „miłością Krakowa wiedziony, początek dał Towarzystwu, zaś przez długie lata był jego kierownikiem, duszą i twórczą siłą”³⁰. Nie o godności i zaszczyty wszakże chodzi, ale o rzeczywisty wkład pracy. Pozostaje faktem, że Stanisław Krzyżanowski

umiał doprowadzić do założenia Towarzystwa istniejącego po dzień dzisiejszy i po dzień dzisiejszy rozwijającego wytkniętą mu działalność. W początkowym okresie potrafił odpowiednią propagandą zwerbować ponad sześćuset członków Towarzystwa, których składki utworzyły pokaźną, jak na owe czasy, bazę finansową. Umiał bazę tę powiększyć i pomnożyć, uzyskując wytrwałym kołataniem i zręczną argumentacją poważne subwencje władz i instytucji³¹. Środków tych nie zmarnował: „publikacje Towarzystwa Miłośników Krakowa doprowadza [...] do wielkiej świetności”³². Jakoż pod jego redakcją wyszło w latach 1897—1916 piętnaście okazałych tomów *Rocznika Krakowskiego* (tomy I—V, VII—XIII, XV—XVII) i kilkadziesiąt tomów *Biblioteki Krakowskiej*. Umiał jako redaktor szczęśliwie pogodzić interesującą tematykę publikacji, staranną, a nawet w wypadku *Rocznika* okazałą szatę graficzną, z wysokim poziomem naukowym. O ile przy tym *Rocznik* pomyślany był od początku jako wydawnictwo o najwyższym naukowym poziomie, o tyle ciekawa jest ewolucja, jaką przeszła *Biblioteka Krakowska*. Urodzony popularyzator w najlepszym tego słowa znaczeniu, jakim był Stanisław Krzyżanowski, rozpoczął od wydawania drobnych, bardzo przystępnie napisanych i poruszających ciekawą tematykę tomików, nigdy jednak nie grzeszących przeciw naukowej dokładności. Kiedy już zdobył dla *Biblioteki Krakowskiej* liczniejszych czytelników, można powiedzieć, że odezwał się w nim urodzony dydaktyk: powoli i nieznacznie, tomik po tomiku, podnosi się poziom naukowy, a i objętość się zwiększa, czytelnik zaś, raz zdobyty i rozciekawiony przeszłością Krakowa, niepostrzeżenie dla samego siebie staje się z wolna odbiorcą wcale poważnych prac naukowych³³. *Biblioteka Krakowska* wyrosła również do rangi poważnej, naukowej serii wydawniczej i taką pozostała po dziś dzień. Warto dodać, że tego rodzaju serią wydawnictw, jak *Rocznik Krakowski* i *Biblioteka Krakowska*, nie mogło się poszczycić na przełomie XIX i XX wieku żadne z miast polskich, ze względu zaś na dawną stołeczność Krakowa i jego wielką rolę w dziejach gospo-

²⁹ A. Bochnak i K. Pieradzka, *Czterdzieci-stoletnie działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, Kraków 1937, s. 3—4. Pomysł założenia Towarzystwa powstał zapewne także w związku z współpracą S. Krzyżanowskiego z wie-deńską Komisją dla Badania i Zachowania Zabytków Sztuki i Pomników Historycznych oraz z jego współ-działaniem z Gronem Konserwatorów Galicji Zachod-niej, gdzie sprawował funkcję sekretarza.

³⁰ Kaczmarczyk, *Prof. Stanisław Krzyżanow-ski*, s. 5.

³¹ Bochnak i Pieradzka, o. c., s. 3—6.

³² *Rocznik AU* 1916/17, Kraków 1917, s. 13 (B. Ula-nowski).

³³ Por. Bochnak i Pieradzka, o. c., s. 10—11, 72, 85—91.

darki, nauki i kultury publikacje Towarzystwa Miłośników Krakowa niejednokrotnie osiągały rangę ogólnopolską, nie tylko regionalną.

W pracy naukowej Stanisława Krzyżanowskiego uderza szerokość horyzontów badawczych i — wspomniana już — wielostronność zainteresowań. Mniej sprzyjało to jego własnej pracy naukowej, znakomicie natomiast ułatwiało osiągnięcia redakcyjne i dydaktyczne. Debiutował Krzyżanowski pierwszą obszerniejszą rozprawą o Andrzeju Ciesielskim, drukowaną w r. 1886 w czasopiśmie studenckim, którego był równocześnie redaktorem, a które w piękny sposób nawiązywało do naukowych, kulturalnych i patriotycznych tradycji Adama Mickiewicza i koła jego najbliższych przyjaciół i kolegów³⁴. Nie ograniczył się przy tym do prymitywnej biografii, ale poruszał szersze zagadnienia polskiej literatury politycznej XVI wieku. Ciesielskiemu nie odmawiał zmysłu realizmu, zdolności pisarskich, ani nawet pewnych elementów postępowych w jego poglądach. Równocześnie jednak oceniał krytycznie jego wypowiedzi, jako wyraziciela poglądów szlachty³⁵. Do zagadnienia literatury politycznej powrócił Krzyżanowski jeszcze później, w szczególności zajął się bardzo ciekawym i do dziś żywo dyskutowanym przez historyków zagadnieniem doktryny politycznej Pawła Włodkowica. Ocenił ją wcale wysoko, ale trzeźwo i krytycznie zarazem, widząc w dziele Włodkowica przedstawienie zasad polityki polskiej z początku XV wieku „w szacie europejskiej doktryny”, a nawet wprost narodziny polskiej literatury politycznej³⁶.

A już w świecie średniowiecznych prądów umysłowych poruszał się S. Krzyżanowski z całkowitą swobodą, zdradzając niepospolitą i gruntowną ich znajomość. Dowiódł tego m. in. w obszernym artykule recenzyjnym na temat dzieła Dantego *O monarchii*. Podał w nim śmiałej krytyce przydatność tzw. metody komentatorskiej, podniósł wielkość i nowoczesność myśli Dantego jako przeciwnika władzy świeckiej papieża i prekursora internacjonalizmu.

Z włoskimi znawcami problemu podejmował dyskusję jak równy z równym³⁷.

Z podobną swobodą obracał się w tematyce z zakresu historii politycznej średniowiecza, i to tak polskiej, jak i powszechnej. W serii wydawnictw Akademii Umiejętności w Krakowie ogłosił w 1889 r. oryginalną pracę o początkach państwa wołoskiego. Oparł się w niej na krytycznie ocenionym materiale źródłowym i przeciwstawił się mocno mitologizowaniu początków Wołoszczyzny przez historyków rumuńskich³⁸. W artykule zaś będącym obszerną recenzją książki Alfreda von Skene o współczesnym nacjonalizmie czeskim³⁹ dał piękny popis doskonałej znajomości średniowiecznych i późniejszych dziejów czeskich. Świetnie dobranymi przykładami z dziejów zdruzgotał tezę Skenego, jakoby państwo czeskie było tworem niedorozwiniętym, a od 1620 r. (bitwa pod Białą Górą) w ogóle nieistniejącym. Nie bez ironii oceniał pracę Skenego nie odmawiając mu „bezinteresownej miłości prawdy”, lecz równocześnie stwierdzając, że podjęte przez niemieckiego polityka „zadanie ściśle naukowe z historii prawa było dlań widocznie za trudne albo nie przygotował się doń dostatecznie”⁴⁰. Ujawnił przy tym Krzyżanowski swe poglądy jako zdecydowany przeciwnik germanizatorskiego centralizmu wychodzącego z Wiednia, przedstawił się jako uczony, który nie opuszczając własnego warsztatu pracy trzyma jednak równocześnie stałe rękę na pulsie bieżących wydarzeń, a wreszcie jako szczerzy przyjaciel bratniego narodu czeskiego.

Z biegiem czasu zainteresowania S. Krzyżanowskiego przesunęły się coraz bardziej w kierunku historii Polski. Nie tracił on jednak nigdy z oczu tła powszechnodziejowego i powiązań Polski z zagranicą. Najpiękniejszym chyba przykładem tego rodzaju pracy z pogranicza historii Polski, a nawet regionalnej historii Krakowa i historii powszechnej, a dodajmy — równocześnie pracy z zakresu dyplomatyki, historii kultury i historii politycznej jest znako-

³⁷ Z powodu nowej pracy o „*Monarchii*” Dantego Przegl. Polski 1893 i odb. Kraków 1893.

³⁸ Por. przyp. 7.

³⁹ *Kwestia czeska w świetle historii*, Przegl. Polski 1894 i odb. Kraków 1894. Jest to recenzja książki: Alfred von Skene, *Entstehung und Entwicklung der slavisch-nationalen Bewegung in Böhmen und Mähren im XIX Jahrhundert*, Wiedeń 1893.

⁴⁰ Tamże, s. 10.

³⁴ Por. przyp. 6.

³⁵ Tamże, oraz Rocznik AU 1916/17, Kraków 1917, s. 13.

³⁶ *Doktryna polityczna Pawła Włodkowica*, Studia historyczne wydane ku czci prof. Wincentego Zakrzewskiego, Kraków 1908, s. 391—399 i odb. Kraków 1908.

miła rozprawa o staraniach Kazimierza Wielkiego zmierzających do założenia uniwersytetu w Krakowie i o początkowych dziejach tej uczelni⁴¹. Ścisłość naukowa idzie tu w parze z wykładem jasnym i pięknym, dołączony zaś aparat źródłowy pozwala skontrolować wywody autora zarówno specjaliście, mającemu pod ręką doskonale technicznie podobizny fotograficzne dokumentów, jak czytelnikowi mniej fachowemu, ale dysponującemu wzorowym tekstem łacińskim, czy nawet komuś, kto nie zna języka łacińskiego, a może korzystać z dobrego, nieco archaizującego, tłumaczenia polskiego najważniejszych dokumentów. Dzięki temu dziełu Stanisław Krzyżanowski stanął trwale w szeregu klasyków historiografii polskiej, obok Tadeusza Wojciechowskiego czy Stanisława Smolki.

Do najcenniejszych wszakże osiągnięć naukowych doszedł Stanisław Krzyżanowski w pracach bardzo specjalnych i mniej komunikatywnych — na polu nauk pomocniczych historii, przede wszystkim zaś dyplomatyki, traktowanej zresztą w ścisłej łączności z paleografią, sfragistyką⁴² i chronologią. Była to dziedzina naówczas w Polsce ledwie dotknięta badaniami naukowymi. Jeśli nie liczyć dawnej pracy Helcla o dyplomach klasztoru jędrzejowskiego, nie mówiąc już o jeszcze starszych próbach Lelewela i Walentego Majewskiego⁴³, prace naukowe ograniczały się do uwag krytycznych o poszczególnych dokumentach drukowanych w kodeksach dyplomatycznych oraz do toczonych około tych uwag polemik, nieraz bardzo ostrych i zawziętych, czasem dających zresztą impuls do pisania większych rozmiarami studiów. Brali w nich udział głównie historycy krakowscy, a mianowicie: Franciszek Piekosiński, Bolesław Ulanowski i Fryderyk Papée, przede wszystkim zaś osiadły we Lwowie Wojciech Kętrzyński.

⁴¹ *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, Rocznik Krakowski, t. IV, 1900, s. 1—111.

⁴² Por. przyp. 11 oraz niżej przyp. 46. Por. też: J. Mitkowski, *Stanisław Krzyżanowski i unowocześnienie studiów źródłoznawczych na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Małopolskie Studia Historyczne, t. VI, 1964, s. 89 i n.

⁴³ J. Lelewel, *Nauki dające poznać źródła historyczne*, Wilno 1822; W. Majewski-Skorochód, *Rzecz o sztuce dyplomatycznej*, Rocznik Tow. Przyj. Nauk Warsz., t. X, 1817, s. 113—140; A. Z. Helcel, *O klasztorze jędrzejowskim*, Rocznik Tow. Nauk. z UJ złączonego, 1852.

On to ogłosił najwięcej przyczynków o średniowiecznych dokumentach polskich, on zabrał się do gruntownego opracowywania falsyfikatów krzyżackich z XIII wieku, on wreszcie pierwszy wyszedł poza prymitywny krąg problematyki dyplomatycznej identyfikowanej z „ars discernendi vera ac falsa” i podjął próbę jej wzbogacenia: już w 1887 r. rzucił pierwsze pomysły, a wreszcie w 1891 r. nadał swej teorii o początkach dokumentu w Polsce postać wykończoną⁴⁴. W tym właśnie momencie wystąpił ze swymi pierwszymi pracami z zakresu dyplomatyki i pokrewnych nauk pomocniczych historii Stanisław Krzyżanowski, ogłaszając w ciągu jednego 1890 r. dwa studia o dyplomach i kancelarii monarszej w Polsce i krótki, programowy referat o zadaniach stojących przed paleografią i dyplomatyką w Polsce⁴⁵. W rok później zaś wystąpił z własną tezą o początkach dokumentu polskiego, polemizując z Wojciechem Kętrzyńskim w obszernym, czterdziestostronicowym artykule recenzyjnym⁴⁶. Każda z tych prac posiada doniosłą, choć odmienną wartość. Rozprawa o dokumentach Wstydliwego dla katedry krakowskiej to cenny przyczynek do dziejów Krakowa i księstwa krakowskiego. Monografia kancelarii książęcej i królewskiej wielkopolskiej za Przemysła II to rozwiązanie kluczowego zagadnienia funkcjonowania polskiej kancelarii książęcej w okresie okrzepłej już organizacji oraz przekształcania się jej w kancelarię królewską; nadto — na lat dziesiątki — wzorzec dla opracowywania monografii kancelarii książęcych w Polsce. Referat „O zadaniach paleografii i dyplomatyki...” to znowu śmiały i pełen rozmachu plan wydania *w s z y s t k i c h* w całości średniowiecznych dokumentów polskich, zarówno publikowanych, jak niepublikowanych, w jednolitym kodeksie dyplomatycznym Polski; stadium wstępne widział Krzyżanowski w zebraniu zbioru fotografii wszystkich wczesnośredniowiecznych oryginalnych dokumentów, a następnie wydanie ich w nowoczesnych, dokładnych podobiznach światłodrukowych⁴⁷.

⁴⁴ Przew. Nauk. Lit. 1887, s. 288—298; tenże, *Studia nad dokumentami dwunastego wieku*, Kraków 1891.

⁴⁵ Por. przyp. 11.

⁴⁶ *Początki dyplomatyki polskiej* (z powodu Studiów nad dokumentami XII wieku dra Wojciecha Kętrzyńskiego), Kwart. Hist., t. VI, 1892, s. 781—820 i odb. Lwów 1892.

⁴⁷ Mitkowski, o. c., s. 91.

Plan zakreślony tak szeroko zdołał zrealizować tylko częściowo: zgromadził istotnie jedyny w Polsce zbiór około tysiąca naturalnej wielkości klisz i fotografii najstarszych oryginalnych dokumentów polskich i zdołał wydać dwa zeszyty podobizn, odznaczające się wysokim poziomem graficznym, w serii *Monumenta Poloniae Palaeographica* (1907 i 1910 r.)⁴⁸. Pozostała część programu, tj. wydanie w podobiznach wszystkich wczesnośredniowiecznych oryginalnych dokumentów polskich, a przede wszystkim wydanie pełnego i jednolitego kodeksu dokumentów polskich wieków średnich, po dziś dzień nie doczekała się realizacji. W polemice wreszcie z Wojciechem Kętrzyńskim, bardzo ostrej, lecz utrzymanej w tonie wyłącznie merytorycznym i postawionej na najwyższym poziomie naukowym, udowodnił bezpodstawność tezy Kętrzyńskiego o rzekomo rodzimym rozwoju dokumentu polskiego, wykazał przejęcie polskich form dokumentowych z Zachodu, nie przyjął proponowanego przez Kętrzyńskiego podziału (systematyki) dokumentu polskiego, lecz zaproponował inny, znacznie ściślejszy, a wreszcie przeciwstawił się osądowi Kętrzyńskiego, który usiłował zdyskredytować szereg najdawniejszych polskich dokumentów jako fałszyfikaty. Nie zdołał, niestety, wykończyć i oddać do druku pełnego tekstu własnej rozprawy na temat genezy i najdawniejszych dziejów polskiego dokumentu⁴⁹. Ale i bez tego jego polemika z Kętrzyńskim uznawana jest powszechnie za początek uprawiania w Polsce w sposób w pełni naukowy paleografii i dyplomatyki, jako dyscyplin samodzielnych.

Obraz wpływu Stanisława Krzyżanowskiego na rozwój nauk pomocniczych historii oraz mediewistyki polskiej, wpływu bezsprzecznie wyjątkowo silnego, nie byłby jednak pełny, gdyby nie wspomnieć o zorganizowaniu przez niego zakładu nauk pomocniczych historii UJ oraz o jego żywej i owocnej działalności dydaktycznej.

⁴⁸ *Monumenta Poloniae Palaeographica*, Kraków 1907 i 1910.

⁴⁹ W. Kętrzyński, *O początkach dyplomatyki polskiej* (z powodu rozprawy dra Stanisława Krzyżanowskiego), Kwart. Hist., t. VII 1893; S. Krzyżanowski, *Jeszcze o początkach dyplomatyki polskiej*, Kwart. Hist., t. VII, 1893, s. 192—195; S. Krzyżanowski, *Studia nad najdawniejszą dyplomatyką polską*, Spraw. AU 1892, s. 23—26.

Zakład nauk pomocniczych historii UJ, nazwany przez S. Krzyżanowskiego Gabinetem Nauk Pomocniczych Historii UJ bądź też Institutum Rei Diplomaticae Universitatis Jagellonicae, utworzony został z myślą o rozwinięciu go kiedyś w polską, miniaturową może, École des chartes, który to projekt odżył w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, lecz nie doczekał się realizacji, mimo zabiegów prof. W. Semkowicza i A. Vetulaniego. Sam Zakład istnieje po dziś dzień jako Katedra i Zakład Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii UJ, dysponuje najzasobniejszą ze wszystkich katedr historycznych UJ biblioteką specjalną oraz — wspomnianym już — jedynym w Polsce niemal kompletnym zbiorem fotografii wczesnośredniowiecznych dokumentów polskich, dalej bogatym zbiorem fotografii rękopisów (w tym komplet fotografii średniowiecznych roczników polskich), zbiorem odlewów pieczęci i monet, materiałów kartograficznych, a nawet niewielkim zbiorkiem oryginalnych dokumentów pergaminowych. Zbiory te umożliwiły i umożliwiają nadal podejmowanie i opracowywanie na miejscu tematów z zakresu zwłaszcza dyplomatyki o zasięgu ogólnopolskim⁵⁰. Własnością Zakładu są wreszcie cenne matryce *Album Palaeographicum*, znakomicie dobrane i ogłoszone przez S. Krzyżanowskiego po raz pierwszy w 1907 r., zawierającego 35 tablic zestawu wzorów pisma dokumentów polskich XI—XVI wieku. Na *Album* wykształciło się wiele pokoleń historyków polskich w znajomości paleografii, a o wartości naukowej i dydaktycznej tego „elementarza paleografii” świadczy najlepiej fakt wydania go po raz czwarty w 1959 r.⁵¹ *Album* wyrosło z uniwersyteckiej działalności dydaktycznej prof. Stanisława Krzyżanowskiego, z jego wykładów, a zwłaszcza ćwiczeń z nauk pomocniczych historii, ze szczególnym uwzględnieniem paleografii i dyplomatyki, które on pierwszy w Polsce rozpoczął w 1891 r. i prowadził systematycznie aż do końca życia⁵².

Nie na wykładach i przeznaczonych dla ogółu studentów ćwiczeniach spoczywa jednak — jak wiadomo — główny ciężar pracy dydaktycz-

⁵⁰ Mitkowski, o. c., s. 93—94.

⁵¹ *Album Palaeographicum* ed. S. Krzyżanowski, wyd. 4, Kraków 1959 (przygotowane przez prof. Z. Budkową).

⁵² Mitkowski, o. c., s. 93.



Prof. Stanisław Krzyżanowski

nej profesora wyższej uczelni, ale na warsztacie, gdzie powstają i doszlifowywują się prace naukowe studentów, na seminarium. Seminarium profesora Stanisława Krzyżanowskiego określały zgodnie wszystkie wspomnienia ich uczestników, tak drukowane, jak rękopiśmienne i ustne, jako trudne, a nawet „odstrasające” wysokimi wymaganiami, ale zarazem „tym więcej dające”, ciekawe i bardzo interesujące⁵³. Spróbujmy określić bliżej, na czym polegała tajemnica atrakcyjności tego trudnego seminarium. Pierwszym jej elementem był niewątpliwie niezwykle szeroki krąg zainteresowań profesora, który nie zasklepiął się w samych naukach pomocniczych historii, ale traktował je jako przygotowanie i punkt wyjścia do poruszania zagadnień z różnych okresów historii tak polskiej, jak i powszechnej, tak politycznej, jak gospodarczej, społecznej, historii państwa i prawa oraz historii kultury, a nawet językoznawstwa czy historii sztuki. Ściągało to, rzecz prosta, do seminarium nie tylko historyków o różnorodnych zainteresowaniach, ale i studiujących inne dyscypliny. Ile sam ten fakt wnosił możliwości wielostronnego i — jak się to dziś mówi — kompleksowego traktowania poruszanej problematyki, jak powodować musiał ożywienie i wzbogacenie dyskusji, jest chyba zupełnie oczywiste.

Dalszym elementem atrakcyjności seminarium S. Krzyżanowskiego był prosty pozornie fakt, że każdą dyskusję poprzedzało gruntowne zapoznanie się z podstawą źródłową, i to w jej możliwie najpierwotniejszej i najczystszej postaci, dalej krytyczna analiza, a wreszcie interpretacja podstawy źródłowej. W ten sposób proces poznania historycznego nabierał rumieńców intelektualnej świeżości, oczyszczał się ze śmiecia zastarzałych błędnych mniemań, starodawnych, ale nieuzasadnionych przekazów tradycji, czy wreszcie twierdzeń opierających się jedynie na autorytecie dawnych wielkich historyków, a nie na fundamencie źródeł historycznych. Stosowanie tej metody prowadziło do nowych oryginalnych ujęć, a nawet wręcz do odkryć, i to właśnie bardzo pociągało najbystrzej-

szych, najzdolniejszych i najbardziej zamiłowanych młodych historyków.

Poza tym jeszcze niezwykle atrakcją była pełna, niczym nie skrepowana swoboda dyskusji. W tych warunkach studenci, chcąc oprzeć swą argumentację na historycznych dowodach, musieli samodzielnie zdobywać znajomość źródeł oraz umiejętność ich krytycznej analizy i właściwej interpretacji. Profesor zachowywał dla siebie wypowiedź ostatnią: „szeregował wytoczone argumenty, wskazywał ich błędy, wnosił w spór swą wiedzę i doświadczenie. Po długim i mozolnym nieraz zestawianiu racji świadczących za jedną i drugą stroną albo rozstrzygał sprawę, albo pozostawiał ją w zawieszeniu”⁵⁴. W jego rozstrzygnięciach nie było nic z dogmatyzmu, nic z narzucania przewagi profesora, lecz jedynie stała zachęta do samodzielnego myślenia i wskazywanie drogi, jaką dochodzić winien historyk do zharmonizowania własnego wkładu twórczej pomysłowości, a nawet wyobraźni, z wiadomościami zaczerpniętymi ze źródeł historycznych, krytycznie oczyszczonych i logicznie wyinterpretowanych.

W rozległej sferze zagadnień poruszanych przez S. Krzyżanowskiego na seminariach znajdowała się również problematyka aktualna, silnie związana z bieżącym życiem społeczeństwa. Kiedy w 1904 r. Tadeusz Wojciechowski swymi *Szkicami historycznymi jedenastego wieku*, wywołał niezwykle żywą, szereg lat trwającą dyskusję, wzbudzającą powszechne zainteresowanie — i można by rzec — jako jeden jedyny z polskich mediewistów dokazał tej sztuki, że przeprowadził jakby ogólnonarodowe seminarium źródłoznawcze na temat tekstu kronik Galla i Kadłubka, Krzyżanowski, bezpośrednio po ukazaniu się tomu polemicznego, wydanego przez jezuicki Przegląd Powszechny, zapowiedział swym studentom, że oni właśnie jako historycy średniowiecza i zaznajomieni z paleografią winni zająć stanowisko w toczącym się sporze. Jako podstawę rozdał im kilkanaście odbitek fotograficznych odpowiedniego miejsca kroniki Galla z kodeksu Zamojskich w Warszawie i z kodeksu Sędziwoja ze zbiorów Czartoryskich w Krakowie, sporządzonych świeżo w 1909 r.⁵⁵ Wszyscy uczestnicy seminarium,

⁵³ Por. S. Zachorowski, *Śp. Krzyżanowski jako profesor*, Kwart. Hist., t. XXXI, 1917, s. 128—130; por. też list nacz. Ludwika Ręgorowicza z 30 XII 1964 do autora, zawierający informacje o S. Krzyżanowskim, a wreszcie ustne informacje prof. dra Tadeusza Lehra-Spławińskiego i dra Władysława Bogatyńskiego.

⁵⁴ Zachorowski, o. c., s. 129.

⁵⁵ List Ręgorowicza, l. c., oraz list T. Korzona z 30 XI 1909, przechowany w Archiwum UJ D—XXI 1. Papiery S. Krzyżanowskiego, korespondencja.

z jezuitą ks. Kazimierzem Konopką włącznie, mogli naocznie stwierdzić, że istotnie lekcja „christianus in christianos”, pomieszczona w *Monumenta Poloniae Historica* ⁵⁶, jest błędna oraz że proponowana przez T. Wojciechowskiego poprawka jest całkowicie uzasadniona. Był to więc merytorycznie tryumf Wojciechowskiego, ale metodycznie klęska obu zawzięcie polemizujących obozów, które wysilały się na coraz kunsztowniejszą argumentację zamiast sięgnąć do podstawy źródłowej w jej najpierwotniejszej postaci — do najstarszych rękopisów kroniki Galla. Tę jedynie właściwą drogę wskazał dopiero S. Krzyżanowski, najpierw swym uczniom na seminarium, potem szerszej publiczności w krótkim artykule ⁵⁷. On też pozostał właściwym zwycięzcą w toczącej się polemice ⁵⁸.

Sięgał prof. Krzyżanowski także do tematyki nowożytnej, nawet dziewiętnastowiecznej, zwłaszcza jeśli zarysowywały się widoki obalenia fałszywych legend i przywrócenia historycznej prawdy. Ok. 1910 r. uczennica jego, Janina Hubert, zajęła się, na podstawie materiałów udostępnionych jej w archiwum jezuitów krakowskich, sprawą Makryny Mieczysławskiej, pasowanej — jak wiadomo — przez Juliusza Słowackiego na męczennicę i narodową bohaterkę. I znowu uczestnicy seminarium przeżyli nie lada sensację, gdy się okazało, że Mieczysławska była agentką Czartoryskich i z polecenia swych mocodawców miała urobić nieprzychylną dla cara opinię w czasie jego podróży po Europie, co się jej zresztą z powodzeniem udało ⁵⁹.

Językoznawców ściągnęła i zainteresowała krytyczna dyskusja nad bullą gnieźnieńską z 1136 r., znowu podjęta pod kątem widzenia dokładności odczytania oryginału, tak ważnej dla późniejszego językoznawczego opracowania zawartych w niej bardzo licznych polskich imion osobowych i nazw miejscowych ⁶⁰.

A językoznawcy byli w tym czasie w „ofensywie naukowej”. Właśnie Kazimierz Nitsch

odbył swą słynną podróż naukową, w czasie której stwierdził istnienie polszczyzny na Śląsku od granic ówczesnej Kongresówki i Galicji aż po przedmieścia Wrocławia. Równocześnie lud polski na Górnym Śląsku dał znać o sobie w wyborach do parlamentu niemieckiego w 1907 r., w Krakowie zaś dojrzewała myśl uczczenia pięćsetlecia Grunwaldu. Stanisław Krzyżanowski, który swą wrażliwą duszą wyczuwał doskonale nastroje społeczeństwa, a jednocześnie przez całe życie pozostał wierny głoszonemu w młodości hasłom, aby

„[...] narodu celom i ludzkości służyć wiernie, choć zniszczyć je chcą ludzie podli [...]” ⁶¹,

po swojemu wziął udział w kielkującym już wówczas zwrocie zainteresowania opinii polskiej w kierunku polskich ziem zachodnich. Pojechał po prostu do Poznania i tam nabył w antykwariacie około dwadzieścia egzemplarzy tzw. *Księgi henrykowskiej* ⁶². Zaczęło się normalne dla mediewistycznego seminarium czytanie łacińskiego tekstu trzynastowiecznego źródła. Ale oto spod skorupy ubogiej łaciny średniowiecznego niemieckiego mnicha zaczął przeziierać obraz ówczesnego Śląska. Wyłoniły się wsi: Bobolice, Skalice, Jaworowice, Januszów, Kołaczów i im podobne. Ukazali się chłopci: Kołacz, Głęb, Pyrosz. Rycerze: Mroczek, Bogusza, Paweł czy Stefan, zwany Kobyla Głowa. Sam książę Henryk Brodacz, który zabawiał się na swym dworze facecjami opowiadanymi przez chłopca Kwiecika. A wreszcie pierwsze zdanie w języku polskim, jakie przetrwało w piśmie do naszych czasów, zdanie wypowiedziane na Śląsku: „day, ut ia pobrusa, a ti poziwai”.

„Czytanie [...] księgi henrykowskiej rozpałiło nas” — pisze Ludwik Ręgorowicz i dodaje: „mnie doprowadziła atmosfera seminarium prof. Krzyżanowskiego na Śląsk w czasie plebiscytu i powstań śląskich” ⁶³. Dodajmy, że wówczas zetknął się po raz pierwszy z *Księgą henrykowską* jej późniejszy znakomity tłumacz, a wówczas członek seminarium, Roman Grodecki ⁶⁴.

⁵⁶ *Mon. Pol. Hist.*, t. I, s. 422.

⁵⁷ S. Krzyżanowski, *Na marginesie Galla*, *Kwart. Hist.* t. 24, 1910, s. 27—35.

⁵⁸ Tak oceniał sprawę prof. dr Jan Dąbrowski w wykładzie uniwersyteckim, pt. „Polska Bolesławska” (1931 r.).

⁵⁹ List Ręgorowicza, l. c.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ *Rocznik Filarecki*, t. I, Kraków 1886, s. 4—5. Por. też: K a c z m a r c z y k, *Prof. Stanisław Krzyżanowski*, s. 4.

⁶² List Ręgorowicza, l. c.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Przestarzałe niemieckie wydanie, z którego korzystał prof. S. Krzyżanowski, a mianowicie *Liber foundationis claustris Sanctae Mariae Virginis in Hein-*

Jak więc widać, seminarium profesora Stanisława Krzyżanowskiego było nie tylko szkołą „dokładności i ścisłości w interpretacji źródeł”, tak dla mediewistów jak historyków innych okresów czasu, ale także znakomitym wprowadzeniem w umiejętność wiązania nauki z życiem, i to na polu pozornie tak odległym od bieżących trosk i dążeń społeczeństwa, jak źródłoznawstwo i mediewistyka. Niezwykła życzliwość profesora w stosunku do uczniów, jego talent dydaktyczny, dzięki któremu umiał ich zachęcić do podejmowania najtrudniejszych nawet tematów i wytrwałego doprowadzenia prac do końca ⁶⁵, przyniosły piękne rezultaty: w ciągu pięciu lat wyszło z seminarium Krzyżanowskiego blisko dwadzieścia prac ogłoszonych drukiem ⁶⁶. „Pod delikatną, ale niemniej zdecydowaną ręką Krzyżanowskiego wytworzyła się wnet szkoła, której każdy uniwersytet obcy mógłby nam być pozazdrościć” — napisał później jeden z najwybitniejszych jego uczniów i, dodajmy, najwybitniejszy kontynuator dzieła swego mistrza na terenie badań nad dziejami Krakowa oraz w działalności Towarzystwa Miłośników Krakowa, Jan Dąbrowski ⁶⁷. Innymi słowy, S. Krzyżanowski stworzył w Krakowie w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową niezwykle silny, żywotny, jedyny w swoim rodzaju ośrodek szkolenia historyków naukowców, a zwłaszcza mediewistów o ogólnopolskim zasięgu. Umiał zainteresować, wyszkolić i zachęcić do pracy naukowej grono swych uczniów, żeby tylko wymienić takie nazwiska, jak Kazimierz Kaczmarczyk, Stani-

ław Kętrzyński, Marian Łodyński, Franciszek Bujak, Roman Grodecki, Kazimierz Tymieniecki, Stanisław Kutrzeba, Leon Białkowski, Oskar Halecki, Jan Ptaśnik, Jan Dąbrowski, Kazimierz Chodynicki, Józef Seruga, Stanisław Zachorowski, Stanisław Zakrzewski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Władysław Bogatyński, Władysław Kierst, Helena Orsza (Radlińska), Kazimierz Dobrowolski czy torujący drogi polskim egiptologom (w 1908 i 1909 r.) Tadeusz Smoleński ⁶⁸.

Stanisław Krzyżanowski był nie tylko utalentowanym dydaktykiem; był także prawdziwym przyjacielem młodzieży; jako docent brał żywy udział w naukowej i towarzyskiej działalności Koła Historyków Studentów UJ; nie szczędził zabiegów, by doprowadzić do końca druk *Studiów historycznych* ku czci Wincentego Zakrzewskiego rozpoczętych z inicjatywy Koła; uczniowi swemu, Janowi Dąbrowskiemu, odsiadującemu w r. 1910/11 więzienie w Piotrkowie za kolportaż tajnych pism patriotycznych, drukował pracę *Kraków a Węgry* w Roczniku Krakowskim. Ileż razy z pogodnym uśmiechem wysłuchiwał na towarzyskich zebraniach studenckiego Koła dowcipów pod własnym adresem z ust studenckich rymopisów. Przyjacielem młodzieży pozostał też jako dziekan w r. 1910/11 i jako kurator Koła Historyków w 1913—1917 r. ⁶⁹ „Nie przeszedł koło studenta, żeby do niego życzliwie nie zagadał. Kochany profesor!” — wspomina jeden z jego uczniów ⁷⁰.

Nie dziwi nas już więc powszechny smutek, jakim okryła Kraków wiadomość, że dnia 15 stycznia 1917 r. Stanisław Krzyżanowski przedwcześnie życie zakończył. Nie dziwią nas tłumy na pogrzebie. Żegnano znakomitego uczonego, dydaktyka i organizatora. Autora licznych prac naukowych. Pioniera nowocześnie pojętych studiów źródłoznawczych i nowoczesnej metodyki archiwalnej. Organizatora „klejnotu miasta”: Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, założyciela Zakładu Nauk Pomocniczych Historii UJ, inicjatora założenia Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. A wreszcie wychowawcę liczного grona znakomitych historyków polskich, który jak nikt inny wywarł ogromny wpływ na rozwój historiografii pol-

richow, wyd. G. A. Stenzel. Wrocław 1854, zastąpił Grodecki swym świetnym tłumaczeniem polskim, obok którego jest także starannie wydany tekst łaciński; *Księga henrykowska*, z tekstu łacińskiego przetłumaczył i wstępem poprzedził R. Grodecki, Poznań—Wrocław 1949.

⁶⁵ Kiedy Kazimierz Konarski, piszący zresztą w innym seminarium pracę o Janie III Sobieskim, chciał zrezygnować z opracowywania tego tematu, uważając, że „przeliczył się z siłami”, Krzyżanowski przekonał go, że istota trudności tkwi nie w samym temacie, ale w niewłaściwym zabieraniu się do jego opracowania, i wskazał właściwą drogę, jak się okazało, skutecznie. List Ręgorowicza, l. c. Por. też K. Konarski, *Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683*, Warszawa 1914.

⁶⁶ Zachorowski, o. c., s. 130.

⁶⁷ *Wspomnienia z życia i działalności Koła Historyków U. U. J. w latach 1892—1927*, Kraków 1928, s. 72—74.

⁶⁸ Por. *Wspomnienia...*, s. 56, 59, 73, 85.

⁶⁹ Tamże, s. 30, 50, 60 i passim.

⁷⁰ Ustne wspomnienie prof. dra Władysława Bogatyńskiego.

skiej pierwszej połowy dwudziestego wieku — wywarł go zarówno przez swych uczniów, jak i przez własne prace naukowe, którymi wytyczył szlaki badań nie tylko w dziedzinie źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historycznych, w dziedzinie archiwistyki, archiwoznawstwa i wydawnictw źródłowych, lecz także w dziedzinie badań nad „wielką własnością gruntową i jej wpływem na organizację społeczną i polityczną wieków średnich”, nad immunitetem⁷¹, nad prądami umysłowymi średniowiecza oraz nad historią Polski i powszechną w wiekach

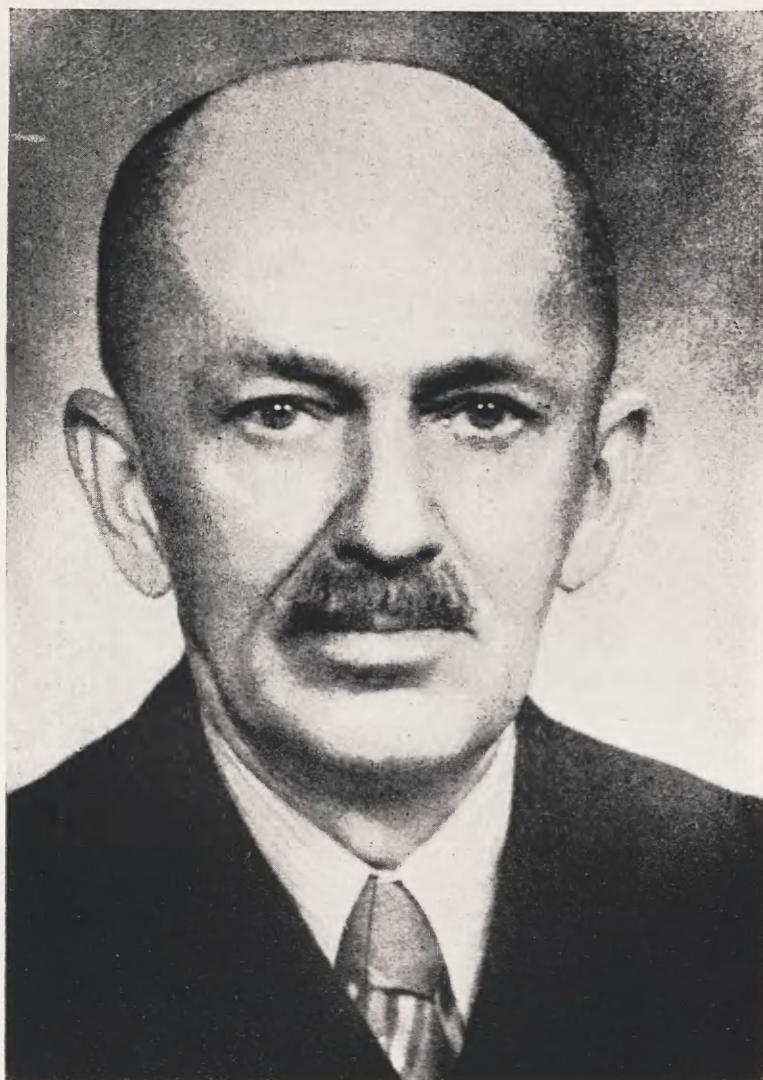
średnich⁷². Żegnano człowieka, który mimo bardzo wątłego zdrowia wniósł, jak mało kto, bardzo wielki i trwały wkład w rozwój życia naukowego i kulturalnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Krakowa i Polski. A przy tym człowieka na wskroś kulturalnego, cichego i skromnego, jednającego sobie powszechną sympatię życzliwym stosunkiem do ludzi. I jak słusznie napisał Stanisław Kutrzeba, pozostanie o nim na zawsze „pamięć tych, którzy z prac i czynów poznać Go mogli”⁷³.

Józef Mitkowski

⁷¹ Por. *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich*, Kraków 1900, Por. też *Spraw. AU*, t. II, 1897, nr 1.

⁷² Por. Zachorowski, o. c., s. 126.

⁷³ *Rocznik Krakowski*, t. XVIII, 1918, s. IV.



Prof. Roman Grodecki



W lokalu Seminarium Historycznego w r. 1912: (od lewej)
Stanisław Kot, Roman Grodecki, Mieczysław Michalski.
Przed Grodeckim Adam Ferens (siedzący na podłodze)

Fot. Jacek Lipski

ROMAN GRODECKI

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

W przeddzień uroczystości jubileuszowych UJ zmarł w Krakowie dr Roman Grodecki, emerytowany profesor zwyczajny UJ, czołowy badacz i znawca średniowiecza polskiego, autor znakomitego zarysu dziejów Polski do r. 1385 (*Dzieje Polski do r. 1194*, Kraków 1926, oraz *Dzieje Polski od Mieszka II do Jagiełły* w dziele zbiorowym: *Polska, jej dzieje i kultura*, Warszawa 1928, t. 1), pomnikowych *Dziejów politycznych Śląska do r. 1290* (Kraków 1933) oraz doskonałych przekładów *Kroniki Galla* (Kraków 1923) i *Księgi henrykowskiej* (Poznań 1949). Urodzony 21 IV 1889 w Rzeszowie, uczęszczał do gimnazjum w Bochni, ale od czasu studiów uniwersyteckich (pod kier. prof. Stanisława Krzyżanowskiego, 1907—1912) związał się z Krakowem, w którym odtąd — z wyjątkiem krótkich wyjazdów i większej przerwy w czasie okupacji hitlerowskiej — stale, aż do ostatnich dni swego życia przebywał. W Krakowie doktoryzował się (1913—1918) i habilitował (1920), w Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa otrzymał pierwsze zajęcie (11 VI 1909—1 II 1912), a po okresie asystentury na UJ i służby wojskowej powrócił do Archiwum, gdzie pozostawał przez lat kilka, doszedłszy do stanowiska zastępcy dyrektora (15 VII 1918—1 III 1921). Odtąd działał głównie na UJ, objąwszy nowo utworzoną katedrę historii gospodarczej (1920—1922), przekształconą później w katedrę historii Polski feudalnej (1952), a wreszcie w katedrę historii Polski do XV wieku (1957). Działał także w ramach oddziału krakowskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, którego ostatnio był prezesem, oraz w ramach Polskiej Akademii Umiejętności (której był członkiem czynnym) i jej Komisji Historycznej (której był ostatnim przewodniczącym). Działalność Jego nie ograniczała się do referowania prac własnych; wno-

sił bardzo wiele w dyskusjach. Głos zabierał stosunkowo rzadko i gdy czuł się w pełni kompetentny. Kierował się wyłącznie względami merytorycznymi, wymagania zaś miał bardzo wysokie, osąd surowy, lecz sprawiedliwy. Takie były też jego drukowane recenzje.

Roman Grodecki był także związany bezpośrednio z Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, jako członek Komisji Kontrolującej w latach 1919—1920, a potem członek Wydziału przez dziesięciolecie 1921—1930. W wydawnictwach Towarzystwa opublikował trzy pozycje: biografię mistrza Wincen- tego, zwanego Kadłubkiem, arcydzieło ścisłości naukowej, bogactwa treści i zwięzłości (Rocz. Krak., t. 19, 1923), oraz wzorowe recenzje prac M. Gumowskiego o mennicy krakowskiej (Rocz. Krak., t. 19, 1923 i t. 22, 1929). Do tematyki krakowskiej sięgał nieraz jeszcze, często i chętnie, tak w wykładach uniwersyteckich, jak w drukowanych pracach. Pisał więc studium o pieczęciach miasta Krakowa i włóczków krakowskich (Wiad. Num.-Archeol., t. 4, 1912, t. 9, 1910—1921), artykuły na temat lajkonika (Ilustr. Kurier Codz., R. 10: 1919, nr 172; Goniec Krak., R. 2: 1919, nr 170; Nowa Reforma, R. 38: 1919 nr 275), zajmował się salinami krakowskimi (Spraw. PAU, t. 28, 1923, nr 5; Rocz. Dziejów Społ. i Gosp., t. 3, 1934, t. 4, 1935), nie mówiąc już o szeregu życiorysów osobistości związanych z Krakowem, publikowanych w *Polskim Słowniku Biograficznym* (wójt Albert, arcyb. Aron, biskup Baldwin, mincerz Bartko, Bolesław Wstydlivy, biskup Gedko), czy o popularnonaukowych artykułach o Kadłubku (Nowa Reforma, R. 42: 1923 nr 56; Przegl. Współcz., R. 2: 1923, t. 4). Tu zaliczyć można wreszcie artykuły wspomnieniowe, sprawozdawcze oraz nekrologi (*Wspomnienia z życia i działalności Koła Historyków UJ*, Kraków

1928, s. 79—86; Dziennik Pol. 1946, nr 176; Zeszyty Naukowe UJ, Historia, z. 1, 1955, s. 137—144; Roczn. Dziejów Społ. i Gosp., t. 10, 1948, s. 461; Kwart. Hist., R. 33, 54 i 57).

Przedewszystkim jednak wspomnieć należy Jego syntetyczny zarys dziejów Krakowa i ziemi krakowskiej w wiekach średnich, zamieszczony w pracy zbiorowej: R. Grodecki, K. Lepszy, J. Feldman, *Kraków i ziemia krakowska*, Lwów 1934 (s. 9—98), doskonały w swej zwięzłości i po dziś dzień nie zastąpiony niczym lepszym. Z pracą tą łączy się i stanowi jakby jej zapowiedź wcześniejszy artykuł *Kraków za Piastów* (Ziemia, R. 8: 1923, nr 6, s. 141—144). Wyjątkowe zaś miejsce, jako studium z zakresu średniowiecznej dyplomacji, zajmuje *Kongres krakowski w roku 1364* (Warszawa 1939), należąc równocześnie do regionalnej krakowskiej tematyki. O krakowskich wreszcie stosunkach traktuje w dużej mierze kapitalny artykuł — *Z dziejów walki klasowej w rzemiośle i górnictwie polskim* (Kwart. Hist., R. 61: 1954, nr 1, s. 137—149).

Nie bez wzruszenia wreszcie wspominamy, że ostatnie oddane przez prof. Grodeckiego do druku prace, nie notowane już w jego bibliografii¹, dotyczą wyłącznie tematyki krakowskiej, podobnie jak prace Jego najmłodszych uczniów o przywilejach celnych miasta Krakowa i o klaryskach w Krakowie (Roczn. Krak. t. 35, 1961).

Józef Mitkowski

¹ Bibliografia prac prof. Grodeckiego zestawiona została przez K. Stachowską, *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960. Nie uwzględnia ona następujących prac, drukowanych później: 1. *Zgon Kazimierza Wielkiego* (1370), *Mediaevalia* w 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 151—157 i nadbitka; 2. *Iwo Odrowąż*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, 1963, s. 187—192; 3. *Początki rady miejskiej w Krakowie*, Roczn. Dziejów Społ. i Gosp., t. 25, 1963, s. 47—71 i nadbitka; 4. *Jak zostałem historykiem?* *Mówią Wieki*, t. 8, 1965, nr 4 (88), s. 28—30 (do druku przygot. J. Wyrozumski).

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W 1964 ROKU

Rok 1964 upłynął pod znakiem wyteżonej pracy Wydziału, skupionej w dwóch zasadniczo, głównych kierunkach dotychczasowej działalności naukowej Towarzystwa — wydawniczej i odczytowej, z pewną może nawet przewagą tej ostatniej.

W zakresie prac edytorskich oddano do Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu zaległy już tom 37 *Rocznika Krakowskiego*, który ukaże się drukiem dopiero w roku następnym. Ogłoszono natomiast pracę prezesa honorowego Jana Dąbrowskiego, zatytułowaną *Kazimierz Wielki twórca Korony Królestwa Polskiego* (Wrocław—Warszawa—Kraków 1964), wydaną z zasiłku Polskiej Akademii Nauk, w objętości 7,65 arkuszy drukarskich, jako pozaseryjna publikacja Towarzystwa w nakładzie 3200 egzemplarzy. Została ona zadedykowana: „Uniwersytetowi Jagiellońskiemu na 600-letni jubileusz”. Podjęto również owocne pertraktacje z Wydawnictwem Literackim w Krakowie o wznowienie i kontynuację serii Biblioteki Krakowskiej, nie ukazującej się, jak wiadomo, od paru lat; ostatni nr, 112, został wydany jeszcze w 1958 roku. Przewyciężenie dającego się zaobserwować ostatnio, a spowodowanego różnego rodzaju trudnościami pewnego impasu akcji wydawniczej Towarzystwa powinno w wyniku podjętych energicznych starań przynieść realne osiągnięcia w ciągu najbliższych lat. Wydział Towarzystwa dąży usilnie do tego, aby corocznie ukazywały się zarówno tomy *Rocznika Krakowskiego*, jak i kolejne pozycje w seriach Biblioteki Krakowskiej i *Krakowa Dawniej i Dziś*. Być może, uda się to osiągnąć już w 1966 roku.

Znacznie efektywniejszą i bardziej różnorodną, choć z natury rzeczy mającą na widoku raczej doraźne cele, była akcja odczytowa. Przyniosła w omawianym roku także pewne

nowe formy działania, które spotkały się ze strony członków Towarzystwa z życzliwym i pełnym uznania przyjęciem. Mianowicie oprócz cotygodniowych, regularnie odbywanych zebrań naukowych Towarzystwa w auli PAN przy ul. Sławkowskiej 17, których tematyka nawiązywała częściowo do problemów 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego (wykaz odczytów w aneksie), zorganizowano również prelekcje odbywane na terenie poszczególnych obiektów (cykl: „Ogniwa rozwoju architektury Krakowa”). Zarówno dobór interesujących tematów i nowatorski sposób ich ujęcia, jak również połączenie formy prelekcji z równoczesnym rysunkiem i zastosowaniem pewnych efektów świetlnych spowodowały, że cykl ten cieszył się wielkim zainteresowaniem i mimo jesiennej aury znaczną frekwencją słuchaczy. Należy tu podnieść ofiarny wysiłek inicjatorów i głównych prelegentów tego cyklu, którymi byli wiceprezes W. Zin oraz członek Wydziału W. Grabski. „Ogniwa rozwoju architektury Krakowa” będą kontynuowane w miesiącach wiosennych przyszłego roku. Ponadto w końcu 1964 r. podjęto wspólnie z Zarządem Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Krakowie prace organizacyjne celem przygotowania sesji naukowej związanej z obchodem 150-lecia urodzin Oskara Kolberga, przewidzianej z początkiem 1965 roku.

Niezależnie od akcji odczytowej, w okresie letnim zorganizowano, wzorem lat ubiegłych, kilka wycieczek celem poznania zabytków Krakowa. Miały one charakter popularnonaukowy i były poświęcone kolejno zwiedzaniu podworców i sieni Rynku Głównego (21 VI), zabytkom skarbcza i zbrojowni wawelskiej (28 VI) oraz nowo otwartych komnat Zamku na Wawelu (5 VII). Dalsze wycieczki objęły skarbiec katedralny (12 VII), kościół na Skałce z Gro-

bami Zasłużonych (19 VII), a na koniec wnętrze Collegium Maius (2 VIII). Wycieczki oprowadzał członek Wydziału B. Schönborn.

W ramach tejże akcji popularyzatorskiej objęto opieką, podobnie jak w latach poprzednich, działalność szkolnych kół miłośników historii Krakowa, powołanych w 1960 r. na terenie krakowskich szkół podstawowych, w liceach ogólnokształcących i technikach zawodowych. Wyróżniających się uczniów, członków tych kół oraz ich opiekunów, nauczycieli, obdarzono dyplomami uznania i nagrodami książkowymi. Wręczenia nagród dokonał w dniu 25 VI wiceprezes W. Bieńkowski. Akcją opieki nad kołami szkolnymi kieruje z ramienia Wydziału skarbnik Towarzystwa W. Grzybek, profesor V Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie.

Odrębną dziedzinę statutowej działalności Towarzystwa stanowi opieka nad zabytkami i tradycjami krakowskimi. W tym zakresie nasze Towarzystwo, skupiające przecież w swych szeregach wielu świetnych znawców tych zagadnień, nie roszcząc sobie uprawnień specjalnie powołanych do tych celów instancji, występowało parokrotnie przede wszystkim z kompetentnym głosem doradczym i opiniodawczym. Wymienić tu należy spotkanie członków Prezydium Towarzystwa w dniu 21 II z mgr Zbigniewem Skolickim, Przewodniczącym Prezydium Rady Narodowej w mieście Krakowie, na którym przedstawiono i przedyskutowano stanowisko Towarzystwa wobec aktualnych problemów naukowej konserwacji zabytków krakowskich, a także sprecyzowano szereg wniosków skierowanych do Wydziału Kultury i Konserwatora Miejskiego (np. w sprawie losów fortyfikacji wokół Kopca Kościuszki), czy wreszcie omówiono akcje doraźne, jak np. wszczętą w związku z usunięciem zabytkowego kartusza nad portalem budynku przy ul. Św. Jana 9¹.

Komitet sprawujący z ramienia Towarzystwa opiekę nad Kopcem Kościuszki, działający pod przewodnictwem członka Wydziału K. Estreichera, przeprowadził w roku sprawozdawczym pokrycie dachu nad budynkiem mieszczącym kaplicę i schody wejściowe, stojącym w bezpośrednim sąsiedztwie kopca. Nadto Komitet odbył konsultację z przedstawicielem

Prezydium RN w m. Krakowie inż. arch. Zbigniewem Solawą w sprawie budynków pofortecznych wokół kopca, gdzie przewidziano urządzenie domu wycieczkowego oraz przeznaczono cztery sale na pomieszczenie muzeum pamiątek związanych z Tadeuszem Kościuszką.

Doroczny, tradycyjny XXII konkurs na najpiękniejszą szopkę krakowską, zorganizowany 12 XII przez Muzeum Historyczne miasta Krakowa, przyniósł w 1964 r. dalszy wzrost liczby eksponatów: 113 szopek (w r. 1963 było ich 98) odznaczających się dużą różnorodnością i pomysłowością wykonania z zastosowaniem ruchomych figurek, mechanizmów grających itp. Do konkursu, prócz dawnych generacji szopkarzy, stanęło również sporo młodzieży szkolnej, i to zarówno chłopców, jak i dziewcząt. W jury konkursowym zasiadali z ramienia Towarzystwa — prezes W. Bieńkowski, sekretarz J. Małecki oraz członek Wydziału B. Schönborn. Nagroda Towarzystwa w wysokości 1000 zł przypadła jako jedna z czterech II nagród, p. Janowi Nuckowskiemu, studentowi I roku Politechniki Krakowskiej, za szopkę oznaczoną numerem 93². Odznaczała się ona piękną architekturą pięciowieżową, a zarazem przy właściwym zastosowaniu motywów wawelskich, bardzo bogatą i trafnie dobraną kolorystyką.

Kontakty zewnętrzne Towarzystwa, poza wymianą wydawnictw, objęły współpracę ze wspomnianym już Zarządem Oddziału Polskiego Tow. Ludoznawczego w Krakowie i Zarządem Oddziału Polskiego Tow. Historycznego. Zgodnie z podjętą w latach wcześniejszych współpracą z Ośrodkiem Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie³ dokonano wymiany prelegentów. Z ramienia Towarzystwa odczyty poświęcone roli Uniwersytetu Jagiellońskiego w życiu społeczeństwa polskiego wygłosił w Olsztynie z pocz. maja wiceprezes J. Mitkowski. Nadto sekretarz J. Małecki reprezentował Towarzystwo na ogólnopolskiej naradzie towarzystw regionalnych w Wałbrzychu, zorganizowanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w dniach 3—5 XII.

² (k): *Rekord pobity — 113 szopek na XXII konkursie*, Dziennik Polski, Wyd. A. R. 20: 1964 nr 296 z 13/14 XII, s. 8; *Nagrodzeni szopkarze*, Gazeta Krakowska, Wyd. A. R. 16: 1964 nr 297 z 14 XII, s. 3.

³ W. Bieńkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1963 roku*, Rocznik Krakowski, t. 37: 1965, s. 100—101.

¹ B. Schönborn, *Ginący Kraków?* Dziennik Polski, Wyd. A. R. 20: 1964 nr 293 z 10 XII, s. 3.

Ilość członków Towarzystwa wynosiła w roku sprawozdawczym 163 osoby.

Rok ten przyniósł ponadto pewne zmiany w dotychczasowym składzie władz Towarzystwa. Wydział wybrany na Walnym Zgromadzeniu w dniu 17 VI, obdarzył w dniu 6 X swego długoletniego prezesa, Profesora Jana Dąbrowskiego godnością prezesa honorowego, powierzając równocześnie prezesurę dotychczasowemu I wiceprezesowi Towarzystwa, W. Bieńkowskiemu. Poza tym po zgłoszonej rezygnacji dotychczasowego sekretarza W. M. Bartla, Wydział wybrał na to odpowiedzialne stanowisko dr Jana Małeckiego, adiunkta Katedry Historii Gospodarczej w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie ⁴.

W pamiętnym roku 1964, który utrwalił się w historii naszego miasta jako wielkie święto

⁴ Skład Wydziału (od 6 X do 31 XII 1964) przedstawiał się następująco: Prezes honorowy prof. dr Jan Dąbrowski, prezes dr Wiesław Bieńkowski, I wiceprezes doc. dr Wiktor Zin, II wiceprezes doc. dr Józef Mitkowski, sekretarz dr Jan Małecki, skarbnik dr Witold Grzybek; członkowie dr Wojciech M. Bartel, mgr Władysław Berbelicki, doc. dr Janina Bieniarzówna, prof. dr Adam Bochnak, dr Henryk Dobrowolski, mgr Józef Dużyk, prof. dr Karol Estreicher, dr Jan Garlicki, dr Władysław Grabski, dr Józef Lepiarczyk, prof. dr Stefan Nosek, mgr Stanisława Pańkówna, doc. dr Krystyna Pieradzka, prof. dr Kazi-

600-lecia Wszechnicy Jagiellońskiej, dotknęła Towarzystwo bolesna strata w związku ze śmiercią dwóch bardzo wybitnych jego członków: 17 IV zmarł śp. dr Roman Grodecki, emerytowany profesor zwyczajny UJ, członek Komisji Kontrolującej w latach 1919—1920 i członek Wydziału w latach 1921—1930 ⁵, a 30 V śp. dr Kazimierz Lepszy, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Wydziału w latach 1936—1964 ⁶. W zmarłych straciło nasze Towarzystwo znakomitych uczonych, wybitnych badaczy dziejów Krakowa i ziemi krakowskiej oraz zasłużonych wychowawców nowych pokoleń historyków, pracujących na polu badań, którym Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa służy wytrwale już od paru dziesiątków lat. Pamięć tych Uczonych uczcił krakowski świat nauki uroczystymi akademiami zorganizowanymi w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniach 7 X (poświęcona Profesorowi R. Grodeckiemu) i 2 XII (poświęcona Rektorowi K. Lepszemu).

mierz Piwarski, art. grafik Bronisław Schönborn, prof. dr Jerzy Szablowski. Komisja Rewizyjna: przewodniczący mgr Stanisław Synowiec, członkowie dr Władysław Bogatyński i p. Helena Lipska.

⁵ Dziennik Polski, Wyd. A. R. 20: 1964 nr 94 z 21 IV, s. 2.

⁶ tamże, nr 129 z 2 VI, s. 4.

WYKAZ ODCZYTÓW

- | | | | |
|----|--|----|--|
| 15 | I — doc. dr Andrzej Kopff, <i>Wspomnienia o krakowskich profesorach i studentach prawa w czasie okupacji</i> | 16 | III — mgr Czesław Lechicki, <i>Kraków we wspomnieniach Zygmunta Leśnodorskiego</i> |
| 22 | I — mgr Stanisław Synowiec, <i>Bratnia Pomoc Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie okupacji</i> | 8 | IV — dr Stanisław Buratyński, <i>Pradzieje Nowej Huty w świetle badań archeologicznych</i> |
| 29 | I — doc. dr Jan Baumgart, <i>Biblioteka Jagiellońska w okresie Polski Ludowej</i> | 15 | IV — doc. dr Józef Mitkowski, <i>Czy kronika Galla Anonima powstała w Krakowie?</i> |
| 5 | II — doc. dr. Franciszek Bielak, <i>Szymon Starowolski obrońca Akademii Krakowskiej</i> | 22 | IV — doc. dr Janina Bieniarzówna, <i>Kolekcje obrazów mieszczan krakowskich w XVII wieku</i> |
| 19 | II — doc. dr Wiktor Zin, <i>Ostatnie badania w Skale koło Ojcowa</i> | 29 | IV — dr Władysław Grabski, <i>Problemy badawcze Rynku krakowskiego</i> |
| 26 | II — prof. dr Adam Przyboś, <i>Dzieje Akademii Krakowskiej w drugiej połowie XVII wieku</i> | 6 | V — mgr Kazimierz Olszewski, <i>Rybnickie echa średniowiecza</i> |
| 4 | III — dr Władysław Grabski, <i>Ostatnie badania nad krakowską kamienicą średniowieczną</i> | 13 | V — mgr Wiesław Próchniak, <i>Sklepy krakowskie w XVII wieku</i> |
| | | 20 | V — doc. dr Wiktor Zin, <i>Ratusz krakow-</i> |

ski — problemy badawcze i konserwatorskie

- 27 V — dr Anna Strzelecka, *Uniwersytet Jagielloński wobec niektórych prądów umysłowych i politycznych w XV wieku*
- 10 VI — doc. dr Wiktor Zin, *Absydowe budowle Krakowa*
- 17 VI — prof. dr Karol Estreicher, *Osobliwości w Krakowie* (Walne Zgromadzenie)
- 7 X — prof. dr Sylwiusz Mikucki, doc. dr Józef Mitkowski, doc. dr Marian Pelczar, *Życie i twórczość naukowa Romana Grodeckiego*
- 9 X — doc. dr Wiktor Zin, *Problemy konserwatorskie Krakowa w perspektywie końca XX wieku*
- 17 X — dr Kazimierz Dziwik, *Jan Wincenty Smoniewski historyk i bibliofil krakowski*
- 24 X — mgr Józef Dużyk, *Życie kulturalne*

Krakowa w drugiej połowie XIX i w początkach XX wieku

- 4 XI — doc. dr Wiktor Zin, *Ze studiów nad mało znanymi ulicami Krakowa* (Cykl: Ognia rozwoju architektury Krakowa)
- 11 XI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Architektura kościoła św. Piotra i Pawła*
- 18 XI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Zespół kościoła i klasztoru św. Katarzyny*
- 25 XI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Architektura kościoła oo. Bernardynów*
- 2 XII — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Piwnice Ratusza krakowskiego*
- 9 XII — prof. dr Karol Estreicher, *Collegium Maius*
- 16 XII — dr Józef Lepiarczyk, *Bazylika Mariacka*

KRONIKA PRAC I PROBLEMÓW KONSERWATORSKICH KRAKOWA ZA ROK 1965

Na czoło zagadnień konserwatorskich Krakowa w roku 1965 wysunęły się dalsze prace przy dwóch budowlach w Rynku Głównym, związanych z jego niedawną przebudową.

Na pierwszym miejscu wymienić należy Ratusz Krakowski, którego piwnice zostały definitywnie wykończone w zakresie odpowiadającym gotyckiej fazie budowli. Wiele nieprzewidzianych kłopotów przysporzyła natomiast sama wieża. Okazało się bowiem, że pomimo wprowadzenia stalowych ściąгов, zadaniem których była pełna stabilizacja obiektu, nadal pękają filary wieży, nie mogąc przenieść obciążeń masywu murów. Przeprowadzone w Politechnice Krakowskiej badania wykazały, że kamienne, od zewnątrz starannie wykonane filary wieży w swej wewnętrznej strukturze wykonane są w technice mieszanej ceglano-kamiennej znacznie słabszej, przy czym w wielu wypadkach stwierdzono istnienie w filarach dużych kawern. W tych warunkach zespół projektowy zmuszony był podjąć decyzję natychmiastowego wzmocnienia filarów, szczególnie na poziomie pierwszego i drugiego piętra. Zastosowano stalowe ściągi, które umieszczono w specjalnie nawiercanych otworach. Prace związane z wykonaniem tych czynności w głównej mierze przyczyniły się do opóźnienia konserwacji wieży. Mimo to jednak wykończono salę trzeciej i czwartej kondygnacji, gdzie po wykonaniu drewnianych stropów przystąpiono do rozbiórki barokowych podmurowań arkad okiennych.

Przyjęte poprzednio założenia projektowe potwierdzone zostały w pełni. Odsłonięto oryginalne lico gotyckiego muru oraz dawne glify okienne, zamurowane dopiero przez Piotra Bebera po 1680 r. Niespodzianką było odnalezienie w sali drugiego piętra prostokątnych okien, których poziom odpowiada późniejszym wimper-

gom na zewnętrznych elewacjach wieży. W trakcie rozbiórki podmurowań sali parteru odsłonięto we wschodniej arkadzie zestaw znaków kamieniarskich oraz datę 1444. Dotyczy ona zapewne wykończenia XV-wiecznej fazy budowli.

Stwierdzono ponadto, że w XVI w. dolne części wieży ratuszowej były polichromowane. W trakcie przekuwania klatki schodowej, w murze pod barokową skarpą odnaleziono fragmenty renesansowej polichromii.

W lipcu 1965 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Głównej Komisji Konserwatorskiej, na którym autor niniejszej kroniki referował problemy naukowe i konserwatorskie wieży ratuszowej. Komisja znaczną większością głosów zaaprobowała projekt, uważając, że droga, którą obrano przy konserwacji tego cennego pomnika architektury polskiej, jest słuszna.

Wydaje się, że pomimo utrudnień w trakcie wykonywania prac budowlanych, oraz trudności organizacyjnych w Pracowni Konserwacji Zabytków, prace przy tym zabytku zostaną zakończone w 1966 r.

KOŚCIÓŁ ŚW. WOJCIECHA

Realizując projekt urządzenia w dolnej partii kościoła Św. Wojciecha muzeum Rynku Krakowskiego, wykonano betonową płytę dzielącą wewnątrz zabytku na dwie kondygnacje. Przy prowadzeniu tych prac stwierdzono jednak, że zarówno barokowa kopuła kościoła, jak i latarnia wymagają poważnych zabiegów konserwatorskich. W związku z powyższym zakres czynności uległ znacznemu rozszerzeniu, co wpłynęło na termin ukończenia całości prac. W kopule stwierdzono niepokojące spękania, które należało zlikwidować, wprowadzając stalowe ściągi i wzmocnienia samej powłoki ceglanej.

W trakcie realizowania projektu muzeum wykonano wewnętrzną klatkę schodową pomiędzy poziomem odpowiadającym romańskiemu portalowi a bardziej zagłębionymi reliktnymi nowo odkrytego kościoła z wieżą. Równocześnie do pomieszczeń muzealnych dołączono osłonięte płytami przestrzenie pierwotnych fos otaczających kościół.

Przyznać należy, że podzielenie kościoła Św. Wojciecha na dwie kondygnacje: górną kultową i dolną muzealną, nastręczyło sporo trudności w przestrzennym uformowaniu komunikacji zorganizowanej tak, by umożliwiała obejście wszystkich odkrytych reliktnych, nie powodując równoczesnych kolizji ruchu. Pod koniec roku 1965 wszystkie ważniejsze prace konstrukcyjno-budowlane w rejonie kościoła Św. Wojciecha zostały już wykonane, co pozwala sądzić, że w roku następnym obiekt zostanie definitywnie wykończony i oddany do użytkowania zarówno w części górnej, jak i dolnej.

KOŚCIÓŁ ŚW. SALWATORA

Stojący od szeregu lat w centrum uwagi badaczy kościół Św. Salwatora, przy swej arcybogatej problematyce naukowej posiada nie rozwiązane dotychczas w zupełności problemy konserwatorskie, na które zwrócił uwagę władzom miejskim autor niniejszej kroniki, organizując w kościele Św. Salwatora specjalne posiedzenie nie Podkomisji Konserwatorskiej m. Krakowa w obecności Głównego Konserwatora Zabytków oraz członków Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Podczas prac badawczych prowadzonych w rejonie kościoła w ostatnim czasie stwierdzono, że ulega on szybko postępującej destrukcji. Na ścianach i sklepieniach tego cennego pomnika polskiej romańszczyzny pojawiły się pęknięcia i rysy mające tendencje do dalszego powiększania się¹. Nie ulega kwestii, że stan ten wiąże się z prowadzonymi od szeregu lat odkrywkami zarówno wokół kościoła, jak i w jego wnętrzu. Liczne zawilgocone wykopy spowodować mogły zachwianie równowagi statycznej budynku. Dodatkowo stwierdzono przy

pomocy instrumentów mierniczych, że zabytek wykazuje dalsze tendencje do przechylania się w kierunku północno-wschodniego stoku wzgórza. Rozpoczęte w 1959 r. systematyczne pomiary przechylenia wschodniej elewacji romańskiego prezbiterium kościoła porównane z pomiarami wykonanymi w czerwcu 1965 roku w pełni potwierdziły obawy dotyczące technicznego stanu obiektu oraz jego nadwątlonej stabilności statycznej. W tych warunkach projektanci² zażądali natychmiastowego zamknięcia kościoła i jego zabezpieczenia, co nastąpiło w lipcu 1965 r. Ten fakt umożliwił zdjęcie posadzki w nawie i prezbiterium, w wyniku czego przebadano zabytek do końca, odsłaniając znaczne partie niedostępnych dotychczas murów. Wyniki prac badawczych w sposób zasadniczy rzutują na uformowanie koncepcji projektowej. Odkrycie najstarszej krzyżowej świątyni z absydą oraz reliktnych XI-wiecznej rotundy kazało tak przemyśleć projekt, by możliwe stało się dojście do wszystkich odsłoniętych fragmentów poprzednich faz budowlanych. Główną tezą projektu w odniesieniu do samego kościoła jest wykonanie przepony poziomej, poniżej której stworzona zostanie przestrzeń umożliwiająca dojście do wszystkich elementów. W prezbiterium odtworzone zostaną przebadane przez J. Hawrota romańskie biforia. Poza tym usytuowana od północy prezbiterium XIX-wieczna zakrystia posadowiona zostanie na fundamencie istniejącej tu niegdyś romańskiej przybudówki, która odtworzona współcześnie w materiale neutralnym (cegła przykryta zaprawą) uzyska pierwotne proporcje. Projekt konserwatorski poza samym kościołem zajmuje się całym zabytkowym zespołem wzgórza Św. Bronisławy. W grę wchodzi: zarówno grobowiec norbertanek, jak też dawna plebania, chata grabarza, a wreszcie drewniany, centralny kościół Św. Małgorzaty. Projektanci wysuwają ponadto sugestie zagospodarowania i objęcia ochroną zboczy wzgórza salwatorskiego, które są cennymi terenami przyszłych poszukiwań archeologicznych. Teren cmentarza, w chwili obecnej zniszczony i pozbawiony opieki, ma stać się w przyszłości miejscem gromadzenia rzeźb

² Autorem projektu konserwatorskiego kościoła jest doc. dr arch. Wiktor Zin przy współpracy dra arch. Wł. Grabskiego. Projekt konstrukcyjny wykonał prof. inż. Wł. Borusiewicz z zespołem swej Katedry.

¹ Stwierdzono pęknięcie szklanych płytek kontrolnych.



Fig. 1. Ratusz Krakowski, zestaw znaków kamieniarskich

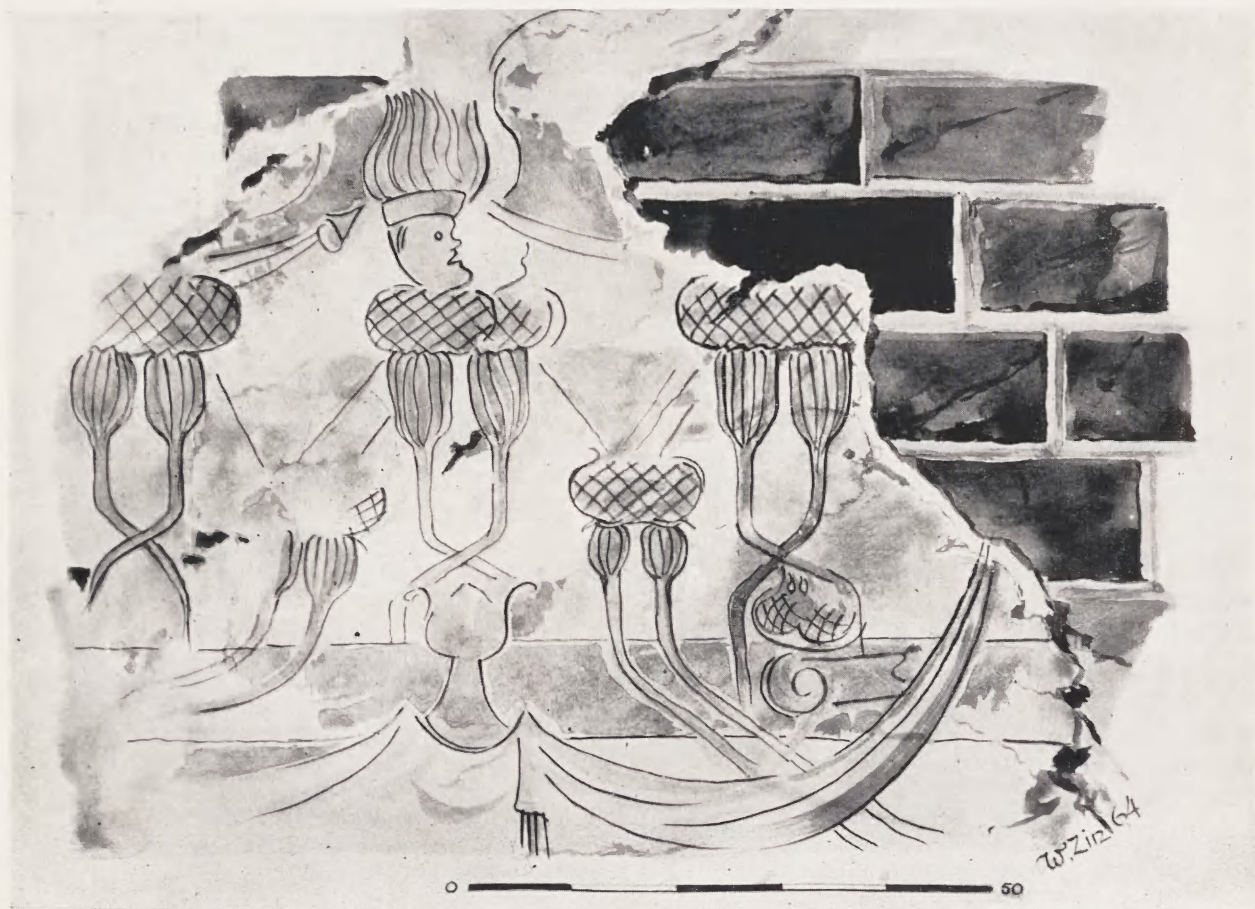


Fig. 2. Ratusz Krakowski, fragment renesansowej polichromii



Fig. 3. Dwór Matejki w Krzesławicach



Fig. 4. Dwór Matejki w Krzesławicach, fragment wnętrza



Fig. 5. Dwór Matejki w Krzesławicach, wejście do pracowni artysty

plenerowych oraz pozbawionych opieki cenniejszych nagrobków. Podobnie zagospodarowany i ogrodzony zostanie najbliższy obszar przy kościele Św. Małgorzaty, gdzie projektuje się wykonanie platformy widokowej, umożliwiającej spojrzenie na klasztor Norbertanek i Wisłę.

Po doraźnym zabezpieczeniu kościoła Św. Salwatora i wykonaniu roboczej dokumentacji planuje się rozpoczęcie prac budowlanych w roku 1966. Pełna ich realizacja zarówno w odniesieniu do zabytków architektury, jak też terenów zielonych, da żywiłowo rozwijającemu się miastu wspaniały rezerwat cennych pomników przeszłości, sięgających początkami swymi X wieku.

REKONSTRUKCJA SPALONEJ WIEŻY BIELAŃSKIEJ

W czerwcu 1962 r. z powodu wadliwej instalacji lotniczych świateł sygnalizacyjnych spłonęła północna wieża kościoła Kamedułów na Bielanych. Jedynie dzięki ofiarnej akcji ratunkowej krakowskiej straży pożarnej udało się zachować ten cenny zabytek przed zniszczeniem. W krótkim czasie po klęsce zorganizowano zespół pomiarowy, który pod kierunkiem autora niniejszej kroniki wykonał bezinteresownie pomiar inwentaryzacyjny sąsiedniej wieży, tak że pomiar ten stał się podstawą projektu konserwatorskiego. Przy okazji prowadzenia prac architektoniczno-projektowych na Bielanych, stwierdzono znaczne zniszczenia kamieniarki fasady zarówno na skutek pożaru, jak też naturalnego procesu starzenia się materiału. Niektóre partie elewacji wymagają natychmiastowej wymiany, co przy braku funduszy będzie na razie niemożliwe. Prace przy odbudowie spalonej wieży podjęła Krakowska Pracownia Konserwacji Zabytków. Fundusze na cele budowy przekazało Ministerstwo Obrony Narodowej. Osobą, która w niewątpliwy sposób przyczyniła się do szybkiego usunięcia szkód spowodowanych przez pożar, jest obecny przeor kamedułów ojciec Ireneusz Bugaj. Odbudowanie hełmu spalonej wieży bielańskiej jest dla Krakowa i malowniczej sylwety wzgórza wydarzeniem ważnym. Wszystkie prace renowacyjne są zakończone.

DWÓR JANA MATEJKI W KRZESŁAWICACH

Z inicjatywy prof. dra Karola Estreichera — prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie — ukończono w roku 1965 konserwację dworu Jana Matejki w Krzesławicach. Dwór ten należał niegdyś do Hugona Kołłątaja.

Swą formę, ukształtowaną w pierwszej połowie XIX w., zmienił po przejściu na własność Jana Matejki w 1876 r. Przebudowany przez dodanie neogotyckich ganków projektu Matejki i przystawienie pracowni malarskiej, dotrwał do naszych czasów w malowniczym otoczeniu parkowym. Po śmierci Matejki odziedziczył Krzesławice syn artysty Tadeusz, który następnie przekazał je Marii Burzyńskiej.

Katastrofalny stan dworu groził zabytkowi, jak to stwierdziła komisja budowlana w r. 1959, całkowitą zagładą. Wówczas Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie podjęło energiczną akcję celem uratowania pamiątki po wielkim artyście. Wystosowano w tej sprawie list do Ministra Kultury i Sztuki, podpisany przez obywateli krakowskich. Inicjatywa spotkała się z pełnym uznaniem ministra T. Galińskiego, który przeznaczył środki finansowe na ratowanie dworu. Równocześnie i sędziwa właścicielka zgłosiła gotowość przekazania dworu w darze Towarzystwu Sztuk Pięknych w Krakowie. Ten niezwykle i hojny gest został usankcjonowany prawnie aktem notarialnym w 1962 r. Podjęte — na zlecenie Miejskiego Konserwatora Zabytków mgra L. Ludwikowskiego prace przy odnowieniu dworu prowadziły Pracownice Konserwacji Zabytków w Krakowie. Roboty zostały już ukończone.

Z myślą wskrzeszenia tradycji Dworu Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zgromadziło meble, pamiątki, dzieła sztuki i inne przedmioty związane z Matejką i Kołłątajem, toteż z chwilą zakończenia robót budowlanych można było w sierpniu 1965 r. od razu przystąpić do urządzenia wnętrza.

Kraków i Nowa Huta otrzymała nową placówkę muzealno-oświatową, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zamyśla bowiem utworzyć tutaj ośrodek współczesnej kultury plastycznej z odczytami i prelekcjami oraz zajęciami szkoleniowo-plastycznymi dla młodzieży, a także galerię dzieł artystów osiadłych i pracujących w Nowej Hucie.

Odpowiednia wystawa poświęcona będzie

postaci Hugona Kollątaja, a zrekonstruowana pracownia malarska i urządzenie salonu Matejki przypomni mieszkanie tego artysty w Krzesławicach.

W tegorocznej kronice konserwatorskiej odnotować należy poza tym rozpoczęcie prac przy Muzeum Czartoryskich. W oparciu o projekt wykonany przez dra arch. Stefana Świszczowskiego rozpoczęto realizowanie myśli urbanistycznego i architektonicznego uporządkowania zachowanych fortyfikacji miejskich w rejonie Barbakanu i Bramy Floriańskiej.

Na zlecenie Wydziału Kultury MRN rozpo-

częto również prace przy adaptacji zdewastowanego dworu na Prądniku Białym, z przeznaczeniem tego obiektu na Dom Kultury dzielnicy Kleparz. W trakcie prowadzenia prac badawczych udało się odsłonić pierwotny XVI-wieczny zarys dworu oraz odtworzyć zmieniony w późniejszych czasach układ przestrzenny trójkątnego obiektu³.

Istniejący obecnie dwór o cechach klasycystycznych wykorzystał zaledwie jeden trakt trójkątnego układu pierwotnego.

³ Pracami badawczymi kierowali doc. dr Wiktor Zin i dr arch. Władysław Grabski.

SPIS ILUSTRACJI

Fig. 1. Ratusz Krakowski, zestaw znaków kamieniarskich. Rys. W. Zin.

Fig. 2. Ratusz Krakowski, fragment renesansowej polichromii. Rys. W. Zin.

Fig. 3. Dwór Matejki w Krzesławicach.

Fig. 4. Dwór Matejki w Krzesławicach, fragment wnętrza.

Fig. 5. Dwór Matejki w Krzesławicach, wejście do pracowni artysty.

INDEKS OSÓB DO TOMU 38 „ROCZNIKA KRAKOWSKIEGO”

- Åberg Nils 25, 26
 Adamczewski Jan 60
 Aër (Lufft, Wiatr?) Filip 29
 Akwawiwa Klaudiusz 79
 Alabiano Garsias 80, 82, 83, 85—93,
 95—97
 Albert wójt krakowski 117
 Albert żupnik 29
 Aleksander książę litewski 29
 Aleksander książę mazowiecki 12
 Aleksandra księżna mazowiecka
 11—18, 21, 27, 28, 31, 37
 Ammannati Bartolomeo 85
 Andrzej z Krakowa 30
 Anna księżna litewska 12—14
 Anna Austriaczka cesarzowa 30
 Anna Jagiellonka królowa polska
 11, 12, 14, 17, 19, 29
 Aron biskup krakowski 117

 Baldwin biskup krakowski 117
 Baliński Michał 18
 Balzer Oswald 12, 13
 Bandtkie Jerzy Samuel 16
 Barbara św. 76
 Bartel Wojciech Maria 121
 Bartko mincerz 117
 Bartłomiej ze Żnina 76
 Bartynowski Władysław 109
 Barycz Henryk 17
 Baumgart Jan 121
 Bazyli arcybiskup jerozolimski 60
 Bażanka Kacper 58
 Bąkowski Klemens 50, 53, 57, 109
 Beber Jan z Oświęcimia 76
 Beber Piotr 123
 Bednarski Stanisław 79, 94
 Benedykt św. 50
 Berbelicki Władysław 121
 Bernacki Ludwik 77
 Bernard dr 31
 Bernardoni Giovanni Maria 95—97
 Białkowski Leon 115
 Bianchi-Bandinelli Ranuccio 25
 Biel Stanisław 13, 30
 Bielak Franciszek 121
 Bielski Marcin 20
 Bieniarzówna Janina 121
 Bieńkowski Wiesław 119—121
 Bieżanowski Stanisław 16
 Bobrzyński Michał 105

 Bochnak Adam 12, 53, 75, 77, 92, 93,
 95, 109, 121
 Bogatyński Władysław 113, 115,
 121
 Bogusza rycerz 114
 Boksza Paweł 82, 86—90, 92, 93, 95,
 96
 Bolesław I książę czeski 44
 Bolesław II książę czeski 44
 Bolesław Chrobry król polski 53
 Bolesław Wstydlivy książę kra-
 kowski 9, 36, 37, 106, 111, 117
 Bolognetti Albert 82
 Borusiewicz Władysław 99, 124
 Brehm H. 25
 Briccio (Britius) Józef 79—82, 85—
 88, 90—93, 95—97
 Briger Jan 58
 Bronisława bł. 37, 38
 Brudziński Józef Polikarp 105
 Buchowski Piotr 15
 Buczek Karol 44
 Budkowa-Kozłowska Zofia 19, 75,
 77, 112
 Bugaj Ireneusz 125
 Bujak Franciszek 115
 Buonacorsi Filip zob. Kallimach
 Buratyński Stanisław 121
 Burzyńska Maria 125

 Campano Jan Paweł 79, 80, 88, 94
 Carducci Carlo 22, 26
 Chamecówna Mirosława 17
 Chavanne autor planu Krakowa 71
 Chmiel Adam 75—77, 84, 108, 109
 Chodyncki Kazimierz 115
 Christ Franciszek 99
 Chrzanowski Tadeusz 63
 Ciesielski Andrzej 106, 110
 Ciesielski Roman 102
 Coche de la Ferté Etienne 22
 Confaloneri Bernard 80
 Cymbarka księżniczka mazowiecka
 12
 Czartoryscy 19, 20, 113, 114
 Czartoryska Izabela 19, 20
 Czartoryski Adam Jerzy 20
 Czartoryski Jerzy 20
 Czech Józef 18, 108
 Czerwiakowski Rafał 17, 18
 Czochron Sebastian Jan 18

 Dalbor Witold 54
 Dante Alighieri 110
 Dąbrowski Jan 7—10, 12, 43, 44,
 114, 115, 118, 119, 121
 Dąbrówka księżna polska 44
 Dąbscy 57
 Dembowski Stefan 18, 31
 Diehl Edmund 107
 Długosz Jan 9, 10, 20, 36, 37, 43, 50,
 53, 57, 60, 62, 63
 Dobrowolski Henryk 121
 Dobrowolski Kazimierz 115
 Dobrowolski Tadeusz 36, 50, 54, 56,
 100
 Dobrzycki Jerzy 17, 19
 Drozdowski Mikołaj 50
 Dunin zob. Włast Piotr
 Dużyk Józef 121, 122
 Dzikowska Juwenalia 60
 Dziwik Kazimierz 122

 Ekielski Jan 53, 54
 Eleonora królowa polska 16
 Elżbieta Łokietkówna 7, 8
 Essenwein August 60
 Estreicher Karol starszy (pseud.
 Stentsch-Rozbierski) 17, 18
 Estreicher Karol młodszy 11, 34,
 69, 120—122, 125
 Estreicher Stanisław 109
 Evans Artur 32

 Feldman Józef 118
 Fiałkowski Marcin 18, 31
 Filcek Jerzy 71—73
 Filip Jan 24, 25
 Forrer Robert 25
 Fox Cyril 24
 Friedberg Marian 62, 67
 Friedlein Józef 109
 Fryderyk III cesarz 12

 Galiński Tadeusz 125
 Gall Anonim 10, 21, 113, 114, 117,
 121
 Gamerski Tylman zob. Tylman
 z Gameren
 Garlicki Jan 121
 Garsias zob. Alabiano Garsias
 Gawlik Zygmunt 34—37, 42, 43
 Gedko biskup krakowski 36, 117

- Giedymін książę litewski 13
 Gізbert Wanda 48
 Glob kanonik wileński 29
 Głab chłop 114
 Głuszkiewicz Jerzy 72, 73
 Goethe Johann Wolfgang 108
 Gołębiowski Łukasz 20
 Gołyński Bernard 82
 Grabowski Ambroży 50, 57, 60, 88
 Grabski Władysław 33, 34, 38, 45, 48, 54, 63, 67, 71—73, 99, 119, 121, 122, 124, 126
 Grimm Jakob 21
 Grodecki Roman 8, 108, 114, 115, 117, 118, 121, 122
 Grodzicki Stanisław 79, 80, 82—93, 95—97
 Grygorowicz Aleksander 54
 Grzegorz IX papież 60
 Grzybek Witold 120, 121
 Gucci Santi Fiorentino 100
 Gumowski Marian 75, 76, 117
 Gumuła Władysław 32
 Gurson P. 93
 Guyer Samuel 43
- Halecki Oskar 115
 Hawrot Jerzy 35, 36, 39—43, 45, 49, 124
 Helcel Antoni Zygmunt 111
 Hendel Zygmunt 34, 53, 57—59, 102, 109
 Henryk Brodacz książę wrocławski 114
 Hensel Witold 21
 Hieronim profesor prawa 15
 Himmler Heinrich 23
 Holmquist Wilhelm 28
 Hubert Janina 114
 Hulewicz Jan 16
 Hull M. R. 24
- Idzi kardynał 60
 Idzikon 60
 Iskrzycki Maksymilian 106
- Jacobus de Lischow zob. Jakub z Lisowa
 Jadwiga królowa polska 10, 11, 16, 19, 20, 77
 Jadwiga św. 76
 Jagiellonowie 12
 Jakub z Gostynia 13, 29
 Jakub z Lisowa (Jacobus de Lischow) 12, 32
 Jamka Rudolf 50, 53
 Jan Kanty (Jan z Kęt, Joannes Cantius) św. 15—17
 Jan III Sobieski król polski 83, 88, 115
 Jan syn Macieja (Jan Matthiae) 82
 Jan z Olkusza 12, 32
 Jan z Pizy 12
- Janczewski Edward Franciszek 106
 Janik Stanisław 11
 Januszowski Jan 14
 Jaśkiewicz Jan 19
 Jenny Wilhelm Albert von 23, 25, 26, 28, 32
 Joannes Cantius zob. Jan Kanty
 Jodłowski Wojciech 16
 Jordanowa (Spytkowa) Anna z domu Sieniawska 14
 Józef mistrz (Josephus magister) zob. Briccio Józef
 Judyta bł. 37
 Judyta księżna polska 54
- Kaczmarczyk Kazimierz 105—109, 114, 115
 Kadłubek zob. Wincenty Kadłubek
 Kador Stefania zob. Krzyżanowska Stefania
 Kallenbach Józef 20, 105
 Kallimach Filip Bounacorsi 14
 Karbowski Antoni 16, 20
 Karliński Michał 106
 Kasper M. B. 30
 Katarzyna księżna litewska 12, 13
 Katarzyna Aleksandryjska św. 76
 Kazmierczyk Jan 37
 Kazimierz Wielki król polski 9, 108, 111, 118, 119
 Kątska Dorota 37
 Kętrzyński Stanisław 108, 115
 Kętrzyński Wojciech 111, 112, 120
 Kierst Władysław 115
 Klein Franciszek 83, 92—96
 Kleparz Sebastian 30
 Knapieński Grzegorz 30
 Kolberg Oskar 119
 Kołacz chłop 114
 Kołłątaj Hugo 16, 17, 125, 126
 Komornicki Stefan Saturnin 20
 Konarski Kazimierz 115
 Konopka Kazimierz 114
 Kopera Feliks 57—59
 Kopff Andrzej 121
 Kopyciński Bolesław 104
 Korzon Tadeusz 113
 Kossina Gustaf 23, 26
 Kostewicz Eugeniusz 104
 Kostrzewski Józef 21
 Kościuszek Tadeusz 18, 120
 Kotlicka M. 68, 69
 Kozioł Stanisław 72
 Kozłowska-Budkowa zob. Budkowa-Kozłowska Zofia
 Kraszewski Józef Daniel 36, 37
 Krzyżanowska Stefania z domu Kador 105
 Krzyżanowski Adam 109
 Krzyżanowski Ludwik 105
 Krzyżanowski Stanisław 9, 61, 105—117
- Krzyżanowski Witold 105
 Kühn Herbert 23—25, 28, 32
 Kuhn Irena 64
 Kułakowski Teodor 109
 Kupczyński Tadeusz 18
 Kuraś Stanisław 75
 Kutlinowski Stanisław 17
 Kutrzeba Stanisław 105, 108, 115, 116
 Kwiecik chłop 114
- Lechicki Czesław 121
 Lehmann Edvard 42, 49
 Lehman-Haupt Helmuth 23
 Lehr-Spławiński Tadeusz 113, 115
 Lelewel Joachim 25, 111
 Lenkiewicz Teresa 45
 Leo Juliusz 105
 Leonard z Dobczyc 13
 Leopolda Jan 13
 Lepiarczyk Józef 34, 62, 63, 121, 122
 Lepszy Kazimierz 8, 118, 121
 Lepszy Leonard 109
 Leśnodorski Zygmunt 121
 Lewicki Anatol 106
 Lipska Helena 121
 Lisowicz mgr 30
 Lohmann Jerzy 63
 Louis Józef zob. Wawel-Louis Józef
 Lucchini Jan 17
 Ludwik Wielki król polski i węgierski 8
 Ludwikowski Leszek 104, 125
- Łakociński Józef 109
 Łączka Maciej 29
 Łodyński Marian 115
 Łuszczkiewicz Władysław 33, 34, 45, 46, 49, 50, 53, 54, 56, 57, 62, 109
- Mabillon Jean 106
 Maciej cesarz 30
 Madeyski Stanisław 105
 Majer (Mayer) Józef 18
 Majeranowski Konstanty 19
 Majewski-Skorochód Walenty 111
 Małeck Jan 120, 121
 Małgorzata 60
 Marenius 29
 Markiewicz Stanisław 30
 Marxen Karol 17
 Maselli Ludwik 80, 87, 88, 90
 Matejko Jan 125, 126
 Matejko Tadeusz 125
 Mayer Józef zob. Majer Józef
 Mączyński Franciszek 63
 Merian Mateusz 50
 Metody św. 44
 Meyer Elmar 24
 Michałowski Jan 29
 Michał Bolesław (Michaluszko) książę litewski 12—14

- Michał Wiśniowiecki król polski 16
 Mickiewicz Adam 110
 Mieczysława Makryna 114
 Mieroszewski Stanisław 18, 31
 Mieszko I (Mieclaw) książę polski 44
 Mieszko II król polski 117
 Mikołaj św. 50
 Mikołaj syn sołtysa (Nicolaus sculteti) rektor 12
 Mikosz Mikołaj 29
 Mikucki Sylwiusz 122
 Mitkowski Józef 10, 111, 112, 116, 118, 120—122
 Molli Benedykt 93
 Morawski Kazimierz 13, 105
 Moreau Jean 23
 Morsztynowie 108
 Mosano autor planu Krakowa 71
 Mroczek rycerz 114
 Muczkowski Józef starszy 11, 12, 18, 75, 76
 Muczkowski Józef młodszy 109
 Münch Henryk 66
 Murray Emanuel 14
 Myszkowscy 99, 100, 103, 104
 Myszkowski Zygmunt 100

 Nicolaus sculteti zob. Mikołaj syn sołtysa
 Niemczyński Józef 51
 Nitsch Kazimierz 114
 Nosek Stefan 121
 Nowolecki Aleksander 60
 Nowopolski Wojciech 29, 30
 Nuckowski Jan 120

 Obreński Zygmunt 29
 Obtułowicz Leon 103
 Ocieski Joachim 81, 83, 88, 90—92, 96
 Odrowąż Iwo 63, 66, 118
 Oleśnicki Zbigniew biskup krakowski 16, 75
 Oleśnicki Zbigniew prymas 12
 Olgierd książę litewski 12
 Olszewski Kazimierz 121
 Olsztyński mgr 29
 Orsza Helena zob. Radlińska Helena
 Ośliński Marcin 16, 30

 Pałaszowski Kazimierz 18
 Pańkówna Stanisława 121
 Papée Fryderyk 111
 Paszenda Jerzy 79
 Pauli K. 68, 69
 Pauli Żegota 17
 Paulsen Peter 23
 Paweł rycerz 114
 Paweł z Kłobucka 12, 32
 Pelczar Marian 122
 Petersen Ernst 23

 Piastowie 12, 118
 Piekosiński Franciszek 45, 106, 107, 109, 111
 Pieradzka Krystyna 9, 109, 121
 Pilch Józef 67
 Pink Karl 25
 Piotr 29
 Piotr I gospodar mołdawski 106
 Piotr kapeian kościoła Mariackiego 67
 Piotr z Poznania 15, 29, 30
 Piotr ze Skrzynna 36
 Piotrowski Jakub 31
 Pirri Pietro 79, 80, 85, 96, 97
 Piskorski Sebastian 15
 Piwarski Kazimierz 121
 Placidi Franciszek 17
 Podłacha Władysław 45
 Poplatek Jan 79, 80, 83, 84, 89, 92—94
 Possewin (Possevino) Antoni 82
 Powell Thomas George Eyre 23
 Praczelewicz Piotr 30
 Profecki Gabriel 30
 Próchniak Wiesław 121
 Pruszc Piotr Hiacynt 15, 44, 60
 Przemysł (Przemysław) II 106, 111
 Przeździecki Aleksander 20
 Przyboś Adam 121
 Przybylski Jacek 14, 18, 19, 31
 Ptaśnik Jan 60, 106, 108, 115
 Putanowicz Antoni 19
 Putanowicz Józef Alojzy 18
 Pyrosz chłop 114

 Radlińska Helena (pseud. Orsza Helena) 115
 Radwański Andrzej 17, 19
 Radwański Feliks 17
 Radwański Kazimierz 35, 38, 45, 48, 58, 60, 61
 Radyński Marcin 14, 15, 17, 19, 75
 Radziwiłł Jerzy 37, 80, 83
 Rajsik (Raysik) Marcin 68
 Rastawiecki Edward 20
 Rawa Walenty 29
 Ręgorowicz Ludwik 113—115
 Riegl Alois 22
 Rosis Giovanni de 85, 94, 95
 Roszko Janusz 52
 Rozrażewski Stanisław 82
 Rupp H. 26
 Rzeczyca Stanisław 29

 Sakranus Jan 30
 Salin Bernhard 25, 26
 Samek Jan 58
 Santarius Wanda 16
 Santi Gucci zob. Gucci Santi
 Sawicki Kasper 82
 Sasiadek Radomir 99

 Scheltema Pieter 23
 Schneider Antoni 88
 Schobyr Hieronim Mikołaj z Legnicy 76
 Schoen Henryk 99
 Schönborn Bronisław 120, 121
 Sebastian dr 29
 Semkowicz Władysław 44, 105, 106, 108, 112
 Seruga Józef 115
 Sędziwój z Czechia 113
 Sickel Theodor 106
 Sieciech palatyn 54
 Siejkowski Michał 15
 Sienkiewicz Karol 20
 Sierakowski Sebastian 19
 Sigonius Daniel 16
 Sinko-Popielowa Krystyna 100
 Skarga Piotr 82, 83, 92, 95
 Skawinka Maciej 61
 Skene Alfred von 110
 Skolicki Zbigniew 120
 Skowronek Stefan 25
 Sławnikowicze 44
 Słowacki Juliusz 114
 Smacziński Wincenty zob. Szmaciński Wincenty
 Smoleński Tadeusz 115
 Smolka Stanisław 105, 106, 111
 Smoniewski Jan Wincenty 122
 Sokołowski Marian 109
 Solawa Zbigniew 120
 Sołtykowicz Józef 12, 19
 Spytkowa zob. Jordanowa Anna
 Stachowicz Michał 17, 19
 Stachowska Krystyna 7, 118
 Stadnicki 93
 Stamm Edward 94
 Stanczko 58
 Stanisław św. 75
 Starowolski Szymon 18, 121
 Stefan Batory król polski 80
 Stefan Kobyla Głowa rycerz 114
 Stentsch-Rozbierski zob. Estreicher Karol starszy
 Stenzel Gustav Adolf 115
 Stęplowski Kazimierz 17
 Stężyca Zygmunt 29, 30
 Stobnica Jan 29
 Straszewski Maurycy 106
 Strzelecka Anna 122
 Strzygowski Josef 23, 25, 43
 Styczeń Wawrzyniec 109
 Sunier Franciszek 79
 Synowiec Stanisław 121
 Szablowski Jerzy 121
 Szadek Mikołaj 15, 29
 Szajnocha Władysław 105
 Szmaciński (Smacziński) Wincenty 18, 31
 Szujski Józef 13, 45, 105
 Szyszko-Bohusz Adolf 34

Śniadecki Jan 17—20
Świechowski Zygmunt 45, 53, 60
Swiszcowski Stefan 34, 53—55, 72,
126

Talbot-Rice Tamara 25, 32
Thiry G. 25
Tołwiński Tadeusz 97
Tomkowicz Stanisław 37, 71, 109
Trevano Jan 92, 95, 97
Tristano Jan 79, 85, 97
Tylman z Gamera 95
Tymieniecki Kazimierz 115

Ulanowski Bolesław 109, 111
Umiński Piotr 109

Valeriani Giuseppe 81, 85, 96
Vallery-Radot Jean 84, 85, 87, 91—
95
Verdina Giovan Domenico da 85
Vetulani Adam 112

Wawel-Louis Józef 109
Wdowiszewski Wincenty 109

Wielewicki Jan 80, 83, 88
Wieliczka Mikołaj 30
Wierzynek Mikołaj 69
Wierzyńkowie 108
Więckowicz Jerzy 68
Wincenty Kadłubek 113, 117
Wirski Maria 42, 45, 52
Wisłocki Władysław 4, 12, 76
Wiślica Michał 29
Wiśniewski Antoni 17
Władysław Herman książę polski
53, 54
Władysław Jagiełło król polski 12,
75, 117
Władysław Jagiellończyk (Warneń-
czyk) król polski i węgierski 8
Władysław Łokietek król polski 8
Włost Piotr (Dunin) 57, 60
Włodkowiec Paweł 110
Wojciech św. 44, 50
Wojciech z Szamotuł 30
Wojciechowski Tadeusz 111, 113,
114
Wujek Jakub 80, 82, 95
Wurzbach Constant 50

Wüst Walther 23
Wyrozumski Jerzy 118
Wyspiański Stanisław 109

Zachorowski Stanisław 108, 113,
115, 116
Zagorec Stanisław 71
Zagórowski Olgierd 58
Zakrzewski Stanisław 115
Zakrzewski Wincenty 105, 110, 115
Zamojscy 113
Zawadzki Daniel 72
Ziemowit IV książę mazowiecki 12,
13
Zin Wiktor 33, 34, 38, 45, 48, 52,
54, 60, 63, 67, 71—73, 99, 119,
121—126
Zoll Fryderyk 106
Zygmunt III król polski 83, 92
Zygmunt dr 29

Żaki Andrzej 35, 36, 50, 54, 63, 67,
72
Żołędziowski Antoni 17
Żygulski Zdzisław 19, 20

SPIS TREŚCI

	Str.
Józef Mitkowski: Jan Dąbrowski, prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa	7
Karol Estreicher: Łańcuch Aleksandry	11
Wiktor Zin — Władysław Grabski: Wczesnośredniowieczne budowle Krakowa w świetle ostatnich badań	33
Zofia Kozłowska-Budkowa: Pieczęć Wydziału Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Jagiellońskiego	75
Jerzy Paszenda: Projekty architekta Józefa Briccio	79
Władysław Borusiewicz — Wiktor Zin: Problemy konserwacji i wzmocnienia kopuły kaplicy Myszkowskich	99
Józef Mitkowski: Stanisław Krzyżanowski, założyciel przed laty siedemdziesięciu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa	105
Józef Mitkowski: Roman Grodecki. Wspomnienie pośmiertne	117
Wiesław Bieńkowski: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1964 r.	118
Wiktor Zin: Kronika prac i problemów konserwatorskich Krakowa za r. 1965	123
Indeks osób	127

